

# *Bibliotekarz Podlaski*

OGÓLNOPOLSKIE NAUKOWE PISMO BIBLIOTEKOZNAWCZE I BIBLIOLOGICZNE

---

Rok założenia: 2000

Rocznik: XVI nr 2 (XXXI)





# *Bibliotekarz Podlaski*

OGÓLNOPOLSKIE NAUKOWE PISMO BIBLIOTEKOZNAWCZE I BIBLIOLOGICZNE

---

**Rok założenia: 2000**

**Rocznik: XVI nr 2 (XXXI)**

**DZIEDZICTWO WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO**

---

*Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego*

Białystok 2015

**BIBLIOTEKARZ PODLASKI**  
**OGÓLNOPOLSKIE NAUKOWE PISMO BIBLIOTECZNOZNAWCZE I BIBLIOLOGICZNE**

**Redakcja**

Łukasz Zabielski  
Helena Bilutenko  
Mariya Bracka  
Leokadija Kairelienė  
Sebastian Kochanec  
Grzegorz Kowalski  
Jan Leończuk  
Michał Siedlecki  
Halina Turkiewicz  
Daniel Znamierowski

– Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego – Redaktor naczelny  
– Uniwersytet im. J. Kupaly, Grodno, Białoruś  
– Uniwersytet im. T. Szewczenki, Kijów, Ukraina  
– Biblioteka im. Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk, Wilno, Litwa  
– Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego  
– Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego – Sekretarz Redakcji  
– Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego  
– Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego  
– Uniwersytet Edukologiczny, Wilno, Litwa  
– Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego – Redaktor techniczny

**Redaktorzy tematyczni**

Bibliotekoznawstwo  
Nauka o literaturze  
Historia  
Recenzje, kronika

– dyr. Jan Leończuk, Książnica Podlaska  
– dr Łukasz Zabielski, Książnica Podlaska  
– dr Andrzej Smolarczyk, Politechnika Białostocka  
– mgr Grzegorz Kowalski, Książnica Podlaska

**Redakcja językowa**

Język polski  
Język angielski  
Język rosyjski  
Język ukraiński

– dr Anetta Strawińska, Uniwersytet w Białymstoku  
– dr Jacek Partyka, Uniwersytet w Białymstoku  
– dr Aleksander Janiszewski, Politechnika Kijowska  
– Pani Irena Szewczenko, Politechnika Kijowska

**Rada naukowa**

prof. Jarosław Ławski  
prof. Andrzej Baranow  
dr hab. Piotr Chomik  
prof. Małgorzata Komza  
prof. Urszula Kowalczyk  
prof. Natalia Maliutina  
prof. Swietłana Musijenko  
dr Sigita Narbutas  
dr Daiva Narbutienė  
dr Zhivka Vasielieva Radeva  
prof. Rościsław Radyszewski  
prof. Jadwiga Sadowska  
prof. Anna Sitarska  
prof. Włodzimierz Szturc

– KBF „Wschód – Zachód”, Uniwersytet w Białymstoku – Przewodniczący  
– Uniwersytet Edukologiczny, Wilno, Litwa  
– Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku  
– Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, Uniwersytet Wrocławski  
– Uniwersytet Warszawski, Warszawa  
– Uniwersytet im. Miecznikowa, Odessa, Ukraina  
– Uniwersytet im. J. Kupaly, Grodno, Białoruś  
– Biblioteka im. Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk, Wilno, Litwa  
– Biblioteka im. Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk, Wilno, Litwa  
– Katedra Bibliotekoznawstwa, Wielkie Tarnowo, Bułgaria  
– Uniwersytet im. T. Szewczenki, Kijów, Ukraina  
– Katedra Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku  
– Książnica Podlaska  
– Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**Członkowie Rady Naukowej**

dr hab. Dmitriy Karnaukhov  
prof. Andrea de Carlo  
dr Irena Ciborowska-Rymarowicz

– **Recenzenci zagraniczni**  
– Uniwersytet Pedagogiczny w Nowosybirsku, Rosja  
– Università degli Studi di Napoli „L'Orientale”, Włochy  
– Biblioteka Narodowa Ukrainy im. W. Wernadskiego



Półrocznik, nakład 300 egz.  
ISSN 1640-7806

**Adres Redakcji:**

KSIAŻNICA PODLASKA  
im. Łukasza Górnickiego  
ul. Kilińskiego 16, 15-089 Białystok  
bibliotekarz.redakcja@ksiaznicapodlaska.pl  
bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl

**Skład i druk:**

Partner Poligrafia  
ul. Zwycięstwa 10, 15-703 Białystok  
www.partnerpoligrafia.pl



***Szanowni Państwo!***

Informujemy, że w 2015 roku „Bibliotekarz Podlaski. Ogólnopolskie Naukowe Pismo Bibliotekoznawcze i Bibliologiczne” przeszedł pomyślnie procedurę parametryzacyjną, w wyniku której został wpisany do ministerialnego wykazu czasopism naukowych, otrzymując 7 punktów (lista B, pozycja 266). Tyle więc punktów otrzymają Autorzy za publikację artykułu w obu numerach z roku 2015: XXX (1/2015) oraz bieżącego, czyli XXXI (2/2015).

*Łukasz Zabielski*

*/Redaktor naczelny/*

## **RECENZENCI NAUKOWI NUMERU**

– dr hab. Natalia Maliutina, prof. UR

(Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów; Uniwersytet im. Miecznikowa, Ukraina)

– dr hab. Marek Rutkowski

(Katedra Ekonomii i Nauk Społecznych, Politechnika Białostocka, Białystok)

# SPIS TREŚCI

## Dziedzictwo WXL

|                                                                                                                                           |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Mieczysław Jackiewicz, <i>Biblioteki Polskie w Republice Litewskiej 1919–1940</i> .....                                                   | 11 |
| Jarosław Ławski, <i>Zygmunt Gloger: Prowincja jako centrum świata</i> .....                                                               | 25 |
| Mateusz Preis, <i>Administracja majątkiem Izabeli Branickiej w latach 1772–1783<br/>z perspektywy sekretarza Piotra Piramowicza</i> ..... | 40 |
| Aleksandra Kołodziejczak, <i>Powstanie styczniowe w „Moich wspomnieniach”<br/>księcia Włodzimierza Mieszczerzkiego</i> .....              | 63 |

## Konteksty literackie i historyczne

|                                                                                                                                                                                                                  |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Małgorzata Burzka-Janik, <i>Estetyczne nowatorstwo poematów Tomasza Augusta<br/>Olizarowskiego – od „Zaweruchy” do „Car-dziewicy”</i> .....                                                                      | 78  |
| Alberto Bonchino, <i>Von Baader zu Schubert. Zur Bedeutung der Geognosie Wer-<br/>ners für die Entwicklung einer romantischen Naturphilosophie</i> .....                                                         | 98  |
| Inna Zarownaja, <i>Художественные особенности пьес Виктора Шендеровича<br/>(на примере комедий «Два ангела, четыре человека», «Тёзка Швейцера»<br/>«Вечерний выезд общества слепых», «Текущий момент»)</i> ..... | 124 |
| Switłana Kahamlyk, <i>Polskie wpływy na powstawanie i działalność ukraińskiej<br/>prawosławnej elity cerkiewnej czasów nowożytnych</i> .....                                                                     | 144 |
| Mateusz Skucha, <i>Feminizm pozorny, albo jak mizogini walczyli o prawa kobiet</i> .....                                                                                                                         | 155 |

## Regionalia

|                                                                                                |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Maria Bauchrowicz-Tocka, <i>Wydawcy i redaktorzy gazet i czasopism międzywojennej Łomży</i> .. | 171 |
| Irina Treń, <i>Bibliotekarze niemieccy z Insterburga</i> .....                                 | 187 |

## Polemiki

|                                                                                                 |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Stanisław Siess-Krzyszkowski, Wacław Walecki, <i>O potrzebie akrybii bibliograficznej</i> ..... | 194 |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

## Recenzje naukowe

- Barbara Noworolska, *Z kart literatury wspomnieniowej* [rec. Andrzej Sieroszewski, *Wacława Sieroszewskiego żywot niespokojny*, z rękopisu wydał, opracował i uzupełnił Andrzej Z. Makowiecki. Warszawa 2015 r. wydawnictwo ISKRY.]..... 199
- Kamil Kopania, *Miasto Białystok* [rec. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, Seria Nowa, t. XII, z. 2, *Miasto Białystok*, opr. autorskie: Katarzyna Kolendo-Korczak, Zbigniew Michalczyk, Anna Oleńska, Dorota Piramidowicz, Katarzyna Uchowicz, Marcin Zgliński. Warszawa 2015, ISBN 978-83-63877-64-4. 399 stron tekstu, 63 ilustracje archiwalne cz.-b. i 944 ilustracje barwne, ponad 30 planów, mapki]..... 203
- Katarzyna Nowak, *Chwałę Pana poeci. O antologii poezji ekumenicznej* [rec. *Czyż Chrystus jest podzielony? (1 Kor. 1-13)*, pod red. Jana Leończuka, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2014]..... 208
- Dominik Sołowiej, *Poezja rzeczy małych* [rec. Ewa Alimowska, Dawid Alimowski, *Droga do domu*, V Świętojańska Seria Poetycka, Książnica Podlaska, Białystok 2015.]..... 211

## Sprawozdania

- Jolanta Dragańska, *II Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Narodziny nowoczesnej świadomości. Młodzi pozytywiści warszawscy: >Przegląd Tygodniowy< 1866 – 1876. Edycja druga: obraz świata, Europy i Polski – rewizje”*. .... 218
- Jarosław Ławski, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa: „Białorusko-Polskie Stosunki Literackie. Problemy Imagologii (Interpretacje Choriewowskie). Mińsk, 11.X.2015”*. .... 229
- Sebastian Kochaniec, Łukasz Zabielski, *I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Głogier 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje. Białystok (23–24 X 2015)”*. .... 235

## Noty o Autorach..... 241

## TABLE OF CONTENTS

### The Grand Dutchy of Lithuania

|                                                                                                                                   |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Mieczysław Jackiewicz, <i>Polish Libraries in the Republic of Lithuania from 1919 to 1940....</i>                                 | 11 |
| Jarosław Ławski, <i>Zygmunt Gloger: Province as the Centre of the World.....</i>                                                  | 25 |
| Mateusz Preis, <i>Managing Izabela Branicka's Assets in 1772–1783 from the Perspective of the Secretary Piotr Piramowicz.....</i> | 40 |
| Aleksandra Kołodziejczak, <i>The January Uprising in Vladimir Meshchersky's „My Memories”.....</i>                                | 63 |

### Literary and Historical Contexts

|                                                                                                                                                     |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Małgorzata Burzka-Janik, <i>The Aesthetic Avant-Gardism of Tomasz August Olizarowski's Poems: From „The Storm” to „The Tsar-Virgin”.....</i>        | 78  |
| Alberto Bonchino, <i>From Baader to Schubert: the influence of Werner's geognosis on the development of romantic philosophy of nature.....</i>      | 98  |
| Inna Zarownaja, <i>Художественные особенности пьес Виктора Шендеровича.....</i>                                                                     | 124 |
| Switłana Kahamłyk, <i>Traces of Polish Influence on the Formation and Activities of the Ukrainian Orthodox Church Elite of Early Modernity.....</i> | 144 |
| Mateusz Skucha, <i>Fake Feminism, or How Misogynists Fought for Women's Rights.....</i>                                                             | 155 |

### Regionalisms

|                                                                                                               |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Maria Bauchrowicz-Tocka, <i>Publishers and Editors of Newspapers and Magazines in the Interwar Łomża.....</i> | 171 |
| Irina Treń, <i>German Librarians from Insterburg.....</i>                                                     | 187 |

### Polemics

|                                                                                                     |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Stanisław Siess-Krzyszkowski, Wacław Walecki, <i>In Need of Bibliographical Scrupulousness.....</i> | 194 |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

## Scholarly Reviews

- Barbara Noworolska, *Pages of Memoirs* [Review of Andrzej Sieroszewski *Wacław Sieroszewski's Eventful Life*. Edited from the manuscript by Andrzej Z. Makowiecki. Warsaw: Iskry 2015.]..... 199
- Kamil Kopania, *Białystok* [Review of *The Catalogue of Monuments in Poland*. Nova Series. Vol. 12.2. Białystok. Prepared and edited by Katarzyna Kolendo-Korczak, Zbigniew Michalczyk, Anna Oleńska, Dorota Piramidowicz, Katarzyna Uchowicz, Marcin Zgliński. Warsaw 2015. ISBN 978-83-63877-64-4. 399 pages. 63 black and white illustrations, 944 colourful illustrations, over 30 city plans, maps.]..... 203
- Katarzyna Nowak, *Poets Praise Lord* [Review of *Is Christ Divided? (1. Cor. 1–13)*. Edited by Jan Leończuk. Białystok: Książnica Podlaska 2014.]..... 208
- Dominik Sołowiej, *Poetry of Small Things* [Review of Ewa Alimowska and Dawid Alimowski *The Way Home*. The 5<sup>th</sup> St John's Eve Poetic Series. Białystok: Książnica Podlaska 2015] ..... 211

## Reports

- Jolanta Dragańska, *The Conference "The Birth of Modern Consciousness. Young Warsaw Positivists: Weekly Review 1866–1876. The Second Edition: The Picture of the World, Europe and Poland. Revisions"* ..... 218
- Jarosław Ławski, *The International Conference "Polish-Belarusian Literary Relations. Problems of 'Imagology' (Chorevov's Interpretations)", Minsk, 11 October 2015.* ..... 229
- Sebastian Kochaniec, Łukasz Zabielski, *The First Conference "Zygmunt Gloger 1845–1910: Writer, Thinker and Scholar. Revisions. Białystok", 23–24 October 2015 ..* 235

**Notes on the Contributors** ..... 241

Mieczysław Jackiewicz

*Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn*

## BIBLIOTEKI POLSKIE W REPUBLICE LITEWSKIEJ 1919–1940

### *Biblioteki domowe*

Czytelnictwo w życiu kulturalnym Polaków na Litwie odgrywało ogromną rolę, szczególnie w okresie zaborów, kiedy w zaborze rosyjskim na Litwie nie było prasy polskiej, szkolnictwa polskiego, a także bibliotek publicznych. Słowo polskie upowszechniano dzięki szerokiej sieci bibliotek domowych w szlacheckich i ziemiańskich dworach, jak również w domach inteligencji polskiej na Litwie i Żmudzi.

Tradycje polskich bibliotek domowych w dworach na Litwie sięgają końca XVIII – początku XIX wieku. Rozwinęły się one po powstaniu 1863 roku, a zwłaszcza po 1865, kiedy władze carskie wprowadziły na Litwie zakaz druku i upowszechniania wydawnictw polskich i litewskich składanych czcionką łacińską. Wówczas pośród Litwinów rozwinął się ruch nosicieli książek litewskich, a Polacy zaczęli gromadzić własne biblioteki domowe. Książki kupowali w Warszawie, a także za granicą. Franciszek Radziszewski podaje, że w XIX wieku duża biblioteka była u Pietkiewiczów w Abelach w guberni kowieńskiej. Została ona wywieziona do Rosji. Również księgozbiór Platerów w Belmoncie w guberni kowieńskiej, w liczbie 4 tys. tomów, w tym połowa w języku polskim, Rosjanie wywieźli. Istniała też biblioteka u Tyszkiewiczów w Czerwonym Dworze koło Kowna. W Janowie w guberni kowieńskiej biskup Kossakowski posiadał dużą bibliotekę. Po jego śmierci księgozbiór przekazano seminarium duchownemu w Wilnie<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> F. Radziszewski, *Wiadomości historyczno-statystyczne o znakomitych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych tak niegdyś byłych jak i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie w Królestwie Polskim, Galicji, W.Ks. Poznańskim i zachodnich guberniach Państwa Rosyjskiego porządkiem abecadlowym ułożone przez...*, Kraków 1875, s. 98.

Dużą bibliotekę, liczącą 5 tys. woluminów, posiadali Gruzewscy w Kielmach. Były tam książki „polskie, protestanckie i ariańskie, wydawane w Rakowie [w powiecie opatowskim – M. J.] – zbierał je głównie generał Jerzy Gruzewski”<sup>2</sup>. W majątku Siesickich – Pieniony biblioteka zawierała blisko 7 tys. woluminów, zebrana głównie przez Feliksa Siesickiego. Księgozbiór Komorowskich w majątku Podberże w powiecie poniewieskim liczył około 3 tys. woluminów. Radziszewski pisze, że Gintyło z Olsiad w powiecie telszewskim zebrał liczną bibliotekę. Książki kupował w Petersburgu i Warszawie. Jego zbiór zawierał przeszło 30 tys. woluminów. Przed śmiercią (zmarł w 1857 roku) część książek Gintyło przekazał seminarium duchownemu w Worniach. Po jego śmierci bibliotekę podzielono na dwie części: jedną część otrzymała biblioteka żmudzka, drugą – biblioteka bernardynów w Kretyndze<sup>3</sup>.

W majątku Tyszkiewiczów Ostrów pod Birżami w powiecie poniewieskim biblioteka liczyła 4546 woluminów, w tym książek polskich 1262 i 34 rękopisy. Dużą bibliotekę mieli Ogińscy w Retowie w powiecie rosieńskim na Żmudzi. Było też tam bogate archiwum rodowe. W Sałantach w powiecie telszewskim istniała liczna biblioteka i archiwum rodu Górskich. W Siesikach pod Wilkomierzem u Dowgiałłów również był spory księgozbiór polski. W Szwekszni w powiecie telszewskim u Platerów istniała biblioteka naukowa. W Urdominie koło Kalwarii w guberni suwalskiej dużą bibliotekę domową mieli Turczynowiczowie, a w Wojtkuszkach pod Wilkomierzem Kossakowscy zebrali ponad 7 tys. tomów w różnych językach<sup>4</sup>.

Książki z wymienionych bibliotek częściowo poginęły w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy to wiele rodzin polskich z Litwy w 1915 roku przymusowo ewakuowało się w głąb Rosji. Zofia Dowgirdówna z Dowgirdowa koło Ejragoły na Żmudzi w ankiecie podała, że w wyniku walk frontowych w 1918 roku został zniszczony cały duży księgozbiór jej rodziny<sup>5</sup>. Niektóre zbiory książek w domach szlacheckich po 1918 roku zostały skonfiskowane przez władze litewskie i przekazane organizującemu się Uniwersytetowi Kowieńskiemu. Pisał o tym Michał Brensztejn w artykule *Nauka w Republice Litewskiej*. Według niego Centralna Biblioteka Państwowa Litewska powstała głównie na zrębie byłych bibliotek gimnazjów rosyjskich, klasztornych, druków skonfiskowanych przez władze bolszewickie, następnie litewskie, a także ze skonfiskowanych w 1919 roku w dworach polskich dworach na Litwie.

<sup>2</sup> Tamże, s. 98.

<sup>3</sup> Tamże, s. 99.

<sup>4</sup> Tamże, s. 101.

<sup>5</sup> Ankieta o bibliotekach i czytelnictwie rozesłana do dawnych mieszkańców Litwy, po II wojnie światowej repatriowanych do Polski. Ankieta w posiadaniu autora.



W 1919 roku – pisze Brensztejn – sprowadzono z majątku Wieprze w powiecie wilkomierskim ocalałą część księgozbioru hr. Mariana Broel Platera, znanego bibliofila mieszkającego w Wilnie, zawierającą do 1400 dzieł w 2500 wol. Byli tu klasycy francuscy, pisarze polscy i, co ważniejsze, komplety bibliografii Estreichera do 1914, „Słownika geograficznego”, „Biblioteki Warszawskiej” od 1901 roku, „Kwrtalnika Historycznego” i inne dzieła informacyjne oraz rękopisy w 8 wspaniałych szafach dębowych uwieńczonych herbami. W czerwcu 1920 r. specjalna ekspedycja przywiozła ze Żmudzi 7783 książek zebranych z następujących dworów polskich: z Plotel dr Ludwika Choiseul de Gonffier (księgi pochodzące od Zofii z Tyzenhauzów Choiseulowej, powieściopisarki), z Retowa hr. Załuskich (zbiór odziedziczony po ks. Bohdanie Ogińskim, przeważnie stare druki francuskie), z Pługian ks. Marii ze Skórzewskich Michałowej Ogińskiej (część pochodziła z Zalesia Michała Kleofasa Ogińskiego, pomnożona przez następców), z Szalejk hr. Heleny Broel Platerówny po jej ojcu Władysławie oraz z Zagor Rosjanina Naryszkina. Inna ekspedycja wkrótce potem zwiozła księgozbiory od rodzin polskich z Wojtkuszek i Nidok w powiecie wilkomierskim hr. Korwin-Kossakowskich, gromadzone przez heralda polskiego Stanisława Kazimierza i syna jego Stanisława Michała Kossakowskiego b. dyrektora Departamentu Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, ok. 1800 tomów, za które wypłacono 2900 litów, i w majątku Owanty Pac-Pomarnackich w tymże powiecie. Te księgozbiory przysporzyły bibliotecze wiele dzieł polskich z zakresu historii, heraldyki, beletrystyki<sup>6</sup>.

Dalej Brensztejn podaje, że 1 stycznia 1933 roku litewska Biblioteka Centralna posiadała 6 350, w tym w języku polskim około 5 tys. „Z oddziałów najbogatszy w zasoby książkowe i najlepiej urządzony jest w Szawlach – informuje Brensztejn. – Ma też w swoim posiadaniu 11% książek w języku polskim, pochodzących z bibliotek domowych ziemian Polaków z powiatu szawelskiego, jak śp. Antoniego Mory z Dubiszek (b. posła na Sejm Ustawodawczy R.P.) i z biblioteki ks. Ogińskiej z Pługian”<sup>7</sup>.

Wiele bibliotek i księgozbiorów domowych pozostało w dworach polskich na Litwie po 1919 roku. Przetrwały one do 1941 roku, czyli do pierwszej deportacji ziemian na Sybir i do Kazachstanu, niektóre zachowały się nawet do 1945 roku, tj. do tzw. repatriacji Polaków do Polski. W latach siedemdziesiątych XX wieku Maria Nekanda Trepka, wówczas doktorantka na Uniwersytecie Wrocławskim, zebrała wśród Polaków, byłych mieszkańców Litwy, ponad sto ankiet z wypowiedziami na temat bibliotek i czytelnictwa. Część tych ankiet przekazała piszącemu te słowa. Większość respondentów odpowiedziała, że w ich domach rodzinnych na Litwie

<sup>6</sup> M. Brensztejn, *Nauka w Republice Litewskiej napisał...*, „Nauka Polska” 1934, t. XIX, s. 294.

<sup>7</sup> Tamże.

były biblioteki z książkami polskimi. Spośród ankietowanych wybrano kilkanaście, jak się wydaje, najbardziej reprezentatywnych osób.

Antoni Baranowski, były właściciel majątku Jurgajcie w powiecie kiejdańskim, posiadał bibliotekę liczącą około 200 tomów literatury polskiej. Były twory Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Władysława Stanisława Reymonta, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej. Z literatury rosyjskiej Baranowski wymienił utwory Iwna Turgieniewa, Antona Czechowa, Aleksandra Puszkina, Lwa Tołstoja. Były też w tej bibliotece dzieła Viktora Hugo, Guy de Maupassanta, Honore de Balzaka i inne<sup>8</sup>.

Henryk Janczewski, w okresie międzywojennym zamieszkały w Jukojniach w gminie Widukle powiatu rosieńskiego na Żmudzi, napisał, że w domowej bibliotece były książki polskie, rosyjskie, francuskie, niemieckie, ponadto literatura fachowa o hodowli koni, wiele było książek historycznych, w tym sporo pamiętników. Książki trzymano „w saloniku w szafach”. Janczewscy prenumerowali takie gazety i czasopisma, jak „Illustration”, „Dzień Kowieński”, „Chata Rodzinna”, „Lietuvos aidas”, „Moje Pisemko”, „Płomyk”. Sprzed pierwszej wojny światowej u Janczewskich były w domu czasopisma „Tygodnik Ilustrowany”, „Wieś Ilustrowana”. Janczewski w ankiecie napisał, że „rola Sienkiewicza w utrzymaniu polskości na Litwie była kolosalna. To, co zauważyłem u sąsiadów zamożniejszych i mniej zamożnych – najbardziej popularna była *Trylogia*. Wynikało to po części chyba z uczuciowego ustosunkowania się do umiejscowienia akcji *Potopu*”<sup>9</sup>.

Halina Urbanowicz przed II wojną światową mieszkała w majątku Płuszczyki koło Kroź w powiecie rosieńskim; napisała ona, że domowa biblioteka jej rodziców liczyła około 1 tys. tomów. W księgozbiórze były dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej. Młodzież szkolna miała wszystkie lektury, były w domu roczniki „Biesiady Literackiej” i „Tygodnika Ilustrowanego”. Przez pewien czas dom Haliny Urbanowicz należał do „biblioteki latającej”. „Kilka domów sąsiednich kupowało książki polskie i następnie kolejno przekazywaliśmy je najbliższym sąsiadom – pisze Urbanowicz – po przeczytaniu sąsiedzi przesyłali te książki dalej. Takie korzystanie z książek nazywaliśmy na Litwie *biblioteką latającą*”<sup>10</sup>. Halina Urbanowicz podała też ciekawą informację o czytelnictwie Polaków na Litwie w okresie międzywojennym, a także o zamiłowaniach bibliofilskich niektórych ziemian:

Rakowscy w majątku Narkiszki koło Skadwil posiadali, jak na owe czasy, bardzo dużą bibliotekę książek polskich. Widziałam te zbiory. Ile tego było,

<sup>8</sup> List A. Baranowskiego w posiadaniu autora.

<sup>9</sup> List H. Janczewskiego w posiadaniu autora.

<sup>10</sup> List H. Urbanowicz w posiadaniu autora.

dokładnie nie mogę powiedzieć. Olbrzymia sala zastawiona regałami i szafami. Ostatni z tej rodziny – Olgierd Rakowski jest moim szwagrem i mieszka poza granicami Polski. Jego ojciec był znany z tego, że na licytacjach w polskich domach kupował zawsze wszystkie polskie książki. Pamiętam, gdy po śmierci Przeciszewskich (majątek Płuszcze), spadkobiercy sprzedawali wszystko, Rakowski zakupił całą bibliotekę książek polskich, a była to biblioteka bogata i wartościowa, bo dom ten przechowywał tradycje polskie od wielu pokoleń. Niestety, z tych zbiorów nic się nie zachowało. Wywieziono tych ludzi w głąb Rosji i wszystko zginęło w czasie drugiej wojny światowej<sup>11</sup>.

Olgierd Swirtun, przed wojną zamieszkały w majątku Buczyszki w powiecie możejrowskim, w pobliżu granicy łotewskiej, napisał w ankiecie: „W domu naszym był stosunkowo duży księgozbiór. Trzy duże szafy biblioteczne, pełne książek polskich, około 800 tomów. Książek litewskich nie było. Mieliśmy kilkanaście książek rosyjskich i francuskich. [...] Mieszkaliśmy w pasie przygranicznym i mieliśmy stałe przepustki na przejście granicy łotewskiej. Brat często przywoził książki – kupował je albo w Kownie, albo w Rydze. Matka moja otrzymywała przez Łotwę paczki z książkami z Polski. Książki polskie zajmowały trzy szafy. Pod oknem stały skrzynie z starymi rękopisami i dokumentami. Nie umiem ich odczytać. [...] Prenumerowaliśmy >Dzień Kowieński< i >Chate Rodzinna<”<sup>12</sup>.

Anna Ślaska podała informację o bibliotece Bystramów w Rozalinie w powiecie Wiłkomirskim: „Rozalin ongiś posiadał piękną bibliotekę po rodzinie Białozorów, liczącą 5-6 tysięcy książek, w tym wiele rękopisów. Niestety, ten zbiór zniszczył kompletnie pożar starego dworu w latach 70. XIX wieku. Te książki, które ja znałam, pochodziły przypuszczalnie z drugiego dworu należącego do tej rodziny, znajdującego się o 3 km od Rozalina. Tam mieszkała moja prababka i dziadkowie w okresie, kiedy w Rozalinie rozbudowano oficynę na nowy dom mieszkalny. Zbiory, które pamiętam, były mocno zdekompletowane przed pierwszą wojną światową”<sup>13</sup>.

Podobną informację o bibliotece rozalińskiej podał Kazimierz Bystram: „W rodzinie zachował się poważny księgozbiór mojego pradziada, Władysława Bogdanowicza, który ogromnie interesował się różnymi dziedzinami nauki, a w szczególności historią i rolnictwem, zostawiając poważny dorobek książkowy. Rzecz druga, że i ten księgozbiór poważnie uszczuplał w latach 1919–1920. [...] Jednak ogromna większość książek ocalała”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> List Świrtuna w posiadaniu autora.

<sup>13</sup> List Anny Ślaskiej w posiadaniu autora.

<sup>14</sup> List Kazimierza Bystrama – w posiadaniu autora.

Dużą bibliotekę mieli Romerowie w Cytowianach na Żmudzi. Pisze o tym Eugenia z Romerów Rozenowa: „Urodziłam się w Cytowianach, pow. Rosienie, w majątku ojca mego Eugeniusza Romera. [...] Rodzice moi w 1915 r. >uciekali< przed Niemcami i parę lat spędzili w Rosji (Anińsk). Wrócili w 1918 roku. Całe dzieciństwo i młodość spędziłam w Cytowianach, wyjeżdżając jedynie prze trzy lata do Wilna, gdzie ukończyłam 6-klasowe Liceum PP Benedyktynów w 1931 r. Moja dalsza edukacja opierała się właśnie na książkach, które moi rodzice w bardzo mądry sposób dawali mi do czytania. Zawsze później dyskutowaliśmy na temat danej książki. Od najmłodszych lat był zwyczaj codziennego głośnego czytania (w jesieni i zimowe wieczory, przy lampie naftowej). Ojciec czytał głośno, a my wszyscy coś musieliśmy robić (przebieranie grochu, fasoli, skubanie wełny itp.). Biblioteka cytowiańska, własność Eugeniusza Romera, zawierała kilka tysięcy tomów. Były książki francuskie, angielskie, niemieckie, rosyjskie i naturalnie polskie. Były dwie szafy (około 1500) starych bardzo (nie znam pochodzenia), twardo oprawnych, różnego formatu książek. Były to stare druki. We dworze był specjalny pokój: >Biblioteka<, gdzie przy wszystkich ścianach stały szafy. Każda szafa zawierała inny rodzaj książek. Bardzo dużo było książek dzieciennych i młodzieżowych. Pamiętam całą półkę >książek z obrazkami<, które lubiliśmy wyciągać i oglądać. W środku pokoju stał okrągły stół i naokoło krzesła. Po założeniu elektryczności nad stołem wisiała ruchoma lampa. Pod oknem stała wygodna kanapa. Były powieści Kraszewskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, poezje Mickiewicza, Słowackiego. Było dużo książek o hodowli krów, owiec i w ogóle rolniczych. Rodzice moi pożyczali książki, ale tylko >w pewne ręce<, to znaczy takim osobom, które zwracały”<sup>15</sup>.

O wymianie książek między ziemianami wspomina też Zofia Dowgird: „Istniała wymiana książek z sąsiednim ziemiaństwem. Ze strony starszego pokolenia były w domu same kobiety: babka, matka, ciotki. Znały dobrze obce języki, więc literatura była obcojęzyczna”<sup>16</sup>. W okresie międzywojennym rodzina Hryncewiczów w Iłgowie przechowywała bibliotekę kompozytora Emila Młynarskiego. Pisał o tym Ludwik Hryncewicz:

W Iłgowie był spory księgozbiór polski i obcojęzyczny: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, Orzeszkowa i inni. Puszkina, Dostojewski, Tołstoj i inni. Klasycy niemieccy, francuscy, angielscy. Olbrzymia biblioteka muzyczna i zbiór nut Emila Młynarskiego. Biblioteka przeważnie oprawna w półskórek z inicjałami E.M. (Emil Młynarski). Szafy biblioteczne sprowadzone z Anglii, bardzo przemyślane i praktyczne. Los księgozbioru nieomal tragiczny. Większość zniszczona w czasie wojny, trochę rozgrabiona. Ocalała jed-

<sup>15</sup> List E. z Romerów Rozenowej w posiadaniu autora.

<sup>16</sup> Ankieta Zofii Dowgird w posiadaniu autora.

na szafa z wielkimi dziełami polskimi, znajduje się ona u mojej siostry w Wilnie (Beatričė Grincevičiūtė – Bożena Hryniewiczówna, śpiewaczka). Z tej biblioteki posiadam komplet (bez II tomu) dzieł Mickiewicza – wydanie paryskie z r. 1860. Księgozbiór był zebrany przez lata i uzupełniany przez Emila Młynarskiego<sup>17</sup>.

Hryniewicz wspomina, że duże zbiory biblioteczne spotykał w innych polskich dworach na Litwie: w Poniemuniu u Zanów, w Giełgudyszkach u Szemiotów, w Żejmach u Kossakowskich, w Niedzingach Żylińskich, w Markuciszkach Okuliczów, Siesikach Dowgiałłów, w Jakubancach Kasperowiczów i u innych.

Biblioteki domowe były też w wielu domach inteligenckich w miastach i miasteczkach litewskich, w dworach wiejskich drobnej szlachty, a nawet u światłych chłopów Polaków. Teodor Dąbrowski, pochodzący z Poniewieża, pisał, że w jego rodzinnym domu biblioteka liczyła około 500 tomów. Były tam książki Sienkiewicza, Kraszewskiego „około 80 tomów”, Mickiewicza *Pan Tadeusz*, Rodziewiczówny *Dewajtis*, dzieła Orzeszkowej, Sieroszewskiego, Żeromskiego, poezje Słowackiego<sup>18</sup>. Bolesław Kobylński z Kiejdan pisał, że w domu rodzinnym był księgozbiór złożony z około 600 tomów. Przeważnie były to książki polskie, trochę było litewskich, rosyjskich, niemieckich. Nawet dwie były włoskie. Najwięcej książek u Kobylńskich było z literatury pięknej<sup>19</sup>.

Krystyna Narutowiczowa, córka lekarza, żona bratanka prezydenta Polski Gabriela Narutowicza, pisała o księgozbiorze swego ojca: „Rodzice moi mieszkali okresowo w Szawlach, gdzie ojciec okresowo prowadził praktykę lekarską, a moje starsze rodzeństwo uczęszczało do gimnazjum. Wszystkie wakacje spędzaliśmy w Dzidach, majątku rodziców o 15 km od Szawli. Biblioteka rodziców znajdowała się częściowo w Szawlach i tam spłonęła podczas działań wojennych I wojny światowej, częściowo w Dzidach i z tej pozostały resztki, gdyż w majątku gospodarzył Niemiec i polskie książki go nie obchodziły. Węć brał kto chciał i to przeważnie nie do czytania. Z tego, co pozostało, z opowiadań mojej matki wiem, że były piękne wydania Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Poza tym w skromniejszej oprawie Sienkiewicz, Kraszewski, Reymont, Orzeszkowa, Rodziewiczówna. Po I wojnie światowej to wszystko było zdekompletowane i w okresie międzywojennym częściowo uzupełniliśmy, ale nas już interesowały nowości, a więc Żeromski, Jalu Kurek itd., no i oczywiście literatura z dziedziny mojego męża – rolnictwo. Księgozbiór tak moich rodziców, jak i nasz miał charakter beletrystyczny. Biblioteka rodziny mojego męża [Stanisława i Joanny Narutowiczów – M. J.] znajdowała

<sup>17</sup> List L. Hryniewicza w posiadaniu autora.

<sup>18</sup> Ankieta T. Dąbrowskiego w posiadaniu autora.

<sup>19</sup> List Kobylńskiego w posiadaniu autora.

się częściowo w Brewikach i ta część ocalała. Większość księgozbioru była w Tel-szach, gdyż tam matka mojego męża prowadziła progimnazjum dla dziewcząt<sup>20</sup>.

Rodziny wiejskie również posiadały biblioteki polskie. Wspomina o tym Jaro-sław Zabłocki, urodzony we wsi Troniszki w powiecie uciańskim: „Ojciec książkami nie interesował się – wystarczyło mu czytanie gazety polskiej >Chaty Rodzinnej<. Wielbicielką literatury pięknej była matka, osoba nadzwyczaj odcytana. Matka, z po-chodzenia wilniaczka, przywiozła z sobą do Troniszek bibliotekę liczącą ok. 1500 – 2000 tomów. Nie mogę teraz z pamięci wymienić wszystkich tytułów i autorów tych książek. Na elementarzu Falskiego nauczyłem się czytać. [...] Był zbiór wierszyków dla dzieci Marii Konopnickiej, cudownie kolorowo ilustrowany. Było dużo powieści Kraszewskiego, był prawie w komplecie Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa. Sporo było tłumaczeń z literatury angielskiej. [...] Czytelnictwo jednak raczej ograniczało się do własnej rodziny, dookoła panował powszechny analfabetyzm. Niektóre sąsiadki wy-pożyczały *Trędowatą*, *Znachora*, *Profesora Wilczurę*, bądź *Czahary Rodziewiczów-ny*. Kilku sąsiadów prenumerowało >Chatę Rodzinną<, która wędrowała z domu do domu, aż się w strzępy rozleciała. Paru sąsiadów (drobna szlachta zaściankowa) po-siadało księgozbiory mające po kilkanaście książek – przeważnie powieści, roman-sów. Czasami wypożyczaliśmy coś dla nich i coś od nich”<sup>21</sup>.

Należy też wspomnieć, że przed I wojną światową istniała w Kownie biblio-teka-wypożyczalnia Żyda Batoszera, która miała dział książek polskich. Biblioteka ta istniała jeszcze w latach dwudziestych XX wieku. Za drobną opłatą Batoszer wypożyczał książki polskie. Jaki był los tej biblioteki – nie wiadomo.

Domowe biblioteki ziemiańskie, inteligencji miejskiej, drobnoszlacheckie i wiejskie w większości poginęły podczas drugiej wojny światowej i po wojnie, kiedy władze sowieckie prowadziły akcję przesiedleńczą Litwinów i Polaków do Kazachstanu i na Syberię, tych Polaków, którzy po 1946 roku pozostali na Litwie. Wspominał o tym Zbigniew Bucewicz z miejscowości Judrany na Żmudzi.

Wszyscy z Litwy wyemigrowali – pisał – prócz jednego, który zgromadził wszystkie biblioteki po tych. Którzy wyjechali do Polski lub zostali wywiezieni na wschód. Osiadł on z całą rodziną w folwarczku i tam, jak bolszewicy zagarnęli Litwę, pewien Siłantiew przyjechał z trzema milicjantami, trzema drabiniastymi wozami i zabrał wszystkie książki i czasopisma na przemiał. Tak z gromadzenia kilkudziesięciu lat gromadzenia książek nie zostało nic<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Cyt. za: *Z dziejów książki polskiej na Litwie Kowieńskiej w okresie międzywojennym*, s. 4. Maszynopis ze zbioru Czesława i Ryszarda Mackiewiczów, archiwum R. Mackiewicza.

<sup>21</sup> Tamże, s. 7.

<sup>22</sup> List Z. Bucewicza w posiadaniu autora.



Biblioteki i księgozbiory w domach polskich na Litwie przyczyniały się w dużej mierze do kultywowania polskości w rodzinie, często także pośród najbliższych sąsiadów. Ponieważ nie było polskich szkół początkowych, szczególnie w latach trzydziestych XX wieku, książka polska domowa służyła dzieciom do nauki czytania po polsku, ponadto dzięki książkom, a zwłaszcza podręcznikom, młodzież przygotowywała się do gimnazjów polskich w Kownie i Poniewieżu.

### ***Biblioteki polskie w Kownie***

#### *Biblioteki i czytelnie społeczne*

Przed I wojną światową bibliotekę i czytelnię założyło w 1909 roku Towarzystwo Szerzenia Oświaty wśród Polaków „Oświata” w Kownie. W 1909 r. składała się z 1680 tomów i miała 354 abonentów. Czytelnia prenumerowała 17 czasopism i gazet, miała 417 stałych czytelników. W 1912 roku, jak pisze Michał Brensztejn, biblioteka „Oświaty” liczyła 2442 tomy i 1476 abonentów, czytelnia posiadała 11 czasopism i 545 czytelników<sup>23</sup>.

Istniała też biblioteka i czytelnia polska przy Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” w Kownie. W 1907 roku było 37 członków biblioteki, wypożyczeń 157, w 1912 r. członków było 76, wypożyczeń – 707<sup>24</sup>.

Towarzystwo „Oświata” po odzyskaniu przez Litwę niepodległości, tj. po 1918 roku, nadal prowadziło bibliotekę i czytelnię w Kownie. Mieściła się ona przy ulicy Mickiewicza 20, a czynna była codziennie od godziny 16 do 19. Książki wypożyczano za opłatą 1 lita od domu miesięcznie. Młodzież szkolna płaciła połowę. Na początku lat 20. XX wieku biblioteka ta posiadała 3 tys. tomów dzieł beletrystycznych i naukowych<sup>25</sup>.

#### *Biblioteka Towarzystwa „Pochodnia” w Kownie*

Po powstaniu Towarzystwa Popierania Kultury i Oświaty wśród Polaków na Litwie „Pochodnia” – dalej w skrócie „Pochodnia” – 1 listopada 1924 roku od razu pomyślano o zorganizowaniu w Kownie biblioteki. Kierownictwo „Pochodni” wystosowało apel do polskiej inteligencji o ofiarowywanie książek do powstającej biblioteki. Organizację biblioteki centralnej w ogniwach towarzystwa uwzględniono w *Zadaniach „Pochodni”*.

Książka dla umysłu ludzkiego stała się w XX wieku jak powietrze dla stworzenia, jak woda dla ryby – pisano. – Każdy przeto człowiek kulturalny, zmuszony dążyć do wiedzy, by nie marnieć i potomków swych nie spychać do niewoli

<sup>23</sup> M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Rusi Białej zestawiony przez...*, Wilno 1914, s. 6-63.

<sup>24</sup> Tamże, s. 296.

<sup>25</sup> „Wiadomości Rolnicze” 1923, nr 1, s. 3.

i ciemnoty, musi czytać i ciągle uczyć się. Bez książki jest to niemożliwe, a w dzisiejszych czasach zbyt ona jest drogą, by każdy na własność mógł zdobyć setki tysięcy książek, jakie mamy chociażby w jednym tylko języku polskim. Zdobywać je można tylko wspólnie, a więc Towarzystwo „Pochodnia” może tę potrzebę najlepiej załatwić<sup>26</sup>.

W odezwie do inteligencji polskiej z okazji dziesięciolecia Towarzystwa działacze pisali:

Pracę „Pochodni” wyobrażamy w ten sposób, że tam, gdzie jako organizacja stąpi ona wszędzie jako znak widomy jej bytności pozostać powinien choć najskromniejszy zbiór książek. Każdy jej oddział lub ogniwo Towarzystwa Oświatowego powinny od „Pochodni” otrzymać w posagu choć najprymitywniejszą biblioteczkę<sup>27</sup>.

Biblioteka „Pochodni”, zwana Książnicą, mieściła się przy ulicy Elizy Orzeszkowej 12 i składała się z dwóch oddziałów: na parterze ulokowana była wypożyczalnia dla czytelników indywidualnych, a na piętrze – Centrala Bibliotek Ruchomych (czytelnicy zbiorowi). Założycielką i kierowniczką Biblioteki do 1935 roku była Zofia Czarnocka. Wypożyczalnię kierowała Halina Zaleska. Do jej obowiązków należało opracowywanie zakupionych książek: katalogowanie, wpisywanie do księgi inwentarzowej, wypożyczanie książek czytelnikom, prowadzenie statystyki dziennej, miesięcznej, kwartalnej i rocznej, wycofywanie książek zniszczonych (prowadzenie księgi ubytków). Centralę Bibliotek Ruchomych prowadziła Janina Imbrasówna. Do jej obowiązków należało opracowywanie zakupionych do tej biblioteki książek, wpisywanie do księgi inwentarzowej, włączanie kartek do katalogów alfabetycznego, przedmiotowego, topograficznego, prowadzenie statystyki w poszczególnych punktach bibliotecznych. Instruktorem bibliotecznym i od 1935 roku kierownikiem biblioteki (Książnicy) była Weronika Maciejunówna.

W obu bibliotekach były tzw. biblioteki podręczne: encyklopedie w języku polskim i w obcych, słowniki obcojęzyczne, słowniki biograficzne, bibliografie. Księgozbiór biblioteki składał się przeważnie z beletrystyki, były też książki popularnonaukowe, życiorysy, pamiętniki, poezje, utwory sceniczne. Było kilkanaście starodruków. Zakupem książek zajmowała się komisja, do której należały Krystyna Szukszcianka, Helena Uniażanka i Weronika Maciejunówna. Komisja zbierała się co miesiąc, aby omówić nowości na rynku księgarskim. Książki nabywano głównie w księgarni „Stella”. Kierownik-instruktor, Weronika Maciejunówna, kontrolowała pracę obu bibliotek, zakładała nowe biblioteki w terenie w porozumieniu z Zarządem Głównym „Pochodni”. W terenie udzielała instrukcji bibliotekarzom amato-

<sup>26</sup> „Chata Rodzinna” 1925, nr 1, s. 5.

<sup>27</sup> „Dzień Kowieński” 1934, nr 263, s. 1.



rom, prowadziła księgę zakupów. W 1935 roku Biblioteka Towarzystwa „Pochodnia” posiadała około 6 tys. tomów, w tym około 1,5 tys. nowości beletrystycznych. Książek dla młodzieży było około 400, poezji i utworów dramatycznych – 500, naukowych 1700–1800. Wśród naukowych dwie trzecie stanowiły dzieła historyczne i filozoficzne, mniej było przyrodniczych i podróżniczych. Biblioteka w 1935 roku miała 250 czytelników<sup>28</sup>.

*Biblioteka Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego  
i inne studenckie*

Drugą pod względem wielkości księgozbioru była biblioteka Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego. W 1935 roku posiadała 2 tys. tomów i 135 czytelników. Większość książek w tej bibliotece stanowiły podręczniki akademickie, albo dzieła pomocnicze w ramach programów uniwersyteckich<sup>29</sup>. Ponadto, jak informował Bolesław Kobyliński, były też biblioteczki przy Korporacji „Lauda”, Związku Studentek Polek „Znicz” i Korporacji Studenckiej „Abtevia”. Te biblioteczki gromadziły podręczniki potrzebne studentom i służyły zwłaszcza tym, którym nie zawsze udawało się zdobyć podręcznik w Bibliotece Głównej Uniwersyteckiej<sup>30</sup>.

*Biblioteka Związku Ludzi Pracy i biblioteki w świetlicach robotniczych*

Biblioteka Związku Ludzi Pracy otwarta została w listopadzie 1931 roku. Mieściła się w lokalu przy ulicy Kiejstuta 2. Z początku liczyła kilkaset tomów, które pochodziły z darów. W 1932 roku przy bibliotece założono czytelnię, w której były różne czasopisma krajowe i zagraniczne, w tym dzienniki polskie i litewskie, a z prasy polonijnej – „Narodowiec”, „Dziennik Berliński”, „Nowiny Codzienne”, „Kurier Polski w Rumunii”. W drugiej połowie lat trzydziestych prowadzono kwestę na rzecz biblioteki i w 1936 roku księgozbiór liczył przeszło 1,5 tys. tomów<sup>31</sup>. Z biblioteki korzystało około 130 osób. Codziennie prasę polską w czytelni czytało kilkanaście osób. W bibliotece, jak pisał Maurycy Altszuler, były między innymi książki Adama Mickiewicza, Tadeusza Boya-Żeleńskiego *Piekło kobiet*, Jerzego Żuławskiego *Ijola* i *Benedykt Spinoza*, książki Kraszewskiego, Sienkiewicza. Wiele było książek autorów obcych. Z tej biblioteki korzystali głównie Polacy, robotnicy i rzemieślnicy oraz młodzież z przedmieść kowieńskich<sup>32</sup>.

Były też biblioteki w świetlicach robotniczych w dzielnicach Zielona Góra, Wiliampol i Szańce. O tych bibliotekach pisał „Dzień Polski”: „Posiadają one nie-

<sup>28</sup> *Biblioteki polskie w Kownie*, „Dzień Polski” 1935, nr 43, s. 4.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> List B. Kobylińskiego.

<sup>31</sup> „Chata” Rodzinna” 1936, nr 15, s. 7.

<sup>32</sup> „Nasze Słowo” 1937, nr 20, s. 3.

współmiernie mało książek w stosunku do ilości czytelników. Księgozbiory powstałe przeważnie z ofiar, dokompletowane są nowościami beletrystycznymi oraz literaturą świetlicową. Opłata za korzystanie z książek przeważnie nie jest pobierana. Książek posiadają świetlice łącznie około 1 tys., zaś czytelników około 300<sup>33</sup>. Bolesław Kobyliński pisał, że biblioteki świetlic „względnie dobrze były zaopatrzone. [...] Książki do tych bibliotek nabywała sama młodzież, przeważnie robotnicza, w nich zrzeszona. Z zasady wszelkie wpływy z tzw. >sobótek< – zabaw taneczno-programowych szły na zakup książek”<sup>34</sup>.

*Biblioteka szkolna Gimnazjum im. Adama Mickiewicza*

W Gimnazjum im. Adama Mickiewicza również działała biblioteka. Był tu dział uczniowski i nauczycielski. Korzystali z niej uczniowie i nauczyciele. W 1935 roku było około 100 czytelników, głównie uczniów. Biblioteką opiekowała się Irena Dąbrowska, jej pomocnikiem był Henryk Jurewicz. Oba działy biblioteki szkolnej mieściły się w gmachu gimnazjum przy ulicy Leśnej. W dziale nauczycielskim w 1935 roku było około 700 tomów literatury pedagogicznej i obszerniejszych podręczników w ramach programu szkolnego. „Zdaniem nauczycieli – pisał >Dzień Polski< – jest to materiał tak pod względem ilości książek, jak też i ich doboru, absolutnie niewystarczający do dokształcania się w specjalnościach. Względnie dużo materiału dają zagraniczne pisma pedagogiczne”<sup>35</sup>.

Mimo iż w Kownie istniało w latach trzydziestych XX wieku dość dużo bibliotek społecznych, to jednak czytelnictwo Polaków oceniano nie najlepiej. Pisała o tym gazeta „Dzień Polski” w 1935 roku:

Faktem jest, że do nauki nie mamy ochoty, książki fachowe, czy to rzemieślnicze, czy też na prowincji rolnicze, mały mają popyt. Popularne, ogólnokształcące też niechętnie są czytane. Ekonomiczne, społeczne, socjologiczne nikogo prawie nie interesują.

Szerokie masy publiczności rozchwytyują Marczyńskiego, Zarzycką i inne książki tego rodzaju. Ogromnie jest również lubiana Rodziewiczówna i Mniszkówna. Orzeszkowa już nieco mniej. Kraszewski bardzo lubiany, lecz już „prze czytany”. Kaczkowski, Korzeniowski, Gąsiorowski, a zwłaszcza Sienkiewicz – zawsze są w stałym repertuarze. Literatura polska powojenna, nie sensacyjna, nie cieszy się takim powodzeniem, jak należałoby się spodziewać. Psychika nasza, czy też warunki, czynią nam książki przedwojenne bardziej bliskimi. Niektórzy nowi pisarze, jak Ligocki i Choromański, po zaspokojeniu pierwszej ciekawości wyszli z mody i leżą na półkach. Z nowych pisarzy kobiety są bardziej czytane niż

<sup>33</sup> „Dzień Polski” 1935, nr 43, s. 4.

<sup>34</sup> Zob. przypis 30.

<sup>35</sup> „Dzień Polski” 1935, nr 43, s. 4.

mężczyźni. Kossak-Szczucka, Dąbrowska i Maliszewska cieszą się większym powodzeniem niż na przykład Kaden-Bandrowski, German itd. Poezji jest niewiele i ona ma tylko nielicznych czytelników<sup>36</sup>.

### *Biblioteka polska Towarzystwa „Oświata” w Poniewieżu*

Bibliotekę w Poniewieżu założyła Maria Ludkiewiczowa w listopadzie 1918 roku w ramach akcji bibliotecznej założonego w tym roku Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Oświata”. Początkiem społecznej biblioteki był księgozbiór adwokata Teodora Ludkiewicza i jego żony Marii. Ona to na bibliotekę przeznaczyła jeden pokój w swoim domu. Ponadto do księgozbioru weszły dzieła ofiarowane przez okolicznych Polaków. Później księgozbiór uzupełniono dostawami z Polski. Koszty utrzymania biblioteki pokrywano ze składek czytelników. Składki były dobrowolne. Po wybudowaniu gmachu Gimnazjum Polskiego w Poniewieżu księgozbiór przeniesiono do budynku szkolnego. Wypożyczalnia czynna była dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Książki proponowała, podawała czytelnikowi i zapisywała na karcie bibliotecznej sama Maria Ludkiewiczowa. Czytelnikami tej biblioteki byli głównie uczniowie gimnazjum. Najlepiej zaopatrzony był dział literatury obowiązkowej z języka polskiego i literatury.

Biblioteka w Poniewieżu zaopatrywała też w książki punkty biblioteczne tworzone w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków: w Upicie, Pacunelach, Wodoktach.

Maria Ludkiewiczowa prowadziła bibliotekę społecznie przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Po drugiej wojnie światowej pozostała na Litwie. Zmarła w Poniewieżu w 1962 roku<sup>37</sup>. We wrześniu 1940 roku władze komunistyczne nakażały cały księgozbiór polski przekazać miejskiej bibliotece publicznej w Poniewieżu. Skrzynie z książkami polskimi nawet nie zostały rozpakowane. Jaki był dalszy los księgozbioru – nie wiadomo.

### *Biblioteka Towarzystwa „Oświata” oraz Gimnazjum Polskiego w Wilkomierzu*

Biblioteka polska Towarzystwa Oświata w Wilkomierzu istniała w latach 1927–1940. Niewiele jest informacji o działalności tej biblioteki. Była też biblioteka w Gimnazjum Polskim. Prowadziła ją nauczycielka historii, Helena Tytasowa. W księgozbiorach wilkomirskich znajdowała się prawie cała klasyka polska. A dopływ literatury był raczej znikomy<sup>38</sup>.

Biblioteki domowe, społeczne Towarzystw „Pochodnia” i „Oświata” oraz Związku Ludzi Pracy i inne, zamykane przez władze litewskie i później na nowo

<sup>36</sup> Tamże

<sup>37</sup> Informacja Henryka Jatowtta. Ze zbiorów Cz. i R. Mackiewiczów.

<sup>38</sup> Informacja Zbigniewa Łukowskiego. Ze zbiorów Cz. i R. Mackiewiczów

otwierane, pracując lepiej lub gorzej spełniły ważną rolę edukacyjną i kulturalną wśród Polaków na Litwie, działając do końca 1939 roku. Najdłużej, bo do lipca 1940 roku, działała Książnica „Pochodni” w Kownie. Historia bibliotek polskich na Litwie w okresie międzywojennym ściśle związana była z życiem Polaków w tym kraju, a zwłaszcza z ich potrzebami kulturalnymi, z walką o zachowanie polskości w niełatwych przecież ówczesnych warunkach politycznych i społecznych.

## Bibliografia

*Biblioteki polskie w Kownie*, „Dzień Polski” 1935, nr 43.

Brensztejn M., *Nauka w Republice Litewskiej napisał...*, „Nauka Polska” 1934, t. XIX.

Brensztejn M., *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Rusi Białej zestawiony przez...*, Wilno 1914.

„Chata Rodzinna” 1925, nr 1.

„Dzień Kowieński” 1934, nr 263.

Radziszewski F., *Wiadomości historyczno-statystyczne o znakomitych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych tak niegdyś byłych jak i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie w Królestwie Polskim, Galicji, W.Ks. Poznańskim i zachodnich guberniach Państwa Rosyjskiego porządkiem abecadlowym ułożone przez...*, Kraków 1875.

„Wiadomości Rolnicze” 1923, nr 1.

*Z dziejów książki polskiej na Litwie Kowieńskiej w okresie międzywojennym*, s. 4; maszynopis ze zbioru Czesława i Ryszarda Mackiewiczów, archiwum R. Mackiewicza.

## POLISH LIBRARIES IN THE REPUBLIC OF LITHUANIA FROM 1919 TO 1940

The article presents the history of Polish libraries in Lithuania, particularly those in Kaunas, Poniewież and Wilkomierz. Firstly, it reviews the history of home libraries and private collections in old manor houses of landed gentry, which played a significant cultural role during the time of Partitions. Secondly, it discusses the history of certain book collections during WW I. Finally, it concentrates on the inter-war period, arguing that at that time Polish libraries in Lithuania were an important element of Polish identity in the oppressive political and social context.

**Key words:** readership, Poland, Lithuania, Polish libraries, history of education

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

## ZYGMUNT GLOGER: PROWINCJA JAKO CENTRUM ŚWIATA

„O Podlasiu napisano wiele, ale zawsze odczuwałem niedosyt, że wszelkie opisy nie zawierają tej tajemnicy, bez której odczytanie ziemi nadnarwiańskiej i nadbużańskiej pozostaje niepełne”.

Jan Leończuk<sup>1</sup>

„Tak niepomyślnej wiosny dla rolników, jak tegoroczna, nie pamiętają nawet starzy ludzie. Z upragnieniem wyglądamy codziennie ożywczego ciepła i doczekać się nie możemy”.

Zygmunt Gloger<sup>2</sup>

Zygmunta Glogera bez cienia przesady – z warszawskiego czy krakowskiego punktu widzenia – można nazwać z szacunkiem człowiekiem prowincji. Ale już nie można: określić mianem „prowincjusza”.

Te dwa stany umysłu – człowieka prowincji i prowincjusza – w jego przypadku się wykluczają. Pierwszy jest dumną konstatacją swej genealogii, przywiązania do miejsca w świecie, wartości, które człowiekowi ów świat tu i teraz, a więc „na prowincji” przekazał. Drugi jest stanem umysłu, chorobą dotyczącą człowieka i w stolicach, oraz w najodleglejszych zakątkach dawnego i współczesnego świata. Jest chorobą, kompleksem drugorzędności, dyskomfortem niedowartościowania, mylnie przypisanym sobie przez jednostkę: zagubioną, w jej przekonaniu zmarginalizowaną, wypchniętą poza magiczny Krąg i jego Środek – poza Centrum<sup>3</sup>.

Lecz po kolei. Zygmunt Gloger pochodził z rodziny, której korzenie tkwią na Podlasiu. Urodził się w Kamionce Podlaskiej w 1845 roku jako syn zubożałej szlachcianki Michaliny Marianny z Woynów z okolic Mężeninia koło Łomży i Jana Glogera, ekspowstańca listopadowego, który w 1859 roku kupił w Jeżewie

<sup>1</sup> J. Leończuk, *Zapiski piąty*, Białystok 2008, s. 214.

<sup>2</sup> Z. Gloger, *Z Tykocińskiego*, 21 maja, „Gazeta Handlowa” 1871, R. VIII, nr 113, s. 3. Wszystkie cytaty podaję w brzmieniu przyjętym w edycji: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. I: 1863–1876, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, przypisy i opr. tekstów G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014.

<sup>3</sup> Tekst powstał w ramach projektu NPRH „Naukowa edycja krytyczna >Pism rozproszonych< Zygmunta Glogera w trzech tomach” (nr 0086/NPRH2/H11/81/213), finansowany ze środków MNiSW na lata 2014–2017.

na Podlasiu 1500-morgowe gospodarstwo. Odebrawszy wykształcenie w hurrapostępowej Szkole Głównej, kontynuował naukę w konserwatywnym Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>4</sup>.

W 1872 roku rozpoczął ponad 20-letni etap życia, związany z gospodarowaniem w Jeżewie, który to majątek sprzedał w 1893 roku, zachowując jednak dla siebie dom, sad, ogród. Gospodarował z żoną, Aleksandrą z Jelskich (1860–1899), aż do jej śmierci, po której ze zdwojoną siłą rzucił się w prace naukowe, wydając w latach 1900–1903 wielką 4-tomową *Encyklopedię staropolską ilustrowaną* w Warszawie<sup>5</sup>. To dzieło zapewniło mu nieśmiertelność jako *summa* XIX-wiecznej wiedzy o dawnej Rzeczypospolitej.

Dopiero w 1906 roku przeniósł się do Warszawy, tu po raz drugi ożenił się z wdową, Kazimierą z Weissbornów Wilczyńską (1845–1929). I tu też zmarł po fatalnej infekcji, amputacji ręki, schorowany na cukrzycę w 1910 roku. Przeżył lat 65. Nie licząc studiów, w Warszawie spędził 4 lata dojrzałego życia.

Wszystko, co mógł nazwać życiowym dorobkiem – gospodarstwo, rodzinę (córka i syn), prace pisarskie (bibliografia liczy ponad 800 pozycji!)<sup>6</sup> – zawdzięczał życiu na prowincji, której centrum stanowiło Jeżewo, położone blisko granicy między Wielkim Księstwem Litewskim a Koroną. Stąd słał do kilkudziesięciu pism i gazet w Polsce artykuły, korespondencje, polemiki, felietony i studia naukowe. Był – w mej ocenie – wybitnie uzdolniony literacko, zaś koroną jego stylistycznych i literackich możliwości pozostaje tom *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (1903).

Tworząc w Jeżewie, był Gloger człowiekiem niesłychanie ruchliwym – ale w określonej przestrzeni ziem dawnej Rzeczypospolitej. Przedsiębrał wyprawy archeologiczne, krajoznawcze, wyprawy na wystawy rolnicze (szczególnie do Szawli i Retowa), znał świetnie Warszawę i Kraków. Ganił „podróżomanię” jako jałowy blichtr, narażający ziemian na utratę majątków, zastawianych u lichwiarzy, rozsprzedawanych, by dogodzić modzie, obyczajom warstwy społecznej, której przedstawiciele nierzadko za granicą przegrywali majątki w kasynach.

Był Gloger – człowiekiem prowincji. Dumnie to podkreślał. Uszczypliwie i nawet jadowniczo pisał o Bolesławie Prusie, naśmiewającym się z prowincji w *Kronikach*, słusznie zauważając, że autor *Lalki* po prostu nie zna tego świata, a więc i nie bardzo wie, o czym pisze. Wychowany w Szkole Głównej w Warszawie, czyli kuźni najbardziej postępowego pozytywizmu, Gloger stał się pozytywistą osobi-

<sup>4</sup> Gdy chodzi o biografię Glogera, zob. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

<sup>5</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. I-IV, Warszawa 1900–1903.

<sup>6</sup> S. Demby, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera (1863–1910)*, Warszawa 1911. Pierwotruk: IV „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1910, s. 249–312.



wym, bo praktycznym. Tak w gospodarstwie, jak w pismach głosił i propagował postęp cywilizacyjny, naukowy, nowe metody uprawy ziemi, hodowli, rozwój handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa, rybołówstwa, sadownictwa etc. Rozpisał ów program pozytywizmu praktycznego w owych ośmiuset tekstach, które stworzył, równocześnie gospodarując na roli!

Co może zaskakiwać, równolegle chłostał pozytywizm warszawski: za jałowe teoretyzowanie i za ideologiczne uzurpatorstwo<sup>7</sup>. Gloger odrzucał: materializm, ateizm i antyklerykalizm, ewolucjonizm, idee rewolucji społecznej i temu podobne projekty, którymi wypełniał łamy „Przegląd Tygodniowy” od czasu, gdy jego stery przejął Aleksander Świętochowski. A wydawane przez to pismo „postępowe” książki – w tym przekłady naukowe z literatury zachodniej – budziły w Glogerze nieledwie odrazę. Jego zdaniem, szerzone w nich idee odstawały od społecznej rzeczywistości nie tylko prowincji, lecz i Warszawy, Lwowa czy takich Kielc<sup>8</sup>. Był Gloger konserwatystą (ale nie klerykałem) w obszarze obyczajowości, religii, filozofii, „patriarchalnego” stylu życia. Zarazem radykalnym postępowcem, gdy chodzi o szerzenie postępu cywilizacyjnego, naukowego, gospodarczego<sup>9</sup>.

Pisze się o nim „romantyczny pozytywista”<sup>10</sup>. Ale chyba lepiej nazwać go oksymoronem: *postępowy tradycjonalista*.

Gloger w ciągu 65-letniego życia stworzył ogromną kolekcję zabytków archeologicznych, starych rękopisów, pamiątek kultury, które podarował warszawskim i krakowskim instytucjom naukowo-muzealnym. Tworzył w czasach, gdy nauka, dziennikarstwo, krajoznawstwo, gospodarka, rolnictwo i życie rodzinne musiały zastąpić to, co niemożliwe do wypowiedzenia w warunkach represji po upadku powstania styczniowego: narodową tożsamość, pragnienie wolności, myślenie o państwie i historii, godność niewolnika we własnych kraju, który niewolnikiem być nie chce (a musi udawać, że nim potulnie jest). Nie było państwa, były represje, cenzura absolutnie zabraniająca rozmów o Polsce, rusyfikacja i germanizacja.

Istniał też nasz własny, polski wkład w dzieło samozniszczenia: niegospodarność, udawanie światowości w połatany surducie, sobiepaństwo i zacofanie cywilizacyjne. W połowie XIX wieku 90% chłopów na wsi było analfabetami<sup>11</sup>. Gloger

<sup>7</sup> Dobrze tę sylwetkę Glogera oddaje popularna książka Henryka Syski: *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.

<sup>8</sup> Zob. L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej dylematy na przełomie XIX i XX wieku. (Na przykładzie guberni łomżyńskiej, suwalskiej i Białegostoku)*, Warszawa 1988.

<sup>9</sup> Różnice między Glogerowską a wczesnopozytywistyczną koncepcją prowincji omawia szczegółowo Anna Janicka: *Dwie prowincje: młodzi pozytywiści – Zygmunt Gloger*, w: tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

<sup>10</sup> T. Komorowska, *Gloger*, dz. cyt. Tytuł jednego z rozdziałów: *Romantyczny pozytywista*.

<sup>11</sup> Pod koniec XIX wieku odsetek analfabetów spadł z 90 do 75 %. Zob. E. Vielrose, *Szacunek analfabetyzmu w zaborze rosyjskim*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1976, nr 9.

opisuje ten stan jeszcze gorzej: chłopci, którzy uczyli się pisać i czytać (a więc te 10%!) nie potrafili zdać elementarnego egzaminu z pisania i czytania, by – odpłatnie! – brać udział w pracach zreformowanych sądów wiejskich<sup>12</sup>.

W tych warunkach program Glogera sprowadzał się do trzeźwego postulatu: zachować tradycję narodową, religię, pamięć o przeszłości, ale reformować się cywilizacyjnie, przemyśliwując o przyszłości. Przy tym miały to być reformy bez utopijnego wizjonerstwa, przyjmujące do wiadomości, że chłopci, fornale, służba, biedota miejska (wieloetniczna i multireligijna) nie staną się w ciągu ćwierćwiecza wykształconą i samoświadomą klasą obywateli. Gloger to wiedział, bo patrzył na problemy społeczne, naukowe, a nawet literackie – z prowincji, gdzie ostrzej się rysowały. Młodzi pozytywiści warszawscy, oczywiście nie wszyscy, ale na pewno tacy jak Świętochowski, przyjmowali zrazu, że zreformować da się wszystko i wszystkich<sup>13</sup>. Ale słowo nielekkko przekłada się na czyn. U Glogera, owszem, *theoria* przeszła w *praxis*. U nich, „ludzi pozytywnych” z programów, powieści tendencyjnych, takich jak *Pan Graba* czy *Maria Elizy Orzeszkowej*, entuzjazm przeszedł już w 1876 roku w „dumania pesymisty”<sup>14</sup>. Mleko utopii skwaśniało, pozostał osad niedosytu. Niespełnienie. U Glogera z Jeżewa – dzieło. Dlaczego?

### *Prowincja jako stan umysłu*

Jakże łatwo byłoby zbyć problem prowincji westchnieniem, że ponieważ całą Europę Środkowo-Wschodnią i Bałkany uważa się za prowincję, nie wyłączając Warszawy, Belgradu i Moskwy, to nie ma o czym mówić. Jakby potwierdzając tę urojoną i rzeczywistą prowincjonalność konstrukcje przestrzenne, które tu ludzie tworzą: Bukareszt jest „Paryżem Wschodu”, Petersburg i... Bydgoszcz „Wenecją Północy”, Białystok i Śląsk to Manchester albo Liverpool wschodnioeuropejski, mieszkańcy Kartuz żyją w „Szwajcarii Kaszubskiej”, a nawet podszyte religią i historiozofią konstrukcje takie, jak „Wilno – Jerozolima Litewska”, „Moskwa – Trzeci Rzym” wskazują tu na jakąś młodszość, wtórność, świecenie światłem odbitym. Ale, wiadomo, nie o taką „aż” pół-europejską prowincję nam chodzi.

Gdzie zaczyna się prowincja? W Tykocinie, Legionowie, Wielkim Tyrnowie, Liptowskim Mikulaszu, Budziszynie, Sarnach? Na wsi, na Śląsku? Poza stolicą,

<sup>12</sup> Zob. Z. Gloger, *Z powodu sądów gminnych, Wybory sądowe i Wybory*, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 17, 30, 35.

<sup>13</sup> Zob. tom: *Pozytywizm i negatywizm. My i wy po latach*, red. B. Mazan, współpraca S. Tynecka-Makowska, Łódź 2005; D. M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011.

<sup>14</sup> A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, opr. E. Paczoska, Warszawa 2002, J. Ławski, *Katastrofa w Utopii. O „Marii” Elizy Orzeszkowej*, w: *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, t. II: *Zapisy i odczytania*, wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013.



czy tylko poza rogatkami „wielkich miast”? Prowincja wypływa ze świadomości, a może jest jej ironiczną koroną?

Prowincja, jak pięknie pokazuje to Zbigniew Jarosiński, ma swoje klęski i splendory:

Bo przede wszystkim prowincja jest partykularzem. Jej życie toczy się w małym wymiarze. Trudno coś tu zdobyć, bo mało jest do zdobycia. Stanowiska są już obsadzone, panny na wydaniu – tylko sąsiedzkie, bogate ciotki żyją zbyt długo. Wielką aktorką, bankierem czy podróżnikiem zostać zupełnie nie można, bo nie ma instytucji, które misjom takim dają oparcie. Dla młodego człowieka czy panny drogą najpewniejszą jest ta, którą kroczyli ich rodzice. Przecież jednak wejść na nią to zrezygnować z wszelkiego wyboru. Największym dramatem prowincjonalnego życia wydaje się kontrast między jego skromnym formatem a normalnym formatem ludzkich osobowości – nadziei, aspiracji, egzystencjalnych udręk – takim samym w Rawie lub Łęczycy jak w wielkich stolicach.<sup>15</sup>

Ale czy istnieje coś takiego, jak dający się określić stan umysłu lub obszar przestrzeni, który jest, po prostu jest prowincją? Otóż, być może istnieje.

Na początek przyjdzie stwierdzić, że znajdujemy tu pojęcie wieloznaczne. Czyż bowiem w niektórych kulturach, takich jak polska, prowincja nie jest samym centrum życia społecznego, kulturalnego, historycznego...? Dworek i *ethos* ziemiański, mit sarmacki, przywiązanie do dziedzictwa Rzymu (prawo, religia, język), czyż nie wyznaczają wcale nie paradoksalnego, lecz rzeczywistego Centrum-Prowincji tej kultury?<sup>16</sup> Tego „centrum polszczyzny” i centrum świata, które jest w Soplicowie, Ciekotach, Borejkowszczyźnie, Humanu, Cedyni, Żninie, Szawlach i Żytomierzu? Więc – bez wielkich miast, bez mieszczaństwa – są też takie kultury, które po prostu żyją w Centrum-Prowincji. Mają swe Centrum na Prowincji.

Niemniej jednak w Polsce tę sytuację osadzenia kultury na fundamencie prowincji zmienia Oświecenie. Salon, zamek, pałac wyznaczają centrum, które tworzą na przykład dwór królewski Stanisława Augusta Poniatowskiego czy dwory magnackie Potockich lub Branickich<sup>17</sup>. To są centra, wszędzie wokół rozpościerają się już peryferie nie-centrum, to jest od tej pory. Stąd krok do stereotypu prowincji jako

<sup>15</sup> Z. Jarosiński, *Posłowie do: Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej II połowy XIX i XX wieku*, red. E. Paczoska, R. Chodźko, Białystok 1993, s. 126.

<sup>16</sup> Por. A. Czyż, *Świat: znak i dom (O „Żywocie człowieka poczciwego” Reja)*, w: *Neussitas et art. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. B. Otwinowska, T. 2, Warszawa 1993. Zob. również: *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004.

<sup>17</sup> Por. A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki: Sarmata nowoczesny. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011; *„Sofijówka” Stanisława Trembeckiego – konteksty i interpretacje*, red. G. Filip, M. Patro-Kucab, J. Kowal, Rzeszów 2013.

ucieleśnienia: zacofania, zaścianka, d z i c z y cywilizacyjnej i kulturalnej; dla artysty „światowego” to synonim nudy, pustki, jałowości.

Też w XVIII wieku pojawia się jednak – w opozycji do przestrzeni miejskiej – koncepcja prowincji jako synonim r e z e r w u a r u . To świat niezeepsutych, niezmanierowanych „wieśniaków”, ludzi o czystym sumieniu, prawych zasadach, nieuczonych, ale i nie wątpiących w Boży ład świata; cóż, łatwych też do zdeprawowania w zurbanizowanym molochu Paryża, Warszawy czy Pragi. O takich „wieśniakach” pisze Réstif de la Bretonne w *Wieśniaku zdeprawowanym* (1774) i *Wieśniaczce zdeprawowanej* (1784)<sup>18</sup>. Wspomnijmy, że ten francuski libertyn był – jak perwersyjnie mniemał – biczem „bożym” na paryski libertynizm i markiza de Sade; napisał był nawet *Anty-Justynę*<sup>19</sup>. Ale w Polsce tworzyli w podobnym duchu i „przywoiciej” Krasicki, Krajewski, Kossakowski – twórcy całej galerii obywateli dobrych, niepopsutych przez dwór i miasto<sup>20</sup>.

Dla romantyków prowincja – ta „dzicz” – staje się s c h r o n i e n i e m . Tu Werter szuka ucieczki, ukojenia po klęsce miłosnej. Wyrósłszy stąd, tęsknią do litewskiej prowincji, jak do centrum kosmosu: Zan, Czeczot, Mickiewicz. Tu objawia im się też prowincja jako metafizyczne jądro bytu, odsłaniane, jak u Mickiewicza, w obrzędzie Dziadów. To prowincja jako przestrzeń epistemologicznej r e w e l a c j i . Dalej już pójść nie można było w jej dowartościowywaniu. Mesjanizm widzi w niej świat, z którego wyrosli wierni Stwórcy odnowiciele Zachodu i Kościoła (mit prowincji jako rezerwuaru podany w wersji religijnej, providencjalistycznej), a Mickiewicz dodatkowo upatruje w prowincji powiatowej wzór społecznej i religijnej organizacji życia w nowej, przemienionej Rzeczypospolitej Trojga Narodów (wielu narodów i religii)<sup>21</sup>.

Druga połowa XIX wieku, odarłszy Mickiewiczowskie marzenia z metafizyki i religii, da wizję prowincji ciemną i jasną. Ciemną, bo to świat Capowic, raj Zołzickiewiczów, to Barania Głowa, pandemonium Dulskich. Jasną, bo to pole misji, którą do Ciemnogrodu (figura jeszcze oświeceniowa)<sup>22</sup> niosą ludzie pozytywni, racjonalni, utylitarni, emancypowani, nowocześni, europejscy, światowi *et caetera*. Tak powstaje – w Warszawie – pozytywistyczna eupsychia<sup>23</sup>. Stan utopii szczęścia, równowagi psychicznej zapisany w głowach ideologów. Stan pełny i realny do chwili, gdy nie

<sup>18</sup> O pisarzu zob. J. Łojek, *Wiek markiza de Sade*, Lublin 1972.

<sup>19</sup> Por. M. Blanchot, *Sade et Réstif de la Bretonne*, Bruxelles 1986.

<sup>20</sup> Oczywiście, mam na myśli te wszystkie powieści przedstawiające wzorce osobowe, jakże rozmiągające się z życiem i czynami autorów tych dzieł: I. Krasicki, *Pan Podstoli*, Warszawa 1784; M. D. Krajewski, *Pani Podczaszyna*, Warszawa 1786; J. K. Kossakowski, *Xiądz pleban*, Warszawa 1786.

<sup>21</sup> Tak patrzył na Stambuł, na pułki kozackie w Burgas, a wcześniej na Legion włoski.

<sup>22</sup> St. K. Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu*, opr. E. Kipa, Wrocław 2003.

<sup>23</sup> Kategorię „eupsychii” przywołuje Jerzy Szacki: *Spotkania z Utopią*, Warszawa 2000.

zderza się ze społeczną rzeczywistością. I tu utopia psychiczna pozytywnego myślenia doznaje klęski: prowincja nie chce postępu, a jeśli chce, to wkracza on tak w nią wolno, że nawet nie sposób pomyśleć o chwili, gdy Utopia się ziści.

I tu jest miejsce Glogera i innych, dość rzadkich, osobowości, które wymknęły się z potrzasku prowincji i stolicy, z sideł bycia wiernym „staremu, dobremu światu” aż po grób, albo bycia oświeconym nowoczesnością aż do zaśnięcia. Gloger, strach rzec, patrzył i na jednych, i na drugich jak na – w złym tego słowa znaczeniu – archaicznych prowincjuszy, zakompleksionych, spacyfikowanych przez konserwatyzm albo progresywizm, oba nurty oceniając jako równie ślepe!

Uważał się za człowieka z prowincji, takiego więc, który szuka mediacji między nowoczesnością a tradycją, egzystencjalną satysfakcją ziemiańskiego życia a niepokojem egzystencjalnym, jaki niesie postęp cywilizacyjny, napędzający w człowieku euforyczną aktywność i depresyjną mizantropię rozczerowania.

Kim więc jest Glogerowski – i: nie ukrywam, że mój – prowincjusz? Prowincja to wtedy rodzaj zranionej samowiedzy. Stan umysłu cierpiącego. Takiego, który widzi się jako usunięty poza Centrum, zmarginalizowany, peryferyjny i z tej samoświadomości czerpiący niepokój, wolę do zmiany. Ponieważ już na początku diagnoza jest obciążona błędem poznawczym i cierpieniem, zmiana, jakiej dokonuje prowincjusz, jest chorobliwie spazmatyczna, nazbyt radykalna. Prowincjusz osadza się (o, iluzjo!) od razu w centrum: postępu, Europy, nowoczesności, świata itp. W gruncie rzeczy nie ma on pojęcia o świecie – o prowincji, ale i aglomeracjach, o nędzy i bogactwie, o megalopolis i najnędzniejszych ludzkich osadach azjatyckich czy południowoamerykańskich. Ale ma wyobrażenie najczęściej mu najbliższego Centrum: to „Zachód”, „Ameryka”, „Italia”, „Petersburg”, „Warszawa”, „Praga”, ach!

Takie mechaniczne osadzenie w wyimaginowanym centrum objawia się gorączkowym naśladowaniem, mimikrą, a właściwie „małpowaniem” uznanego za Centrum świata: miasta, ideologii, przestrzeni kulturowej, filozofii Hegla lub Derri-dy, postnowoczesności i „zwrotu afektywnego”, literackich wzorców Bernardina de Saint Pierre lub Huellebecqua<sup>24</sup>. Wszystko jedno, co się małpuje, byle małpować. Byle być przyjętym do republiki awangardystów z samego Centrum. *Crème de la crème*, elita prowincjuszy rychło sama ogłasza się Centrum, awangardą, Zachodem, Wschodem, nowoczesnością, czymkolwiek, byle nie prowincją<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> W gruncie rzeczy i tym razem trudno nie pomyśleć o Emmie Bovary. Zob. G. Flaubert, *Pani Bovary*, przeł. A. Micińska, wstęp J. Parandowski, Warszawa 1993.

<sup>25</sup> Wyobrażenie „Centrum” zawsze wiąże się z przypisywaną mu równocześnie tajemniczą „mocą” – władzą, splendorem, siłą, sławą, bogactwem, autorytetem itp. Prowincja zaś jest tu wtedy: słaba, bezwartościowa, zacofana, nieznana, biedna, nijaka, daleka.

Wychodzenie z tej sfery iluzji trwa potem z oporami przez lata, a u wielu kończy się intelektualnym epigoństwem i autoplgiatem: ci ostatni ukochanemu Centrum pozostają wierni do końca. U innych: jedno „Centrum” zastępuje drugie, potem trzecie... Są w permanentnej awangardzie. U osób dojrzałych: przynosi to głęboką samowiedzę. Także o tym, że świat nie „składa się” z Centrum i Prowincji. Że jest złożonym organizmem (społecznym, kulturowym etc.), w którym tyle jest centrów, ile światów, ile osobowości. W tym sensie człowiek z prowincji, który potrafi zbudować swój własny kosmos, przyswajając i to, co ze stolicy rodem, i to, co pochodzi z „prowincji” – jest takim niezależnym, wolnym od kompleksów i uzurpacji centrum. *Axis mundi*, osią intelektualnego, a nawet, trzeba rzec, duchowego świata. Taki był Zygmunt Gloger.

### **„Z Tykocińskiego...”**

By znaleźć potwierdzenie ostatniej myśli, nie sięgnę po najpiękniejsze studia, rozprawy, artykuły Glogera. A byłoby o czym pisać, referując jego teksty o podrózniku Edmundzie Strzeleckim, historyku Julianie Bartoszewiczu, o wystawie w Filadelfii, omawiając jego recenzje książek archeologów niemieckich, lekceważących i słabo znających świat Słowian, na co Gloger utyskiwał stale<sup>26</sup>.

Sięgnę po jego najnudniejsze korespondencje do „Gazety Handlowej”. To do niej od wiosny 1871 roku pisał przez lata teksty, których tytuły już porażają prowincjonalnością: *Z Tykocińskiego, 21 maja; Z Tykocińskiego, 8 czerwca; Tykocin, 28 czerwca; Tykocin, 19 lipca; Z Tykocińskiego, 9 sierpnia; Z Tykocińskiego, 3 września; Z Druskiennik, 11 września; Z Tykocińskiego, 25 września; Z Tykocińskiego, 19 października; Z Łomżyńskiego, 26 grudnia; Z Białostockiego, 2 stycznia; Z Tykocińskiego, 30 stycznia*. Dość. Tykocin, Supraśl, Białystok, Jeżewo, Grodno, Łomża – to świat tych korespondencji. Profil tematyczny wyznacza tytuł: „Gazeta Handlowa”. Pismo ukazuje się w latach 1864–1872, 1872–1904, w roku 1905 przekształca się w „organ liberalnej inteligencji i postępowego mieszczaństwa”, czyli „Nową Gazetę”<sup>27</sup>. Korespondencje Glogera są wprost przykładem pozytywistycznego myślenia: prowincję ogląda on od środka, ale zderzając jej obraz z przejawami nowoczesności, która tę prowincję zmienia. Na przykład: rozwojem kolei i przemysłu, rozwojem handlu. Uruchomienie w 1862 roku Kolei Warszawsko-Petersburskiej pokazuje jako czynnik ożywczy: dla życia gospodarczego, ale i mentalności<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Zob. Z. Gloger, *Der Vorgeschichtliche Mensch von Wilhelm Baer, Lipsk 1874*, „Biblioteka Warszawska” 1874, T. III.

<sup>27</sup> A. Janicka, *Słownik czasopism*, w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, dz. cyt., s. 71.

<sup>28</sup> Na ten temat patrz: W. Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2007.

Prowincja Glogera nie jest ani nudna, ani zdemonizowana. Jest tu zacofanie, lecz znajdziemy i postęp.

Okolica nasza, ożywiona od lat 10 Koleją Petersbursko-Warszawską, pozyska w krótkim czasie nową, która Brześć Litewski połączy z Królewcem, a przetnie pierwszą drogę pod Białymstokiem. Najbliższa stacja tej kolei od miasta Tykocina będzie znajdować się podobno we wsi Rudzie o półtorej mili od tego miasta, o pół mili zaś od Knyszyna. Znaczenie tej nowej drogi będzie daleko większe dla okolic położonych dalej od Kolei Petersbursko-Warszawskiej, lecz dla okolicy naszej, która produkta swoje zbywa na północ do Petersburga, Korzystniej aniżeli do Gdańska i Królewca, powyższe droga żelazna, jakkolwiek dająca najbliższą komunikację z Bałtykiem, bardzo wielkich i niespodzianych nie obiecuje korzyści. Z Warszawy do Królewca drogą tą będzie 56 mil, zatem prawie ta sama odległość, co do Wilna.<sup>29</sup>

Patrzmy, jak „Tykocińskie” (zapadły dość wtedy kątek Podlasia) rzuca Gloger między przestrzenie Petersburga, Królewca, Warszawy, Gdańska. To jeden, żywy organizm społeczny i gospodarczy. Stąd powiatowe jarmarki i ceny trzody, ryb, owoców są tu tak samo ważne, jak wielkie fabryki „kortu”:

Na jarmark wełniany do Warszawy nikt z naszej okolicy nie wybiera się. Naprzód, że trzeba czekać prawdziwego letniego ciepła do mycia owiec poprawnych gatunków, dotąd więc jeszcze o strzyży myśleć nie można było; po wtóre, że bliskość kilkunastu fabryk kortu i sukna w powiecie białostockim czyni zbyt cennym wywożenie wełny do Warszawy. Fabryki Moesa w Choroszczy, Łuszczyńskiego w jego dobrach Markowszczyźnie i wiele innych w Supraślu, Niezabudce, Białymstoku, Dobrzyniewie itd. nie tylko zużytkowują wełnę z kilku sąsiednich powiatów, ale nadto w Warszawie znaczne robią zakupy.<sup>30</sup>

*Leitmotivem* tak postrzeganego życia prowincji stają się ceny. O cenach w Łomży i Tykocinie czytają – podkreślam – sami warszawianie:

W handlu zbożowym zupełny zastój, z wyłączeniem nieznacznych partii, które płacono: za korzec pszenicy rs. 8, żyta rs. 4 – 80 (na targu w Łomży żyto dochodzi do rs. 5), jęczmienia rs. 4, gryki rs. 3 – 30, owsa rs. 2, ziemniaków rs. 1 – 30; otręby grube i miałkie płacą za pub kop. 50, wiadro okowity rs. 5 – 30, pud siana kop. 30, słoma zaś zwykle się tu kupuje na kule, czyli pęki, za kopę których płacą rs. 6, garniec masła płacono rs. 3, kopa jaj rs. 1 – 5.

Materiały budowlane: 1000 cegły w bliskości Łomży oprócz furmanki rs. 7 – 50, wapno ze Szczuczyna, wypalane z kamieni wapiennych, za korzec rs. 1, bale 5 cali grube, 12 cali szerokie za sążen kop. 50, deski półtoracalowe za sążen kop. 12, belki zaś po 212 i 10 cali sążen rs. 1.<sup>31</sup>

<sup>29</sup> Z. Gloger, *Z Tykocińskiego*, 21 maja, „Gazeta Handlowa” 1871, R. VIII, nr 113, s. 3.

<sup>30</sup> Tegoż, *Z Tykocińskiego*, 8 czerwca, „Gazeta Handlowa” 1871, R. VIII, nr 126, s. 3.

<sup>31</sup> Tegoż, *Z Łomżyńskiego*, 26 grudnia, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 286, s. 2.

Gloger, gdy się go czyta bez uprzedzeń, daje wizję prowincji daleką od stereotypu. Ani nie jest ona tylko piękna i mądra, ani też głupia, brudna i szpetna. Prowincja jest tu wielkim „pomiędzy”: postępem a zacofaniem, marzeniem a rzeczywistością, ideą a czynem. Na jej tle widać wady i dobrodziejstwa postępu naukowo-cywilizacyjnego. Prowincja Glogera do niczego – jako Wzoru lub Centrum – się nie odnosi. Sama tworzy, wytwarza, produkuje dobra materialne i kulturowe (takie jak teksty Glogera), którymi wymienia się, konkuruje z miastem, stolicą, centrum, światem. Bierze za to pieniądze, jak Gloger za swe korespondencje do gazet.

Jest to świat zaskakujący: gdzie pomimo biedy nie ma rąk do pracy w czasie żniw (na Podlasie sprowadza się górali z Podhala), a chłopci, służący i parobkowie z okolicznych wiosek (jakże to nowoczesne...) zmagają się, że za niższą cenę niż tyle a tyle rubli pracować nie będą! To świat analfabetyzmu, ale i taki, gdzie prenumeruje się pisma naukowe warszawskie i krakowskie. To biedna wieś, gdzie ludzie żyją zabobonem, i dwory, w których tacy pasjonaci jak Gloger tworzą istotne wartości kultury narodowej, nie mogąc o tej narodowości pisać wprost, bo panuje wprost reżimowa cenzura carska.

Świat paradoksów. Ani inny, ani taki sam; ani obcy, ani nasz. Po prostu: Tykocińskie. Prowincja. Nie Warszawa i nie Wilno. Nawet nie Grodno, tylko miasteczka, sioła, wioseczki, rzeki, pola, lasy, chatki, dwory. A wszystko wpisane w monotony dla mieszczaucha, a jakże ważny dla człowieka z prowincji cykl natury:

Brak robotnika sprawił, że dopiero przed tygodniem skończyliśmy sprzęt jarzyn: do kopania ziemniaków nie wzięto się jeszcze na żadnym folwarku, pilniejsze są bowiem zasiewy, które dopiero za dni kilka kończymy. Żyto posiane najwcześniej ładnie już powschodziło; oby tylko było jeszcze choć kilkanaście dni ciepłych, bo gdy się żyto nie ukrzewi przed zimą to tylko mierny plon rolnikowi dać może. Teraz dopiero przekonaliśmy się o bardzo miernym namłocie tegorocznym. Żyto daje przecięciowo z kopy korzec do pięciu ćwierci, pszenica zaś z najlepszych i najdoskonalej uprawnych gruntów daje z kopy od 3 ćwierci do korca. Przyczyną tak niepomyślnych rezultatów była szkaradna wiosna, a szczególnie maj tegoroczny, w którym tyle mieliśmy przymrozków.<sup>32</sup>

Od lat kilkunastu nie pamiętamy, aby tak mało było zielonych ozimin jak w tym roku, ciągle zimna i silne przymrozki sprawiły, że nawet najważniejsze siewy nie mogły uronić się przed zimą, pszenice siane we wrześniu dopiero teraz wschodzą. Ziemniaki wszędzie nie dopisały, wprawdzie są duże i zdrowe, ale prawie nigdzie nie wydały więcej nad trzy ziarna, a taki urodzaj zaledwie opłaca koszty uprawy roli i wartość nasienia.<sup>33</sup>

<sup>32</sup> Z. Gloger, *Z Tykocińskiego*, 25 września, „Gazeta Handlowa” 1871, R. VII, nr 214, s. 2.

<sup>33</sup> Tegoż, *Z Tykocińskiego*, 19 października, „Gazeta Handlowa” 1871, R. VIII, nr 234, s. 2.



Od kilku tygodni łagodna temperatura grozi zniknięciem sanny, która od dwóch miesięcy wyświadcza usługi dla gospodarzy i przemysłowców. Starzy nawet ludzie nie pamiętają tak jednostajnej, cichej i suchej zimy z dobrą sanną. Zamarznięte rzeki ułatwiają komunikację w naszej okolicy, a głównie Narew na której pod Tykocinem z dziewięciu mostów, trzy nie istnieją od roku 1863, inne nienaprawiane od lat dawnych albo runęły w części, albo stanowią archeologiczne zabytki dawnego budownictwa. A jednak dla Tykocina liczącego do 6000 ludności i okolicy na lewym brzegu Narwi położonej, arcyważną jest komunikacja z okolicą zanarwiańską, wielkim też kosztem była wybudowana niegdyś grobla przez błota miejscowe. Dziś w braku głównego mostu na Narwi, starozakonni przewożą promem przez główne koryto i tyle za to każą płacić sobie, ile im się podoba, bo taryfy przewozowej przy promie wcale nie ma, a w nocy nie przewożą zupełnie.<sup>34</sup>

To, co w mieście jest tylko scenografią cywilizacyjnej fiesty, czyli pogoda, na prowincji staje się kwintesencją życia. Od niej zależy powodzenie lub klęska zasiewu, hodowli, życie gospodarcze. U Glogera ma to jeszcze i głębszy sens. Nie zaszywa on się na wsi, lubi wyprawy i podróże, ale wyraźnie jest człowiekiem ze świata dawnego etosu ziemiańskiego. Prowincja jest tu Rejowym centrum, które żyje rytmem na cztery pory roku (i żywota człowieka) rozdzielonym. Gloger wprost delektuje się naturą – zarówno wtedy, gdy na nią pomstuje (surowe zimy jako klęska dla rolników), jak też wtedy, gdy napawa się dobrodziejstwami tego, w jego mniemaniu, Bożego daru, którym człowiek ma dobrze zarządzać, czyniąc ludzki porządek w świecie przedwiecznego ładu natury, którą uczynił Stwórca<sup>35</sup>.

Najważniejszym bodaj słowem w jego języku jest *gospodarowanie*, gospodarzenie. Gospodarz to u Glogera figura uniwersalna: to mądry zarządca świata. Dlatego jego świat dzielią opozycje: głupoty i mądrości, dobrego i złego gospodarowania naturą, ziemią, słowem, kulturą. Wspólnotę tworzą tu zarówno chłopci, mieszczenie, szlachta, ziemiaństwo, jak Żydzi, Cyganie, Rusini, katolicy i prawosławni – bo w ich losie zapisana jest starsza niż nawet państwowa i etniczna historia tych wszystkich, którzy przyznają się do polskiej, a więc „narodowej” tradycji. I wszyscy oni bywają: dobrzy lub źli, genialni lub nieudaczeni. Taki świat! Nie ma u Glogera już ani idealnych ziemian, ani czekających na oświatę cudownych, bezgrzesznych wieśniaków. Są tylko leniwi i starający się, ci którym się udaje, i ci, którym się nie udaje:

Bankructwa mniejszych fabryk w Białostockiem nie ustają. Znowu mieliśmy parę tego rodzaju wypadków. Przemysłowcy, którzy bez znacznych kapita-

<sup>34</sup> Tegoż, *Z Tykocińskiego*, 30 stycznia, „Gazeta Handlowa” 1872, R. IX, nr 28, s. 2.

<sup>35</sup> Zob. *Wstęp do: Staropolska poezja ziemiańska*, opr. J. S. Gruchała, S. Grzeszczuk, Warszawa 1988; A. Czyż, *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995.

łów pozakładali fabryki kortu i sukna, nie mogą się utrzymać przy obecnej cenie wełny, która w roku bieżącym jest droższa o 10% niż w zeszłym, przy braku kredytu, drożyznie drzewa i nieodpowiednim zbycie towarów. Za to więksi i zamożniejsi przemysłowcy posiadający rozległe stosunki w Cesarstwie, dokąd najwięcej kortów wysyłają, stoją w interesach swoich dobrze, a ile niektórzy stracili zarwani przez zbankrutowanych, to zyskali na znizeniu ceny drzewa skutkiem zamknięcia kilku fabryk w ciągu roku. I tak, gdy w roku zeszłym [za] sążeń 3-arszynowy kubiczny płacono w Białymstoku od 13 do 15 rubli, to obecnie od 9 do 11 się płaci, a niekiedy i taniej.

Kolej brzesko-grajewska nareszcie otwartą ma być na jesieni w roku bieżącym. Białystok wiele na niej zyska, bo pszenica wołyńska spławiana dziś do Prus, odległą drogą wodną po Szczarze i Niemnie, pójdzie teraz koleją przez białostockie Podlasie, prosto do Królewca.<sup>36</sup>

Jeśli miałbym jakoś wyjaśnić jednym słowem, na czym polega siła obrazu Glogerowskiej prowincji, to powiedziałbym, że znajdujemy w niej świat *realny*. Z jego korespondencji można odtworzyć rytm życia natury, rekonstruując przemiany pogody od stycznia do grudnia. Na tym tle wolno też opisać stan zasiewów i koniunktury przemysłowe lub dekonunktury. Da się ponadto odtworzyć rozwój sieci kolei. Zaraz dodałbym: jest to też świat tej osobowości, która w ów świat realny prowincji wierzy – Glogera. Jego marzeń, tęsknot, moralistycznych zapędów. Gloger nie zostaje przekonany, że człowiek obdarzony maszyną do zbioru zbóż lub parowozem staje się moralnie lepszy. Dlatego docenia rolę wiary jako fundamentu moralności, ważnego zresztą także dla starozakonnych, ludności rusińskiej czy innej.

Od czasu do czasu daje jednak upust marzeniom o życiu idealnym: dworku z kominkiem, przy którym po pracy odpoczywa gospodarz<sup>37</sup>. A gospodarzenie Glogera to było ponad 20 lat pracy na roli, lecz również pisania, uprawiana nauk tak zasadniczych, jak archeologia, folklorystyka, historia, etnografia<sup>38</sup>. To było dziennikarstwo felietonowe, reportaże interwencyjne, ale i studia, recenzje naukowe, wspomnienia, nekrologi, utrwalanie przysłów i zwyczajów (paremiologia, etnologia) czy ginących słów i zabytków piśmiennictwa (językoznawstwo, historia literatury). Omnikompetentny człowiek z prowincji, Gloger, nigdy jednak nie oderwał się od tej rzeczywistości, którą streszczają jego korespondencje w „Gazecie Handlowej”:

<sup>36</sup> Z. Gloger, *Z Białostockiego*, 11 lipca, „Gazeta Handlowa” 1872, nr 153, s. 2.

<sup>37</sup> Ale budzi mój zdecydowany sprzeciw nazywanie go: dyletantem i marzycielem, tytanem pracy i pasjonatem, olbrzymem i romantykiem. Gloger pracował, bo widział w tej swojej pracy sens życia człowieka, plan, zadanie. Nie przedsięwziął rzeczy niemożliwych, ale rzeczy możliwe, choć ogromnej wymagające pracy.

<sup>38</sup> Zob. *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej Białystok 10 listopada 1985 r.*, red. M. Maranda, Warszawa 1986; *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978.



Za to żniwa! Żniwa, jakie dawno nie były. Bez kropli deszczu zebrano już prawie wszędzie żyta do stodół i gdyby nie brak robotnika zebranoby już wczesny jęczmień i pszenicę która od dwóch tygodni zdalna jest do sprzętu. Zdaje się iż namłot będzie niezły, tylko że w wielu miejscach pomimo starannej uprawy roli, z pociechą poetów a zmartwieniem gospodarzy, urosło daleko więcej bławatków niż pszenicy.

Dotąd w okolicy naszej główną rolę ma sierp przy sprzęcie zboża. Gdyby robota była płacona od przestrzeni, to może byłby to niezły sposób zbioru; lecz z tego prawie wszędzie nie zdołano zaprowadzić, więc jest to sposób nader kosztowny i powolny. Już dawniej pisaliśmy o wstręcie naszego ludu do wszelkiej pracy wydziałowej. Mechaniczna żniwiarka pojawiła się już jedna i w naszych stronach i przez kilka dni funkcjonowała w majątku Mazury.<sup>39</sup>

Dlatego też zapewne nie wyrzekł się wiary w świat, który uważał za dar go-dzien mądrego zagospodarowania:

Gdy niesiona prądem czasu łódka obyczaju w coraz inne stroi się barwy i świeciła, a każdy lat dziesiątek dorzuca zasłonę na domowe życie wygasających pokoleń, obowiązkiem jest zapisywanie wielu rzeczy, aby nie narzekano słusznie na ojców, że nie dbali o domową spuściznę swojej dziatwy. Jeżeli piśmiennictwo ma także obowiązek odzwierciedlać społeczność dla współczesnych, to w narodzie rolniczym tło tego obrazu stanowi wieś z jej życiem i tajemnicami.<sup>40</sup>

Gloger wiedział, że cały świat się zmienia: także prowincja, także stolice. Nie uważał tego ani za klęskę, ani za wspaniałość. Przeciwstawiał zmienności twórczość i ocalanie tego, co warte ocalenia zarówno na prowincji, jak i w centrum. Sam tworzył i ocalał jako człowiek z prowincji, a nigdy prowincjusz. Zresztą, niektóre z licznych pism podpisywał *Ziemianin*. A niektórych nie podpisywał wcale. Wszyscy go znali.

### ***Cena i cień***

Oczywiście, to wszystko miało też swoją „pisarską” cenę. Gloger uwiązał między mnogością dyscyplin, których się imał. Ani dość naukowy dla historyków, ani dość profesjonalny jako archeolog, uznany został za etnografa i folklorystę, trochę za pisarza, trochę naukowca, na pewno szanowany był jako autor *Encyklopedii staropolskiej*. Wszakże nie zauważono, jak zdolnym był pisarzem, prozaikiem (a miał nawet ambicje bycia poetą), jak świetnym, wyprzedzającym wiek XIX badaczem<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> Z. Gloger, *Z Tykocina*, 24 lipca, „Gazeta Handlowa” 1872, nr 165, s. 2.

<sup>40</sup> Z. Gloger, *Korowaj. Wspomnienie lat dziecińczych*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 16, s. 251-252.

<sup>41</sup> Stąd też i dość nikła refleksja naukowa o Glogerze w XX i XXI wieku. Zob. *Nota bibliograficzna*, w: T Komorowska, dz. cyt., s. 449-450. O Glogerze pisze się jako „zapomnianym” twórcy: M. K. Schirmer, *Zygmunt Gloger*.

Co więcej, nie dało go się wpisać ani w model romantycznego pisarza, ani uczynić zeń pozytywistycznego ideologa. Nawet wykształcenie odebrał jakby ze sprzecznymi dyrektywami: warszawskie i krakowskie. Ceniła go stolica, cenił Kraków, ale przecież pomnika nie mogło mu wzniesć Jeżewo. Pozostał zawieszony „pomiędzy”: stokroć lepszy jako pisarz-stylista od niejednego romantyka i pozytywisty, ale ani taki, ani siaki. Po prostu: Gloger.

Jest w tym, oczywiście, niebezpieczeństwo kulturowego wykluczenia niezależnych osobowości z prowincji, spoza „życiodajnych” centrów, gdzie ludzie stołeczni z krwi i kości produkują idee, modele kolejnych nowoczesności i postępowe metodologie, orzekają, co jest „już” dobrem, a co złem „właśnie” być przestało, co modne, co *passé*. I, przyznaję to, Gloger nie został tak zapamiętany, jak prawodawca romantyzmu Mickiewicz i jego koledzy filomaci, czy tak jak arcykapłan postępu: Świętochowski (ale i ten ginie raczej przy Mickiewiczu z Nowogródka jak jakiś cień warszawski). Gloger jest wśród nich *outsiderem* tak, jak wiele innych osobowości, które trudno wpasować w modele i paradygmaty: Kajetan Koźmian, Adam Czarnocki, Walery Wielogłowski, Stefan Buszczyński, Jan Majorkiewicz, Oskar Kalberg, Julian Ochorowicz, Eleonora Ziemięcka czy żona Glogera – Aleksandra z Jelskich<sup>42</sup>.

Jeśli jednak jest to cena za niezależność intelektualną, to dobrze, że ją Gloger zapłacił. Czasowe oddalenie od XIX stulecia sprawia, że lepiej widać dziś te postaci, które chcę nazwać ludźmi syntezy, emanacjami i kwintesencjami ducha dziewiętnastowieczności, przemawiającymi ponad szkolnymi cezurami epok. Byli to ludzie i ze stolic, i z prowincji. Nigdy – zranieni prowincjusze.

Byli to i są ludzie niezależni. To wiele znaczy. Także dziś.

*Elk, 13 lutego 2015 roku*

## Bibliografia

Demby Stefan, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera (1863–1910)*, Warszawa 1911.

Gloger Zygmunt, *Pisma rozproszone*, T. I: 1863–1876, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy opr. M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014.

---

*Zapomniany badacz Podlasia, „Kraina Bugu” 13/2015, s. 118–121.*

<sup>42</sup> Po śmieci żony Gloger opublikował jej tekst: *Dudzicze. Kartka z dziejów i wspomnień starego dworu*, w: *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898)*, Warszawa 1899, t. 2, s. 45–56.

Janicka Anna, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

Jarosiński Zbigniew, *Posłowie*, w: *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej II połowy XIX i XX wieku*, red. E. Paczoska, R. Chodźko, Białystok 1993.

Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

Leończuk Jan, *Zapiski piąty*, Białystok 2008.

Schrimer Marcin K., *Zygmunt Gloger. Zapomniany badacz Podlasia*, „Kraina Bugu” 13/2015.

*Staropolska poezja ziemiańska*, opr. J. S. Gruchała, S. Grzeszczuk, Warszawa 1988.

Syska Henryk, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.

*Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczywej*, Warszawa 1978.

## PROVINCE AS THE CENTRE OF THE WORLD: ZYGMUNT GLOGER

The article presents Zygmunt Gloger – Polish ethnographer, archeologist, and writer from Podlasie – through the prism of the category of province. Province is here understood as the potential source of the inferiority complex, as well as an important element of identity, which can be easily made into an asset. Zygmunt Gloger's works illustrate such a double perspective on his native land. The author of the article analyses Gloger's views on social, political and cultural problems, emphasizing the fact that the nineteenth-century ethnographer would always look for solutions that could be found in his closest, provincial surroundings.

**Key words:** Zygmunt Gloger, the 19<sup>th</sup> century, province, centre, regionalism

## ADMINISTRACJA MAJĄTKIEM IZABELI BRANICKIEJ W LATACH 1772–1783 Z PERSPEKTYWY SEKRETARZA PIOTRA PIRAMOWICZA

Administracja majątkiem Branickich jest tematem znanym, który został już dokładnie zbadany i opisany przede wszystkim przez Elżbietę Kowecką w pracy *Dwór „Najrzędniejszego w Polsce Magnata”*<sup>1</sup> oraz przez Alinę Sztachelską-Kokoczkę w publikacji zatytułowanej: *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*<sup>2</sup>. Obie publikacje skupione są na czasach Jana Klemensa Branickiego. Funkcjonowanie całego mechanizmu administracyjnego po jego śmierci jest zagadnieniem nieco mniej znanym. Istotnie – sam proces zarządzania nie zmienił się w sposób diametralny, jednak jest on na tyle ciekawy, że warto poznać go dogłębniej. Rezydencja Branickich w Białymstoku wraz ze znacznym majątkiem ziemskim ulokowanym na Podlasiu, znajdowała się pod rządami Izabeli Branickiej w latach 1771–1808, czyli przez ponad 30 lat. W tym czasie zaszły pewne zmiany, zarówno na dworze „pani krakowskiej”, jak i w Rzeczypospolitej, która poprzez trzy rozbiory przestała faktycznie istnieć.

Celem niniejszego tekstu jest przybliżenie środowiska dworskich urzędników i oficjalistów Izabeli Branickiej oraz mechanizmów funkcjonowania jej majątków głównie na Podlasiu przez pryzmat korespondencji Piotra Piramowicza. Artykuł pochyla się nad pytaniem, jak wyglądała administracja i funkcjonowanie jednego z największych w ówczesnej Polsce magnackich majątków. Piramowicz jako sekretarz Izabeli Branickiej był doskonałym obserwatorem życia i dokładnie znał procesy administracyjne majątku dziedziczki. Jego korespondencja stanowi niezwykle ciekawy i barwny obraz funkcjonowania majątku Izabeli Branickiej w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej.

Artykuł powstał w oparciu o listy Piotra Piramowicza. Do początku XIX wieku archiwalia Branickich przechowywane były w Białymstoku, gdzie pod koniec lat 90. XVIII wieku przeprowadzono ich inwentaryzację. Po śmierci Izabeli Branickiej archiwalia te zostały sprzedane, a po latach trafiły do rodziny Potockich<sup>3</sup>. Archi-

<sup>1</sup> E. Kowecka, *Dwór „Najrzędniejszego w Polsce Magnata”*, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006.

<sup>3</sup> K. Syta, *Archiwa magnackie w XVIII wieku. Studium kultury kancelaryjno-archiwalnej*, Toruń 2010, s. 230–231.

walia, które stały się podstawą do stworzenia tej pracy, przechowywane są obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w zespole Archiwum Roskie.

Piramowicz w latach 1772–1786 piastował funkcję sekretarza na dworze Izabeli Branickiej w Białymstoku<sup>4</sup>. Lata te przypadają na okres po śmierci jej męża, Jana Klemensa Branickiego, zmarłego w 1771 roku. Zdaniem wielu, są to czasy, w których skończyła się świetność dworu białostockiego jako hetmańskiej siedziby rodowej<sup>5</sup>. Jak ówczesnie oceniano: „Po śmierci Jana Klemensa Branickiego życie dworskie zupełnie zamarło”<sup>6</sup>. Jednakże pałac w dalszym ciągu postrzegany był jako miejsce ożywione. Istotnie, życie nie zamarło w nim do końca, o czym świadczy chociażby bogata korespondencja prowadzona przez Piramowicza.

Piramowicz urodził się w ormiańskiej rodzinie kupieckiej. Jego ojcem był patrycjusz lwowski Jakub. Piastował on funkcję tytularnego sekretarza Augusta III. Matką Piotra Piramowicza była Anna z Nikorowiczów. Piotr miał dziesięcioro rodzeństwa. Jeden z jego braci był proboszczem dobrzyniowskim<sup>7</sup>. Bracia Mikołaj i Wincenty, wraz z Piotrem, otrzymali w 1769 roku tytuł szlachecki<sup>8</sup>. Natomiast jego brat Grzegorz, ówczesnie znana i poważana postać, działał jako duszpasterz, urzędnik oświatowy, pisarz i filozof. Z czasem otrzymał funkcję profesora jezuickiego kolegium we Lwowie, członka Komisji Edukacji Narodowej i sekretarza Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych<sup>9</sup>. Utrzymywał bliskie kontakty z Ignacym Potockim, kluczową postacią ówczesnego życia politycznego, a ponadto był jego prywatnym sekretarzem<sup>10</sup>. Od 1773 roku Grzegorz Piramowicz był stałym gościem na słynnych obiadach czwartkowych, organizowanych przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>11</sup>. Piotr Piramowicz działał jako łącznik między ówczesnym środowiskiem białostockim a swoim bratem. Bracia utrzymywali ze sobą dość żywy kontakt, o czym świadczą częste nawiązania w listach<sup>12</sup>. Tak bliskie pokrewieństwo ze znanym i poważanym człowiekiem pomagało Piotrowi w nawiązywaniu nowych kontaktów<sup>13</sup>.

Piotr Piramowicz pełnił, najprawdopodobniej od 1772 roku, funkcję sekretarza na dworze Izabeli Branickiej. Można sądzić, że funkcję tę otrzymał dzięki

<sup>4</sup> Katalog osobowy Tek Glinki, s. 199.

<sup>5</sup> I. Szymańska, A. Średzińska, *Pałac Branickich historia i wnętrza*, Białystok 2011, s. 40.

<sup>6</sup> A. C. Dobroński, A. Lechowski, *Izabela Branicka w 200-lecie śmierci*, Białystok 2008, s. 44.

<sup>7</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXX/36, Piramowicz Piotr do Makomaskiego (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M), s. 28, Białystok, 2 maja 1782 r.

<sup>8</sup> S. Barącz, *Żywoty sławnych Ormian w Polsce*, Lwów 1856, s. 259.

<sup>9</sup> E. Aleksandrowska, *Grzegorz Piramowicz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, 1981, s. 529-536.

<sup>10</sup> Tamże, s. 531.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M, s. 40, Białystok, 16 maja 1782 r.

<sup>13</sup> Tamże, s. 29, Białystok, 2 maja 1782 r., s. 40, Białystok, 16 maja 1782 r.

powiązaniom jego brata – Grzegorza Piramowicza z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, którego siostrą była właśnie Izabela Branicka. W ówczesnej administracji dworskiej sekretarz był dworzaninem płatnym, zwanym oficjalistą. Grono oficjalistów na magnackich dworach liczyło z reguły kilku dworzan. W ich skład wchodziłi najczęściej: marszałek, podskarbi, koniuszy, szatny, podczaszcy, kamerdynier i sekretarz<sup>14</sup>. Sekretarze byli ludźmi cieszącymi się dość wysokim poważaniem i uposażeniem<sup>15</sup>. Jako sekretarz Izabeli Branickiej Piramowicz kontaktował się z urzędnikami zarówno wyższego, jak i niższego szczebla. Pośredniczył w kontaktach między Branicką a innymi urzędnikami dworskimi<sup>16</sup>. W bogatej korespondencji, informował o tym, co działo się na białostockim dworze i poruszał sprawy dotyczące rozległych dóbr Branickiej. W listach pisał również o sprawach rangi krajowej. Co ciekawe, sekretarzowi nie obce były bieżące wydarzenia rozgrywające się w Europie, o czym świadczą dwa ekscerpty z listów ze Lwowa z 1782 roku<sup>17</sup>.

W korespondencji pisanej zarówno do Piramowicza, jak i tej pisanej przez niego, rysuje się dość szeroki zakres obowiązków, wykraczający znacznie poza ekspedycję listów. Jednakże listy i wszelkie sprawy z nimi związane pozostawały w dalszym ciągu głównym jego obowiązkiem. Nadzorował on wiele spraw bieżących, związanych z dworem i rozległymi dobrami ziemskimi Branickiej, znajdującymi się na Podlasiu. Obowiązki te nie wynikały jednak z kompetencji jako takich oficjalisty, a z rozkazów wydawanych przez Izabelę Branicką. W związku z tym Piramowicz między innymi nadzorował zakup zwierząt<sup>18</sup>, pośredniczył w uzgadnianiu dzierżawy ziemi<sup>19</sup>. Jednak jego podstawowym obowiązkiem było sprawowanie pieczy nad korespondencją<sup>20</sup>.

Piramowicz kontaktował się listownie z co najmniej 142 osobami. Regularnie utrzymywał korespondencję z 20 osobami, co stanowi 14% znanej liczby adresatów. Do tej liczby zaliczają się między innymi: Izabela Branicka, komisarz dóbr białostockich Andrzej Gieszkowski, plenipotent generalny Stanisław Karwowski, sekretarz Izabeli Branickiej Wojciech Makomaski i gubernator białostocki Antoni Patyński. Były to kontakty oficjalne, a otrzymywane informacje sekretarz Piramo-

<sup>14</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 215.

<sup>15</sup> Tamże, s. 216.

<sup>16</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/19, Branicka Izabela z Poniatowskich do Piramowicza Piotra (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BIzP do PP), s. 36, Warszawa, 21 czerwca 1773 r.

<sup>17</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M, s. 12-13, Białystok, 22 kwietnia 1782 r., tamże s. 26-27, Białystok, 2 maja 1782 r.

<sup>18</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/17, Biernacki A do Piramowicza Piotra (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/17, BA do PP), s. 5, Choroszcz, 13 kwietnia 1773 r.

<sup>19</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BIzP do PP, s. 2, Warszawa, 19 kwietnia 1773 r.

<sup>20</sup> J. Kitowicz, dz. cyt., s. 216.

wicz kierował, jak zostało to wcześniej wspomniane, wprost do Izabeli Branickiej. Regularny kontakt listowny utrzymywał Piramowicz także ze swym bratem Grzegorzem, a w czasie swej nieobecności w Białymstoku otrzymywał on także listy od żony. Podczas nieobecności na dworze informacje od żony przekazywał mu Antoni Patyński<sup>21</sup>.

Na dworze białostockim Piotr Piramowicz miał swoje mieszkanie. Do dyspozycji oddano mu także stajnie. Jego żoną była Zofia Smulska<sup>22</sup>. Około roku 1786 Piramowicz zakończył służbę u Branickiej i przeniósł się do Pasynek. Zamieszkał w tamtejszym dworze, nie wiadomo jednak, czy wzniesiono go specjalnie dla Piramowicza, czy też budynek stał tam wcześniej<sup>23</sup>. Sekretarz zmarł około roku 1789, o czym może świadczyć wzmianka dotycząca jego spadkobierców i dóbr im zapisanych<sup>24</sup>.

Najważniejszą osobą, z którą korespondował Piotr Piramowicz, była Izabela Branicka. Dziedziczka po śmierci męża przebywała często w Warszawie. Brała czynny udział w ówczesnym życiu politycznym i towarzyskim swojego brata – króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który z kolei odwiedzał ją potem w Białymstoku. Mimo częstych wizyt w Warszawie, Izabela nie zapomniała o dworze białostockim. Miasto znajdowało się pod jej stałą opieką. Z pieniędzy pochodzących z dworu Branickiej sfinansowanych zostało wiele napraw i modernizacji, przeprowadzonych w mieście. Wspomnieć tu warto o konserwacji grobli, budowach przepustów wodnych, położeniu bruku na rynku miasta czy też o naprawie zegara na wieży kościelnej<sup>25</sup>.

Zarządzanie dobrami rozproszonymi na dużym obszarze było dość skomplikowane. Jej struktura zazwyczaj składała się z komisarza dóbr, ekonomów bądź gubernatorów kluczów ziemskich. Do pomocy w zarządzaniu ziemią zaangażowani zostali lustratorzy, administratorzy, a także podstarostowie (mający do pomocy pisarzy), którzy stali na czele folwarków. Pomagały im także gospodynie (zajmujące się gospodarką kobiecą w folwarkach) i służba folwarczna<sup>26</sup>. Doskonałe rozeznanie w sprawach związanych z zarządzaniem majątkiem ziemskim miał sekretarz Piotr Piramowicz. To on przyjmował wszystkie informacje związane z działaniami lokalnych zarządców, a następnie referował je Izabeli Branickiej. Udział Piramowicza nie kończył się na pośredniczeniu między zarządcami a Branicką – niekiedy sam

<sup>21</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/100, PA do PP, s. 19-20, Białystok, 21 stycznia 1773 r.

<sup>22</sup> Katalog osobowy Tek Glinki, s. 200.

<sup>23</sup> D. Fionik, G. Sosna, *Pasynki i okolice*, [http://kamunikat.fontel.net/www/knizki/historia/sosna/pasynki/pasynki\\_01.htm](http://kamunikat.fontel.net/www/knizki/historia/sosna/pasynki/pasynki_01.htm) (dostęp: 25 czerwca 2014 r.).

<sup>24</sup> Katalog osobowy Tek Glinki, s. 200.

<sup>25</sup> I. Szymańska, A. Średzińska, dz. cyt., s. 42.

<sup>26</sup> A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie...*, dz. cyt., s. 49.



brał bezpośredni udział w zarządzaniu poprzez osobiste spotkania z zarządcami, rozwiązywanie spraw, sporów, kontrolowanie spraw finansowych oraz organizację zasobów ludzkich.

W dobrach należących do Izabeli Branickiej komisarzem generalnym był Andrzej Gieszkowski<sup>27</sup>. Do jego powinności zaliczały się między innymi sprawy dotyczące obsadzenia stanowisk ekonomów i administratorów, sprawowanie nadzoru nad organizacją pracy w folwarkach, a także osobiste kontakty z poddanymi. Komisarz miał szerokie uprawnienia, działając w imieniu Izabeli Branickiej. Szczególnie pracowitym okresem dla komisarza był czas żniw – przeprowadzał wówczas inspekcje w folwarkach<sup>28</sup>.

Komisarz zajmował się także gospodarką leśną, objeżdżał podległe mu lasy, sprawdzał możliwości wypalania potażu. Przydzielał ekonomom dyspozycje na drewno. Wykorzystywano je w różnych celach, szczególnie przy remontach i budowach domów. Sprawy budowlane były kolejną dziedziną, którą zajmował się komisarz. Do jego obowiązków należało zorganizowanie materiałów budowlanych (cegły, wapna, drewna), wynajęcie murarzy i rzemieślników, a także zorganizowanie zapłaty dla nich<sup>29</sup>. Ponadto komisarz zajmował się rozdzielaniem między folwarki różnych prac dodatkowych, najczęściej wysyłał on podwozy z zaopatrzeniem<sup>30</sup>. Izabela Branicka wydawała mu dyspozycje dotyczące tego, co wysłać i w jakiej ilości, zapewnić to miało sprawiedliwe i równe zaopatrzenie wszystkich folwarków. Z jej upoważnienia, komisarz miał do dyspozycji dochody z dóbr, które wykorzystywał na dopełnienie wszelkich opłat<sup>31</sup>.

Kolejnym sektorem, w którym działał komisarz, był handel. Do jego obowiązków należało sprowadzenie bydła, specjalnych gatunków ryb, zorganizowanie dostaw zboża czy też rozdysponowanie soli pozyskanej w żupach. Sprowadzone bydło rozsyłane było do poszczególnych gospodarstw należących do dóbr Izabeli Branickiej, w taki sposób, by podnieść poziom hodowli. Specjalne gatunki ryb, takie jak na przykład sandacz z Prus, wykorzystywano do zarybiania okolicznych stawów. Z kolei zboże wyprawiano do Gdańska. Komisarz informował Branicką o wysyłanych tam statkach, ilości zboża i cenach, jakie udało mu się za nie uzyskać<sup>32</sup>.

Na czele poszczególnych dóbr ziemskich występowali ekonomowie. Obszar, którym zarządzał ekonom, zwany był ekonomią. W skład ekonomii wchodzić mo-

<sup>27</sup> Katalog osobowy Tek Glinki, s. 94.

<sup>28</sup> A. Sztachelska-Kokoczka, dz. cyt., s. 50.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BiZP do PP, s. 23, Warszawa, 31 maja 1773 r.

<sup>31</sup> A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie...*, dz. cyt. s. 50.

<sup>32</sup> Tamże.



gły starostwa, dobra oraz leśnictwa<sup>33</sup>. Sekretarz Piramowicz kontaktował się głównie z czterema ekonomami: Andrzejem Biernackim, Walentym Kieszkowskim, Krzysztofem Kocem oraz z ekonomem Budkiewiczem<sup>34</sup>.

Do obowiązków ekonoma należało przede wszystkim zarządzanie powierzonymi mu dobrami. Współpracował on ściśle z komisarzem dóbr oraz z podległymi mu administratorami folwarków. Wobec administratorów sprawował władzę dyspozycyjną i kontrolną. Pełnił nadzór nad folwarkami i administratorami. Objazd folwarków odbywał się co miesiąc (ekonom bielski), a w niektórych dobrach nawet co tydzień (ekonom tykociński). Ekonomowie sprawowali także nadzór gospodarczy. Do nadzoru gospodarczego należały: kontrola pól, zasiewów, żniw, orki, lasów, stawów, hodowli, gorzelni, porządku ogólnego w folwarku i konserwacji budynków. O wszelkich zaniedbaniach, które wynikły z powodu zaniedbania administratorów, informowano Izabelę Branicką<sup>35</sup>.

Zarządzanie siłą roboczą należało również do kompetencji ekonoma. Zajmował się on wykorzystaniem pracy poddanych, decydował o czasie i miejscu pracy poprzez wydawanie zaleceń administratorom. Do jego obowiązków należał także transport ludzi, w przypadku, gdy w danych dobrach potrzebni byli do wykonania określonych prac. Ekonom miał prawo karać za nieposłuszeństwo, ponadto miał obowiązek ścigać zbiegłych ludzi. Należała do niego także opieka nad poddanymi. Udzielał on im pożyczek z dworskiego zboża. Przeznaczano je przede wszystkim na zasiew. Pożyczek takich nie otrzymywali ludzie niepewni, nierzetelni i mający problemy z alkoholem. Z kolei ludzie naprawdę potrzebujący pomoc mieli zapewnioną<sup>36</sup>.

Ważnym obowiązkiem ekonoma było dbanie o stan zabudowań folwarcznych i chłopskich. Musiał on dopilnować, by przeprowadzane były regularne remonty i zapewnić dostarczenie potrzebnych materiałów. Ekonom zajmował się również gospodarką hodowlaną. Prowadził dokładny rejestr inwentarza żywego, jaki posiadali poddani, ponadto czuwał nad tym, by go nie rozprzedawali na targach. Poza tym pilnował zasiewu na gruntach uprawnych i dbał o folwarczne ogrody. Owoce i warzywa jakie tam rosły, wykorzystywano na dworze i w folwarkach, nadwyżki sprzedawano Żydom. Pieniądze, jakie w ten sposób uzyskiwano, przeznaczane były na wypłaty dla czeladzi i wydatki bieżące<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> Tamże, s. 52.

<sup>34</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/23, Budkiewicz do Piotra Piramowicza (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/23, B do PP) s. 9-11, 4 maja 1773 r.

<sup>35</sup> A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>36</sup> Tamże, s. 52-53.

<sup>37</sup> Tamże, s. 53.

Ekonom zajmował się gospodarką finansową. Ściągał podatki i daniny od poddanych, dokonywał wypłat na podstawie asygnat Branickiej. Prowadził dokładny registr dla każdej należności i dbał, by wszystko było wpłacone. Ponadto zajmował się uiszczaniem zobowiązań, do których należało wypłacanie pensji rzemieślnikom oraz dokonywanie opłat za roboty budowlane. Ekonom zajmował się także rozsądzaniem sporów między poddanymi. Rozstrzygał on skargi, natomiast od jego wyroków skazana strona miała prawo się odwołać. Sprawy zaistniałe ze szlachtą, takie jak spory o granice, sprawy o zajazdy, gwałty i szkody, zgłaszane były przez ekonoma do Branickiej, w razie odpowiednich dyspozycji sporządzał on pozwy na sądy ziemskie<sup>38</sup>.

Majątności ziemskie, należące do majątku Izabeli Branickiej, dzieliły się na cztery kompleksy: dobra podlaskie, dobra ruskie, dobra krakowskie i pozostałe dobra. Do dóbr podlaskich zaliczały się: dobra białostockie, dojlidzkie, sobolewskie, choroskie, orlańskie, hrabstwo tykocińskie, starostwo bielskie, leśnictwo bielskie, starostwo brańskie i starostwo knyszyńskie. Na dobra ruskie składało się sześć starostw: tyczyńskie, mościckie, krośnieńskie, janowskie, gródeckie, bohusławskie i dobra bilińskie. Dobra krakowskie to Branice, dobra krzesłowe województwa krakowskiego, dobra krzesłowe kasztelanii krakowskiej i dobra Bratkowice. Do pozostałych dóbr zaliczały się dobra Tarchomia, starostwo jezierzyskie, wójtostwo Tajno i Bargłów oraz starostwo złotoryjskie. Z kompleksu podlaskiego największe były dobra bielskie, w których skład wchodziło aż 48 wsi. Starostwo bohusławskie, należące do kompleksu dóbr ruskich, liczyło 35 wsi. Z kolei do dóbr krzesłowych kasztelanii krakowskiej, należących do dóbr krakowskich, wchodziło 13 wsi<sup>39</sup>.

Stan posiadania dóbr był dość zróżnicowany. Część z nich była dobrami prywatnymi (dziedzicznymi), a część z nich to dobra zastawne. Do dóbr zaliczały się starostwa, w skład których wchodziły królewszczyny i dobra krzesłowe, czyli uposażenie wojewody i kasztelana krakowskiego. Struktura posiadania tych ziem była dość skomplikowana, a niektóre z nich należały do majątku jedynie w pewnych latach<sup>40</sup>.

Izabela Branicka dbała o mieszkańców jej dóbr. Z jej inicjatywy w Pieczurkach powstała cegielnia<sup>41</sup>. Izabela pomogła także mieszczanom z Tykocina w kwestii podejmowanych przez nich pożyczek. Poleciała, by pieniądze pożyczali bezpośrednio od niej, co miało być dla nich o wiele korzystniejsze niż dotychczasowe pożyczki. Ponadto nakazała komisarzowi, aby nie odbierał mieszczanom nadmiaru

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie...*, dz. cyt., s. 43-46

<sup>40</sup> Tamże, s. 34.

<sup>41</sup> I. Szymańska, A. Średzińska, dz. cyt., s. 42.

plodów rolnych. Branicka wielokrotnie zwracała uwagę na to, że mimo rozkazu, dyspozytorzy często pobierali niesłusznie opłaty i to z nawiązką<sup>42</sup>. Hetmanowa obiecała także mieszkańcom ziemi bilskiej, że zniesie z nich obowiązek płacenia prowiantów: „O uwolnienie ziemi bilskiej od prowiantu starać się będę”<sup>43</sup>.

Ziemie Branickiej obfitowały w lasy. Z lasów tych pozyskiwano drewno, które wykorzystywano zarówno na budowach, jak też jako opał. Na początku roku 1773, z lasów znajdujących się w okolicy Protas, Bagnówki i Dojlid<sup>44</sup>, dziennie wywożono przynajmniej po 2 fury drewna<sup>45</sup>. Piramowicz otrzymywał od Gieszkowskiego dokładne tabele ilustrujące rozchód drewna<sup>46</sup>:

Tabela nr 1. „*Percepta i expensa* drew przez niedziel dwie w Białymstoku czyniona po wyjeździe Jaśnie Wielmożnej Jejmości Dobrodziejki, 17 stycznia 1773”<sup>47</sup>. (Źródło: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, s. 5-6, Białystok, 18 stycznia 1773 r.)

| Przychód drewna                             | 3 – 10 stycznia | 10 – 17 stycznia |
|---------------------------------------------|-----------------|------------------|
| Remanentu dawniejszego było fur             | 16              | -                |
| Z Protas Bojarowie przywieźli fur           | 11              | 17               |
| Z Skorup Bojarowie przywieźli fur           | 8               | -                |
| Z Bagnówki Bojarowie przywieźli fur         | 1               | -                |
| Włość białostocka i dojlidzka fur           | 50              | 63               |
| Summa efficit per                           | 86              | 80               |
| Rozchód tychże drew za biletami             |                 |                  |
| Za biletom pana kuchmistrza do samej kuchni | 15              | 14               |
| Za tegoż biletami do piekarni i pasztetni   | 6               | 7                |
| Staroście Wiskiemu                          | 3               | 4                |
| Wielmożnemu Panu Pugetowi                   | 2               | 2                |
| Imć Pani Brzezińskiej                       | 2               | 2                |
| Imć Panu Pryncypatiemu                      | 2               | 1                |
| Do stancji Pana Kuchmistrza                 | 1               | 1                |
| Dla Pana Gerarda Starego                    | 2               | 2                |
| Dla jejmość panny Pichler                   | 2               | 1                |
| Za biletom Pani Pacowej tejże               | 2               | 2                |
| Za biletom tejże pani Joahimowej            | 2               | 2                |
| Za biletom tejże pani Rufusowej             | 2               | 2                |
| Za biletom kuchmistrzowskim do Kurnicy      | 2               | 2                |

<sup>42</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BIZP do PP, s. 4, Warszawa, 26 kwietnia 1773 r.

<sup>43</sup> Tamże, s. 4, Warszawa, 26 kwietnia 1773 r.

<sup>44</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/37, Gieszkowski Andrzej do Piotra Piramowicza, (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP) s. 6, Białystok, 18 stycznia 1773 r.

<sup>45</sup> Tamże, s. 2, Białystok, 18 stycznia 1773 r.

<sup>46</sup> Tamże, s. 6, Białystok, 18 stycznia 1773 r.

<sup>47</sup> Tamże, s. 5-6, Białystok, 18 stycznia 1773 r.

|                                               |    |    |
|-----------------------------------------------|----|----|
| Za biletem tegoż do rzeźnicy                  | 2  | 2  |
| Do pieca przed pokojem Jaśnie Wielmożnej Pani | 1  | 1  |
| Dla żołnierzy                                 | 1  | 1  |
| Na salę dla pacholków                         | 1  | 1  |
| Świeczarce                                    | 1  | 2  |
| Do jejmość pani Marszałkowej                  | 4  | 6  |
| Do imć pani Doktorowej                        | 4  | 6  |
| Latus expensy                                 | 57 | 61 |
| Panu Graffowi fur                             | 2  | 2  |
| Panu Mirysowi                                 | 2  | 2  |
| Do Świeczarza skarbowego                      | 2  | -  |
| Do stolarni                                   | 2  | 2  |
| Do stancji pańskiej                           | 2  | 2  |
| Do rymarni                                    | 2  | 1  |
| Dla stróża chorego                            | 1  | 1  |
| Do kredensu dolnego                           | 7  | 2  |
| Na folwarczny opał                            | 6  | 6  |
| Dla Pawła drwalnika                           | 2  | 2  |
| Facit in summa drew fur                       | 85 | 81 |

Trzy podstawowe kompleksy ziemskie, mianowicie: dobra podlaskie, dobra ruskie i dobra krakowskie, składały się z podstawowych jednostek gospodarczych, czyli z folwarków. Folwarki były dużymi gospodarstwami rolnymi o powierzchni liczącej zazwyczaj 3,5 łana. Na gospodarstwach tych pracowali na utrzymanie pana pańszczyźniani chłopci. Jako pomoc pracowali tam również robotnicy dworscy. Na ziemiach należących do Branickich folwarki ukształtowały się za panowania Stefana Mikołaja. Następnie odziedziczył je jego syn – Jan Klemens, a po jego śmierci ziemie te zarządzane były przez Izabelę. Białystok otoczony był pierścieniem wsi i folwarków. Największym folwarkiem sąsiadującym z miastem był folwark wysokostocki, tworzący kompleks wraz z sześcioma wsiami, dobrami tykocińskimi i pałacikiem wybudowanym w Wysokim Stoczku<sup>48</sup>.

Mieszkańcy wsi borykali się także z przyziemnymi problemami. Dostrzegali je administrator Dobrzyniewa Andrzej Biernacki. W jednym z lisów do Piotra Piramowicza zwracał uwagę na osierocone dzieci przebywające w gromadzie położonej nieopodal Choroszczy. Prosił, aby wspomnieć o nich Izabeli Branickiej. Jego zdaniem, dzieci te (rodzeństwo) były niegrzeczne, zbyt swawolne i nie powinny przebywać razem. Polecał, aby jednego wysłać do Lipnic, drugiego do Stelmachowa, a trzeciego do Nowej Wsi<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie...*, dz. cyt., s. 34.

<sup>49</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/17, BA do PP, s. 5, Choroszcz, 13 kwietnia 1773 r.

Folwarki stanowiły po części bazę transportową dla dworu białostockiego. Konie z folwarcznych stajni służyły oficjalistom do codziennego użytku. Kapitan Schultz (z rozkazu Izabeli Branickiej) miał za zadanie przekazać Sękowskiemu konie do objeżdżania fabryk. Jednakże w przypadku braku koni, Sękowski miał je sobie nająć we własnym zakresie. Domyślać się można jedynie, że konie te również musiały pochodzić z jednego z folwarków leżącego na rozległych dobrach Branickiej<sup>50</sup>. Za rządów hetmanowej Branickiej w folwarkach przeprowadzane były modernizacje. Między innymi w Klewiankach naprawione zostały drogi. Nad naprawą czuwał, z rozkazu Izabeli Branickiej, kapitan Schultz<sup>51</sup>.

Tabela nr 2 „Regestr *percepty* i *ekspensy* pozostałej po wyjeździe Izabeli Branickiej do Warszawy od dnia 26 stycznia do dnia 24 lutego 1774 roku, spisana w Białymstoku”<sup>52</sup>. (Źródło: AGAD, AR, L, sygn. LXXIII/26, CJ do PP, s. 16, Białystok, 24 lutego 1774.)

| Percepta                                                                               | Złote | Grosze |
|----------------------------------------------------------------------------------------|-------|--------|
| Zostało w skarbie przy wyjeździe Jaśnie Oświeconej do Warszawy                         | 609   | 19     |
| Od Pana Kaczorowskiego Podkoniuszego odebrane                                          | 49    | 15     |
| Summa Percepty                                                                         | 659   | 4      |
| Ekspens z tey Percepty                                                                 |       |        |
| Za 29 stycznia za dwoje bydła na kuchnię                                               | 64    | -      |
| Fabryce białostockiej przy stawie pale bijącym                                         | 54    | 10     |
| Za 6 lutego ludziom przy stawie pale bijącym                                           | 56    | -      |
| Za 13 lutego ludziom przy stawie pale bijącym                                          | 71    | -      |
| Cieślom na kontrakt od obrabiania drzewa w puszczy sobolewskiej                        | 60    | -      |
| Dziesięciu podwodnikom z Mościsk co przywieźli prowizją postną na podwodę za 20 lutego | 200   | -      |
| Bojarowi przytychże podwodach będącemu                                                 | 20    | -      |
| Na expensę kuchenną od wyjazdu Jaśnie Oświeconej Pani. Do rąk kuchmistrza              | 50    | -      |
| In Summa Expensy                                                                       | 575   | 10     |
| Zostaje przy mnie do dnia 24 lutego                                                    | 23    | 24     |

Wysokość pogłównego dla mieszkańców dóbr ziemskich Izabeli Branickiej w marcu 1773 roku, o czym pisała Piramowiczowi Branicka w liście z 26 maja

<sup>50</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BIZP do PP, s. 25, Warszawa, 31 maja 1773 r.

<sup>51</sup> Tamże, s. 20, Warszawa, 24 maja 1773 r.

<sup>52</sup> Tamże, s. 16, Białystok, 24 lutego 1774 r.

1773 roku, wynosiło 761 złotych. Pieniądze od ludzi zbierał gubernator białostocki Antoni Patyński. Wszystkie kwity za te opłaty wysyłane były bezpośrednio do Izabeli<sup>53</sup>. Pozostałe rachunki wysyłane były do Białegostoku, za pośrednictwem pana Jakutowskiego. Następnie przekazywano je komisarzowi Janowi Bromirskiemu, co odbywało się między innymi za pośrednictwem furmanów, przewożących różne towary<sup>54</sup>.

Interesującym zagadnieniem finansowym, pojawiającym się w korespondencji z udziałem Piramowicza, są ówczesne ceny wynajmu mieszkań. Branicka poruszała temat sprzedaży domów i spraw lokalowych w listach do Piotra Piramowicza. Sprawy mieszkaniowe związane były często z lokalnymi Żydami. Warunki przez nich proponowane nie były uczciwe. Za wynajem liczyli dość wysokie ceny, jednakże lokale swym stanem pozostawiały wiele do życzenia. Za przykład niech posłuży sprawa poszukiwania lokum dla gubernatora. Kapitan Biernacki szukał budynku dla gubernatora Patyńskiego. Żyd, który oferował do wynajęcia stancję, okazał się jednak nie być jej właścicielem. Za wynajem żądał 400 złotych, co nie było małą kwotą, a mieszkanie było w dość słabym stanie. Remont takiego mieszkania kosztować mógł nawet 50 czerwonych złotych. Sprawa ta koniec końców przysporzyła zainteresowanym wielu problemów<sup>55</sup>.

Korespondencja mówi dokładnie o wynagrodzeniach wypłacanych pracownikom na dworze. Pod koniec sierpnia 1773 roku, po żniwach, żeńcom pracującym na polach Izabeli Branickiej przeznaczono 900 złotych<sup>56</sup>. Ilu było żeńców i ile pracowali dni, tego nie wiadomo. Porównać można tę sumę z dziewięcioma rocznymi pensjami wójta w regionie warszawskim<sup>57</sup>, co pozwala sądzić, iż pracowników było wielu, a praca trwała znacznie dłużej niż kilka dni. W roku 1774 kredencera (stolarza specjalizującego się w budowaniu kredensów) wynagradzano kwotą oscylującą w wysokości około 120 złotych<sup>58</sup>. Zapewne była to pensja roczna. Pensja Kapita-  
na Desseina wynosiła 262 złote i 15 groszy. Sęk w tym, że pensji należnej za rok 1773 nie otrzymał: „Nastąpił miesiąc raty, chciałbym dla opędzenia biedy, wziąć co z kasy (...), za łaskawym interesowaniem się Jaśnie Wielmożnej Pani i Dobrodziejki mojej (Izabeli Branickiej). Racz tam Wielmożny Panie Dobrodzieju nakierować wszystkich myśli i serca, abym nie oschnął. Wszakże to już rok teraz jak dostałem

<sup>53</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BIzP do PP, s. 21, Warszawa, 24 maja 1773 r.

<sup>54</sup> Tamże, s. 5, Warszawa, 28 kwietnia 1773 r.

<sup>55</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/17, BA do PP, s. 7, Choroszcz, 21 kwietnia 1773 r.

<sup>56</sup> Tamże, s. 12, Choroszcz, 28 kwietnia 1773 r.

<sup>57</sup> E. Kowecka, dz. cyt., s. 281.

<sup>58</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/26, CJ do PP, s. 20, Białystok, 7 marca 1774 r.

262 złote 15 groszy w razie zaś przeszłej nie wziąłem nic”<sup>59</sup>. Dzięki pomocy pana Malczewskiego, państwa Szuszkowskich i „dam ze stołu”, zaległą pensję otrzymał, za co był im serdecznie zobowiązany. Na dowód starosta Mokronowski przesłał mu kwity<sup>60</sup>.

Czas na nieco wyższe kwoty. Na uspokojenie uprzykrzających się rzemieślników marszałek dworu przeznaczył 2000 zł. Pieniądze te rzemieślnikom przekazać miał kapitan Sękowski: „Imć Pan Marszałek jeżeli ma co pieniędzy, niech wypłaci do rąk pana kapitana Sękowskiego złotych polskich 2000, na uspokojenie przykrzających mu się rzemieślników, jako to strycharza Pieczurskiego, strycharza Choroskiego, Goździerza i Staygrafa, a pan kapitan Sękowski za przybyciem moim da mi z tych rachunek”<sup>61</sup>. Dokładnie 2000 złotych brakowało do zapłacenia rachunków kwartalnych w czerwcu tego roku<sup>62</sup>, a miesiąc wcześniej za tę kwotę zakupiono wódkę, o czym donosił Budkiewicz<sup>63</sup>. Jak widać, rzemieślników musiało być wówczas jak na lekarstwo, skoro mogli pozwolić sobie na „hałasowanie” zamiast pracy, a na ich uspokojenie przeznaczano znaczne sumy pieniędzy. A może trafniejszym stwierdzeniem będzie uznanie, iż majątek Branickiej był tak duży, że mogła pozwolić sobie na przeznaczenie 2000 złotych na ucieszenie rzemieślników? Można wysnuć tezę, że będąc podówczas rzemieślnikiem, opłacało się negocjować wynagrodzenie, szczególnie pracując na dworze Izabeli Branickiej w Białymstoku. Jakie są zatem fakty? Wielu rzemieślników wyprowadzało się z Białegostoku do Siemiatycz, gdzie chcieli zamieszkać i zdobyć obywatelstwo. Białystok był miastem zadłużonym. Rzemieślnicy ci pozaciągali wcześniej pożyczki, a po wyprowadzeniu się z Białegostoku, przestali spłacać należności. Było to niezgodne z traktatem zawartym z księżną wojewodziną Braclawską. Rzemieślnicy owi, nawet jeżeli nie byli poddanymi Branickiej, to pochodzili z ziem do niej należących. W sprawie tej zainterweniować musiał zarządca dóbr białostockich Patyński<sup>64</sup>.

O ile kwota 2000 złotych była w tamtych realiach gospodarczych faktycznie znaczną sumą, to kwota 300 000 złotych musiała wydawać się sumą bająką. Termin ten już wkrótce miał zagościć w polskim języku, za sprawą władz zaborczych, ale już wtedy operowano takimi kwotami. Któż, poza Izabelą Branicką rzecz jasna, miał takie bogactwa? Mowa tu o wojewodzie podlaskim Osolińskim. Otóż wszedł on w niekorzystny, jak się potem okazało, interes z Andrzejem Gieszkowskim, ko-

<sup>59</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/31, Dessein do Piramowicza Piotra (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/31, D do PP), s. 6, Białystok, 7 marca 1774 r.

<sup>60</sup> Tamże, s. 6, Białystok, 7 marca 1774 r.

<sup>61</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BzP do PP, s. 29, Warszawa, 7 czerwca 1773 r.

<sup>62</sup> Tamże, s. 36, Warszawa, 21 czerwca 1773 r.

<sup>63</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/23, B do PP, s. 7, Żytomierz, 2 maja 1773 r.

<sup>64</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/100, PA do PP, s. 7, Białystok, 14 stycznia 1773 r.



misarzem dóbr podlaskich. Ponadto w sprawę tę zamieszany był wojewoda bełzki Cetner. Koniec końców, wojewoda podlaski stracił w całym tym dość niejasnym układzie 300 000 złotych polskich. Siostry wojewody powiadomiły o tej sprawie cesarza w Wiedniu. Na wieść, że wojewoda traci pieniądze i wręcz tonie w długach, cesarz wydał rezolucję zabraniającą Osolińskiemu zaciąganie pożyczek i dokonywania wpłat niezwiązanych z jego urzędowymi kompetencjami, bez uprzedniego poinformowania siostr i uzyskania pozwolenia od nich<sup>65</sup>. Ani prosty dworzanin, ani mieszkaniec Białegostoku, nie mówiąc już o mieszkańcach okolicznych wsi, kwoty takiej zapewne nie ujrzeni do końca swego żywota.

W korespondencji Piramowicza pojawiały się informacje dotyczące spraw handlowych. Dane te pozwalają ustalić dokładne ceny, jakie wówczas obowiązywały. Gospodarstwa pracujące na Branicką i jej dwór generowały zyski. Pewna część zysków pochodziła ze sprzedaży płodów rolnych lub zwierząt. Znajomość cen w zarządzaniu i administrowaniu gospodarstwami była ważna. Piramowicz korespondując z oficjalistami przekazywał Izabeli Branickiej informacje dotyczące cen i zysków, jakie przynosiła sprzedaż. Dzięki temu posiadał doskonałą znajomość rynku i sytuacji finansowej dworu.

W korespondencji prowadzonej z gubernatorem Patyńskim i komisarzem Gieszkowskim znajdowało się dużo informacji dotyczących handlu zbożem. Stosowaną wówczas jednostką miary dla towarów sypkich był łaszt. Była to uniwersalna jednostka miary stosowana w portach nadbałtyckich. Łaszt liczył 3 000 litrów i ważył ponad 2 000 kg i prawie 4 000 funtów<sup>66</sup>. W XVIII wieku łaszt dzielił się na 30 korców. Miara korca wahała się i liczyła od 40 (korzec krakowski) do nieco ponad 120 (korzec warszawski) litrów. Po roku 1764 miara ta została ujednoliconą i od tego momentu odpowiadała 120 litrom<sup>67</sup>.

Wnioskować zatem można, że ceny nie były stabilne i ulegały wahaniom. Po drugie: przez długie lata funkcjonowały różne miary korca. O ile w stosunku do ludzi Branickiej można mieć (w pewnym stopniu) pewność co do stosowania korca warszawskiego (i późniejszej, ujednoliconej miary korca, który miarę przejął po korcu warszawskim właśnie), to pewności tej nie można mieć w stosunku do innych sprzedawców oferujących swoje towary na targu.

Co ciekawe, na początku roku 1773 gubernator Patyński informował sekretarza Piramowicza o zagubieniu wzoru miary korca: „Jeżeli nasz Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej korców warszawskich przy sobie registr (ma), komu rozdane są,

<sup>65</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M, s. 52, Białystok, 27 lutego 1783 r.

<sup>66</sup> A. Brückner, *Encyklopedia Staropolska*, Warszawa 1990, s. 803.

<sup>67</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska*, t. III, Warszawa 1901, s. 159

upraszam go mi komunikować, bo pan komisarz na razie znaleźć nie może, a tu w mieście powoli wygubiają się pomienione. Miary nawet już oryginalny korzec, półkorzec i garniec zaginęły, ledwie ćwierć schwytał do siebie. Dawnom to wróżył, życząc aby te oryginały do skarbcza oddane były”<sup>68</sup>. Daje to pewność co do stosowania miary korca warszawskiego oraz częściowo odpowiada na pytanie, skąd wynikać mogą ewentualne różnice w cenach i rachunkach.

Po żniwach latem 1773 roku przyszła pora na sprzedaż zebranego zboża. Żyto zebrane z ziem Branickiej ważyło 112 funtów, a sprzedano je za 205 zł. Mniejszą ilość pszenicy, stosunkowo gorszej jakości (miała dużo kąkol), sprzedano za 244 zł, o czym donosił wówczas gubernator Patyński<sup>69</sup>. O dokładnych cenach zboża za korzec informował komisarz Andrzej Gieszkowski. Według jego informacji kształtowały się w zakresie od 9 do 22 złotych<sup>70</sup>. Latem 1773 roku za 20 000 zł zakupił 2 000 korcy zboża. Zboże kupił za 10 złotych za korzec, co było wówczas korzystną ceną<sup>71</sup>. Kilka tygodni później ciężko było mu znaleźć kogoś, kto chciałby sprzedać zboże za 12 złotych za korzec<sup>72</sup>. Jest to kolejny argument świadczący o dość zmiennych ówczesnie cenach. W korespondencji pojawia się także liczenie zboża na beczki. Latem 1773 roku beczka żyta kosztowała od 2 czerwonych złotych do 32 złotych<sup>73</sup>. W porównaniu do lat ubiegłych zboże stopniowo taniało. Na początku kolejnej dekady, czyli lat 80. XVIII wieku, nastąpił wyraźny wzrost cen:

Tabela nr 3. Ceny zboża w rejonie Białegostoku obowiązujące w kwietniu 1782 roku, wyrażone w złotych za korzec. (Opracowanie własne na podstawie: AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M, s. 16, Białystok, 22 kwietnia 1782r.)

| <b>zboże</b> | <b>cena</b> |
|--------------|-------------|
| żyto         | 12,00 zł    |
| pszenica     | 16,00 zł    |
| jęczmień     | 10,00 zł    |
| owies        | 5 zł 15 gr  |
| groch        | 16,00 zł    |
| groch        | 13,00 zł    |
| gryka        | 8,00 zł     |

<sup>68</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/100, Patyński Antoni do Piramowicza Piotra (AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/100, PA do PP), s. 28, Białystok, 28 stycznia 1773 r.

<sup>69</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/100, PA do PP, s. 27, Białystok, 28 stycznia 1773 r.

<sup>70</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, s. 74, Białystok, 28 września 1773 r.

<sup>71</sup> Tamże, s. 74, Białystok, 28 września 1773 r.

<sup>72</sup> Tamże, s. 82, Białystok, 10 października 1773 r.

<sup>73</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, s. 79-80, Białystok, 10 października 1773 r.

Tabela nr 4. Ceny zboża w rejonie Białegostoku obowiązujące w maju 1782 roku, wyrażone w złotych za korzec. (Opracowanie własne na podstawie: AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M, s. 37, Białystok, 9 maja 1782 r.)

| <b>zboże</b> | <b>cena</b> |
|--------------|-------------|
| żyto         | 12,00 zł    |
| pszenica     | 17,00 zł    |
| jęczmień     | 11,00 zł    |
| owies        | 6,00 zł     |
| gryka        | 8,00 zł     |

Zgromadzone dane zawarte w korespondencji pozwalają na dokonanie choć częściowego porównania cen zboża na przestrzeni kilku dekad XVIII wieku:

Tabela nr 5. Ceny zboża w latach 1730–1782 wyrażone w złotych za korzec. (Opracowanie własne na podstawie: E. Kowecka, *Dwór „Najrzędniejszego w Polsce Magnata”*, Warszawa 1991, s. 280, AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, IB do PP, s. 27, 31 maja 1773 r., AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M, s. 16, Białystok, 22 kwietnia 1782 r.)

| <b>lata</b> | <b>żyto</b> | <b>pszenica</b> |
|-------------|-------------|-----------------|
| 1730        | -           | 14,66           |
| 1740        | 12          | 17,5            |
| 1750        | 8,28        | 14,66           |
| 1760        | 6,17        | 10              |
| 1773        | 7           | 9               |
| 1782        | 12          | 16,5            |

Kolejnym zagadnieniem handlowym, któremu w listach poświęcano uwagę, był handel bydłem. W korespondencji Piramowicza mowa głównie o wołach, co pozwala sądzić, że stanowiły podstawę hodowli w lokalnych gospodarstwach. W roku 1773 cena wołów na ziemiach wschodnich wynosiła 6 czerwonych złotych. Zakupiono ich tam 6 000, a następnie doprowadzono aż do Warszawy. Kupno wołów polecono pułkownikowi Ostrowskiemu<sup>74</sup>. W roku 1780 na targu w Ciechanowie oferowano 5 czerwonych złotych za woła. Lokalni Żydzi oferowali ceny w wysokości 6 czerwonych złotych. Jednak ich oferty nie były zbyt korzystne: „Żydzi oleńscy dają po 6 czerwonych złotych, lecz na kredyt, a zwykle od nich trzeba długo pieniędzy czekać”<sup>75</sup>.

<sup>74</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BzP do PP, s. 30, Warszawa, 7 czerwca 1773 r.

<sup>75</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/45, Hryniewicki Stefan do Piramowicza Piotra (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/45, HS do PP), s. 2, Białystok, 27 kwietnia 1780 r.

Tabela nr 6. Ceny wołów w latach 1731–1780. (Opracowanie własne na podstawie: E. Koweczka, *Dwór najrzędniejszego w Polsce magnata*, Warszawa 1991, s. 280, AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/19, BIzP do PP, s. 30, Warszawa, 7 czerwca 1773 r., AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/45, HS do PP, s. 2, Białystok, 27 kwietnia 1780 r.)

| lata | cena (w złotych polskich) |
|------|---------------------------|
| 1731 | 42                        |
| 1742 | 55,6                      |
| 1755 | 96                        |
| 1760 | 97                        |
| 1773 | 108                       |
| 1780 | 108                       |

Porównując ceny z lat ubiegłych, zaobserwować można nieco inną niż w przypadku zboża zależność: cena wołów stopniowo wzrastała.

Ceny koni w połowie XVIII wieku wahały się od około 80 do 120 złotych polskich<sup>76</sup>. Ówcześni magnaci posiadali również o wiele droższe konie. Wojewoda chełmiński Czapski posiadał dwa ogiery warte niebagatelną kwotę 500 czerwonych złotych. Niestety, konie te, wraz z 19 innymi końmi i 7 pojazdami, spłonęły w pożarze jego stajni, o czym pisał Makomaski do Piramowicza w liście z 28 kwietnia 1782 roku: „W tych dniach w Zabłudowiu, bardzo porządna, nowa, z drzewa wybornego stajnia z wozownią, w nocy przez stajennych napitych, którzy latarnię papierową z światłem postawili w stajni, a sami zasnęli, z końmi dwadzieścia jeden i z pojazdami spaliła się, wielką poniósł szkodę Jaśnie Wielmożny Czapski Wojewoda Chełmiński, bo między temi końmi miał dwa ogiery, za które zapłacił 500 czerwonych złotych, a i inne konie były piękne”<sup>77</sup>.

Kolejną wyróżniającą się grupę w listach pisanych do Piramowicza stanowią sprawy prawno-majątkowe. Opisywane w korespondencji sprawy miały różną rangę i dotyczyły mieszkańców Białegostoku i okolic. Sprawami zajmowali się oficjaliści Izabeli Branickiej, a niekiedy interweniowała w nich sama dziedziczka. Duży udział w rozstrzyganiu poruszonych tu spraw miał komisarz Gieszkowski, który dokładnie referował część z opisywanych tu spraw sekretarzowi Piramowiczowi. Wspomnieć należy także o gubernatorze białostockim Antonim Patyńskim, który to, podobnie jak komisarz Gieszkowski, informował Piramowicza o opisywanych w tym podrzdziale sprawach. Utrzymanie porządku w Choroszczy i jej okolicach należało do głównych obowiązków porucznika milicji dworskiej z Białegostoku: Gorzkowskiego. Współpracował z nim ekonom choroski Biernacki, z którym porucznik pracował nad sprawą zamieszek wszczynanych przez mieszkańców Czaplina.

<sup>76</sup> E. Koweczka, dz. cyt., s. 281.

<sup>77</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXX/36, PP do M, s. 24, Białystok, 29 kwietnia 1782 r.

Znaczna część spraw dotyczyła miejscowych kupców. Napotykali oni problemy, których zapewne częściowo byli sprawcami. Białostoccy kupcy to grupa składająca się ówczesnie głównie z Żydów. Zygmunt Dunin Kozicki tak opisywał to środowisko: „O kupcach białostockich niewiele miałbym do powiedzenia. Kupczyli głównie Żydzi, kramarze. Jan Bogusław Szulc, kupiec terespolski, miał w Białymstoku handel sukienny pod dozorem Johabba Samuela Gintera >attendent<. Tabakę (to jest tytoń do palenia i tytoń miałki) krajową i zagraniczną w 1776 roku sprzedawał tutaj Jan Naymowicz katolik i trzech Żydów”<sup>78</sup>. Wspomnieć należy, że Żydzi mieli znaczny udział w rozwoju handlu i drobnych usług (którymi to przede wszystkim się zajmowali). Wprowadzili nowoczesny system finansowy, który napędzał rozwój miasta. Do Białegostoku Żydzi przyszli w połowie XVII wieku z Tykocina. Pod koniec XVII wieku utworzyli w Białymstoku kahał – gminę żydowską, czyli jednostkę organizacyjną ich społeczności. Z czasem społeczność żydowska w Białymstoku zaczęła się rozwijać, a wkrótce stanowiła grupę silniejszą niż Żydzi w Tykocinie<sup>79</sup>.

Komisarz dóbr podlaskich Andrzej Gieszkowski zajmował się sprawą żydowskiego kupca z Białegostoku. Kupiec ten miał zatrzymaną sól na statkach ekonomicznych w porcie. Udał się w tej sprawie do Grodna, ale w pojedynkę nic nie wskórał: „Żyd przeszedł zabludowski, a terażniejszy białostocki, któremu sól jest na statkach ekonomicznych zatrzymana, był w Grodnie, ale nic nie wskórał, bo jeszcze tę sprawę *in suspenso* załatwili”<sup>80</sup>. Gieszkowski, chcąc rozwiązać tę sprawę, skontaktował się z oberszypem Wielowiczem, by dowiedzieć się, czy nie ma on czegoś wspólnego ze sprawą zatrzymanej soli. Wielowicz temu zaprzeczył. Gieszkowski w tej sprawie napisał także list do komisarza Kaczyńskiego<sup>81</sup>.

Dotychczasowe działania nie przyniosły żadanego skutku i komisarz Gieszkowski wkrótce polecił Żydowi, aby wraz ze swymi kompanami wybrał się raz jeszcze do Grodna: „List od oberszypra Wielowicza miałem, który się *exhuzuje*, że o tym nic nie wie, ani nie należy do tego zatrzymania soli (...). Powtórny list pisałem do Jaśnie Pana Kaczyńskiego komisarza, pokazując jedyną tylko zwłokę i Żydów uwodzenie według danej mi *explikacyi* Jaśnie Pana Wielowicza i wysłałem w przeszłym tygodniu tychże Żydów do Grodna, którzy jeszcze nie powrócili(...)”<sup>82</sup>.

Korzystając z rady Gieszkowskiego kupcy wybrali się do Grodna, jak się później okazało – na próżno. Byli tam przez półtora tygodnia i tym razem również

<sup>78</sup> Z. Dunin-Kozicki, dz. cyt., s. 63.

<sup>79</sup> P. Sawicki, H. Rogoziński, W. Wołkow, *Białystok i okolice*, Białystok 2009, s. 9.

<sup>80</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, s. 3-4, Białystok, 18 stycznia 1773 r.

<sup>81</sup> Tamże, s. 13, Białystok, 28 stycznia 1773 r.

<sup>82</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, s. 13, Białystok, 28 stycznia 1773 r.

nic nie wskórali. Gieszkowski postanowił odesłać ich do Warszawy, wprost do Izabeli Branickiej. Sądził, że ona im pomoże, a ponadto liczył również na protekcję Piramowicza: „Żydzi, co o sól jeździli do Grodna, bawiąc się w Grodnie półtorej niedzieli próżnie powrócili, bo nie zastali ani Jaśnie Wielmożnego Podskarbiego, ani Komisarza, ani się też dopytać nie mogli, dokąd wyjechali (...). Tych Żydów wysyłam do Warszawy, do Jaśnie Wielmożnej Jejmości Dobrodziejki, a tam może prędszą znajdą satysfakcją dla siebie przy Pańskiej Protekcji”<sup>83</sup>. Finał sprawy nie jest znany, wiadomo jednak, że zarówno Gieszkowski, jak i Piramowicz byli w nią zaangażowani i dążyli do sprawiedliwego jej rozstrzygnięcia.

Piramowicza informowano o lokalnych oszustwach. Oszustwa te dotyczyły zazwyczaj handlu, nieuczciwych cen bądź związane były z pożyczkami. Nie były to zjawiska nagminne, ani mające znaczny wpływ na interesy Branickiej, ale zostały odnotowane. Aby społeczeństwo dobrze funkcjonowało, władze musiały na takie zjawiska reagować. Poszkodowani zgłaszali się do Izabeli z prośbą o rozwiązanie problemu. Prośby oraz skargi kierowano do niej za pośrednictwem urzędników.

Komisarz Gieszkowski zajmował się sprawą Moszka Leybowicza i Mariana Kozłowskiego, dotyczącą sprzedanej klaczy. Okazało się, że klacz, którą nabył Kozłowski od Leybowicza za 5 talarów, była jego własną klaczą, jaką odkupił przed dwoma laty od Kazimierza Magierczuka: „Dnia dzisiejszego z repliki Jaśnie Wielmożnej Jejmości Dobrodziejki z dnia 17 listopada w Hołowiecku otrzymanej przez Moszka Leybowicza, obywatela Białostockiego, z Marcinem Kozłowskim o klacz odebraną, którą tenże Moszko kupił za 5 talarów od Żyda Kapicy z Krynek. Ponieważ się okazało, iż sąd Magdeburgski Białostocki, mając świadectwo od sąsiadów Kozłowskiego, mieszkających w Białymstoku, oraz przyznanie od Kazimierza Magierczuka ze wsi Trygosszczon, w Sądach Magdeburgskich będącego przy sprawie z tymże Żydem, że taż sama klacz, która przed lat dwiema przez handel od tegoż Kazimierza Magierczuka Kozłowskiemu wstąpiona była. Przy tym jest dokument dany przez Wielmożnego Pana Dionizego Lewickiego chorążycza, że inna klacz, tylko taż sama, która wyszła od chłopca tegoż Kazimierza, co magistrat uważyw-szy na większą konfirmacją, prawdy nakazał przysiąc Marciniowi Kozłowskiemu na własność swej klaczy i temuż Kozłowskiemu jako jego własną po wykonanej przysiędze przysądził”. Wynik sprawy o klacz był następujący: zasądzono zwrot pieniędzy Kozłowskiemu przez Leybowicza<sup>84</sup>.

Do komisarza Gieszkowskiego dotarła skarga z synagogi tykocińskiej. Dotyczyła ona Eliasza Leybowicza, członka tamtejszej społeczności żydowskiej. Leybo-

<sup>83</sup> Tamże, s. 18, Białystok, 8 lutego 1773 r.

<sup>84</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, s. 71, Białystok, 22 września 1773 r.

wicz nie stosował się do uniwersału, który ustalał opłaty, nakazując Żydom płacić 20 groszy za jednego mieszkańca. Eliasza Leybowicza powołany był do zbiórki opłat ustalonych uniwersałem. Leybowicz postanowił wzbogacić się na tym procederze nieco bardziej niż przewidywały to pierwotne ustalenia z urzędnikami. Zamiast, zgodnie z przepisami, zbierać po 20 groszy od osoby, zebrał po 1 złotym od głowy: „Zaszła mnie tu skarga od synagogi tykockiej na Eliasza Leybowicza iż on nie uważając na uniwersał Jaśnie Wielmożnego Marszałka, który swoim reskryptem nakazał, ażeby każdy Żyd na terazniejsze ekspensa od głowy jednej dał groszy 20, a ten złożywszy sesją naznaczył od każdej głowy po złotemu i zaraz exekucją na miasta sprowadził”<sup>85</sup>. Ogłosił, że taka właśnie jest wysokość opłaty, a on wypełnia jedynie nałożone na niego rozkazy. Ponadto Leybowicz prowadził nielegalne interesy (nieopisane dokładnie w korespondencji) i przetracił duże ilości pieniędzy. Gieszkowski jako komisarz dóbr podlaskich przekazał rabinowi rezolucję, w której wyraźnie jest napisane, że ustalona zapłata to 20 groszy. Następnie ustalono, że Eliasza Leybowicza miał być zatrzymany<sup>86</sup>.

Do Piramowicza dochodziły kolejne wieści o łamaniu prawa przez mieszkańców Białegostoku. Na początku 1773 roku gubernator białostocki Antoni Patyński poinformował go o sprawie kramarki białostockiej. W jej sprawie interweniowała Izabela Branicka. Rzeczona kramarka trudniła się szalbierstwem, oszukała wielu ludzi, a ponadto narobiła sporo długów: „Jaśnie oświecona Pani kilku replikami i nawet ustnym zaleceniem swoim raczyła zaszczycić sprawę kramarki (...) białostockiej, teraz zaś z korzyści szalbierstwa (...) żyjącej Żydówki. Poformowała tu różne do różnych tutejszych obywateli białostockich Żydów i katolików pretensje, z których czwarta ledwie część częśćką tylko sprawiedliwości ma przyznaną, reszta zaś długów jej winnych, rejestrow przez jej męża i przez samą mi podanych dowolnie pokazała się być szalbierstwem i napaścią, które zamyka w sobie sposób zjednania kompanii i tolerancji jej w mieście, odwłóczy dla ukrzywdzonych powiną sprawiedliwość i daje okazję nowe robić kredyty”<sup>87</sup>. Gubernator pośredniczył między nią a oszukanymi ludźmi. Następnie zatrudnił do pracy u siebie na 4 dni, by odpracowała część wyludzonych pieniędzy. Kramarka winna była ludziom 400 złotych. Na poczet długów zajęto część jej mebli i wyposażenia domu, jednakże rzeczy te nie przedstawiały zbyt wysokiej wartości. Nad spłaceniem wszystkich długów osobiście czuwać miał gubernator białostocki – Patyński<sup>88</sup>.

<sup>85</sup> Tamże, s. 88a, Białystok, 21 lutego 1774 r.

<sup>86</sup> Tamże, s. 88a, Białystok, 21 lutego 1774 r.

<sup>87</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/100, PA do PP, s. 26, Białystok, 28 stycznia 1773 r.

<sup>88</sup> Tamże, s. 27, Białystok, 28 stycznia 1773 r.



Komisarz Gieszkowski w marcu 1773 roku zajmował się sprawą Puszczy Knyszyńskiej. Od kiedy lasy odebrano spod władania posesorów, a wróciły we władanie Izabeli Branickiej, strażnicy zaczęli bardziej ich pilnować. Jednakże chłopci mogli zgodnie z prawem rąbać drewno na potrzeby folwarku. Mimo to, strażnicy zabraniali im wyrębu: „(...) mieliśmy zatarczkę z leśniczymi Puszczy Knyszyńskiej, którzy pilnują Lasów Klewiańskich, że zabronili nie tylko dla chłopów na budowę co uciąć, ale nawet na opał folwarczny i pozabierali byli siekiery, o co pisałem do pułkownika, który siekiery kazał powydawać, ale żeby nic na Klewiance nierąbane, ale do Puszczy Knyszyńskiej posyłano”<sup>89</sup>. Straszili nawet, że jeżeli z lasu zniknie choć jedna gałązka, to nie tylko zabiorą im siekiery, ale i konie: „Chłopom siekiery pozabierano, z tym oświadczeniem, że jeżeliby gdzie najmniejsza gałązka wycięta była, nie tylko siekiery, ale i konie zabierane będą”<sup>90</sup>. Żydowi z Maciesz zabrali 2 konie. Niejaki pan Łada, zamieszkujący tam, potrzebował drewna na opał i nakazał wyrąbać 30 choinek. Nikogo o tym jednak nie poinformował, z czego wynikły nieporozumienia i komplikacje: „Pan Łada uczynił, ale że się nikomu nie referując w lesie do Klewianki należącej spuścić też pół kopy choin rozkazał, przy braniu na opał”<sup>91</sup>.

Miejscowi mieli prawo brać drewno z Puszczy Knyszyńskiej, a strażnikom rozkazano pilnować tylko lasu klewiańskiego. Jeżeli ktoś brał drewno z puszczy, to strażnicy nie mieli prawa mu tego zabraniać. Pułkownik miał rozkaz od wojewody zakazujący rąbanie z lasu klewiańskiego. Gieszkowski ustalił z nim, co zrobić w tej sytuacji, i wspólnie uradzili, że ludziom trzeba oddać siekiery i konie<sup>92</sup>.

Problemy pojawiły się także i w okolicach Choroszczy. Mieszkańcy Czapli na szkodzili miastu, w sprawę zaangażowani byli, poza Piramowiczem: ekonom choroski Biernacki, porucznik milicji dworskiej z Białegostoku Gorzkowski oraz Izabela Branicka. „Szlachta sąsiedzka ze wsi Czapli na miastu przykrości różne czyni według skargi imć Pana Biernackiego. Wszystko zaś to niedobre, z tego źródła pochodzi, że Pan Biernacki nie ma sił do potrzebnego i skromienia swawolnych tak miastu obywateli i chłopów”<sup>93</sup>. Biernackiemu brakowało ludzi do utrzymania porządku. Branicka poleciła porucznikowi milicji dworskiej, aby co tydzień przyjeżdżał do Choroszczy i zdawał jej raport z tego, co się działo: „Samemu Gorzkowskiemu porucznikowi (Branicka) dysponować kazała zjechać co niedziela razy przynajmniej kilka do Choroszczy z kilku ludźmi dla obserwacji, co się tam złego

<sup>89</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, s. 31, Białystok, 25 lutego 1773 r.

<sup>90</sup> Tamże, s. 37, Białystok, 4 marca 1773 r.

<sup>91</sup> Tamże, s. 37, Białystok, 4 marca 1773 r.

<sup>92</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/37, GA do PP, Białystok, 4 marca 1773 r.

<sup>93</sup> AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/100, PA do PP, s. 30-31, Białystok, 1 lutego 1773 r.

broić będzie, z zaleceniem, aby Ci zesłani ludzie targowego nie brali i z exorbitującą szlachtą postępować wszelki ich czynił się z wiadomością pana Biernackiego, który mocno o tę referencję doprasza się, aby po tym za płochość cudzą nie odpowiadał czasem”<sup>94</sup>. Gorzkowski został tym samym człowiekiem odpowiedzialnym za porządek w Choroszczy. O dalszych losach porucznika milicji dworskiej mówi list z 20 lutego 1774 roku, kierowany do Piotra Piramowicza. W liście tym, zapewniał sekretarza o gotowości do wypełniania wszelkich wydanych mu rozkazów. Dziękował za wszystko, co od Piramowicza otrzymał i co dzięki niemu uzyskał. Ponadto zapewniał o gotowości do służby w chorągwi lub u kasztelana, wnioskować zatem można, iż porucznikowi Gorzkowskiemu zależało na dobrym pełnieniu służby oraz na awansie<sup>95</sup>.

Podsumowując, należy raz jeszcze podkreślić, że Piotr Piramowicz był sekretarzem Izabeli Branickiej w latach 1772 – 1786, a więc po śmierci hetmana Jana Klemensa Branickiego. Czasy te były dla Branickiej okresem wielu zmian. Toczył się wówczas między innymi proces o majątek Jana Klemensa. W wybranej części korespondencji nie pojawiły się jednak informacje na ten temat.

Pałac w Białymstoku był miejscem, w którym Branicka przebywała dość rzadko. Niemniej jednak, to ona miała decydujący wpływ na wszelkie działania podejmowane w związku z nim i odziedziczonym po mężu majątkiem. Jej polecenia w pierwszym rządzie kierowane były do gubernatora białostockiego Antoniego Patyńskiego, najważniejszej osobie po Branickiej w latyfundium białostockim. Do wypełniania poleceń dziedziczki i sprawnego zarządzania tak potężnym majątkiem powołany był cały sztab ludzi z komisarzem Andrzejem Gieszkowskim i plenipotentem generalnym Stanisławem Karwowskim na czele. Ważnymi postaciami w tym sztabie byli sekretarze dziedziczki, którą to funkcję pełnili równolegle Jakub Popławski, Wojciech Makomaski i Piotr Piramowicz.

Proces zarządzania widziany z jego perspektywy przedstawia się jako wielopłaszczyznowy, złożony system. System ten wyposażony był w mechanizmy gotowe do kontrolowania miasta, dóbr ziemskich, finansów i handlu. Ponadto radził sobie ze sprawami prawnymi oraz problemami ludzi zamieszkującymi dobra Branickiej. Poza sprawami dużej skali, uwzględniał także jednostki.

Administracja majątkiem Izabeli Branickiej jawi się jako proces dobrze zorganizowany i sprawnie funkcjonujący. Cały kompleks dóbr był w stanie się utrzymać, a ponadto przynosił zyski. Branicka kontynuowała tym samym dzieło

<sup>94</sup> Tamże, s. 31, Białystok, 1 lutego 1773 r.

<sup>95</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXXIII/39, Gorzkowski do Piramowicza Piotra, (dalej: AGAD, AR, K, sygn. LXXIII/39 G do PP), s. 1-2, Białystok, 28 lutego 1774 r.

jej męża. W procesie zarządzania majątkiem zmodernizowano pewne mechanizmy, pozostawiając jednak bez większych zmian te, które działały prawidłowo. Pierwsze dziesięć lat samodzielnych rządów Izabeli Branickiej były z pewnością swoistym sprawdzianem dla niej samej. Zapewne niektórzy ówczasie wątpili, czy sprostą temu zadaniu, czyhając zarazem na jej majątek. Ufając listom Piramowicza można stwierdzić jednoznacznie, że dziedziczka zdała ten egzamin, a znając dalsze dzieje, uznać, że zdała i kolejne.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne:

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Roskie, Korespondencja, sygnatura LXX/36, Piramowicz Piotr do Makomaskiego.
- Sygn. LXXIII/17, Biernacki A do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/19, Branicka Izabela z Potockich do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/23, Budkiewicz do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/26, Ciecierski Józef do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/31, Dessein do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/37, Gieszkowski Andrzej do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/39, Gorzkowski do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/45, Hryniewicki Stefan do Piramowicza Piotra.
- Sygn. LXXIII/100, Patyński Antoni do Piramowicza Piotra.

### Źródła drukowane:

- Katalog Tek Glinki cz. 1 katalog osobowy, oprac. Teresa Zielińska, Warszawa 1969.
- Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985.

### Opracowania:

- Aleksandrowska Elżbieta, *Piramowicz Grzegorz*, PSB, t. 26, 1981.
- Barącz Sadok, *Żywoty sławnych Ormian w Polsce*, Lwów, 1856.
- Brückner Aleksander, *Encyklopedia Staropolska*, Warszawa 1990.
- Dobroński Adam Czesław, Lechowski Andrzej, *Izabela Branicka w 200-lecie śmierci*, Białystok 2008.
- Dunin-Kozicki Zygmunt, *Białystok w XVIII wieku*, Wilno 1918.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia Staropolska*, Warszawa 1990.
- Kowecka Ewa, *Dwór najrzędniejszego w Polsce magnata*, Warszawa 1991.

- Sawicki Piotr, Rogoziński Henryk, Wołkow Wiktor, *Białystok i okolice*, Białystok 2009.
- Syta Krzysztof, *Archiwa magnackie w XVII wieku. Studium kultury kancelaryjno-archiwalnej*, Toruń 2010.
- Sztachelska-Kokoczka Alina, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006.
- Szymańska Izabela, Średzińska Aneta, *Pałac Branickich historia i wnętrza*, Białystok 2011.

### MANAGING IZABELA BRANICKA'S ASSETS IN 1772–1783 FROM THE PERSPECTIVE OF THE SECRETARY PIOTR PIRAMOWICZ

The article focuses on Branicki's residence in Białystok, which was managed by Izabela Branicka from 1772 to 1808. Not only was it the time of significant changes in the way the residence functioned, but it began to play a different cultural role for the inhabitants of the region. The author of the article describes the circles of court officials and clerks, and the mechanisms of their managerial decisions as relayed in the correspondence of Piotr Piramowicz, Izabela Branicka's secretary, a perceptive observer of everyday life in the residence. His letters give an exceptionally interesting description of the way the residence functioned in the final days of the Commonwealth.

**Key words:** Branicy, Branicki Palace in Białystok, Piotr Piramowicz, history of Białystok, the 18<sup>th</sup> century

Aleksandra Kołodziejczak  
Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”  
Uniwersytet w Białymstoku

## POWSTANIE STYCZNIOWE W *MOICH* *WSPOMNIENIACH* KSIĘCIA WŁODZIMIERZA MIESZCZERSKIEGO

Książę Mieszczercki (1839–1914) to jedna z najbardziej znanych i niejednoznacznych postaci rosyjskiego życia społecznego drugiej połowy XIX wieku. Urodził się w rodzinie szlacheckiej. Jego ojcem był podpułkownik gwardii Piotr Mieszczercki, matka – Jekaterina Karamzina – to córka znanego historyografa i pisarza rosyjskiego Mikołaja Karamzina. W salonie rodziców księcia często gościli wybitni pisarze, myśliciele i politycy, w tym: Wasyl Żukowski, Aleksy Chomiakow, Włodzimierz Sołłogub, Fiodor Tiutczew, Piotr Wiaziemski, Jurij Samarin. Ta intelektualna atmosfera życia rodzinnego i kultywowanie pamięci o Karamzinie zdeterminowały zainteresowanie księcia myślą społeczną, publicystyką i literaturą. Zajmując zdecydowane stanowisko wśród konserwatystów, wychodził z propozycją wzmocnienia samodzierżawia oraz zwiększenia wpływów szlachty rosyjskiej. Swoje ideologiczne poglądy przedstawiał zarówno w swojej publicystycznej, jak i literackiej działalności.

Książę Mieszczercki jest znany przede wszystkim jako wydawca i redaktor konserwatywnego czasopisma „Grażdanin” (1872–1914), a także jako autor wielu ciętych artykułów i broszur o charakterze politycznym: *Mowy konserwatysty* (*Речи консерватора*, 1876), *Kaukaski dziennik z podróży* (*Кавказский путевой дневник*, 1878), *W pułapce czasu* (*В улику времени*, 1879), *Czego na trzeba* (*Что нам нужно*, 1880), *O współczesnej Rosji* (*О современной России*, 1880). Jego twórczość literacka to żywa reakcja autora na współczesne mu wydarzenia i zarazem krytyka sfer rządowych. Takie utwory, jak *Jeden z naszych Bismarków* (*Один из наших Бисмарков*, 1872–1873), *Z dnia na dzień: Notatki wiejskiego kapłana* (*Из дня в день: Записки сельского священника*, 1874), *Lord-apostoł w wielkim petersburskim świecie* (*Лорд-апостол в большом петербургском свете*, 1875–1876), *Notatki gimnazjalisty zastrzelonego in samym* (*Записки застрелившегося гимназиста*, 1875), *Tajemnice współczesnego Petersburga* (*Таины современного Петербурга*, 1875–1876), cieszyły się ogromną popularnością wśród rosyjskich czytelników, zaś utwór *Kobiety petersburskiego wielkiego świata* (*Женщины из петербургского большого света*, 1873–1874), według słów znanego pisarza Mikołaja Leskowa, „podobał się bardziej

niż *Anna Karenina*”<sup>1</sup> Lwa Tołstoja. Książę Mieszczercki wszedł także do historii literatury jako kronikarz epoki. Jest on autorem wielu *Dzienników* oraz bardzo ciekawych pamiętników zatytułowanych *Moje wspomnienia*.

\*

Pogląd Włodzimierza Mieszczerckiego na powstanie styczniowe jak dotąd nie został zbadany przez historyków – badaczy myśli społecznej, zajmujących się jego światopoglądem i publicystyką, mimo że książę rozmyśla o sprawie polskiej w *Moich wspomnieniach*. Dlatego też, wychodząc od analiz konserwatyzmu rosyjskiego i w oparciu o kontekst historyczny i ogólnokulturowy, prześledzę, jak powstanie 1863 roku zostało przedstawione w jego pamiętnikach.

Z punktu widzenia rosyjskich konserwatystów dziewiętnastowiecznych naród polski jest narodem zdrajców świata słowiańskiego, gdyż zrezygnował z idei jednoczenia narodów słowiańskich i dobrowolnie wszedł w cywilizację zachodnią. Jak pisał Jurij Samarin: „W imię latynizmu Polska poświęciła ludowe pierwiastki słowiańskie swej natury, latynizm zaszczerpił jej niezgodną z jej naturą walkę z pozostałym światem słowiańskim, co w wyniku doprowadziło do upadku polską państwowość”<sup>2</sup>. Poeta Fiodor Tiutczew nazywał naród polski „naszym Judą”<sup>3</sup>, był zdania, iż bez opieki Rosji naród polski zginie; pisarz w poetyckiej formie tak wyraził swe uczucia: „We krwi do pięt bijemy się z trupami, powstałymi z martwych, by znowu pogrzeb mieć”<sup>4</sup>. Połączenie wyrazowe „Polacy-zdrajcy” stało się synonimem wroga wewnętrznego Rosji, a określenie „polska intryga”, cieszące się wówczas w Rosji nadzwyczajną popularnością<sup>5</sup>, oznaczało wiodącą rolę szlachty w organizacji powstania. Obóz konserwatystów potępiał niewdzięczność Polaków, ich brak chęci do pogodzenia się z wyrokiem losu, a więc z utratą niepodległości i miejscem w Imperium Rosyjskim<sup>6</sup>. Moskiewski publicysta Michał Katkow stanowczo wyrażał pogląd, iż Polacy powinni być częścią imperium rosyjskiego, powinni się rozproszyć w masie ludności rosyjskiej, stać się obywatelami Rosji. Katkow w separatystycznych dążeniach Polaków upatrywał zagrożenie dla jedności Rosji i jej prestiżu w Europie Zachodniej, w swych artykułach bronił całości mocarstwa<sup>7</sup>. Polski publicysta początku XX wieku, Tadeusz Gruzewski, trafnie wskazuje na to, że Rosjanie zawsze będą pamiętać o tym, że ich

<sup>1</sup> Н. С. Лесков, *Собрание сочинений в 11-и томах*, Т. 10, Москва 1958, с. 389 (tłumaczenie moje – A. K.).

<sup>2</sup> Б. Э. Нольде, *Юрий Самарин и его время*, Париж 1978, с. 151-152 (tłumaczenie moje – A. K.): cyt. za: M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, Kraków 2009, s. 613.

<sup>3</sup> Ф. И. Тютчев, *Политические статьи*, Париж 1976, с. 235.

<sup>4</sup> Tamże, с. 270.

<sup>5</sup> M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, s. 613.

<sup>6</sup> Zob. tamże.

<sup>7</sup> Zob. R. Pipes, *Rosyjski konserwatyzm i jego krytycy. Studium kultury politycznej*, Kraków 2009, s. 143; zob. J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 2010, s. 382.

imperium zostało założone na zgłiszczach Polski i że nawet częściowa jej restauracja grozi redukcją rosyjskich wpływów w Europie<sup>8</sup>.

Po śmierci Mikołaja I (1855) zarówno w Rosji, jak i w Polsce, zaistniała sytuacja rewolucyjna. Rewolucjoniści rosyjscy (przede wszystkim organizacja „Ziemia i Wola”) szykowali się do walki z caratem; wśród polskich studentów kształcących się w Rosji zaczęły kielkować idee powstania. W samym Królestwie Polskim nawiązał się ruch wyzwoleniczy, naród coraz głośniej przejawiał swe niezadowolenie, w Warszawie organizowano głośne, masowe manifestacje (27 lutego 1861, 8 kwietnia 1861), które przekształcały się w krwawe starcia narodu z wojskami carskimi.

W Petersburgu znaczącą rolę w jednoczeniu Polaków odegrał Zygmunt Sierakowski – 30-letni kapitan, były zesłaniec, który prowadził agitację zarówno na uniwersytecie, jak w kołach politycznych<sup>9</sup>. Polski historyk, Ludwik Bazyłow, tak charakteryzuje Sierakowskiego: „Był bardzo zdolnym młodym człowiekiem, z ogromnym temperamentem. Można rzec, że wprost paliła go żądza czynu”<sup>10</sup>. Do jego kółka należeli oficerowie polscy i rosyjscy – Jarosław Dąbrowski<sup>11</sup>, Warawski, Staniewicz, Heidenreich, Jundziłł, Giedroj, Rebinder, Pogorzelski, Laskowski, Kiniewicz, Zwierzdowski<sup>12</sup>. Sierakowski znał osobiście Aleksandra Hercena, Mikołaja Dobrolubowa, Mikołaja Czernyszewskiego<sup>13</sup> oraz Józefata Ohryzko – głównego agenta rewolucyjnego w Petersburgu<sup>14</sup>, który wydawał organ „Słowo” i zajmował stanowisko zastępcy dyrektora departamentu opłat niepodlegających opodatkowaniu w ministerstwie finansów<sup>15</sup>.

Józefat Ohryzko był związany z rodziną Karamzinów – pracował kiedyś u wuja Mieszczerskiego, Andrzeja Karamzina, jako jego sekretarz domowy. Mieszczerski osobiście znał Ohryzkę, który uważał, że konieczna jest „radikalna zmiana układu życia, i to właśnie życia państwowego” (str. 98), zaprzestanie „despotyzmu i samowoli”<sup>16</sup>. Książę zaświadcza: „Ohryzko, nic się nie kryjąc, mówił mi, że pra-

<sup>8</sup> Zob. T. Gruźewski, *Polska i Rosja*, Kraków 2013, s. 421.

<sup>9</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009, s. 47; zob. A. Kajas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa – Poznań 2000, s. 319-320; zob. L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 258.

<sup>10</sup> L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, s. 258.

<sup>11</sup> Zob. A. Kajas: *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, s. 69, zob. L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, s. 263.

<sup>12</sup> Zob. И. М. Белявская, А. И. Герцен и польское национально-освободительное движение 60-х годов XIX века, Москва 1954, c. 61.

<sup>13</sup> Z. Sierakowski – prototyp bohatera (Sokołowskiego) w powieści *Prolog (Пролог)* M. Czernyszewskiego.

<sup>14</sup> Zob. M. Murawjow (*Wiesziatiel*). *Wspomnienia*, red. P. Wieczorkiewicz, tłum.: Z. Podgórzec, Warszawa 1990, c. 65.

<sup>15</sup> L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, s. 261-263.

<sup>16</sup> В. П. Мешерский, *Мои воспоминания*, Москва 2003, c. 98. W artykule odwołania do tego źródła będą podawane w nawiasach zaraz po cytacie. Wszystkie cytaty z tego źródła zostały przetłumaczone przeze mnie.



cuje jednocześnie dla triumfu rewolucji w Rosji i dla polskiego powstania w najbliższej przyszłości” (str. 153), „idea Ohryzki powtarzała się w różnych postaciach i stopniach wszędzie: Rosja jest zbyt barbarzyńskim, zarówno w swym *samodzierżawiu*, jak i w swym *prawosławiu*, państwem, by mieć prawo żądać w imię jednowładztwa podporządkowania jej narodowości bardziej ucywilizowanych i bardziej liberalnych” (str. 154).

Dla księcia rewolucjonista Ohryzko to „złowieszczy” (str. 152), „zawzięty wróg Rosji i rządu” (str. 143).

Równolegle do organizacji Sierakowskiego (inne nazwy: kółko Sierakowskiego-Dąbrowskiego, Towarzystwo Literackie) działały kółka studentów Polaków Uniwersytetów Moskiewskiego i Petersburskiego, Akademii Inżynierskiej, Szkoły Konstantynowskiej, Szkoły Oficerskiej w Carskim Siole<sup>17</sup>. Członkowie kółka Sierakowskiego i grup studenckich nawiązali bezpośredni kontakt z organizacjami powstańczymi w miejscach ich działania; prócz tego istniała łączność z działaczami podziemia w Królestwie Polskim. Celem Sierakowskiego stało się połączenie wszystkich kółek studenckich w jedną organizację<sup>18</sup>. Mieszczerski konstatuje:

Kto wówczas nie należał do partii antyrosyjskiej, trudno było określić. Jedno jest pewne: fakty – jak bezpośrednie uczestnictwo oficera Sztabu Generalnego Sierakowskiego i wicedyrektora Ministerstwa Finansów (Ohryzko – A. K.) w buncie – dowodziły, że tym zdrajcom łatwiej było zapewne w Petersburgu uprawiać swą herezję, niż partii rosyjskiej, z Murawiewem na czele, herezję zwyciężać (str. 173).

Za Aleksandra II rząd wołał trzymać rewolucyjnie nastrojonych działaczy blisko siebie – nierzadko na stanowiskach państwowych, „umożliwiając im realizowanie swych jawnie wrogich wobec rządu zamysłów” (str. 143). Jerzy Wojciech Borejsza stwierdza, że taka właśnie strategia pozwalała Petersburgowi na kontrolowanie swych przeciwników i ich obserwowanie<sup>19</sup>.

Z dążeniami Polaków do wyzwolenia sympatyzował rosyjski ośrodek rewolucyjny znajdujący się na emigracji w Londynie – w Wolnej Drukarni Rosyjskiej (założonej w 1853 roku) oraz w redakcji „Kołoła” utworzonej w 1857 roku przez rosyjskiego pisarza i myśliciela Aleksandra Hercena. Od samego początku swego ukazywania się „Kołoła” przyciągnął do siebie uwagę nie tylko rewolucyjnie nastrojoną część społeczeństwa, ale też czytelników z kół rządowych, w tym zarówno liberałów, jak i konserwatystów. Po epoce mikołajowskiej nowy rząd stanął wobec

<sup>17</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 46. zob. L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, s. 260.

<sup>18</sup> Zob. И. М. Белявская, А. И. Герцен и польское национально-освободительное движение 60-х годов XIX века, с. 65-66.

<sup>19</sup> Zob. J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, s. 102.

zadania reformowania kraju. Wielu polityków znajdowało rozwiązanie problemów wewnętrznych Rosji właśnie w artykułach Hercena polegających, zdaniem Mieszczerskiego, na demaskowaniu wad dawnego reżimu:

To demaskowanie stało się chorobą czasu, i ono to właśnie zepsuło moralnie i duchowo to środowisko, z którego miała wychodzić poważna i ściśle sprawdzona działalność reformatorska. Tymczasem u podstaw hercenowskiej demaskacji leżało jego małostkowa, osobista i stąd antypatriotyczna nienawiść do Mikołaja I, i tym właśnie się tłumaczy, dlaczego epoka hercenowskiego terroru złączyła się z epoką bezmyślnego rozcieńczenia wielkiej moralnie postaci Mikołaja I (str. 47-48).

W *Moich wspomnieniach* Włodzimierza Mieszczerskiego osoba i działalność Aleksandra Hercena przedstawione zostały jednoznacznie negatywnie. Zdaniem pamiętnikarza, redaktor „Kołoła” kieruje się osobistą nienawiścią do poprzedniego monarchy. Autor wskazuje na brak patriotyzmu w naturze Hercena, na uczucie nienawiści do cara. Zdaniem księcia, to wystarcza, by zaliczyć go do wrogów Rosji. Wpływ publicysty-rewolucjonisty na koła rządowe autor określa twardo – to „terror Hercena”. Mieszczerski wskazuje na szerokie rozpowszechnienie idei Hercena wśród polityków przygotowujących reformy, na podporządkowanie ich przekonań redaktorowi londyńskiego wydawnictwa. Ze szczyptą „smutnej ironii” wspomina: „Tym nowym, śmiesznie wspomnieć, był Hercen... Pojawił się nowy strach – Hercen; pojawiło się nowe służbowe sumienie – Hercen; pojawił się nowy ideał – Hercen” (str. 47).

Drukarnia Hercena związała się z Polskim Towarzystwem Demokratycznym. A i Hercen wspierał Polaków materialnie, członkowie polskiej demokracji zatrudniali się w drukarni w charakterze drukarzy bądź pracowników technicznych<sup>20</sup>. Polacy uczestniczyli także w przewożeniu gazet i czasopism Aleksandra Hercena do Imperium Rosyjskiego<sup>21</sup>. Pierwszym drukowanym tekstem drukarni był artykuł Hercena: *Polacy nam przebaczą*, w którym autor apelował do nowego monarchy, by zmył „czarny grzech” rosyjskich carów – rozbiór Polski<sup>22</sup>. Jego publikacje w „Kołołole” nosiły między innymi takie tytuły, jak *Vivat Polonia* i *Mater Dolorosa*; w nich to publicysta wspierał rosyjskich oficerów, którzy przeszli na stronę powstańców<sup>23</sup>. W owym czasie Hercen systematycznie propagował na łamach „Kołoła” żądanie niepodległości dla Polski.

Aleksander II na początku swego panowania stosował wobec Polski taktykę nieznacznych ustępstw, których celem było powstrzymanie narastającego ruchu

<sup>20</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 43.

<sup>21</sup> Zob. J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, s. 106.

<sup>22</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 43.

<sup>23</sup> Zob. M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, s. 614.

rewolucyjnego. Nie dysponując wystarczającymi siłami wojskowymi, a obawiając się wybuchu polskiego powstania i przewidując groźbę wojny europejskiej, rosyjski monarcha w 1862 roku w znacznym stopniu przywrócił Królestwu Polskiemu posiadaną uprzednio autonomię, ogłosił amnestię wobec zesłańców politycznych (po 1831 roku), otworzył Akademię Medyko-Chirurgiczną (pierwszą po powstaniu listopadowym uczelnię wyższą) oraz Towarzystwo Rolnicze, skupiające koła arystokratyczne na czele z Andrzejem Zamoyskim<sup>24</sup>.

W pamiętnikach księcia napotykamy ostrą krytykę polityki „*niesprzeciwiania się i nieprzeciwdziałania*” (str. 155): „żyliśmy wówczas w jakiejś miękkiej atmosferze ustępliwości i słabości odnośnie wszystkiego, co było zasadą ładu i dyscypliny” (str. 153). Zdaniem autora, właśnie niezdolność nowego rządu rosyjskiego do prowadzenia surowej polityki wobec przejawów separatyzmu narodowego była główną przyczyną polskiego powstania:

I oto dlaczego z taką pewnością mówię, że polski bunt 1863 roku był następstwem nie polskiej roboty, lecz ogólnej atmosfery politycznej tego czasu u nas, w wyższych inteligenckich i społecznych sferach (...). W taki sposób Hercen w zagranicznej prasie, Krajewski w «Głosie», książę Suworow w pałacu, Wałujew jako minister spraw wewnętrznych, generał-gubernatorzy w miejscach fermentu umysłów i Ohrycki w sferach podziemnych – każdy po swojemu, lecz wciąż jednak wszyscy razem w latach 1862–1863 robili z kwestii polskiej, jako politycznej, proch, a że Polak wziął i zapalił go pierwszą lepszą zapalką – cóż w tym było dziwnego? (str. 154-156).

Główną przyczynę wybuchu polskiego powstania pamiętnikarz upatruje w nierozumnej polityce Petersburga wobec Królestwa Polskiego oraz w braku zdecydowanych działań politycznych, w nadmiernej ustępliwości i słabości rosyjskich polityków dążących do kompromisu z Polską. Zdaniem Mieszczerskiego, twarzą dotąd władza, która decyduje się na reformy i odchodzi od polityki represji i dyscypliny, może wywołać gniew społeczny, uprzednio brutalnie stłumiony.

Chcąc wykorzystać, wydawało by się, sprzyjającą sytuację polityczną, Towarzystwo Rolnicze zażądało od Petersburga ustępstw w sprawach przywrócenia i rozszerzenia autonomii narodowej Królestwa Polskiego, przywrócenia konstytucji 1815 roku oraz wschodniej granicy Polski z 1772 roku. Rosyjskie koła rządowe odrzuciły żądania Towarzystwa Rolniczego i wyznaczyły do zarządzania Królestwem Polskim przedstawiciela kół arystokratycznych – margrabiego Aleksandra Wielo-

<sup>24</sup> Zob. A. Szwarc, *Czy Wielopolski miał szansę?*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny”, Warszawa styczeń 2013. № 1/13 (636), s. 11; zob. W. Harmon, J. Ryś, *Wielka Historia Polski. 1848–1885*, Kraków 1999, c. 53-54; zob. Z. Grabowski, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 2013, s. 8.

polskiego, zwolennika ścisłej współpracy z carem<sup>25</sup>, który nie zgadzał się zarówno z koncepcjami rewolucyjnymi „czerwonych”, jak i z umiarkowanymi „białymi”<sup>26</sup>. Aleksander Wielopolski zdołał przekonać cara i dygnitarzy rządowych, że w Polsce szykuje się powstanie, że podziemna agitacja wciąż się nasila i że jedynym środkiem, który może zapobiec powstaniu, jest niezwłoczne powołanie w Polsce rządów cywilnych z przekazaniem mu istotnych uprawnień i postawieniem na jego czele Polaka<sup>27</sup>. W porozumieniu z margrabią Wielopolskim Aleksander II podzielił ośrodki polityczne. Szefem rządu został Wielopolski, zaś namiestnikiem i naczelnikiem wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim – wielki książę Konstanty Mikołajewicz – brat cara Aleksandra II: „Mianowanie Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza namiestnikiem w Warszawie było wówczas we wszystkich sferach politycznych komentowane jako oznaka pragnienia rządu pójścia na rękę Polakom, oczekujących czegoś nowego” (s. 156) – pisze książę. Wielki książę Konstanty Mikołajewicz w odczuciu Europy był symbolem liberalnej polityki Petersburga wobec Polski<sup>28</sup>.

Autor *Moich wspomnień* tłumaczy kontekst przybycia wielkiego księcia do Warszawy; wskazuje na błędy popełnione przez rząd i namiestnika, które doprowadziły, jego zdaniem, do wybuchu polskiego powstania. Mieszczerski krytykuje politykę ustępstw oraz brak planu określonych poczynań politycznych: „planu działania związanego z naznaczeniem Wielkiego Księcia namiestnikiem w Warszawie na miejsce księcia Gorczakowa – nikt nie znał, ani wyprawiający się do Warszawy nowy namiestnik, ani wyprawiający go rząd w Petersburgu” (str. 156),

(...) nie znając gruntu i nie zostawszy jego gospodarzem, przeszedł on od razu do polityki ugody i porozumień; a że plan polityczny podczas wyznaczania go do Warszawy opracowany nie był, to na skutek tego głównym wrażeniem, jakie w Królestwie Polskim sprawił nowy wielkoksiążęcy reżim, była nieokreśloność, która jednych uprawniała do życzenia sobie wszystkiego, a innych do tego, by wszystko śmieli (str. 157-158).

Polityka „ugody i porozumień”, która znalazła wyraz w mianowaniu wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza namiestnikiem, została wywołana dążeniem rządu Rosji do uspokojenia nastrojów rewolucyjnych Polaków<sup>29</sup>. Wielki książę Konstanty Mikołajewicz – polityk liberalnie nastrojony – próbował przyciągnąć

<sup>25</sup> Zob. И. М. Белявская, А. И. Герцен и польское национально-освободительное движение 60-х годов XIX века, с. 40.

<sup>26</sup> Zob. Z. Grabowski, *Powstanie Styczniowe*, s. 10.

<sup>27</sup> Zob. И. М. Белявская, А. И. Герцен и польское национально-освободительное движение 60-х годов XIX века, с. 47.

<sup>28</sup> Zob. Z. Grabowski, *Powstanie Styczniowe*, s. 15.

<sup>29</sup> Zob. I. Koberdowa, *Wielki Książę Konstanty w Warszawie*, Warszawa 1962, s. 19.

do siebie wszystkich, z którymi się spotykał; jego program polegał na ograniczeniu środków represyjnych ze strony władzy<sup>30</sup>.

Jednak dla autora wspomnień błędem była uroczysta oprawa przyjazdu namiestnika do Warszawy: „Polacy, z właściwą im łatwością entuzjazmowania się, dostrzegli w tych pragnieniach rządu – by nadać szczególny blask zjawieniu się brata Jego Wysokości do Warszawy – oznaki polityki ustępstw i pośpieszyli przejść do marzeń o separatyzmie narodowym” (str. 157). Już następnego dnia rano (3.07.1862) dokonano zamachu na Konstantego Mikołajewicza. Wielki książę został lekko zraniony. Organizatorzy zamachu uznali za możliwe przejawienie swej niezgody na carską politykę.

Wreszcie Mieszczercki oskarżył namiestnika o brak orientacji w sprawach polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej:

Wielki Książę, po przybyciu do Warszawy, jako pierwsze przejawiał pragnienie, by tak rzec, opierania się na sympatiach narodowych w kraju, gdzie był człowiekiem zupełnie nowym i najmniej znał obyczaje i charaktery środowiska inteligentnego, które go otaczało. (...) Polskich magnatów, którzy zgłosili się do niego, wyrażając gotowość do wspierania jego misji (...) uznawał za polski, by tak rzec, wyższy świat oraz za przedstawicieli narodowej inteligencji, i w tym okrutnie pobił (str. 157).

Zdaniem pamiętnikarza, wielki książę, dążąc do polsko-rosyjskiego porozumienia, nie dostrzegał rozbieżności poglądów w wyższych sferach politycznych: członkowie Towarzystwa Rolniczego nie akceptowali programu politycznego Aleksandra Wielopolskiego. Mieszczercki zauważa:

Wierni swej przeszłości politycznej Polacy, gdy tylko zaczerpnęli oddechu (...) niezwłocznie podzielili się na partie o różnych celach i zadaniach, w ślad za tym pojawiła się między nimi waśń, która rozwijała się tak silnie i tak szybko, że wielki książę z jedną polską partią nawiązał, by tak rzec, rozmowy, zbierając myśli dla swej przyszłej polityki, rozdźwięk tej partii z innymi dochodził do tego, że już partie skrajne tworzyły komitety powstania przeciwko rosyjskiemu rządowi (str. 157).

Wkrótce rządy wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza napotkały niezadowolenie i krytykę samego gabinetu petersburskiego, który zarzucał mu niezdecydowanie, słabość, niepowodzenie w restytucji legalnej władzy<sup>31</sup>. Aleksander II w działalności politycznej swego brata zauważał brak zdolności przewidywania i energii<sup>32</sup>.

„Partia skrajna”, to jest partia „czerwonych”, dążąca do powstania, w 1862 roku powołała swój centralny organ – warszawski Centralny Komitet Narodowy,

<sup>30</sup> Zob. tamże, c. 47-48, 98.

<sup>31</sup> Zob. tamże, s. 219.

<sup>32</sup> Zob. tamże, s. 145.

który uważał rząd Wielopolskiego za nielegalny, a tych, którzy popierali politykę „białych” – za zdrajców<sup>33</sup>. Centralny Komitet był polskim rządem, faktycznie kierującym wydarzeniami, uznanym we wszystkich trzech częściach Polski<sup>34</sup>. Pomimo polityki ustępstw, nastroj rewolucyjny wśród narodu polskiego wzrastał; powstańcy pozostawali pod silnym wrażeniem publicystyki Aleksandra Hercena, Mikołaja Dobrolubowa, Mikołaja Czernyszewskiego, Mikołaja Ogariowa<sup>35</sup>.

Centralny Komitet Narodowy liczył na pomoc ze strony Zachodu – Francji, Austrii i Anglii, które ostatecznie poparły Polskę jedynie dyplomatycznie: noty protestujące ambasadorów Francji, Austrii i Anglii z żądaniem amnestii dla Polaków i powrotu do konstytucji 1815 roku wyrażały jedynie słowne życzenia Zachodu, który nie chciał wspierać Polaków zbrojnie<sup>36</sup>. Rosja bała się wznowienia koalicji antyrosyjskiej z czasów Wojny Krymskiej. Po stronie Rosji stały Prusy (konwencja Alvenslebena).

Podjęte przez Wielopolskiego w 1862 roku reformy (polonizacja aparatu administracyjnego i oświaty, równouprawnienie Żydów, opodatkowanie chłopów) nie zostały zaakceptowane przez społeczeństwo, które coraz bardziej zdecydowanie wyrażało żądanie niepodległości dla Polski<sup>37</sup>. W opinii Gruźewskiego reformy Wielopolskiego:

(...) nie były (...) ze strony Petersburga wyrazem zdecydowanego zamiaru uregulowania kwestii polskiej, lecz tylko środkiem do uspokojenia kraju, do usunięcia fermentu i niezadowolenia. Jak wiadomo, reformy nie były proklamowane jakimkolwiek aktem zasadniczego charakteru, lecz stanowiły szereg rozporządzeń administracyjnych niezwiązanych ogólną konstrukcyjną myślą i ukazujących się w pewnych odstępach czasu po ostrzejszych manifestacjach i rozruchach. Reformy te wskazywały pewną jaśniejszą perspektywę, lecz nie usuwały faktycznego stanu rzeczy, który polegał na dzieł samowoli władz moskiewskich kraju<sup>38</sup>.

Bezpośrednią przyczyną powstania stał się przygotowany przez Wielopolskiego dekret o poborze do wojska w Warszawie 14/15 stycznia 1863 roku<sup>39</sup>. Powstanie styczniowe w Warszawie wybuchło przedwcześnie, w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku.

<sup>33</sup> Zob. И. М. Белявская, А. И. Герцен и польское национально-освободительное движение 60-х годов XIX века, с. 67.

<sup>34</sup> Zob. tamże, s. 69.

<sup>35</sup> Zob. J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, s. 355.

<sup>36</sup> M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, s. 614.

<sup>37</sup> Z. Grabowski, *Powstanie Styczniowe*, s. 21

<sup>38</sup> T. Gruźewski, *Polska i Rosja*, s. 426.

<sup>39</sup> Zob. A. Szwarc, *Czy Wielopolski miał szansę?*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny”, s. 14; zob. L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, s. 264, 267.



Powstanie rozgrywało się na ziemiach zarówno polskich, jak na litewskich i białoruskich: „Właściwie to na początku 1863 roku wiedzieliśmy już, że polski bunt rozegrał się nie tylko w Królestwie Polskim, lecz także w Kraju Zachodnim, w guberniach kowieńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej i nawet mohylowskiej” (str. 159). Naród polski uważał Kraj Zachodni za swoją ojczyznę. Andrzej Szwarc sądzi, że Polacy nie dostrzegali czynnika narodowego Litwinów i Białorusinów, odbieranych przez nich jako „wiejski lud”, mówiący swoistym dialektem; widzieli jedynie polskojęzyczny wyższy świat, szlachtę ziemską, inteligencję i duchowieństwo<sup>40</sup>.

Rosyjscy konserwatyści, w tym także Mieszczerski, przeciwnie, wierzyli, że mieszkańcy ziem ukraińskich, białoruskich, litewskich przynależeli do wielkiego narodu rosyjskiego, który niegdyś „podpadł” pod polskie rządy<sup>41</sup>. Pamiętnikarz z przekonaniem twierdzi, że na ziemiach wileńskiej i kowieńskiej „nie tylko nie mogło być sporu między narodowością polską a rosyjską, ale o pierwszej nie mogło być mowy” (str. 155), nawoływał do „zniszczenia tego [polskiego – A. K.] pierwiastka nie siłą bagnetu, lecz siłą rosyjskiego rozumu, rosyjskiej myśli, wyrażonych w dyktaturze...”<sup>42</sup>.

Warto zauważyć, iż właśnie odmienne spojrzenia na narody: białoruski, litewski oraz ukraiński – stanowią zasadniczą przyczynę polski-rosyjskich nieporozumień.

Powstańcy nie dysponowali regularnym wojskiem<sup>43</sup>, prowadzili głównie walkę partyzancką, którą charakteryzowały żywiołowość, masowość i nieprzewidywalność<sup>44</sup>. Wyobrażenia Petersburga o polskim powstaniu, według wspomnień księcia, były „przesadzone” (str. 159). „Paniczny strach” (str. 158) – jak określa książę nastrój kół rządowych – brał się z groźby utraty terytorium Litwy, przede wszystkim w przypadku wojny z państwami zachodnimi – Francją, Austrią i Anglią:

W petersburskich sferach politycznych pobrzmiwały nuty zakłopotania i demoralizacji, na tyle silne, że kiedy mianowany był właśnie pod wpływem panicznego strachu Murawjow z dyktatorskimi uprawnieniami do Wilna i w związku z tym był przedstawiany przed wyjazdem Carycy, ona z trwogą i boleścią malującą się na twarzy zwróciła się do niego z błaganiem, by obronił chociażby tylko Kraj Zachodni (str. 158)<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> Tamże, s. 10.

<sup>41</sup> Zob. tamże.

<sup>42</sup> В. П. Мещерский: письмо цесаревичу от 28 марта 1869: cyt. za: И. Е. Дронов, *Князь В. П. Мещерский. Консерватор-гражданин*, Москва 2005, c. 19.

<sup>43</sup> Zob. R. V. Riasanovsky, M. D. Steinberg, *Historia Rosji*, Kraków 2009, s. 392.

<sup>44</sup> Zob. J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, s. 382-383.

<sup>45</sup> „Przed wyjazdem przedstawiłem się cesarzowej, która była bardzo zaniepokojona położeniem spraw w Królestwie i guberniach zachodnich. Dziękowała mi za moją stanowczość i poświęcenie, a między innymi mówiąc o trudnościach położenia i o nacisku państw zachodnich na nas, powiedziała: «Gdybyśmy mogli przynajmniej zatrzymać przy sobie chociaż Litwę»”: M. Murawjow (Wieszatiel), *Wspomnienia*, s. 19.



Niewątpliwie, utrata prowincji zachodnich ograniczałaby terytorium Rosji do rozmiarów dawnego Księstwa Moskiewskiego, odsunęłaby ją od Europy oraz utrudniłaby politykę Rosji względem Azji<sup>46</sup>. Według świadectwa księcia społeczeństwo rosyjskie było wówczas zatrwożone:

Po przybyciu do Moskwy znalazłem umysły jeszcze bardziej zatrwożone niż w Petersburgu. Tu już wprost mówiono o tym, że Smoleńskowi grozi niebezpieczeństwo, z czego najbardziej bojaźliwi i stropieni staruszkowie z klubu angielskiego wyciągali wnioski, że i Moskwie grozi pewnie niebezpieczeństwo nowej napaści na nią Lachów (...). W drodze do Smoleńska, im bliżej do niego podjeżdżałem, tym coraz bardziej wzmagaly się paniczne strachy i bajki na temat polskich band. Zastawałem pocztmistrzów, którzy dosłownie drżeli ze strachu, przydławieni pogłoskami i gadaniną o jakiejś armii insurgentów, podchodzącej do szturm pod Smoleńsk (str. 160).

Pod wpływem rewolucyjnych nastrojów społeczeństwa i strachu wobec wojny z Europą car zaproponował Michałowi Murawiówowi stanowisko generał-gubernatora Wilna. Aleksander II miał nadzieję, że przy pomocy twardego programu politycznego Murawiówa utrzyma przy Rosji Kraj Zachodni. Murawiów tak oto określił swój program polityczny odnośnie Kraju Zachodniego:

(...) konieczne jest, aby w Kraju Zachodnim tak jak i Królestwie był ten sam system, tj. surowe tłumienie spisków i buntów, podnoszenie godności rosyjskiej narodowości i ducha w wojsku, które oburza się, iż będąc stale narażone na obełżywe traktowanie przez Polaków, nie ma nawet prawa przeciwdziałania ich szaleństwom<sup>47</sup>;

Słowem, trzeba było umocnić na nowo władzę rządową i zaufanie do niej – bez tego nic zrobić nie było można<sup>48</sup>.

Michał Murawiów („Wieszeźiel”<sup>49</sup>) przybył do Wilna 26 maja. Udzielając dokładnych wskazówek, Murawiów przekazywał niemal dyktatorską władzę lokalnym naczelnikom wojskowym. Już od samego początku swej działalności zastosował zasadę odpowiedzialności zbiorowej za jakikolwiek przejaw buntu, podejrzanych wsadzał do więzienia (wśród nich także Sierakowskiego, skazanego wkrótce na śmierć), zarządził rozstrzelanie dwóch księży katolickich, podejrzanych o brak lojalności zsy-

<sup>46</sup> Zob. A. Szwarc, *Czy Wielopolski miał szansę?*, s. 10.

<sup>47</sup> M. Murawiów (Wieszeźiel), *Wspomnienia*, s. 16.

<sup>48</sup> Tamże, s. 20.

<sup>49</sup> „To nie Polacy, lecz współcześni Rosjanie obdarzyli go [M. Murawiówa – A. K.] przezwiskiem «Wieszeźiel». I to jeszcze w latach trzydziestych XIX wieku, gdy z gorliwością urzędnika najniższej rangi, a nie carskiego wielkorządcy, likwidował skutki Powstania Listopadowego w Grodnie i Mińsku”: Z. Podgórzec, *Fenomen Murawiówa*, w: M. Murawiów (Wieszeźiel), *Wspomnienia*, s. 6.

łał w głąb Rosji, nakładał grzywny na polskich szlachciców<sup>50</sup>. Działalność generał-gubernatora miała na celu wytrzebiecie polskiego żywiołu w Kraju Zachodnim.

Murawiov dążył do podburzenia chłopów przeciwko powstańcom. Rząd rosyjski postanowił utworzyć we wsiach litewskich strażę ludową, „a więc oddziały chłopów pod dowództwem oficerów, uzbrojone czym się trafi” (str. 159) w celu obserwowania powstańców i wyławiania partyzantów z rozbitych oddziałów<sup>51</sup>. Okrutna polityka wileńskiego generał-gubernatora napotykała na duży opór w Petersburgu. Koła rządowe oceniały taktykę i osobę gubernatora wileńskiego negatywnie, dążąc do odsunięcia go od działalności politycznej<sup>52</sup>. Ośrodkiem „partii antymurawiewskiej” było, według wspomnień Mieszczerskiego, ministerstwo spraw wewnętrznych:

Wałujew z całych sił starał się przeszkadzać Murawiewowi i nawet tym się chwalił... (...) jeśli mu się nie udawało w rzeczy samej przeszkadzać Murawiewowi w Wilnie, to jednak odpowiada za to, że antymurawiewowska partia pragnęła nastawić przeciwko niemu Jego Wysokość. U Jego Wysokości pojawiło się, pod wpływem wszelkich potwarzy i plotek, uczucie wrogości względem Murawiewa (str. 172).

Do partii antymurawiewowskiej należeli minister spraw wewnętrznych Piotr Wałujew, Konstanty Mikołajewicz, Aleksander Gorczakow, Wasyl Dołgorukow, a także Aleksander Suworow, który odmówił złożenia podpisu na liście gratulacyjnym do Murawiewa w związku ze zduszeniem powstania i wprost nazwał hrabiego „ludożercą”<sup>53</sup>. Warto nadmienić, iż wówczas w obronie Murawiewa wystąpili konserwatyści, a poeta Tiutczew w odpowiedzi na słowa Suworowa napisał wiersz *Jegomości księżu A. Suworowi (Ego светлости князю А. А. Суворову)*, w którym usprawiedliwiał i gloryfikował działania i postać generał-gubernatora.

Również książę Włodzimierz Mieszczerski był zażartym zwolennikiem Murawiewa. W swych pamiętnikach jawi się on także jako jego szczerzy obrońca, potępia działania „antyrosyjskiej partii”, która była w jego opinii „jednym z najważniejszych ze względu na swe smutne następstwa wydarzeń politycznych tego czasu, gdyż brak sympatii i pełnego zaufania do Murawiewa (...) wytworzył porządek rzeczy nieokreślony, zmienny i chwiejny” (str. 173). Murawiew zdawał sobie sprawę, że jego program tłumienia buntu nie cieszy się popularnością, stąd też, gdy

<sup>50</sup> Zob. M. Murawiew (Wiesztiele), *Wspomnienia*, s. 25-26; zob. S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe*, s. 541.

<sup>51</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 541; Książę Mieszczerski jako urzędnik do zadań specjalnych za Wałujewa był oddelegowany na granicę guberni mohylewskiej by organizować strażę z tamtejszej ludności przeciwko oddziału N. Topora (Zwierzdowskiego), który zapoczątkował powstanie w Hory-Horkach.

<sup>52</sup> „Wiedziałem bowiem, że w Petersburgu nie będę miał żadnego (?) oparcia”, M. Murawiew (Wiesztiele), *Wspomnienia*, s. 19.

<sup>53</sup> Zob., Z. Podgórzec, *Fenomen Murawiewa*, s. 6, zob. B. A. Твардовская, *Тютчев в общественной борьбе пореформенной России*. В: Ф. И. Тютчев: *Литературное наследство*, Т. 97, Кн. I, Москва 1988, с. 142-143.

tylko na Litwie nastąpiło uspokojenie, sam zrezygnował ze stanowiska namiestnika wileńskiego, powołując się na swe zdrowie i podeszłe lata<sup>54</sup>.

W Warszawie surową politykę prowadził Berg, który zastąpił we wrześniu 1863 roku wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza: „Murawiov w Wilnie i hrabia Fiodor Berg w Warszawie, w tym samym 1863 roku mianowani, zdławili bunt, uciekając się nie do represji, lecz tylko zastępując władzę słabą władzą silną, władzę kapryśną władzą twardą” (str. 158). Należy jednak stwierdzić, że w tym przypadku Mieszczerski całkowicie się myli: Michał Murawiov przystąpił do represji od samego początku swej dyktatury, Berg również zastosował najostrejsze metody walki z powstańcami: odpowiedzialność zbiorową, tortury podczas śledztwa, skazywanie na śmierć bez sądu<sup>55</sup>.

Walki trwały jeszcze do wiosny 1864 roku. Ostatecznie Królestwo Polskie zostało pozbawione resztek autonomii i podporządkowane administracji rosyjskiej. Przy tym został rozpoczęty proces intensywnej rusyfikacji, zabroniono mówienia po polsku<sup>56</sup>.

Podsumowując, *Moje wspomnienia* malują portret autora – zwolennika surowej i twardej polityki względem Polski, przeciwnika Polski i Polaków<sup>57</sup>, których określa jako „Polaków szaleńców” (str. 154), ich dążenia jako „polskie brednie” (str. 155), charakteryzujące się „głupotą” i „arogancją”, a ich oddziały partyzanckie nazywa „bandami polskich insurgentów”<sup>58</sup>. W liście do swojego przyjaciela wielkiego księcia Aleksandra Aleksandrowicza (przyszłego cara Aleksandra III) pisał: „z każdym kolejnym dniem coraz bardziej nienawidzę polonizmu, ponieważ widzę i utwierdzam się w tym, jak głęboko wgrzył się w ten [południowo-zachodni – A. K.] kraj”. Pod pojęciem polonizmu konserwatyści upatrywali połączenie szlachectwa z katolicyzmem, co, według nich, stanowiło realne zagrożenie dla narodów: polskiego, białoruskiego i ukraińskiego.

W kwestii polskiej poglądy księcia Włodzimierza Mieszczerskiego korespondują z tezami Jurija Samarina, Fiodora Tiutczewa, Michała Murawiowa, Michała

<sup>54</sup> „Ale w ślad za tym, dostrzegłem już wrogie przeciwdziałanie ze strony Wałujewa i ks. Dołgorukowa. Nie podołały im się wyjednanne przeze mnie prawa co do zarządzania krajem”: *M. Murawiov (Wieszatiel). Wspomnienia*, s. 18; „miałem równocześnie zamiar znów starać się o zwolnienie mnie z dalszych rządów w tym kraju z powodu nader nadwątłego zdrowia”: tamże, s. 64.

<sup>55</sup> Zob. A. Szwarc, *Czy Wielopolski miał rację?*, s. 14.

<sup>56</sup> Zob. R. V. Riasanovsky, M. D. Steinberg: *Historia Rosji*, s. 393; zob. V. Wiernicka: *Rosjanie w Polsce*, s. 414.

<sup>57</sup> List z 23 lutego 1864 r.: B. П. Мещерский, *Письма к великому князю Александру Александровичу 1863–1868*. Ред. Н. В. Черникова, Москва 2011, c. 77 [tłumaczenie moje – A. K.].

<sup>58</sup> „Bandy” – słowo często używane przez polityków – przeciwników polskiego powstania dla nazwania powstańczych oddziałów partyzanckich; zob., np., wspomnienia M. Murawiowa (zob. M. Murawiov (Wieszatiel), *Wspomnienia*), wspomnienia D. Miliutina (zob. Д. А. Милютин, *Воспоминания генерал-фельдмаршала графа Дмитрия Алексеевича Милютина, 1863–1864*, Москва 2003).

Katkowa, a także panslawisty Iwana Aksakowa, który w swoim czasie pisał: „(...) my jesteśmy za narodem, z narodem i w imię narodu, przeciw gniotowi szlachectwa i katolicyzmu, gniotowi od dawna tłamszącego naród i mającego na celu złamać w nim zaczątki rosyjskiej narodowości”<sup>59</sup>. Pamiętnikarz widział Polskę jako część Rosji prawnie jej przysługującą, zaś powstanie styczniowe było dla niego aktem zdrady rosyjskiego cara, działaniem wymierzonym przeciwko godności Rosji Carskiej.

W *Moich wspomnieniach* książę obnaża słabość rosyjskiego rządu, nie akceptuje taktyki ustępstw w Królestwie Polskim. Całą winą za wybuch polskiego buntu obarcza właśnie koła polityczne Petersburga, które, w jego opinii, charakteryzowała słabość i brak zdecydowanych działań. Autor wychwala działalność gubernatora wileńskiego Michała Murawiowa, który zdławił powstanie w Kraju Zachodnim i działalność konspiracyjną polskich rewolucjonistów. Książę Włodzimierz Mieszczercki w *Moich wspomnieniach* otwarcie wyraził swe konserwatywne poglądy na polskie powstanie.

## Bibliografia

- Bazyłow L., *Polacy w Petersburgu*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.
- Borejsza J. W., *Piękny wiek XIX*, Warszawa 2010.
- Grabowski Z., *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 2013.
- Grużewski T., *Polska i Rosja*, Kraków 2013.
- Harmon W., Ryś J., *Wielka Historia Polski. 1848–1885*, Kraków 1999.
- Heller M., *Historia Imperium Rosyjskiego*, Warszawa 2009.
- Kajas A., *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 2000.
- Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009.
- Koberdowa I., *Wielki Książę Konstanty w Warszawie*, Warszawa 1962.
- M. Murawiov (*Wieszatiel*). *Wspomnienia*, red. P. Wiczorkiewicz, tłum. Z. Podgórzec, Warszawa 1990.
- Pipes R., *Rosyjski konserwatyzm i jego krytycy. Studium kultury politycznej*, Kraków 2009.
- Podgórzec Z., *Fenomen Murawiowa*, w: M. Murawiov (*Wieszatiel*). *Wspomnienia*, red. P. Wiczorkiewicz, tłum. Z. Podgórzec, Warszawa 1990.
- Riasanovsky R. V., Steinberg M. D., *Historia Rosji*, Kraków 2009.

<sup>59</sup> „Bandy” – słowo często używane przez polityków – przeciwników polskiego powstania dla nazwania powstańczych oddziałów partyzanckich; zob., np., wspomnienia M. Murawiowa (zob. M. Murawiov (*Wieszatiel*), *Wspomnienia*), wspomnienia D. Miliutina (zob. Д. А. Милютин, *Воспоминания генерал-фельдмаршала графа Дмитрия Алексеевича Милютина, 1863–1864*, Москва 2003).

Szwarc A., *Czy Wielopolski miał szansę?*, w: „Mówią Wieki. Magazyn historyczny”, Warszawa, styczeń 2013, № 1/13 (636).

Wiernicka V., *Rosjanie w Polsce*, Warszawa 2015.

Аксаков И. С., *Ответ на письмо, подписанное «Белорус»*. В: И. С. Аксаков: *Полное собрание сочинений*, том 3: *Польский вопрос и Западно-Русское дело. Еврейский вопрос 1860–1886*, Москва 1886.

Белявская И. М., *А. И. Герцен и польское национально-освободительное движение 60-х годов XIX века*, Москва 1954.

Дронов И. Е., Князь В. П. Мещерский. Консерватор-гражданин, Москва 2005.

Лесков Н. С., *Собрание сочинений в 11-и томах*. Т. 10, Москва 1958.

Мещерский В. П., *Мои воспоминания*, Москва 2003.

Мещерский В. П.: *Письма к великому князю Александру Александровичу 1863–1868*, Ред. Н. В. Черникова, Москва 2011.

Милютин Д. А., *Воспоминания генерал-фельдмаршала графа Дмитрия Алексеевича Милютина, 1863–1866*, Москва 2003.

Твардовская В., *А. Тютчев в общественной борьбе пореформенной России*. В: Ф. И. Тютчев, *Литературное наследство*, Т. 97, Кн. I, Москва 1988.

Тютчев Ф. И., *Политические статьи*, Париж 1976.

## THE JANUARY UPRISING IN VLADIMIR MESHCHERSKY'S *MY MEMORIES*

Prince Vladimir Meshchersky (1839–1914), the grandson of Nicholas Karamzin, was one of the best-known people of the second half of the 19<sup>th</sup> century. He held a firm position among the group of conservatives who considered Poles as traitors of Slavs. After the death of Nicholas I, both in Russia and in Poland, the situation was verging on revolution. In St. Petersburg, Zygmunt Sierakowski, an acquaintance of Józefat Ohryzko from Karamzin family, played a significant role in uniting Polish people. Meshchersky mentions that Ogryzko supported the revolutionary aspirations of Russians and Poles. Poles were also supported by Alexander Herzen. In *My Memories* Herzen was presented in a bad light. The prince criticized the policy of St. Petersburg towards the Polish nation. For him, it was the main cause of the outbreak of the Polish revolt. The author of *My Memories* explains the context of the arrival of Konstanty Nikolaevich in Warsaw. Meshchersky believed that Ukrainians, Belarusians, Lithuanians were part of the Great Russia. Influenced by the revolutionary mood of society and fear of war with Europe, the Tsar appointed Michal Muravyov as the Governor-General of Vilnius. Meshchersky was a fierce supporter of Muravyov and his dictatorship.

**Key words:** diaries, prince Mieszczerki, politics, the history of 19<sup>th</sup> century.

# KONTEKSTY LITERACKIE I HISTORYCZNE

---

Małgorzata Burzka-Janik

*Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Tarnowskie Góry*

## ESTETYCZNE NOWATORSTWO POEMATÓW TOMASZA AUGUSTA OLIZAROWSKIEGO – OD ZAWERUCHY DO CAR-DZIEWICY

### *Pisarz z rękopisów odzyskany...*

O Tomaszu Augustcie Olizarowskim (pseudonimy: A.; T. Oliz..., T. Oliza..., Dydym, Dydym Olifir, T.A.O., Olizar) – poecie, dramatopisarzu, uczestniku powstania listopadowego, konspiratorze, emigrancie – wspomina się dzisiaj jedynie jako o tłumaczu *Konfederatów barskich* Mickiewicza, przyjacielu Kamila Cypriana Norwida, ewentualnie autorze *Zaweruchy* i *Bruna*. T.A.O. jest bowiem jednym z tych poetów XIX wieku, z którym czas obszedł się okrutnie<sup>1</sup>.

Zagadką pozostaje jego biografia. Mimo iż tuż po śmierci poety ogłosiło ją dwóch, znających go osobiście biografów – Seweryna Duchieńska<sup>2</sup> i Agaton Giller<sup>3</sup> – nie mamy pewności co do podstawowych danych: daty i miejsca urodzenia, debiutu poetyckiego, miejsca pochówku. Utkana z białych plam biografia Dydy-ma Olifira pozostaje w wielu miejscach niewyjaśnioną tajemnicą. Podobnie rzecz się ma z twórczością. Większość bogatego dorobku literackiego poety do tej pory pozostaje w rękopisach znajdujących się w Bibliotece Polskiej w Paryżu i Bibliotece Kórnickiej. Wśród nich na krytyczną edycję czekają: cykle poetyckie, dramaty, bajki, tom aforyzmów i fraszek (*Rozsadnik Dydy-ma*), powieści prozą (*Powieść minusińskich Tatarów*. Powieść I. *Balamon Kam*. Powieść II. *Achmołot-Achporo-*

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł został opracowany w ramach projektu NPRH: 0003/NPRH2/H11/81/2013: *Kontynuacja krytycznych edycji wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm” w dziesięciu tomach*. Jest efektem kwerendy odbytej w Bibliotece Polskiej w Paryżu w kwietniu 2013 roku. Umożliwiła ona interpretację wybranych poematów Tomasza Augusta Olizarowskiego, pozostających do tej pory jedynie w jej rękopiśmiennych zbiorach.

<sup>2</sup> Zob. też: *Tomasz August Olizarowski*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 4, z. X-XI.

<sup>3</sup> Tegoż, *Tomasz Olizarowski. Wspomnienie*, Lwów 1879.



t)<sup>4</sup>. To wyjątkowo obszerna spuścizna, do której dochodzą utwory opublikowane za życia poety – debiutancki tomik *Poezyj*<sup>5</sup>, trzytomowe *Dziela*<sup>6</sup>, wydane na emigracji – londyńskie *Egzercycje poetyckie*<sup>7</sup>, paryskie *Woskresenki*<sup>8</sup> i *Twory Dydyam Olifira*<sup>9</sup>, drobne utwory ogłaszane w czasopiśmie, wydane w Belgii i wysyłane na konkursy dramaty<sup>10</sup>, pisma publicystyczne<sup>11</sup>, dokończenie dramatu Mickiewicza *Konfederaci barscy*<sup>12</sup>. Żadna, z tak zróżnicowanej pod względem tematycznym i gatunkowym, część tej twórczości nie doczekała się dotąd wydania krytycznego, monografii książkowej, nie znamy nawet pełnego wykazu utworów poety, a wybrane jego dzieła posiadają jedynie bardziej zasobne biblioteki i archiwa, kompletem nie dysponuje żadne z nich. Nieliczne istniejące opracowania, powstałe jeszcze za życia poety, to jedyny materiał krytyczny pozostający w rozproszeniu.

Taki stan rzeczy nakazuje o tym polskim romantyku mówić dzisiaj nie jako o poecie zapomnianym, czy niedoczytanym, ale w ogóle nieznanym.

Na szczególną uwagę w dorobku Olizarowskiego zasługują niewątpliwie poematy. Pisał je Dydyam przez całe życie, zaliczając się do grona zwolenników tego gatunku. Dwa z nich – *Zawerucha* i *Bruno*, weszły do uznanego za debiut, krakowskiego tomu z 1836 roku; kolejny – *Krzyż w Peredyłu* (późniejsza wersja pt. *Topir-Góra*) został włączony do londyńskiego tomu z 1849 roku; następne, obok poszerzonych i zmienionych wersji poematów już opublikowanych, trafiły do wrocławskiego wydania *Dzieł* z 1852 roku, aż dwa z trzech tomów zawierają utwory kwalifikowane przez poetę w podtytule jako powieści: *Sonia*, *Softy*, *Paladyn Czorc*. Trzy krótsze, które zaliczyć możemy do gatunku, zamieszczone zostały w ostatnim, wydanym za życia poety, paryskim tomie z 1862 roku<sup>13</sup>. Liczne poematy mieszczą także inedita, spośród dłuższych utworów gatunku wymienić należy: *Duch Byrona w Westminsterze* (1843), *Zgon Sowińskiego* (1847) *Królowa-Wozna albo złote jabłko*. *Powieść w dwunastu pieśniach* (1857), *Car Lazar* (1966), *Car-dziewica*.

<sup>4</sup> Zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu (sygnatura 102), t. I. *Utwory literackie z lat 1865-1877*; II. *Utwory dramatyczne*; III. *Utwory większe wierszem i prozą*; IV. *Złote jabłko albo Królowa Wozna*; V. *Utwory (Augusta) Tomasza Olizarowskiego*; VI. *Drobne utwory poetyckie*. *Wiersze ulotne*; VIII. *Papiery różne*.

<sup>5</sup> T. A. Olizarowski, *Poezyje przez T.A.O.*, Kraków 1836.

<sup>6</sup> Tenże, *Dziela*, t. 1-3, Wrocław 1852.

<sup>7</sup> Tenże, *Egzercycje poetyckie*, Londyn 1939.

<sup>8</sup> Tenże, *Woskresenki*, Paryż 1846.

<sup>9</sup> Tenże, *Twory Dydyam Olifira*, Paryż 1862.

<sup>10</sup> Tenże, *Marian Muzowicz. Dramat*, Burgas 185; tenże, *Wulpolub*. *Dramat*, Burgas 1858.

<sup>11</sup> T. A. Olizarowski, *O literaturze dramatycznej polskiej*, „Przegląd Poznański” 1850, z. 4.

<sup>12</sup> A. Mickiewicz, *Konfederaci barscy, dramat napisany po francusku, a oddany wierszem na język polski*, akty I-II w tłumaczeniu Olizarowskiego, publikowane [w:] „Przegląd Polski” 1866/67 t. 1; wydanie osobne, Lwów 1886, „Biblioteka Mrówki” 250-251; wyd. nast.: Złoczów 1903 „Biblioteka Powszechna” nr 4333; oprac. H. Galle, Warszawa 1917 „Biblioteczka Narodowa” nr 29.

<sup>13</sup> Są to: *Odezwa Moskiewska*, *Odpowiedź Wsewotadowi*. *A przestroga dla Polski*, *Pieśń do Franciszka Duchinińskiego przy oddaniu mu zegarka*.



*Powieść tatarska* (1866), *Dydym w piekle. (Wyimek z jegoż pism). Brama polska, Dydym w niebie. Fantazja* (1867). Włączyć do tej grupy trzeba także, ciężący bardziej ku dramatowi utwór pt. *Tymon Zimorodek* (1867), którego w podtytule poeta określa jako *Poemat dramatyczny*. Rękopisy zawierają ponadto liczne uzupełnienia, kontynuacje i poprawki wydanych już poematów, w tym *Dumkę Zaweruchy*, poprawkę do *Zaweruchy, Zawerucha (Czumak). Dokończenie*, poprawkę do *Paladyna Czorcza, Epilog do pierwszej części Bruna, Bruno część trzecia. Wstęp, Sofet Samson*<sup>14</sup> – trzecią część poematu *Softy*.

Przytłacza ilość tytułów. Olizarowski pisał dużo, miał bowiem ogromną łatwość rymowania. Nie wszystkie wymienione tutaj poematy wartę są głębszych analiz, znajdują się wśród nich utwory słabe, ale i takie, które na tle utworów czarno-romantycznych wyróżnia nowatorska estetyka i język.

U Olizarowskiego, podobnie jak w myśli mistycznej Juliusza Słowackiego<sup>15</sup>, obok motywów makabry i groteski, postawiony jest mistycyzm. Funkcja makabry podlega ciągłej ewolucji. Od groteski ku wzniosłości, od eksponowania tenebralnej strony istnienia, przejawiającej się perwersją i sadyzmem, ku przeanieleniu w mistycznym świetle, które rozjaśnia rzeczywistość. Frenetyczna noc – melancholia, dzikość i posępność, panująca w *Zawerusze* i *Soni* – zostaje rozjaśniona humorem i światłem mistycyzmu; groza frenetycznych zjawisk świata w *Krzyżu w Peredyłu* – przełamana eksponowaniem motywów jasnej strony świata. To zapowiedź przezwyciężania impulsu antymistycznego, charakterystycznego dla czarnego romantyzmu, do jakiego zmierza nieustannie Olizarowski w swoich poematach. Dowodzi tego także *Bruno*, wydany razem z *Zaweruchą* w 1836 roku, napisany pod wpływem IV części *Dziadów*. Oparty na współczesnej fabule, pełen Bajronowskich smutków utwór, tchnie optymizmem. W opublikowanej po raz drugi w roku 1852, przekształconej i znacznie poszerzonej wersji, poeta zdecydowanie przeprowadził rozrachunek z „chorobą wieku”, zmierzając do pogodzenia głównego bohatera z życiem<sup>16</sup>.

### ***Humor i parodia melancholii***

Spośród poematów opartych na gminnym podaniu, obok tych o tematyce współczesnej, na uwagę zasługuje debiutancka *Zawerucha. Powieść ukraińska*<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Ich rękopisy znajdują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Wszystkie one weszły do nowego wydania poematów. T. A. Olizarowski, *Poematy*, opracowała i wstępem poprzedziła M. Burzka-Janik, red. tomu M. Burzka-Janik, J. Ławski, Białystok 2014.

<sup>15</sup> Por. A. Kowalczykowa, *Wspaniała makabra*, [w:] też, *Wokół romantyzmu...*, dz. cyt., s. 446. Zob. też: *Słowacki mistyczny*, pod red. M. Janion, M. Żmigrodzkiej, Warszawa 1981.

<sup>16</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 470.

<sup>17</sup> Interpretuję i cytuję pierwszą wersję poematu z 1836 roku, za: T. A. Olizarowski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 135-184.

Ze względu na fabułę i niepospolitą rangę tej powieści Olizarowski zyskał miano „poety szkoły ukraińskiej”<sup>18</sup>.

Źródła fascynacji Ukrainą, podobnie jak u Malczewskiego i Goszczyńskiego, szukać należy w biografii poety. Wołyń, Krzemieniec, to dla niego ziemia rodzinna, tu spędził dzieciństwo i młodość. W *Zawerusze* poeta kontynuuje więc i współtworzy niezwykle bliski mu temat, podjęty w *Zamku kaniowskim* czy *Dumie o Waclawie*, uzupełniając go jednak o nowe rysy. Tym, co wyróżnia utwór od innych reprezentujących szkołę ukraińską, jest humor, miejscami parodia melancholii i smutku – uczuć skrojonych w duchu poezji Północy. Pobrzmiwa on już w motcie *Epilogu I*, w którym czytamy:

Co to będzie? –  
„Będzie powieść  
Ukraińska”. –  
Mocium Panie  
A potrzeba tego dowieść?  
Bo jak dotąd, Mocium Panie,  
Coś brzęczało, coś huczało,  
Coś latało, coś krzyczało?  
Wszystko ścichło. Cóż zostało?  
(*Epilog I*, w. 1-9)

Dostrzegamy tu wyraźne aluzje literackie do *Zemsty* Aleksandra Fredry, *Dziadów* części II Adama Mickiewicza i *Marii* Malczewskiego. W ten nowatorski w obrębie gatunku, bo żartobliwy, przybierający konwencję ariostycznej igraszki<sup>19</sup>, sposób autor wyraża pełen dystansu stosunek wobec współczesnej tradycji literackiej, jak i kreowanego w utworze świata. Humorem zostają prześiknięte najrzowniejsze tony ukraińskie. Przykładem, jednym z wielu w poemacie, fragment z *Epilogu II*. Występujący tu w roli Wajdeloty – Paliwoda, grając na torbanie wyśpiewuje dramatyczną przecież historię tytułowego kozaka Zaweruchy i jego ukochanej Ruciany na taką nutę:

Mocium panie, figle! figle!  
Zrazu powieść jak na igle  
Osadzona zwinna mucha,  
Tak na stepie zabręknęła;  
Pokręcił się Zawerucha,  
Stracił konia, i rzecz cała!  
(*Epilog II*, 1-6)

<sup>18</sup> Nazywa go tak Grabowski, pierwszy recenzent utworu. M. Grabowski, *O szkole ukraińskiej poezji*, [w:] *Literatura i krytyka. Pisma*, T. 1, Wilno 1840, cz. 1, s. 1-100. Przedruk w „Poezja” 1983, nr 11-12, s. 189-193.

<sup>19</sup> Por. na ten temat J. Weinberg, *Dwa wczesne utwory Tomasza Augusta Olizarowskiego*, „Poezja”, dz. cyt., s. 158.

*Zawerucha* – już dla wpisanego w nią humoru – jest jedną z ciekawszych artykulacji tematu inspirowanego Ukrainą w literaturze romantycznej. Jednak nie tylko z tego powodu. Na uwagę zasługuje w niej także oryginalne obrazowanie, odkrywczy, ekspresyjny, żywy język opisu, w tym szczególnie przestrzeni nieba.

### *Metafizyczne pejzaże chmur*

Powieść rozpoczyna się charakterystycznym dla poetów tej szkoły, pełnym ekspresji obrazem pędzącego przez step kozaka, goniącego za chmurą *Zaweruchy*. Stepowe burzany tuż przed zachodem słońca, rozzłoszczony wiatr pędzący chmury i kozak na koniu próbujący je dogonić – bo Ruciana chmury chciała, „A dogodzić miłej trzeba” (*Epilog I*, w. 307) – tworzą niezwykle, metafizyczny krajobraz. Pusty step, przypominający archetypiczną pustynię, którego przestrzeń w przywołanym obrazie zostaje dodatkowo zwielokrotniona i spotęgowana przez niebieskie przestworze, symbolizuje świat jako niezgłębioną Tajemnicę ontologiczną<sup>20</sup>.

*Zawerucha* „wzlatuje” (*Chmura*, w. 2) „W step – hop” (*Chmura*, w. 4), nie bez obaw, w „imię Boże” i zostaje w „stepowe burzany” „zabłąkany” „na wiek wieków” (*Chmura*, w. 6-7) – taki obraz to metafora istnienia człowieka w świecie. Utożsamia go dziki, nieogarnięty step, w którym toczą ze sobą walkę wszystkie żywioły. Panuje w nim nieustanny ruch, który zostaje tutaj oddany dzięki zastosowaniu słownictwa z zakresu semantyki wody. Wszystko w stepie „płynie”: „morze” traw, kozak pędzący „kopytami wpław” (*Chmura*, w. 6) i popychane wiatrem chmury. Ich liryczny, zmetaforyzowany opis przerywa wprowadzona do poematu partia dialogowa – ujęte w cudzysłów słowa bohaterki, znajdującej się wśród wiejskiego tłumu – skierowane do zatrzymanego na stepie jej spojrzeniem tytułowego *Zaweruchy*. To ciekawy pomysł wprowadzenia do utworu konstrukcji dramatycznej, przykład synkretyzmu rodzajowego, charakterystycznego między innymi dla ballady, jaki w całym poemacie stosuje Olizarowski. Oto fragment takiej kompozycji:

Leci chmura cudnie biała  
 Ponad cerkwią, ponad siołem,  
 O krzyż cerkwi białej czołem,  
 I zniża się jakby chciała  
 Ziemię skrzydłem bić.

RUCIANA

„Miły! miły! chmura rwie się,  
 Spadnie w stepie albo w lesie,  
 Przynieś chmury białą szmatkę,  
 A porzucę ojca, matkę,  
 Pójdę z tobą żyć”.

<sup>20</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 13.

\*

W imię Ojca-j – Syna-j – Ducha  
Wzleciał na koń Zawerucha.  
Do lubimej „Bywaj zdrowa!”  
A do ludzi ni pół słowa,

A do konia „hop!”

(*Chmura*, w.131-145)

Bohaterka „wdziera się” w opis ze swoją kwestią, przerywa go, ale jednocześnie współtworzy. Opisywany pejzaż chmur powołał i zainspirował wypowiedziane przez nią życzenie, którego próba spełnienia przez Zaweruchę tworzy kolejne wydarzenia poematu.

Także dzięki chmurom step w wizji Olizarowskiego jawi się jako dwuznaczny obszar. Z jednej strony jest to nieobjęta okiem przestrzeń, kojarzona z nieograniczoną wolnością, a więc wartością, której jednak nie każdy może doświadczyć, wyjątkiem jest charakteryzujący się niespokojną, dziką i odważną naturą kozak. Z drugiej strony, jest to przestrzeń demoniczna, na której plon zbiera śmierć. Przez stepowe, burzane „przepływają” „posępne” duchy (*Chmura*, w. 96-97), na stepie ginie rażony piorunem koń Zaweruchy, a na jego kurhanie złowieszczo „wrona kracze,/I w posępne skrzydła bije;/Za kurhanem syczą żmije” (*Chmura*, w. 211-113).

Zmieniające się nieustannie niebo fascynuje poetę. Pejzaż nieba buduje on z całej gamy kolorów zmieniających się wraz z pogodą i porą dnia, a także wydarzeniami poematu, od krwawej, symbolizującej tu zło, walkę, wzburzenie – czerwieni, do utożsamianej z uspokojeniem po niej, ciszą i smutkiem – bieli. Śmiałe metafory typu „Krew została na talerzu/Chmur” (*Chmura*, w. 171), tworzą obraz zdemonizowanego nieba zapowiadającego śmierć rażonego piorunem konia Zaweruchy: „I krew szczela. Niebo sine,/Jak po dziecka mać pogrzebie,/Patrzy tęskno w Ukrainę./Chmura zwija się po niebie./Jak powietrzny gad” (*Chmura*, w. 176-180).

Tak upersonifikowane chmury budują – także w pozostałych poematach inspirowanych krajobrazem Ukrainy – atmosferę utworu pełną dramatyzmu i tajemnic. Olizarowskiego prezentującego ich „czarną ścianę” w *Soni*, „sprawione w orszak łzawy, ponury” w *Kryżu w Peredyłu*, nazwać można prawdziwym „poetą chmur”. W ich opisie uczestniczą zawsze ruch, kolor i czas pozwalające widzieć je za każdym razem inaczej. Autor *Zaweruchy*, u którego odnajdziemy obrazy chmur wieczornych i porannych, spokojnych i burzowych, wiosennych i zimowych, stworzył w swoich powieściach poetyckich oryginalną i zasługującą na uwagę poetykę tego elementu przyrody.

### *Frenetyczne widowisko w przestrzeni domu*

Makabrę, jaka opowiedziana zostaje w kolejnych scenach *Zaweruchy*, przepowiada wizja „krwawego” nieba i inne znaki natury, złowieszcze przepowiednie: wyjące psy, kukanie kukułki, krakanie wrony, syczenie żmii, czarne kruki oraz – nowatorski pomysł w obrębie gatunku – domowe sprzęty. Scena dialogu upersonifikowanych elementów domu potęguje napięcie i staje się gorzką zapowiedzią krwawych wydarzeń mordu, proroctwem śmierci<sup>21</sup>. W świetlicy Znachora wydarzy się bowiem najohydniejsza zbrodnia, miejsce to „przeczuwa” ów dramat i jego konsekwencje<sup>22</sup>.

Na kartach poematu toczy się rozmowa pomiędzy dębową ławką, łóżkiem, szafką, skrzynią, stołem, prześcieradłem, które w dialogu zostaje nazwane „głosem z komody”, jak również elementami samego domu: ścianą, belką, dachem i krokwiami.

Upersonifikowany dom – centrum świata, najbliższa człowiekowi przestrzeń, w której czuje się on sobą, u siebie – utożsamia nadchodzącą śmierć człowieka ze swoją własną, której wyrazem jest ruina. Białe dotąd prześcieradło, jutro będzie we krwi, skrzynia już się nigdy nie otworzy, stół – „dotychmiast domu serce”, będzie „próchniał w poniewierce” (*Epilog II*, w. 313-318). Kategoryczne odejście właścicieli domu sprawi bowiem, że dotąd „dom dębowy, jak w dom złoty” (*Epilog II*, w. 220) zmieni się w „ziemię jałową”. „Gdzież się, biedne, my podziemiemy?” – zapytają chóralnie meble wypełniające dom Zanchorów i same udzielią przerażającej odpowiedzi: „Ach! spróchniejem!...” (*Epilog II*, w. 311-312).

Wszystkie rozmawiające ze sobą sprzęty wyrażają świadomość, iż bez człowieka niewiele znaczą, ławka bez siedzącego, łóżko bez osoby ścielącej prześcieradło, skrzynia bez ręki, która ją otwiera, stół bez siedzących przy nim osób. Tylko człowiek, jego obecność z otwartej przestrzeni czyni miejsce, rozumiane jako bezpieczne schronienie, naznaczone intymnością związku z drugim. Bo przecież „Przy braku odpowiednich ludzi szybko wyczerpuje się znaczenie rzeczy i miejsc [...]”<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Także i tutaj, jak pisał w *Przedmowie do Cromwella* Wiktor Hugo, „Miejsce, gdzie wydarzyła się dana katastrofa, staje się straszliwym i nieodłącznym świadkiem”, cyt. za: *Manifesty romantyzmu 1790–1830: Anglia, Niemcy, Francja*, wybór i opracowanie A. Kowalczykowa, Warszawa 1975, s. 286.

<sup>22</sup> Na podobną symbiozę miejsca i zdarzenia zwraca uwagę H. Krukowska, interpretując motyw Pacholęcia w *Marii* Malczewskiego. Badaczka pisze: „[...] Pacholę wychodzi z ziemi, z >szarej chwastów zarośli< (w. 1303), >z gestwiny< (w. 1311), a więc z jej miejsca zaciemnionego i mrocznego. Pacholę w swym wyglądzie ma cechy tej ziemi, jest bowiem związane z szarością, czernią, księżycem w pełni, z ciszą, śmiercią i zbrodnią, co pozwala w nim widzieć upersonifikowane echo zdarzeń, które tutaj miały miejsce. Wiedza Pacholęcia, jego żalobny dar drugiego wzroku są tak ciemne, jak to miejsce, które go wymanowało. Echo w poemacie >odzywa< się bowiem nocą, jest >nocną stroną< tego miejsca. Nie tylko u Malczewskiego, ale i u innych romantyków można spotkać przekonanie, że echa tragicznych zdarzeń przejawiają się w miejscu, w którym się przytrafiły”. Taż, *Ciemna strona istnienia w romantycznym poemacie Malczewskiego*, [w:] A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie napisali H. Krukowska i J. Ławski, Białystok 2002, s. 49.

<sup>23</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń...*, dz. cyt., s. 178.

To właśnie brak człowieka zamieni w pustkę, potem w ruinę, świetlicę Znachora. Ławka, łóżko, skrzynia, nawet serce domu, czyni stół, wreszcie jego ściany, dach, belki i krokwie<sup>24</sup> – nic nie znaczą bez człowieka, to on, jego „krzątania”, obecność nadają mu charakteru, poczucie intymności – sens. Dlatego świetlica, w której rozmawiają sprzęty wraz ze śmiercią Rucianej, potem Znachora i Znachorowej, utraci także swoje osobiste piętno, cechę charakterystyczną mieszkalnej przestrzeni, związaną nie tyle z funkcjonalnością, co ze sposobem, w jaki miejsce odzwierciedla duszę swojego właściciela<sup>25</sup>.

### *Groteskowa deformacja świata*

Dom w *Zawerusze* staje się znakiem śmierci przywołanej metaforą ruiny domu<sup>26</sup>. Jego „porąbane” elementy zostaną na koniec strawione przez ogień, krokwie „pokąsa” „ogień krwawy”, „pokraje w węgiel czarny” i „rozsypie” w „popiół marny” (*Epilog II*, w. 335-340). Niezamieszkaný dom, a takim wkrótce będzie świetlica Znachora, obumiera i ostatecznie staje się martwym domem. Dialog upersonifikowanych elementów domu, zarówno tworzących jego konstrukcję, jak i wypełniających go przedmiotów codziennego użytku, wyraża uniwersalną prawdę o kresie wszystkiego, co istnieje. Staje się groteskową mową przesiąkniętą egzystencjalną prawdą o ostatecznym losie człowieka. To niezwykle nowatorski rys sztuki romantycznej<sup>27</sup>. Kontrast domu, przestrzeni stanowiącej dla człowieka schronienie i bezpieczeństwo, z wdzierającą się w jego mury śmiercią, robi wstrząsające wrażenie. Tym bardziej, że opowiadają o tym domowe sprzęty. Ściana powie o sobie: „Ciało moje, moja skóra/Z białej gliny, tak odstanie/Od mych boków jako kora;/Dyle pójda na posłanie/Dla robactwa, dla upiora” (*Epilog II*, w. 319-323).

<sup>24</sup> Zob. D. Benedyktowicz, *Struktura symboliczna domu*, w: *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, red. P. Łukasiewicz i A. Sicińska, Wrocław 1992.

<sup>25</sup> O istnieniu pewnego rodzaju poczucia intymności wewnątrz, nazwanego *Stimmung*, pisze Witold Rybczyński. Badacz precyzuje: „*Stimmung* to cecha charakterystyczna mieszkalnej przestrzeni, związana nie tyle z funkcjonalnością, co z osobistym piętnem właściciela, sposobem, w jaki jego pokój odzwierciedla jego duszę” (tenże, *Dom. Krótka historia idei*, przeł. K. Husarska, Warszawa 1996, s. 51).

<sup>26</sup> Równocześnie z pojawieniem się motywu ruin w powieści zostaje uruchomione całe ich bogactwo semantyczne. Tym bardziej, że mamy do czynienia z utworem z epoki romantyzmu, która uwidatniając rzeczywiste i materialne walory ruin, wyzwoliła ją z dosłowności i uczyniła uprzywilejowanym tematem. Romantycy uczynili z niej swego rodzaju pryzmat postrzegania natury, historii, a nawet własnego „ja” zagrożonego śmiercią, rozpadem, rozdarciem, por. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993, A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.

<sup>27</sup> O grotesce jako ważnym, awangardowym „zdarzeniu” w systemie wartości estetycznych romantyzmu, pisała A. Kowalczykowa. Elementy estetyki groteskowej badaczka upatruje szczególnie w twórczości Juliusza Słowackiego. Zob. *Piękno groteski. Wiktor Hugo – Juliusz Słowacki*, [w:] też, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia. Pisma rozproszone i zarzucone*, t. I, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014, s. 441-463.



Fantastyka miesza się tutaj z makabrą i horrorem<sup>28</sup>. Istotą makabry jest w tym obrazie transformacja domowych sprzętów, ich całkowite unicestwienie, prowadzące do metamorfozy domu – jego ruiny. Wpisana w scenę groteska staje się zwierciadlanym odbiciem chaosu świata, jaki wprowadziła, do pełnej dotąd ładu przestrzeni domu, śmierć.

Zaraz po tej, ziejącej grozą scenie, następuje pełna patosu, wzniosła rozmowa Rucianej z obrazami przedstawiającymi świętych oraz trzy Matki Boskie: Bolesną, z Jasnej Góry i Począjowską. Obrazy, jak i kolejne wcielenia Bogarodzicy występują w udratyzowanej scenie jako ożywione postaci i podejmują dialog z bohaterką. Modlitwę-rozmowę kończy cud – przyniesiona przez Rucianą do stóp domowego ołtarza róża rozwija się podczas jednej chwili zmieniając kolor z białego na czerwony. Cud też zostaje upersonifikowany i zwraca się do Rucianej w słowach: „Patrz! i dziw się – i wierz we mnie” (*Epilog II*, w. 408). Bohaterka wchodzi więc w kontakt z rzeczywistością pozamaterialną, pozazmysłową, rozmawia z istotami Boskimi, dotyka transcendencji w mistycznym uniesieniu.

Złowrogi śmiech zostaje w tej scenie na powrót wyciszony wysokim stylem modlitwy, poważnym, zwielokrotnionym głosem trzech wizerunków Bogarodzicy – elementami mistycznej wyobraźni. Zestawienie ze sobą tak kontrastujących scen: frenetyczno-groteskowej oraz liryczno-patetycznej, potęguje efekt ironii o wymiarze tragicznym i wzmacnia natężenie emocjonalne utworu, dynamizuje też akcję.

Olizarowski wydał dwie wersje *Zaweruchy*, pierwszą w roku 1836, drugą poszerzoną i zmienioną w 1852. W nowszej wersji treść warstwy fabularnej pozostała ta sama, zmienił się natomiast układ, struktura i język utworu. Niestety, wersja wrocławska pozbawiona została wielu wartościowych fragmentów. Poeta zrezygnował z dumki kozaka w języku ukraińskim, pozbawił też utwór wielu pełnych humoru elementów. Zmienione zostały tytuły epilogów, a ich treść poeta włożył w kolejne części zatytułowane: *Obłok*, *Czumak*, *Wesele*, *Noc*. Jednak scena dialogu domowych sprzętów w świetlicy Znachorów została zachowana bez zmian w obydwu wersjach. Świadczy to o randze, jaką nadawał jej autor, zdając sobie sprawę z jej znaczenia dla wyrazu całego utworu, który bez niej pozbawiony zostałby wymowy uniwersalnej i skandalicznej w epoce nowości – groteski.

### *Mistyczna frenezja*

Podobne elementy groteskowej deformacji świata wpisane są w kolejną *Powieść ukraińską* Olizarowskiego – powstałą w 1839 roku *Sonię*<sup>29</sup>. Tą pozbawioną

<sup>28</sup> Na groteskę wpisaną w analizowany fragment zwrócił już uwagę J. Ławski, *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008, s. 20.

<sup>29</sup> Cytuję utwór za: T. A. Olizarowski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 219-244.



humoru, prezentującą ciemną, frenetyczną stronę życia, powieść kończy groteskowo-mistyczna scena śmierci obłąkanej z miłości tytułowej bohaterki.

Nad umierającą Sonią wyśpiewuje i tańczy w dzikim szale radości „siostra sowy”, reprezentująca świat widm i upiórów w poemacie czarownica. Obraz ten zderzony zostaje z patetycznym opisem śmierci bohaterki na jednej z mogił wiejskiego cmentarza. Z kolei zaraz za tym, wzniosłym momentem otrzymujemy taki oto surrealistyczny obrazek:

Z ziół się zerwał rój motyli:  
Nad umarłą różnie lata;  
Wietrzykami się rozmiata:  
Sam pozostał trupiogłówek,  
Skąd, nie wiedzieć, pojawiony –  
Na powietrzu urodzony...  
Nadlatuje rój łastówek;  
Nad umarłą w górze krąży:  
(V, w. 97-104)

Krążący nad zmarłą rój dziwnych hybryd: motyli i jaskółek – „trupiołówek”, to widok wymykający się racjonalnej analizie, czysta fantazja, magia wywiedziona z empirii, powiedzielibyśmy dzisiaj, wizja inspirowana realizmem magicznym. Jakże to nowoczesny dyskurs, zapowiadający współczesne widzenie rzeczywistości, wprowadzający elementy niezwykle i tajemnicze do codziennej rzeczywistości.

Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, iż to właśnie motyle i jaskółki krążą nad zmarłą. Motyle utożsamiane bywają z duszą bądź jej wcieleniem. Słowem *psyche* Grecy oznaczali to, co w człowieku duchowe, jak i motyla. „Znaczenie to – wyjaśnia antropolog – wzmacnia lekkość i delikatność owada – w ten sposób wyobrażenie duszy przedstawionej jako oddech, który miesza się z powietrzem, dodatkowo nałożone zostaje na obraz duszy jako zwierzęcia”<sup>30</sup>. Wedle rozpowszechnionych wierzeń dusza człowieka konającego jawi się ludziom najbliższym w postaci motyla lub roju motyli. Motyla takiego nie wolno ani łapać, ani zabijać, gdyż miałoby to przedłużać agonię i cierpienia umierającego. Te ludowe wierzenia Oizarowski wykorzystuje do kreacji swojej liryczno-groteskowej wizji. Obok roju motyli w scenie pojawia się też podobna rzesza jaskółek, ptaków postrzeganych przede wszystkim jako zwiastuna początku, odnowy sił życiowych i zapowiedź powrotu do życia. Wierzono, że ptak ten zachowuje „czystość” i związek ze światem „górnym”, ponieważ latając niezmiernie szybko i precyzyjnie zdaje się nie dotykać nigdy ziemi, nie kontaktując się ze światem śmiertelników<sup>31</sup>. Wiele z tych ludowych wyobrażeń

<sup>30</sup> P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa – Wrocław 1998, s. 326.

<sup>31</sup> Tamże, s. 184.

zostaje przywołanych w poemacie. Oto bowiem jedna z jaskółek doznaje metamorfozy, odłącza się od reszty i unosi w górę, pod chmury: „Ku niebiosom prosto dąży;/ Nieprzyjęta, zawrócona,/Niknącymi coraz pióry,/Spływa na dół, między chmury” (V, w. 107-110).

Jaskółka nie dostaje się do nieba, duchowo-boska sfera odrzuca ją mimo przemiany jakiej doznała. Na powrót zostaje wrzucona w świat na zatracenie. Świat, który ulega ustawicznym przemianom stoi w opozycji do duchowej sfery. Aby się do niej dostać, trzeba mieć duszę. Posiada ją tylko człowiek, zmarła Sonia. Dlatego w kolejnej scenie, ciężącej tym razem ku mistycyzmowi, otrzymujemy wizję tego, co dzieje się po śmierci ze zmarłą bohaterką. Podobnie jak oderwana od roju biała jaskółka, doznaje ona metamorfozy: „Z karawany chmur lecącój,/Rozbielona słońcem, rąca,/Błędna chmurka się wyłącza,/Kształt dziewicy bierze śpiącój;/I samotnie się przenasza” (V, w. 113-117).

Dusza zmarłej Soni unosi się w postaci chmury „ponad” siołem, „ponad” stepem – w górę, wysoko do nieba, w „pozaświecie”, w zaświaty. Wszystko zaś, „co się wznosi – jak dowodzi Gaston Bachelard, badacz onirycznych wyobrażeń związanych z żywiołami – budzi się ku bytowi, ma udział w bycie. Odwrotnie zaś, wszystko, co opada, rozplywa się jak czcze cienie, ma udział w nicości. Waloryzacja przesądza o istnieniu: oto jedna z wielkich reguł świata wyobrażeń”<sup>32</sup>.

### ***Przełamywanie bajronowskiego smutku***

Prześląknięty mistycyzmem jest także *Bruno*<sup>33</sup>. Utwór otwiera motto zaczerpnięte z IV części *Dziadów* Mickiewicza, które wskazuje na krąg inspiracji i wprowadza w temat. Nawiązują do niego pierwsze wersy poematu, próbujące uchwycić moment początku miłości głównego bohatera i jego wybranki Kamili. W atmosferze salonowego szemrania rodzi się uczucie – spojrzenie wybranki rozpala iskrę w sercu Bruna i gubi jego spokojność. Swoją miłość, podobnie jak Gustaw, bohater przeżywa namiętnie i gwałtownie. Uczucie to prowadzi go do granic szaleństwa i objawia swoje wyniszczające jego osobowość oblicze. Niespełniona miłość ma szansę na realizację jedynie w sferze marzeń, wybranka bowiem poślubia z rozsądku Urbana, choć wyzna po czasie, że również go kochała. Bruno kocha, aby żyć, ale życie z piętnem niespełnionej miłości nie jest możliwe, dlatego chce od niego uciec. Zabija w pojedynku swojego przyjaciela Ostafiego, pragnąc napraw-

<sup>32</sup> G. Bachelard, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak i A. Tatarkiewicz, przedmowa J. Błoński, Warszawa 1975, s. 193-194.

<sup>33</sup> Interpretuję i cytuję drugą wersję poematu *Bruno. Romans* z roku 1852, za: T. A. Olizarowski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 547-606.

dę własnej śmierci. Podobnie jak wielu bohaterów powieści poetyckich, popełnia zbrodnię, zostaje zarażony złem. W duszy bohatera ujawnia się ukryta dotąd jego druga, tajemnicza, ciemna strona. Do tej pory żyjący jak we śnie młodzieniec, „je-niec” panujących w świecie stosunków, „dziki, posępny, zadumany” odludek (I, w. 25), staje się już nie tylko opętany nieukróconą namiętnością szaleńcem, ale i zbrodniarzem. Bruno, pogardzający obcym dla niego światem, teraz gardzi także własnym „ja”, jego irracjonalną, nieogarniętą przez rozum „nocną stroną”. Jego gorącym pragnieniem staje się wyrwanie z otaczającej go rzeczywistości i dyktowana wyrzutami sumienia przemiana własnego wnętrza. Dlatego zwraca się do boga z pytaniem: „Kiedyż pokuty dopełni się miara,/ Rajskim motylem rozbłyśnie poczwara?” (*Część druga*, w. 31-32). Własne cierpienia i rozdarcie duszy oraz płynący z nich ból pojmuję w kategoriach cierpienia ekspiacyjnego. Odkupienie za popełnione winy, ocalające jednostkę oczyszczenie w końcu następuje. W ostatnich scenach poematu Bruno zapada w hipnotyczny sen. W trans wprowadza go duch Ostafiego, bohatera uosabiającego „harmonijną część tego świata” (w. 185) i wiarę w sens ludzkiej egzystencji<sup>34</sup>. Bruno poddaje się jego sprawczemu spojrzeniu i „ulata” w „wyższe, rozleglejsze” (w. 840), „Coraz jaśniejsze przezrocza” (w. 842). Z perspektywy tego „wewnętrznego” lotu ogląda zaświaty i dociera do najgłębszych zakamarków własnego „ja” – odkrywa prawdę własnego istnienia.

Senne wizje bohatera, jego metafizyczny lot kończy ukojenie – na jego twarzy pojawia się „anielski rumieniec” (w. 1068), „światłość w przymknionych źrenicach” (w. 1069) i łza (w. 1070). „Już uleczony – dusza uleczona./Łza pokutnika jest balsamem nieba” (w. 1075-1076) – odczyta znaki wyzwolenia na twarzy Brunona jego opiekun i przewodnik, Ostafi. Jak typowy bohater romantyczny, także i Bruno podlega transgresyjnej metamorfozie. Jego przemiana ma charakter sakralny, wydobywa z jego wnętrza dobre pierwiastki i to wyróżnia go spośród zastępów rozdartych wewnętrznie literackich samotników epoki.

„Nadpowietrzny lot” Bruna nosi znamiona lotu onirycznego, wyraża więc, jak podobne obrazy poetyckie, wpisujące się w poetykę skrzydeł, pożądanie czystości i wolności<sup>35</sup>. Uskrzydłony ruch, który zostaje tutaj przywołany, implikuje obraz lotu ptaka, a wraz z nim ukryte w podświadomości doznania lekkości, żywości, mło-

<sup>34</sup> Nieliczni badacze twórczości Olizarowskiego skłonni są twierdzić, iż romantyczny wątek ducha Ostafiego, stale obecny w drugiej, poszerzonej wersji utworu, pozbawiony jest grozy i niesamowitości (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, dz. cyt., s. 471). Innego zdania jest P. Chlebowski. Choć wytyka, wpisany miejscami w wypowiedzi Ostafiego, dydaktyzm, uznaje fakt jej obecności, za ważny i celowy dla wymowy powieści. Widzi w jego postawie wyraziciela wiary w ład i porządek bytu, która wyraża autorskie, zgoda oświeceniowe przekonanie, równoważące światopogląd Bruna. Więcej na temat roli tej postaci w powieści zob. P. Chlebowski, *Bruno przez T. A. Olizarowskiego, czyli magnetyzm oczu*, w: *Zapomniane wielkości romantyzmu*, pod. red. Z. Trojanowiczowej i Z. Przychodniaka, Poznań 1995, s. 219-220.

<sup>35</sup> G. Bachelard, *Wymagania...*, dz. cyt., s. 186.

dości, czystości. Wszystkie one stają się teraz udziałem Brunona. „Lot oniryczny” to także przejaw uśpionego szczęścia. „We śnie latamy tylko wtedy, kiedy jesteśmy szczęśliwi”<sup>36</sup>, a bohater szybuje właśnie we śnie, po niebie – w górę – wznosząc się coraz wyżej, jak ptak istota czysta, wolna, szczęśliwa. Jego lot jest ucieleśnieniem dobrego lotu wzwyż, ku światłu.

Ów lot Bruna symbolizuje wyzwolenie z uczucia miłości, zła, siebie samego, własnych niemocy, wyrzutów sumienia, cierpień – z wszelkich więzów, z tego, co ziemskie i cielesne, a nawet zmysłowe, w imię osiągnięcia mistycznej postaci. Dlatego w kreacji świata *Bruna* odnajdziemy pesymizm, smutek, cierpienie, ale i zdjęcie owego odium egzystencjalnego bólu istnienia z człowieka, ciężenie ku nadziei, a nawet osiągnięcie pełnego oczyszczenia i odkupienia – tryumf jasnej, dziennej strony bytu. Oto co wyróżnia rzeczywistość wpisaną w powieści poetyckie Olizarowskiego od czarnej nocy Malczewskiego, Goszczyńskiego, Mickiewicza.

Podczas gdy w *Zawerusze* Cyprian Kamil Norwid widzi jedynie „prześliczną idyllę ludu ukraińskiego”, to o *Brunie* powie: „maleńkie arcydzieło”<sup>37</sup>. „Jakkolwiek – stwierdza w *Dwóch aureolach* – ten utwór wyda się ogółowi dziwną, a raczej mistyczną poezją, my odważamy się powiedzieć – że to coś tak pięknego, tak szczytnie obmyślanego – że nawet sam Szekspir nie pogardziłby tym maleńkim poematem, i gdyby weń wmawiano, że to napisał, pewno by odpowiedział: *Thas is the question!*”<sup>38</sup>.

Ocena Norwida stanowi jedną z nielicznych pozytywnych opinii na temat poematu, który wielu krytykom służy jedynie za przykład epigonizmu romantycznego. Miał się on wyrażać przede wszystkim w powielanym obrazie głównego bohatera – człowieka zbuntowanego wyjętego z powieści Byrona, dramatów Mickiewicza czy z samego życia. Taką ocenę poematowi, wystawia Maria Janion, uzasadniając: „Epigoni jednak jakby nie zdawali sobie sprawy z jednego, z tego mianowicie, że w poezji bunt powielony przestaje być buntem, bo przestaje poetycko znaczyć: staje się komunalem, konwencją, po której prześlizguje się obojętnie oko czytelnika”<sup>39</sup>. Istotą poematu *Bruno* nie jest jednak bunt głównego bohatera, ani jego nieszczęśliwa miłość – zdaniem Janion, najchętniej wykorzystywane przez epigonów motywy.

Olizarowski pragnie ukazać możliwość wyjścia z tragizmu romantycznych bohaterów, przerwać cierpienie i rozpacz. Wszak Bruno – byronowski buntownik bez powodu – wbrew wzorcowi kończy szczęśliwie – osiąga niebo i zbawienie, choć w romantycznej konwencji mistycznego uniesienia.

<sup>36</sup> Tamże, s. 187.

<sup>37</sup> K. C. Norwid, *Dwie aureole...*, dz. cyt., s. 275.

<sup>38</sup> Tamże, s. 276.

<sup>39</sup> M. Janion, *Gorączka romantyczna*, w: *taż, Prace wybrane*, t. 1, Kraków 2000, s. 162-163.

### ***Baśniowość, romantyczna epifania i realizm ontologiczny***

Odpowiedzią na dramat języka ironicznego i irracjonalnej wizji świata czarnej otchłani, jest u Olizarowskiego, obok mistycyzmu, także baśniowość i romantyczna epifania. Na poetyce opartej o te elementy poeta buduje kolejną swoją powieść poetycką zatytułowaną *Krzyż w Peredyłu. Pieśń wołyńska*<sup>40</sup>.

Na pierwszym planie utworu eksponowane są wyraźnie motywy jasnej strony świata, który wydaje się mimo wszystko przezwycięzać, zaznaczony tu równie mocno świat ciemności, jego „nocną” stronę. „Jasność” przenikająca utwór determinowana jest porą roku, podczas której odbywają się prezentowane wydarzenia, mają miejsce wiosną. Dominująca w utworze jasna strony świata nie oznacza jednak, iż nie ma w nim charakterystycznych dla gatunku elementów grozy. Budzą ją niewątpliwe obrazy nadciągającej i siejącej zniszczenie we wsi dzikiej hordy tatarskiej, wyeksponowanej bardziej w późniejszej wersji utworu, przede wszystkim jednak dramat głównych bohaterów, ich niepospolita, osobliwa śmierć. Najpierw obraz skamieniałej Pazi, następnie śmierć Lewki Kurdyszuka przez utopienie. Wydarzenia te zaprezentowane są jednak w łagodzącej dramatyzm świata baśniowej poetyce. Z repertuaru baśniowych tematów, zaczerpnięty jest motyw przemiany bohaterki w kamienny krzyż. Prócz charakterystycznego dla baśni motywu, na którym opiera się cały poemat, bliska baśniowym wizjom jest w nim także, typowa dla baśni antropomorficzna wizja przyrody.

Przykładem scena, w której przemówił upersonifikowany strumień. Po jego słowach nastaje w utworze piękna scena ilustrująca to, co dzieje się z potokiem uświadamiającym sobie, co uczynił – nieumyślnie spowodował śmierć bohatera. Jest ona ujętą w poetykę epifanii – a więc poetykę specyficznej mimesis i zarazem ekspresji<sup>41</sup> – wizją świata natury, posiadającej dającego ducha:

Strumień włókł się dalej,  
I coraz ciszej i coraz pomalej,  
Zwężał się, cieńczył, rozciągał, przerywał,  
Chwasty wodnymi reszty swe przykrywał,  
Blasku miesiąca już prawie nic nie brał,  
Wyszedł na piasek, z wody się rozebrał  
I między ziarna piasku się rozkropił.  
Tak skończył strumień, co Lewka utopił.  
(*Doba druga, IV, w. 22-29*)

<sup>40</sup> *Egzercycje Poetyckie*, Londyn 1839, s. 1-55. Interpretuję i cytuję pierwszą wersję poematu za: T. A. Olizarowski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 299-312. Ma on też późniejszą wersję, pod tytułem *Topir-Góra. Powieść wołyńska. Wedle miejscowego podania*, opublikowaną w 1852 roku, w: *Dziela...*, dz. cyt., t. II.

<sup>41</sup> Na temat epifanii romantycznej pisał M. Kuziak, *Epifanie Słowackiego – pomiędzy estetyką a metafizyką*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. I, *Principia*, pod red. J. Ławskiego, K. Korotkich, G. Kowalskiego, Białystok 2012, s. 225-237.

W tym pięknym obrazie poetyckim wysychającego strumienia odnaleźć można także elementy realizmu metafizycznego, ontologicznego. Zbudowana na wyobrażeniach związanych z motywem akwaticznym scena posiada niewątpliwie funkcję nastrojotwórczą, ale przede wszystkim symboliczną. Motyw wody staje się tutaj znakiem przemijania i jednocześnie odrodzenia w innej postaci – jest wodą śmierci i życia zarazem. Opis zanikającego na piasku potoku, który „zwęża się”, „rozciega”, „przerywa”, przywołuje ponadto skojarzenia z tęsknotą za rozplynięciem się, rozpuszczeniem, roztopieniem. Podobne skojarzenia z motywem wody odnajdujemy w lirykach łoańskich, pisanych w latach 1839–1840, a więc mniej więcej w tym samym czasie, kiedy pisał i publikował swój poemat Olizarowski<sup>42</sup>.

Kreacja odbierającego życie i podlegającego destrukcji strumienia, to jedna z rewelacji lirycznych poematu, jakże poetyckie widzenie świata „zaczarowanego” mocą poezji. Ma tu miejsce podmiotowe widzenie przyrody, imputowanie jej stanów psychicznych i przyznanie jej ogromnej autonomii. Strumień czuje, posiada duszę i ponosi za to ogromne konsekwencje – niknie, zatracą się, wysycha, zostaje unicestwiony. Świat przyrody, zgodnie z tą wizją egzystuje w pełnej komunii z człowiekiem, to jeden świat oparty na wspólnocie ducha.

Podobny sposób widzenia świata charakteryzuje baśń i balladę. Znamionująca je także wiara w zjawiska nadprzyrodzone, a wraz z nią fantastyka, występowanie postaci, zjawisk spoza świata realnego, zostaje do utworu wprowadzona w scenie dialogu duchów Pazi i Lewki: Dziewicy i Topielca. Nocą, w cmentarnej aurze obydwójce „ze swych mogił smutnie wzdychali”, do ich rozmowy dołączyły także duchy ich matek i inne głosy z zaświatów. Współodczuwająca ich ból natura nie śmie przerwać spotkania.

Noc, którą toczy się rozmowa duchów, jako przeciwieństwo dziennego światła nie jest porą demonów, nie implikuje tu nieodróżnionego chaosu śmierci, mimo iż rozmowa toczy się na cmentarzu. To raczej noc mistyczna, która w mitach kosmogonicznych poprzedza powstanie uporządkowanego świata, pozwalając na bezpośrednią styczność z *sacrum*. Na takie rozumienie nocy w tej scenie wskazuje wpisana w nią symbolika światła. Zwraca uwagę określenie „trzecie światło”, które oznacza jasność poranka, nadchodzi ono bowiem wraz z pianiem koguta. Nie spieszy się z nadejściem, nie chcąc przeszkadzać rozmowie nocą – pierwszego i drugiego światła, jak metaforycznie zostają tu określone rozmawiające duchy. Są to więc postaci świetlane, nie mają nic z wampirycznych demonów nocy. Duchy te kończą

<sup>42</sup> Wodę jako figurę wyobraźni Mickiewicza, także wpisana w liryki łoańskie, tropi W. Owczarski, *Mickiewiczowskie figury wyobraźni*, Gdańsk 2002, s. 47-70.



rozmowę serdecznym pożegnaniem i ostatecznie odchodzą wraz z nadejściem anioła poranka – odchodzą ku mistycznemu światłu rozjaśniającemu noc.

Przedstawione w utworze wydarzenia kończy obraz niezmiennej w swoich prawach przyrody – powrót do harmonii i równowagi. Mimo wojny, ludzkich łez i dramatów, pozostaje ona niezmienna. Taki jej rytm i kształt wpisuje się w przenikającą cały utwór symbolikę światła. Wiosna – pora roku, podczas której mają miejsce wydarzenia, liczne obrazy poranka, eksponowanie radosnych, związanych z życiem elementów przyrody, wszystko to elementy składające się na jasność przenikającą każdy element utworu z kulminacyjną sceną rozmowy duchów. Pokazując społeczny i indywidualny dramat, poeta ostatecznie staje po stronie nadziei, a nie rozpacz, po stronie zwycięstwa człowieka, a nie jego klęski. Dlatego też uznać wypada, iż powieść ta wnosi do rozwoju gatunku i romantycznej filozofii życia nowe wartości.

### *Sadyzm i makabra*

Do eksponowania makabrycznych i krwawych obrazów poeta powrócił w swojej późnej powieści z roku 1866 *Car-dziewica. Powieść tatarska*<sup>43</sup>. Powstała na paryskim bruku, pozostaje mocno zatopiona w czarnym romantyzmie. Po raz kolejny został tu przywołany motyw Tatarów, jednak w zupełnie innym kontekście, niż miało to miejsce w *Krzyżu w Peredylu*. Utwór powstał znacznie później niż pozostałe powieści poetyckie T. A. O., zapewne także dlatego odbiega swoją konstrukcją od utworów charakterystycznych dla szkoły ukraińskiej. Wierszowaną fabułę poprzedza wiersz dedykowany: *Druhom starszym i rówieśnym*, czyli, jak określa poeta w tekście, wszystkim nieżyjącym już „mistrzom i przyjaciółom”. Jest on wyrazem świadomości Olizarowskiego, iż epoka wczesnej romantyki przeminęła. On jednak „nuci pieśń” (w. 1) o „syberyjskim stepie Minusina” (w. 2) w pełnej patosu tonacji romantycznej, najbliższej jego wrażliwości i psychice. Ulega więc tej konwencji w pełni świadomie, nie siląc się na jej przezwyciężenie, jakiego dokonał na przykład bliski mu już wówczas towarzysz Norwid.

Zasadnicza część fabularna powieści opowiada, opartą na pieśni minusińskich Tatarów<sup>44</sup>, historię jednego z dwóch braci o imieniu Krwawy Bułat. Gwałtem i siłą poskromił on rządy sięjącej postrach w całej Rusi Car-dziewicy.

Poza charakterystycznym dla powieści poetów szkoły ukraińskiej motywem bezbrzeżnego stepu pojawiają się w utworze „ociekające krwią”, makabryczne sce-

<sup>43</sup> Cytuję za: T. A. Olizarowski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 339-354.

<sup>44</sup> Tatarzy minusińscy lub abakańscy, obecnie Chakasowie lub Chakasi. Jeden z ludów tureckich zamieszkujących południową Syberię, głównie Kotlinę Minusińską.



ny pełne okrucieństwa, perwersji, sadyzmu. Do takich należy obraz bułata smagającego plecionym pejczem Car-dziewicę, „Silną, potężną, wielką bohaterkę” (w. 20):

Na czystym stepie, pletnią, bez litości,  
Bez żadnych względów, bił do krwi, do kości.  
Czarnym strumieniem krew po stepie ciekła,  
Ciała od kości odpadły kawały;

(w. 194-198)

W przywołanym obrazie nie chodzi jedynie o epatowanie „estetyką okropności”. Cała scena ma charakter rytualnego obrzędu inicjacyjnego, mającego na celu oczyszczenie, przejście bohaterki z jednego stanu w drugi, wraz z nim zmianę porządku egzystencjalnego, w jaki była do tej pory wpisana. „Inicjowany – wyjaśnia ten proces antropolog kultury – staje się innym człowiekiem w następstwie religijnego objawienia Świata i egzystencji”<sup>45</sup>.

Obrzęd posiada charakter oczyszczający. Rytom inicjacyjnym poddana jest tutaj Car-dziewica, dlatego też najpierw zostaje symbolicznie uśmiercona, po to, aby już oczyszczona przez zanurzenie w morskiej wodzie, odrodzić się do nowego życia i w innej postaci. Bowiem, jak w każdym rycie inicjacyjnym, ten, który zostaje mu poddany, musi przejść symboliczne uśmiercenie<sup>46</sup>. Inicjacja bohaterki w nowe życie zostaje dopełniona faktem zaślubin z Krwawym Bułatem. Po obrzędzie oczyszczenia dokona się kolejny obrzęd przejścia – wesele bohaterów – „siedmiodniowa i siedmionocna swadźba” (w. 270-271), na której „Wszyscy hulali; wszyscy dobrze jedli./A jeszcze lepiej, jako to bywa, pili” (w. 276-227).

Opowieść o tatarskim „bohатыrze” poskramiającym „Moskwicina”, zaprezentowana w oprawie inicjacyjnego obrzędu przejścia, staje się punktem wyjścia i rodzajem komentarza do drugiej części utworu, zatytułowanej *Kot dziewięćogony* (*Cat-o'-nine-tails*). (*Zamiast Epilogu*). Stanowi ona surową ocenę świata zachodniego i panujących w nim nieludzkich, choć pozornie demokratycznych praw. Rozpoczyna ją apostrofa do Europy:

O Europo! przy twojej oświacie  
Dziko wygląda powieść minusińska.  
Daleko jeszcze tam do twych stołecznych  
I nie stołecznych komedij rozlicznych,

(w. 3-6)

W dalszych częściach poematu Olizarowski określa Europę mianem „złoto-ssącego” „upiora narodów” (w. 22), która „tylko wierzchnie przyjęła chrześcijaństwo” (w. 127). Symbolem sprawowania przez nią władzy jest *Cat-o'-nine-tails*,

<sup>45</sup> Por. M. Eliade, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne*, przeł. K. Kocjan, Kraków 1977, s. 16.

<sup>46</sup> Tamże, s. 25.

oznaczający – zgodnie z objaśnieniami autora – pletnię, czyli pejcz zakończony łożem, wielkości kuli karabinowej, mający ostre końce, które wbija się w ciało. Ten przedmiot walki, wykorzystywany przez uznanych za dziki naród Tatarów, stosuje uznana powszechnie za cywilizowaną Europa. Krew i zadawane drugiemu z satysfakcją, sprawiające osobliwą przyjemność, cierpienie, jest symbolem jej działań. Moralność zachodniej Europy jest moralnością obłudy, gdyż jak każda wielka cywilizacja, także i ona ulega monstrualizacji, przeobraża się w żądną krwi bestię, zwierzę pozbawione ducha na arenie frenetycznego widowiska.

Obraz zakłamanej w swoich poczynaniach Zachodu, który „gwałt zwie prawem, a rządem tyranstwo” (w. 125), który „znosi Carów zbrodnie i dziwactwa” (w. 128), kończy w utworze smutna konkluzja: „Ta Tatarszczyzna, dzika i uboga,/Znośniej się widzi, niż te tak nazwane/Bogate kraje cywilizowane,/W których, przez tyle wieków, słońce Krzyża/Promienie z Nieba pochodzące sieje,/A zbiera istne barbarzyńskie dzieje”(w. 160-166).

„Mrożące krew w żyłach” obrazy *Car-dziewicy* – opowieści minusińskich Tatarów, służącej za komentarz do współczesnych autorowi rządów cywilizacji zachodniej – ujęte w ramy powieści poetyckiej – są niewątpliwie ciekawym pomysłem w obrębie gatunku. Makabra nie znajduje tu już rozładowania w groteskowych kontrastach, bo też czemu innemu służy przywołanie owych przepojonych sadyzmem obrazów. Nie ma tutaj też miejsca na mistycyzm. Wyróżniający utwór tak zwany koloryt lokalny został nowatorsko, choć zupełnie inaczej niż w utworach reprezentujących typową romantyczną powieść poetycką, wykorzystany.

\*

Frenezja przełamywana groteską na przemian z mistycyzmem, baśniowość, epifania, realizm metafizyczny i magiczny, a nawet surrealizm, to nowatorskie elementy składające się na przywołane w niniejszym szkicu poematy Olizarowskiego. Estetyczne rewelacje odkrywają także nieomówione tu utwory, wśród których mieści się licząca ponad 6 000 wersów *Królowa Wozna albo złote jabłko*, poematy stanowiące hołd dla Mickiewicza, Byrona, czy też te, w których główną postacią jest sam Olizarowski występujący pod pseudonimem Dydyka. Czekają one dopiero na swojego odkrywcę, który przywróci dla czytelników i historyków literatury twórczość tego „zapomnianego romantyka” – dziedzictwo dopełniające obraz polskiego romantyzmu. Włączenie jego poematów, w wielu miejscach odkrywczych, do dziejów przemian gatunku, procesu historycznoliterackiego, badań literackich nad romantyzmem, jest koniecznością i obowiązkiem wobec literatury.

## Bibliografia

- Bachelard Gaston, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak i A. Tatarkiewicz, przedmowa J. Błoński, Warszawa 1975.
- Chlebowski Piotr, *Bruno przez T. A. Olizarowskiego, czyli magnetyzm oczu*, w: *Zapomniane wielkości romantyzmu*, pod. red. Z. Trojanowiczowej i Z. Przychodniaka, Poznań 1995, s. 219-220.
- Duchńska Seweryna, *Tomasz August Olizarowski*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. 4, z. X-XI.
- Eliade Micrea, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne*, przeł. K. Kocjan, Kraków 1977.
- Giller Agaton, *Tomasz Olizarowski. Wspomnienie*, Lwów 1879.
- Grabowski Michał, *O szkole ukraińskiej poezji*, w: *Literatura i krytyka. Pisma*, T. 1, Wilno 1840, cz. 1, s. 1-100. Przedruk w „Poezja” 1983, nr 11-12.
- Janion Maria, *Gorączka romantyczna*, w: *Prace wybrane*, t. 1, Kraków 2000.
- Kowalski Piotr, *Leksykon znaki świata. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa – Wrocław 1998.
- Kuziak Michał, *Epifanie Słowackiego – pomiędzy estetyką a metafizyką*, w: *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. I: *Principia*, pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego, Białystok 2012.
- Mickiewicz Adam, *Konfederaci barscy, dramat napisany po francusku, a oddany wierszem na język polski*, akty I-II w tłumaczeniu Olizarowskiego, publikowane, w: „Przegląd Polski” 1866/67, t. 1; wydanie osobne, Lwów 1886.
- Olizarowski Tomasz August, *Dziela*, t. 1-3, Wrocław 1852.
- Tenże, *Egzercycje poetyckie*, Londyn 1939.
- Tenże, *Marian Muzowicz. Dramat*, Burgas 1857.
- Tenże, *O literaturze dramatycznej polskiej*, „Przegląd Poznański” 1850, z. 4.
- Tenże, *Poezyje przez T.A.O.*, Kraków 1836.
- Tenże, *Twory Dydyka Olifira*, Paryż 1862.
- Tenże, *Woskresenki*, Paryż 1846.
- Tenże, *Wulpolub. Dramat*, Burgas 1858.
- Witkowska Alina, Przybylski Ryszard, *Romantyzm*, Warszawa 1997.
- Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987.

## THE AESTHETIC AVANT-GARDISM OF TOMASZ AUGUST OLIZAROWSKI'S POEMS: FROM *THE STORM* TO *THE TSAR-VIRGIN*

The article presents an almost totally forgotten poet, playwright, November Uprising fighter and émigré – Tomasz August Olizarowski. Having carried out a research in the Polish Library in Paris, the author delves into the life and work of Olizarowski, focusing on his existing manuscripts and assessing the aesthetic value of his selected works. Particularly, the analysis concentrates on Ukrainian themes, as well as melancholy, macabre, grotesque and mysticism.

**Key words:** dark Romanticism, frenzy, aesthetics, mysticism, Tomasz August Olizarowski

## VON BAADER ZU SCHUBERT. ZUR BEDEUTUNG DER GEOGNOSIE WERNERS FÜR DIE ENTWICKLUNG EINER ROMANTISCHEN NATURPHILOSOPHIE

### I.

Der folgende Beitrag versucht einen Bogen zwischen zwei sächsischen Städten zu spannen, die räumlich nicht weiter als 40 Kilometer voneinander entfernt liegen: Freiberg und Dresden. Dabei sollen zwei verschiedene, aber komplementäre Aspekte der deutschen Kultur am Anfang der Romantik dargestellt werden. Freiberg wird als Ausgangspunkt dienen, um einige charakteristische Fragen der Naturphilosophie der deutschen Frühromantik zu beleuchten. Dort zeichneten sich zwischen Naturbeobachtung und Selbstreflexion, Erfahrung und Spekulation Tendenzen ab, die im Inneren der ‚aufklärerischen Rationalität‘ wurzelten, sich aber zwischen 1788 und 1800 als spezifisch frühromantische, mit magischen und theosophischen Ansätzen angereicherte Naturwissenschaftslehre, zu profilieren begannen.<sup>1</sup> Spezifischer ist damit das akademische und kulturelle Milieu der Bergakademie Freibergs gemeint, an der Philosophen und Wissenschaftler wie Franz Baader, Novalis, Alexander von Humboldt, Henrik Steffens fast gleichzeitig Bergwissenschaften studiert und – im allgemeinen Bestreben nach der Erfassung der Ganzheit der Natur und ihrer einzelnen dynamischen Prozesse – »auf einmal eine ganz neue wunderbare [...] Welt« aufgedeckt hatten<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Exemplarisch ist in diesem Sinne das *Tagebuch* Baaders als eines der prägnantesten Dokumente dieser Zeit. Vgl. Franz Baader: *Seele und Welt. Franz Baaders Jugendtagebücher 1786-1792*. Hg. v. David Baumgardt. Berlin 1928. In Baaders Jugendtagebuch – schrieb Xavier Tilliette – »findet man den Enthusiasmus des Sturm und Drang verbunden mit der Religiosität des Frommen, mit dem biblischen lyrischen Charakter Herders. Es habe sich darin ein ganzer Katalog an Leidenschaften, Begeisterungen, Ambitionen, sentimental Landschaften, die sich im Syntagma der intellektuellen Anschauung herauskristallisierten, genährt und veranschaulicht«. Vgl. Xavier Tilliette: *Recherches sur l'intuition intellectuelle de Kant à Hegel*. Paris 1995, S. 240-241.

<sup>2</sup> Joseph von Eichendorff: *Werke in sechs Bänden*. Hg. v. Wolfgang Frühwald, Brigitte Schillbach, Hartwig Schultz. Bd. 5: *Tagebücher, Autobiographische Dichtungen, Historische und politische Schriften*. Hg. v. Hartwig Schultz. Frankfurt a. M. 1993, S. 424.

Zu den Freiburger Studenten gehörte auch Gottfried Heinrich Schubert, der sich später in Dresden dem animalischen Magnetismus, der Hypnose und anderen Grenzphänomenen wie Telepathie und Parapsychologie widmete. Sein Werk gilt nicht nur als Inkunabel der romantischen Medizin, Naturphilosophie und Mythen-deutung, sondern auch als Vorbote verschiedener Themen und Probleme der Psychoanalyse des 20. Jahrhunderts so etwa bei Freud, Jung und Binswanger.<sup>3</sup>

In diesem Zusammenhang sind Schuberts 1808 in Dresden gehaltenen und in der Arnoldischen Buchhandlung publizierten Vorlesungen, *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaften*, zu berücksichtigen, in denen sich exemplarisch die Stimmung widerspiegelt, welche damals in Dresden herrschte und die spätere Münchener Romantik vorbereitete beziehungsweise freisetzte<sup>4</sup>. Damit geht gleichsam die Rückkehr einer Religiosität einher, die sich auf die Nachtseite des Seins beruft und in der die seelischen Abgründe eine besondere Anziehung ausüben. Dresden kann in diesem Sinne als Ort betrachtet werden, an dem sich in der Berührung von literarischer Kultur, naturphilosophischem Gedankengut und bildender Kunst die erste Diskussion um die Seele des Menschen und ihre psychologischen Schattenseiten entfacht und als eigentliches kulturelles Phänomen etabliert.

## II.

Zu jener Zeit verwüsten zerstörerische und blutige Koalitionskriege Europa und flößen Furcht und eine diffuse Unsicherheit ein. Beklemmung und Traurigkeit bedrängen die Seele. Der Begriff der Natur wandelt sich in den ersten zehn Jahren des 19. Jahrhunderts. Die »Erde« hört allmählich auf, »ein Buch« zu sein, das »aus

<sup>3</sup> Vgl. Dietrich von Engelhardt: *Schuberts Stellung in der romantischen Naturforschung*. In: *Gotthilf Heinrich Schubert. Gedenkschrift zum 200. Geburtstag des romantischen Naturforschers*. Hg. v. Alice Rössler. Erlangen 1980, S. 11-50, hier 34. Ferner vgl. Ludwig Binswanger: *Wandlungen in der Auffassung und Deutung des Traumes von den Griechen bis zur Gegenwart*. Berlin 1928, S. 50 f. und *ad vocem*; Philipp Lersch: *Der Traum in der deutschen Romantik*. München 1923, S. 12, 21 f.; Albert Béguin: *Traumwelt und Romantik. Versuch über die romantische Seele in Deutschland und in der Dichtung Frankreichs* [1937]. A. d. Franz. v. Jürg Peter Walser. Hg. und mit einem Nachwort v. Peter Grotzer. Bern 1972 und Heinz Schott: *Die »Strahlen« des Unbewußten – von Mesmer zu Freud*. In: *Franz Anton Mesmer und der Mesmerismus. Wissenschaft, Scharlatanerie, Poesie*. Hg. v. Gereon Wolters. Konstanz 1988, S. 55-70. Vgl. die Hochschulschrift von Heike Petermann: *Gotthilf Heinrich Schubert. Die Naturgeschichte als bestimmendes Element*. Erlangen/Jena 2008, S. 265-268 (§ 7.1: Schubert und Freud).

<sup>4</sup> Vgl. Xavier Tilliette: *Schubert und Schelling. Schuberts Symbolik des Traumes*. In: *Gotthilf Heinrich Schubert. Gedenkschrift* (s. Anm. 3), S. 51-71; Götz Müller: *Modelle der Literarisierung des Mesmerismus*. In: *Franz Anton Mesmer*. (s. Anm. 3), S. 71-86, besonders S. 73ff. und zuletzt Katharine Weder: *Kleists magnetische Poesie. Experimente des Mesmerismus*. Göttingen 2008. Ferner, Hans Graßl: *Die Münchner Romantik*. In: Sigrid von Moisy (Hg.): *Von der Aufklärung zur Romantik. Geistige Strömungen in München* [Ausstellungskatalog. Nr. 29 der Bayerischen Staatsbibliothek]. Regensburg 1984, S. 9-35.

[...] Rhapsodien sehr verschiedener Zeiten zusammengesetzt ist,<sup>5</sup> vielmehr taucht sie jetzt als eine »versteinerte Zauberstadt« aus dem Nebel auf.<sup>6</sup> Werners Kristalle und Mineralien werden nicht mehr als »wahres philologisches Problem«<sup>7</sup> angesehen und in der Materie wird keine »Odyssee des Geistes« mehr erkannt,<sup>8</sup> sondern eine »Ilias« der Geister, die eine in ihr »verschlossene Mantik der Geschichte« erahnen lässt.<sup>9</sup>

Die frühromantische Sehnsucht wandelt sich in Schwermut. Sie umhüllt mit ihrem Schleier die ganze Natur. Franz Baader schreibt 1799 in einem Brief an Jacobi: »die ganze Natur, um mich mit einem großen Leichentuch überdeckt scheint«.<sup>10</sup> Und später noch deutlicher: »Durch alle Schönheit der Natur hindurch vernimmt der Mensch [...] jene melancholische Wehklage derselben über den Wittwenschleier, den sie aus Schuld des Menschen tragen muß«.<sup>11</sup> Ähnlich Henrik Steffens: es gibt »einen düstern Schleier [...], der über der ganzen Welt der Erscheinung ruht«.<sup>12</sup> Und Friedrich Schlegel schreibt poetisch: »Noch deckt ein trüber Witwenschleier [...] Und Trauer hüllt die Schöpfung ein [...]«.<sup>13</sup>

<sup>5</sup> Vgl. Friedrich Wilhelm Joseph Schelling: *Vorlesungen über die Methode (Lehrart) des akademischen Studiums*. Hg. v. Walter E. Ehrhardt. Hamburg 1990, S. 41. Dazu in Allgemeinen vgl. Erich Rothacker: *Das „Buch der Natur“. Materialien und Grundsätzliches zur Metapherngeschichte*. Bonn 1979.

<sup>6</sup> Vgl. Novalis: *Fragmente und Studien 1799/1800*. In: Ders., *Werke, Tagebücher und Briefe Friedrich von Hardenbergs*. Hg. v. Hans-Joachim Mähl und Richard Samuel. Bd. 2: *Das philosophisch-theoretische Werk*. Hg. v. Hans-Joachim Mähl. München/Wien 1978, S. 761 (Nr. 65). In Novalis' Werk finden sich viele Stellen, in denen die Natur als „versteinert“ bezeichnet wird. Zum Beispiel vgl. auch *Ebd.*, S. 792 (Nr. 250): »Sollten die Weltkörper Versteinerungen seyn? Vielleicht von Engeln«. Oder in den *Lehrlinge[n] zu Saïs*. In: Ders., *Werke, Tagebücher und Briefe* (wie oben). Bd. 1: *Das dichterische Werk, Tagebücher und Briefe*. Hg. v. Richard H. Samuel. München/Wien 1978, S. 224: »Könnte die Natur nicht über dem Anblick Gottes zu Stein geworden seyn?«.

<sup>7</sup> Vgl. Friedrich Wilhelm Joseph Schelling, *Vorlesungen über die Methode* (s. Anm. 5), S. 41.

<sup>8</sup> Vgl. Friedrich Wilhelm Joseph Schelling: *System des transscendentalen Idealismus*. Hg. v. Harald Korten, Paul Ziche. In: *Historisch-kritische Ausgabe*. Im Auftrag der Schelling-Kommission der Bayerischen Akademie der Wissenschaften. Hg. v. Wilhelm G. Jacobs, Jörg Jantzen, Hermann Krings. Reihe I: *Werke*, Bd. 9, Teilband 1, Stuttgart 2005, S. 328.

<sup>9</sup> Vgl. Ernst Bloch: *Das Materialismusproblem, seine Geschichte und Substanz*. Frankfurt a. M. 1985, S. 228.

<sup>10</sup> Vgl. Franz von Baader: *Baader an Jacobi. München, den 24. Februar 1799*. In: Ders.: *Sämtliche Werke*. Hg. v. Franz Hoffmann et al. Bd. XV: *Biografie und Briefwechsel*. Leipzig 1857, S. 185.

<sup>11</sup> Vgl. Franz Baader: *Sätze aus der Bildungs- oder Begründungslehre des Lebens*. Berlin 1820, S. 25.

<sup>12</sup> Vgl. Henrik Steffens: *Christliche Religionsphilosophie*. Zweiter Theil: *Ethik*, Breslau 1839, S. 67.

<sup>13</sup> Vgl. Friedrich Schlegel: *Klagelied der Mutter Gottes*. In: *KFSA* 5, S. 411–421, hier S. 421 (V. 391 und 393), zit. in Heinrich Wimmershoff: *Die Lehre vom Sündenfall in der Philosophie Schellings, Baaders und Friedrich Schlegels*. Inaug.-Diss. Solingen 1934, S. 87 Anm. 70; hier wird auch auf Saint-Martins *Le ministère de l'homme-esprit* verwiesen: »L'univers est sur son lit de douleurs, et c'est à nous hommes, à le consoler. L'univers est sur son lit de douleurs, parce que, depuis la chute, une substance étrangère est entrée dans ses veines [...]«. Siehe Louis-Claude de Saint-Martin: *Le ministère de l'homme-esprit* (1802). In: Ders. *Œuvres Majeures*. Éditées par R. Amadou. Tome VI. Hildesheim/N.Y. 1995, S. 55 (Louis-Claude de Saint-Martin: *Der Dienst des Geist-Menschen*. [A. d. Franz. v. Frédéric Ozanam]. Münster 1849, S. 55: »Die Welt liegt auf ihrem Schmerzenslager; unsere Aufgabe ist, sie zu trösten. Die Welt liegt auf ihrem Schmerzenslager, weil seit ihrem Falle eine fremdartige Substanz in ihre Adern eingedrungen ist [...]«). In diesem Sinn ist auch folgender Passus von *De*



In Dresden trägt Schubert in seinen Konferenzen vor: Die Naturstimme hat »am meisten Ähnlichkeit [...] mit einer tiefen klagenden Menschenstimme [...] selbst die ruhigsten und verständigsten Beobachter [...] sich eines tiefen Entsetzens, und gleichsam eines zerschneidenden Mitleids mit jenen, den menschlichen Jammer so entsetzlich nachahmenden Naturtönen nicht erwehren kann«.<sup>14</sup>

Die »geognostischen Landschaften«,<sup>15</sup> welche die ersten Studenten der Bergakademie leidenschaftlich erforschten, um der Erde ihre Geheimnisse und Signaturen abzuringen,<sup>16</sup> treten allmählich hinter der als Ruinenfeld auftretenden Erdoberfläche zurück.<sup>17</sup> Sie verkörpern nicht länger die zu entziffernde Sprache der Erde. Sie werden dagegen als Teil des unglücklichen Schicksals des gefallen Menschen aufgefasst, welcher »*le lendemain d'une bataille*« – »am Tag nach einer Schlacht« (so Baader auf Französisch) – in die Welt eintrat.<sup>18</sup> Der von Werner angenommene

---

*l'esprit des choses* (1800) zu berücksichtigen: »D'après ce tableau, on voit quelles plaies a souffert la nature actuelle, en comparaison de cette nature primitive et éternelle, que nous avons reconnue comme devant avoir été l'apanage de l'homme. En effet, n'est-ce pas une plaie que ces suspensions auxquelles nous voyons que cette nature actuelle est condamnée? N'est-ce pas une plaie que ces saisons toujours en guerre, toujours opposées l'une à l'autre, et qui n'ont lieu que parce que, continuellement, la force et la résistance se séparent dans la nature, et ne peuvent jamais vivre ensemble dans une harmonie permanente? N'est-ce pas une plaie que ces incommensurables lenteurs auxquelles est assujétie la croissance des êtres, et qui semblent tenir la vie comme suspendue en eux? N'est-ce pas sur-tout une plaie que ces énormes amas de substances pierreuses et cristallisées, où, non-seulement, la résistance l'emporte sur la force; mais où elle l'emporte à un tel degré, qu'elle semble avoir totalement absorbé la vie de ces corps, et les avoir condamnés à la mort absolue?«. Siehe Louis-Claude de Saint-Martin: *De l'esprit des choses*. In: Ders. *Œuvres Majeures*. Editées par R. Amadou. Tome V. Hildesheim/N.Y. 1990, S. 142-143 (Louis-Claude de Saint-Martin: *Vom Geist und Wesen der Dinge, oder philosophische Blicke auf die Natur der Dinge und den Zweck ihres Daseyns*[...]. A. d. Franz. v. Gotthilf Heinrich Schubert. [Vorrede von Franz von Baader]. Leipzig 1812. Erster Teil, S. 150: »Aus diesen Zügen schon wird erkannt, welche traurige Verwandlung die gegenwärtige Natur, im Vergleich mit der ursprünglichen und ewigen, welche einst dem Menschen zum Wirkungskreis gegeben war, erlitten. Denn ist nicht schon dieses wechselseitige Aufheben einer Kraft durch die andere, wozu unsre Natur verdammt ist, traurige Verwandlung genug? Ist es nicht ein unseliger Zustand derselben, daß ihre Jahreszeiten unaufhörlich im Krig, unaufhörlich eine der andern entgegengesetzt sind? Woher kommt das Alles, als weil die Kraft und ihr Widerstand sich unaufhörlich von einander trennen, und nie bleibender Harmonie mit einander leben können? Von jenem unseligen Zustand zeugt die ungemaine Langsamkeit des Wachsens und Zunehmens der Wesen; von ihm zeugen vor allem jene ungeheuren Massen von steinen und Kristallen, in denender Widerstand so gänzlich über die Kraftvorherrscht, daß er das Leben derselben ganz aufgehoben, und sie zu einem völligen Tode verdammt zu haben scheint«).

<sup>14</sup> Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft*. Dresden 1808, S. 65.

<sup>15</sup> Vgl. Novalis: *Werke, Tagebücher und Briefe* (s. Anm. 6), Bd. 2, S. 421.

<sup>16</sup> Als Einführung in die Thematik vgl. Hartmut Böhme: *Geheime Macht im Schoß der Erde. Das Symbolfeld des Bergbaus zwischen Sozialgeschichte und Psychohistorie*. In: Ders.: *Natur und Subjekt*. Frankfurt a. M. 1988, S. 67-144; Theodore Ziolkowski: *Das Amt der Poeten. Die deutsche Romantik und ihre Institutionen*. A. d. Amer. v. Lothar Müller, Stuttgart 1990, S. 29-81.

<sup>17</sup> Vgl. Friedrich Wilhelm Joseph Schelling: *[Clara.] Über den Zusammenhang der Natur mit der Geisterwelt. Ein Gespräch*. In: Ders. *Sämtliche Werke*. Hg. v. Karl Friedrich August Schelling. Stuttgart/Augsburg 1856-1861. I Abteilung, Band IX, S. 33.

<sup>18</sup> Vgl. Franz Baader: *Vorlesungen über speculative Dogmatik*. Erstes Heft. Stuttgart/Tübingen 1828. S. 112 (XVIII. Vorlesung), und auch in: Ders.: *Sätze aus der erotischen Philosophie*. [Erschienen in der Zeitschrift

Urozean wandelt sich in ein »Elementarwasser« (*eau elementaire*)<sup>19</sup> oder vielmehr – wie Baader »mythologisch von oben bis unten« auslegt<sup>20</sup> – in jenes in der Heiligen Schrift zuerst erschaffene materielle Element, welches dem »Feuer« des Weltbrands seine »Pracht« nehmen will.<sup>21</sup> Mit Recht – führt er fort – kann dieses »Urwasser der Erde«<sup>22</sup> als »Träne der Natur« (*larme de la nature*) oder als »erste Träne« (*première larme*) Gottes und seiner »barmherzigen Liebe« (*amour miséricordieux*), die sich der Welt annehmen will, bezeichnet werden.<sup>23</sup>

In diesem Zusammenhang wird der Mensch – so formuliert Tilliette – zum »magischen und magnetischen Mittelpunkt aller Dinge«. Die Natur erwartet von ihm ihre Erlösung. Allein die »Freiheit« als Bindeglied zwischen den beiden Welten besitzt den »Schlüssel dieses Rätsels«.<sup>24</sup>

### III.

Um der dramatischen wirtschaftlichen Situation zu begegnen, in die Sachsen wegen des Siebenjährigen Krieges (1756-1763) geraten war, entschied Prinz Xaver von Sachsen im Jahre 1765 eine Bergakademie zu gründen.<sup>25</sup> Diese sollte als Aus-

---

EOS, Münchner Blätter für Poesie, Literatur und Kunst, 1828, Nr. 127-135.] In: Franz von Baader: *Über Liebe, Ehe und Kunst. Aus den Schriften, Briefen und Tagebüchern*. Ausgewählt, eingeleitet und mit Texthinweisen v. Hans Grassl. München 1953, S. 101. Hier verweist Grassl mit Recht auf Saint-Martin, welcher in seinem Werk *L'Homme de désir* (1790) schreibt: »Tu ne parois sur le champ de bataille que le lendemain du combat [...]«. Vgl. Louis-Claude de Saint-Martin, *L'Homme de désir* (1802). In: Ders.: *Œuvres Majeures*. Editées par Robert Amadou. Tome III. Hildesheim/N.Y. 1980, S. 52 (§ 164). Zu berücksichtigen ist außerdem Julien Paillet de Plombières: *Le lendemain d'une bataille*. Paris 1814.

<sup>19</sup> Vgl. Franz Baader: *Sur la notion du tems*. München 1818, S. 19.

<sup>20</sup> Vgl. Ernst Bloch: *Das Materialismusproblem* (s. Anm. 9), S. 263.

<sup>21</sup> Vgl. Franz Baader: *Fermenta cognitionis*. IV Heft. Berlin 1823, S. 58 (§ 23). Vgl. Johann Eduard Erdmann: *Versuch einer wissenschaftlichen Darstellung der Geschichte der neuern Philosophie*. Dritten Bandes. Zweite Abtheilung. Leipzig 1851, S. 614. Bloch zitiert in seinem *Materialismusproblem* diese Passage aus Erdmanns *Darstellung* ohne Angabe, als wäre es tatsächlich ein Zitat Baaders. Vgl. Ernst Bloch: *Das Materialismusproblem* (s. Anm. 9), S. 267.

<sup>22</sup> Vgl. Henrich Steffens: *Anthropologie*. Breslau 1822, Bd II., S. 340. Baader verweist ohne Angabe auf Steffens, vgl. Franz Baader: *Sur la notion du tems* (wie Anm. 19).

<sup>23</sup> *Ebd.*

<sup>24</sup> Vgl. Xavier Tilliette: *Schelling. Biographie*. A. d. Franz. v. S. Schaper. Stuttgart 1999, S. 234, wo wörtlich aus Schellings *Clara* zitiert wird (s. Anm. 29, S. 32-40).

<sup>25</sup> Vgl. Eberhard Wächtler: *Die Gründung der Bergakademie Freiberg im Jahre 1765*. In: *Zeitschrift für Geologische Wissenschaften*. I. 1980, S. 73-78. Die sächsische Wirtschaft konnte sich seit dem XV. Jahrhundert auf die Nutzung reicher Erzlager in dem Mittelgebirge stützen, das sich als natürliche Grenze zwischen Sachsen und Böhmen erhebt und den Namen ‚Erzgebirge‘ trägt. Insbesondere die Stadt Freiberg war seit dem Mittelalter eines der größten Zentren des Erzabbaus dieser Region. Die Schrift Georg Agricolas *De re metallica* (1556) wurde nicht zufällig mit explizitem mineralogischem Verweis auf das Revier um Freiberg verfasst. In den folgenden Jahrhunderten war in der Stadt eine private Lehrtradition der analytisch-metallurgischen Chemie entstanden, die teilweise auch von den Landesherren unterstützt wurde und unmittelbar mit dem lokalen Bergbau verbunden

bildungsstätte für die Bergleute dienen und damit auch die wirtschaftliche Produktion ankurbeln. Sachsen bestätigte binnen kurzer Zeit im Blick auf den Edelerzabbau nicht nur seinen Ruf als privilegierte Region in Europa, sondern die Bergakademie wurde zugleich zu einem der gefragtesten europäischen Zentren für den technisch-praktischen Unterricht und die geologische Forschung.<sup>26</sup> Und so diente sie wenigstens bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts als Modell für die Gründung ähnlicher Einrichtungen in der ganzen Welt.

Im Jahr 1775 wurde Abraham Gottlob Werner auf den Lehrstuhl für Mineralogie berufen, an dem er bis zu seinem Tod im Jahr 1817 lehrte. Werner wurde in kurzer Zeit die treibende Kraft der Freiburger Akademie.<sup>27</sup> Sein spezifisches Interesse waren die *Geognosie* (das Studium der Struktur und Zusammensetzung der Erde) und die *Oryktognosie* (die Klassifizierung der Mineralien). Im Zentrum dieser Theorien stand eine mineralogische Doktrin, in der der Begriff der ‚Zeit‘ eine maßgebliche Rolle spielte:<sup>28</sup> der sogenannte Neptunismus, nach dessen Hypothese die Mineralien sich als Rückstände oder Niederschläge eines Urozeans, der ursprünglich die Erde überschwemmte, geformt hatten. Er stimmte so der Voraussetzung zu, dass die Gesteinsformationen Ablagerungen einer Urflüssigkeit oder einer wässrigen geronnenen Mischung waren, wobei tatsächlich die chemischen Verbindungen zwischen den Elementen des Kosmos eine maßgebliche Rolle spielten.

Werners Neptunismus datierte den Moment, in welchem die Erde vollkommen mit Wasser überschwemmt war, um eine Million Jahre zurück (worin er drastisch vom biblischen Zeitmaß abwich). In Übereinstimmung mit den physischen Prinzipien und denen einer chemischen Kosmologie entwickelte Werner eine Erdgeschichte, in der die stete Aktivität einer bildenden Kraft festzustellen ist, welche die Naturwissenschaft in kontinuierlichem (demzufolge monistischem) Sinne be-

---

war. Vgl. Hans Baumgärtel: *Vom Bergbüchlein zur Bergakademie. Zur Entstehung der Bergbauwissenschaften zwischen 1500 und 1765/1770*. Leipzig 1965.

<sup>26</sup> Innerhalb kürzester Zeit – so schrieb Sir Archibald Geikie – erreichte die Bergakademie »from a mere local seminary, founded for training of a few Saxon miners [...] the importance of a great academy or university [...] as in medieval times«. Vgl. Archibald Geikie: *The Founders of Geology*. London 1897, S. 106.

<sup>27</sup> Der zunehmende Ruhm, den Werner als Professor der Bergakademie erlangte, zog Studenten aus ganz Europa an, so dass – wie George Cuvier schrieb – »betagte Persönlichkeiten [...] bereits namhafte Wissenschaftler [sich] beeilten, die deutsche Sprache zu studieren, allein um sich in die Lage zu versetzen, das große Orakel der Geologie zu hören«. Vgl. George Cuvier: *Éloge historique d'Abraham-Gottlob Werner*. In: *Recueil des éloges historiques lus dans les séances publiques de l'Institut Royal de France*. Tome II. Paris 1819, S. 311.

<sup>28</sup> Um die verschiedenen Typologien von Gestein derselben Periode zu bestimmen, führte Werner den Ausdruck ‚Formation‘ ein, wodurch er nicht ihre statische Urgeschichte für wissenschaftlich bedeutsam erklärte, sondern den Prozess der kontinuierlichen Herausbildung in der Zeit. Vgl. Nicholas A. Rupke: *Caves, fossils and history of the earth*. In: Andrew Cunningham, Nicholas Jardine (Hg.): *Romanticism and the Sciences*. Cambridge et al. 1990, S. 241-259. Allgemein dazu vgl. Wolf Lepenies: *Das Ende der Naturgeschichte. Wandel kultureller Selbstverständlichkeit in den Wissenschaften des 18. und 19. Jahrhunderts*. München/Wien 1976.

gründet. Damit bestritt er die Annahme jeglicher Art von Kataklysmus, der letztgültig die evolutionistische Tendenz der Urphänomene unterbrochen hätte. Die beinahe unendlich zerstörende und gleichzeitig aufbauende Kraft des Urozeans umfasste, bedingte und begründete die Totalität. Sie wirkte ohne jegliche Gewalt und bildete Gebirge und Kontinente in einem unendlichen Prozess.<sup>29</sup> Werners Theorien übten im ausgehenden XVIII. Jahrhundert auf viele Studenten der Bergakademie, die kurz danach entscheidende Impulse für die Entstehung einer romantischen Naturphilosophie geben werden, eine große Faszination aus.<sup>30</sup> Einer der ersten dieser Studenten, die nach Freiberg kamen, ist Franz Baader.

#### IV.

Baader immatrikulierte sich an der Bergakademie als Student im Jahre 1788. Vorher hatte er, nach Abschluss der mathematischen und philosophischen Studien, zwei Jahre lang die Arzneiwissenschaft an der Universität Ingolstadt studiert. Nach einer Famulatur am Spanischen Spital zu Wien trat er 1785 als Doktor der Heilkunde in die väterliche Praxis ein.<sup>31</sup> Es hielt ihn jedoch nicht lange bei der Medizin. Sie entsprach nicht ganz seiner Neigung. Baaders Lieblingsschriftsteller Herder hatte zwischenzeitlich das Interesse des strebsamen Geistes an den Naturwissenschaften geweckt. Von 1786 an widmete sich Baader dem Studium der Chemie und der Mineralogie und veröffentlichte im selben Jahr seine erste naturwissenschaftliche Abhandlung *Vom Wärmestoff*.<sup>32</sup> Im Mai hatte er an den zukünftigen Bischof von Regensburg, Johann Michael Sailer, geschrieben:

»Noch diesen Sommer [werde ich] meine Bergwerksreise antreten, die vermutlich einige Jahre dauern wird [...] Die Zeit meines Hierbleibens bringe ich nun in einer seligen, beneidenswerten Stille auf dem Lande zu, wo Pflege und Bildung der Humanität mein eigentliches Studium ausmacht. Ich feiere hier das große Ge-

<sup>29</sup> Auch Goethe schloss sich der Lehre Werners an und blieb ihr zeitlebens treu. Vgl. Wolf v. Engelhardt: *Goethe im Gespräch mit der Erde. Landschaft, Gesteine, Mineralien und Erdgeschichte in seinem Leben und Werk*. Weimar 2003, ferner Josef Dürler: *Die Bedeutung des Bergbaus bei Goethe und in der deutschen Romantik*. Leipzig 1936.

<sup>30</sup> Vgl. Gottfried Hofbauer: *Die sinnliche Naturgeschichte des Abraham Gottlob Werner. An der Grenze zwischen Empirismus und romantischer Naturphilosophie*. In: *Zeitschrift für Geologische Wissenschaften*, 21, 1993, S. 545-558 und die Dissertation von Michaela Haberkorn: *Naturhistoriker und Zeitenseher. Geologie und Poesie um 1800. Der Kreis um Abraham Gottlob Werner (Goethe, A. v. Humboldt, Novalis, Steffens, G. H. Schubert)*. Frankfurt a. M. 2004.

<sup>31</sup> Über Baaders Lehrjahre in Ingolstadt und Wien und ihren wissenschaftlich-freimaurerischen Hintergrund, vgl. Hans Grassl: *Aufbruch zur Romantik. Bayerns Beitrag zur deutschen Geistesgeschichte 1765-1785*. München 1968, S. 367 ff. Für den Begriff 'wissenschaftliche Freimaurerei', vgl. Jan Assmann: *Religio duplex. Ägyptische Mysterien und europäische Aufklärung*. Berlin 2010, S. 133-155, besonders S. 140f.

<sup>32</sup> Franz Xaver Baader: *Vom Wärmestoff, seiner Vertheilung, Bindung und Entbindung, vorzüglich beim Brennen der Körper*. Wien/Leipzig 1786.

burtsfest der Natur, genieße himmlische Freuden in meinem pythagoräischen Einsiedlerleben und bereite mir in noch heiteren Tagen den Zehrpennig: Wahrheit zu meiner Reise durchs Leben«.<sup>33</sup>

Im Juni 1787 reiste Baader nach Bergen im Isarkreis bei Traunstein, in der Nähe der Saline Reichenhall, um die dortigen Eisenwerke, Gruben und Hütten zu besuchen.<sup>34</sup> Dank der finanziellen Unterstützung durch die kurbayerische Regierung ging er im Mai 1788 nach Freiberg an die Bergakademie, um seine Ausbildung im Bergbau abzuschließen und verweilte dort bis 1792. Unter seinen Kollegen sind Leopold von Buch, Manuel del Rio, Thomas Weaver, John Hawkins, Friedrich von Schlotheim und vor allem Alexander von Humboldt zu nennen, der sich einmal so an diese Zeit erinnerte:

»Acht Monate genoß ich fast täglich den Umgang dieses liebenswürdigen und geistreichen Mannes aus Bayern. Baader war mit praktischem Bergbau und Hüttenwesen beschäftigt, gründlich im Beobachten von Tatsachen, heiter und satirisch, aber immer mit Anmut. Er war allgemein beliebt, dabei auch gefürchtet, wie dieses gewöhnlich ist bei dem Gefühl der Überlegenheit geistiger Vorzüge«.<sup>35</sup>

Schon als Student in Freiberg war Baader an allen möglichen geistigen, religiösen, politischen und sozialen Ideen seiner Epoche zutiefst interessiert. Von verschiedensten Zeitströmungen wird er hin und her gerissen. Sein Tagebuch legt ausgiebig Zeugnis davon ab. Aufklärung und Romantik, Katholizismus und Pietismus, Frühkapitalismus und Freimaurerei üben auf Baader großen Einfluss aus. Der Gestalt des Faust ähnlich ist er ein unentwegt forschender Geist, dem allein die Philosophie keine wahre Befriedigung geben kann. So schürft der Münchner denn in den Tiefen der Mystik, bis sich ihm die Gedankenwelt eines Meister Eckhart, Jacob Böhmes und Saint-Martins wie keinem zweiten erschließt.

Seine Erstlingschrift über den *Wärmestoff* – besonders ihre charakteristischen »naturphilosophischen Ideen«<sup>36</sup> – war seinen Kollegen und vor allem den jungen deutschen Wissenschaftlern nicht unbemerkt geblieben. Novalis selbst schrieb an Friedrich Schlegel: »Ich habe jetzt seine [Baaders] ältere Abhandlung vom Wärmestoff gelesen [...] welcher Geist! [...]. Vereinige Dich mit Baadern, Freund – Ihr könnt ungeheure Dinge leisten«.<sup>37</sup>

<sup>33</sup> Vgl. Eugène Susini: *Lettres inédites de Franz von Baader*. Paris 1942, S. 158.

<sup>34</sup> Vgl. Eugène Susini: *Lettres inédites de Franz von Baader*. Quatrième partie. Paris 1967, S. 424.

<sup>35</sup> Vgl. Ludmilla Assing (Hg.): *Briefe von Alexander von Humboldt an Varnhagen von Ense aus den Jahren 1827 bis 1858*. Zweite Auflage. Leipzig 1860, S. 364.

<sup>36</sup> Ebd.

<sup>37</sup> Vgl. Max Preitz: *Friedrich Schlegel und Novalis. Biographie einer Romantikerfreundschaft in ihren Briefen*. Darmstadt 1957, S. 133 (7. November 1798).

## V.

Es war die dynamisch-chemische Auffassung der Natur und die lebendige Verbindung von Empfinden und Erkennen beziehungsweise die Verbindung von Naturbeobachtung und Beobachtung eigenen Seelenlebens, welche in Freiberg das Interesse an der Abhandlung Baaders weckten. Hier hatte Baader alles das, was in älteren und neueren Zeiten in den verschiedenen Lehrgebäuden über die Wärme geschrieben worden war, zusammengetragen sowie kommentiert.<sup>38</sup> Er wagte inmitten der physikalisch-mathematischen Naturbetrachtung im Sinne eines Descartes und Newton eine neue empirische Naturspekulation, welche, ausgehend von der theologischen Physik der Alten<sup>39</sup> und ihrer naturphilosophischen Urunterscheidungen eines *agens* und *patiens* in der Natur,<sup>40</sup> die Bahn für eine dynamische Naturbetrachtung beziehungsweise Polaritätsphilosophie der Romantik ebnete.

Der Wärmestoff – schreibt Baader – ist ein »überaus zartes und überaus elastisches Fluidum«, ungleich zarter als die Luft.<sup>41</sup> Er ist eine »unsichtbare Materie, die in immerwährender Bewegung und Tätigkeit als Allgebieterin und Allzerstörerin auf und in unserem Erdballe, folglich als eigentliche Weltseele mit ihrem alles durchdringenden Hauche ihn überall durchströmt und belebt.«<sup>42</sup> Dennoch – fügt Baader hinzu – ist der Wärmestoff »als erstes Prinzipium alles stätten Umwandels«<sup>43</sup> kein autonomer Naturfaktor. Denn »als wesentlich flüssiger Stoff erstes und einziges Prinzipium aller Fluidität« untersteht oder, genauer gesagt, strebt er der elementaren Kraft der universellen Anziehungskraft oder Kohäsion entgegen.<sup>44</sup> Diese Attraktionskraft ist – erklärt Baader – die Liebe: »das allgemeine Band, das alle Wesen im Universum an- und ineinander bindet und verwebt. Man nenne es nun allgemeine Schwere, Attraktion, Cohäsion, Affinität, Ätzbarkeit etc., lauter Wörter, wenn man will, die freilich nichts erklären; aber wie könnten sie je auch das?« Dass die Teile

<sup>38</sup> Baaders Schrift wurde sofort in den *Supplemente zur Allgemeinen Literatur-Zeitung*, Nr. 82, 1786, *Physik*, Sp. 662-664 und dem *Magazin für das Neueste aus der Physik und Naturgeschichte*, IV, 4, 1787, S. 149-151 besprochen.

<sup>39</sup> Franz Baader: *Vom Wärmestoff* (s. Anm. 32), S. 33 ff. Bezüglich der ganzen romantischen Naturphilosophie, vgl. Karl Joël: *Der Ursprung der Naturphilosophie aus dem Geiste der Mystik*. Jena 1906.

<sup>40</sup> Ebd., S. 53.

<sup>41</sup> Ebd., S. 32.

<sup>42</sup> Ebd., S. 33. Und weiter: »Die Wärmematerie [...] ist der zarte allausgegossene Ozean, in dem wir und alle Körper auf und in unserem Erdballe weben, und in den wir eigentlich getaucht sind« (ebd., S. 49). Infolge der Einwirkung der Sonne auf den Erdball ist »in jedem Körper unter dem Monde die Temperatur keinen Augenblick dieselbe; vielmehr ist es eine immerwährende, sanftwallende Ebbe und Flut, in der sich die Wärmematerie, so auch mit und in ihr alle organisierte und unorganisierte Natur bewegt, und regt, und ohne welche dieser ganze ungeheuere Ozean materieller Kräfte faulen oder eigentlich im ewigen Todesschlaf starren würde« (ebd., S. 38).

<sup>43</sup> Ebd., S. 33.

<sup>44</sup> Ebd., S. 54 f.



der Materie gegeneinanderstreben, ist eine Tatsache, die allerdings »keine weitere Erklärung verträgt, [und] als solche auch keiner bedarf«. Aber: »Ohne Affinität kein Ganzes, keine Welt, nicht einmal gedenkbar; unser Erdball ein wüstes, ewig todes Chaos, ein Brei ohne Gestaltung und Form«. <sup>45</sup> Also: »Die Wärmematerie« wirkt wie eine echte Weltseele, <sup>46</sup> die »als brütender lebensschwangerer Geist dort bei der Kristallisation dieses ungeheueren Granitfelsens«, den wir bewohnen, tätig war. <sup>47</sup> Sie gibt nicht zuletzt Zeugnis – meint schließlich Baader – für den »Alleinweisen Schöpfer und Regierer des Alls«. <sup>48</sup>

Von dieser analogen Annahme über die Natur ausgehend, beginnt Baader in der Freiburger Zeit über die zentrale Bedeutung der Systemstruktur Kants nachzudenken. Beeinflusst von dem geologischen beziehungsweise Wernerschen Konzept der Zeit und aus der alten Denktradition der Vorsokratiker sowie der jüdischen und christlichen theosophischen Mystik schöpfend, geht er auf Kants Dynamismus-Idee ein. <sup>49</sup> Dabei hat er das, was in der Philosophie Kants als Grenzbegriff oder regulative Idee bestimmt war, in einen Zentralbegriff der Spekulation, besser gesagt, in eine ontische Realität verwandelt. In diesem Sinne hat Baader den zeitlichen Aspekt, welcher jedes einzelne Phänomen beseelt und mit diesem wesentlich verbunden ist, vertieft und als reales konkretisierendes Prinzip der physisch-mathematischen Abstraktionen weiterentwickelt. <sup>50</sup> Am Ende seines Lebens fasste Baader diese Gedankenketten prägnant so zusammen: man könne »nicht oft genug wiederholen, dass die Theologie nichts anderes sei als die Physiologie der Ewigkeit und die Physiologie nichts anderes als die Theologie der Zeit«. <sup>51</sup>

Sehr kritisch gegenüber jedem Rationalismus und jeder rein mathematischen Physik versucht Baader in seiner Philosophie die geheimnisvollen Zusammenhän-

<sup>45</sup> Ebd., S. 39. Und zugleich, ohne Wärmematerie, die »dem Kristallisationsprinzip und Konfigurationstrieb entgegenstrebt«, »alles in Todesruhe starren würde« (ebd., S. 55).

<sup>46</sup> Sie »liebt und wird geliebt, bindet und wird gebunden«. Ebd., S. 41 f.

<sup>47</sup> Ebd., S. 54.

<sup>48</sup> Ebd., S. 13.

<sup>49</sup> In Bezug auf Kants Dynamismus und seine Rezeption bei Baader, siehe Michael Gerten: *Die Bedeutung Kants und Baaders für die dynamistische Naturphilosophie um 1800*. In: Roswitha Burwick, Heinz Härtl (Hg.): *„Frische Jugend, reich an Hoffen“ – Der junge Arnim*. Tübingen 2000, S. 49-84; Stefano Poggi: *Fisica degli elementi e cosmologia: Baader*. In: Ders. *Il genio e l'unità della natura. La scienza della Germania romantica (1790-1830)*. Bologna 2000, S. 183-209; Steffen Dietzsch: *Zeit und Natur: Zum Naturverständnis in der deutschen Romantik*. In: Karen Gloy, Paul Burger (Hg.): *Die Naturphilosophie im deutschen Idealismus*. Stuttgart/Bad Cannstatt 1993, S. 175-189; Klaus Stein: *Naturphilosophie der Frühromantik*. Paderborn 2004.

<sup>50</sup> Vgl. Alexander Gode-von Aesch: *Natural Science in German Romanticism* [1941]. New York 1966, besonders Kap. V: *Time and Eternity: The Problem of Evolution*, S. 74 ff.

<sup>51</sup> Das Original auf Französisch zitiert bei August Sougey-Avisard: *Mes Entretiens avec François Baader (Le 16 novembre 1840)*: »Que l'on ne saurait trop répéter que la théologie n'est que la physiologie de l'éternité, et la physiologie la théologie du temps«. Vgl. Eugène Susini: *En marge du Romantisme. Portrait et correspondance d'Auguste Sougey-Avisard (1818-1889)*. München 1975, S. 650.



ge zwischen Gott, Mensch, Geist und Natur zu ergründen und zu erklären. Sein Hauptanliegen ist die Vereinigung von Religion und Wissenschaft. Am 26. Dezember 1786 hatte Baader in seinem Tagebuch notiert:

Ich sehe »auch nicht, warum man Religion und sogenannte Naturphilosophie immerdar trennt, und die Naturphilosophen tun, als ob sie von der Religion gar nichts wüßten. ‚Erste und letzte Philosophie ist und bleibt doch immer Religion,‘ [Herder, *Ideen*, 1784, 1, IV, 6] und wenn sich gleich hie und da vom festen Stamme der Religion die Vernunft in eigenmächtigen Gespinsten loswand und fortspann, so sollte sie doch nie vergessen, daß sie den Grundstoff ihres ganzen Gewebes nur der Religion zu verdanken hat [...]«. <sup>52</sup>

In einer Reihe kleiner Schriften, die bei Schelling, Novalis, Friedrich Schlegel, Hegel, Jacobi und Goethe großen Anklang finden, vertieft sich Baader nunmehr in diese Richtung. In der Vorrede des 1813 an der Münchener Akademie der Wissenschaften gehaltenen Vortrags, der programmatisch den Titel *Ueber die Begründung der Ethik durch die Physik* trägt, hebt Baader hervor:

»Die Absicht und Tendenz dieser [...] Rede ist keine andre, als, einerseits die Einstimmigkeit der Schrift- und Naturlehre ([...] die *harmonia luminis naturae et gratiae*) wieder in Erinnerung zu bringen, anderseits das Unwesen jener neueren Moral zu beleuchten, welche [...] immer unverhohlener sich von Religion und Physik, von Gott und Natur lossagt«. <sup>53</sup>

Baader beabsichtigt, eine heilige Physik zu etablieren, welche das Sein nicht in zwei entgegengesetzte Bereiche (Natur und Geist) sondert. Ausgehend von einer ontologischen und erkenntnistheoretischen Grundlegung der Strukturverwandtschaft zwischen Weltbild und Seelenbild zielt er darauf, eine sich prozessual erzeugende Einheit zu schaffen. »Die sogenannte sinnliche, materielle Natur – schreibt er in seinem Tagebuch – ist Symbol und Kopie der inneren, geistigen Natur. [...] Alles ist in diesem All eins und Mittelpunkt, und alles ineinander verschlungen und auseinander sich schlingend«. Dann setzt er fort: »Im Leben jeder einzelnen Pflanze ist das Leben des Ganzen sichtbar, im physischen Leben der Tierseele, des Menschen das geistige Leben des Menschengeistes. Im Leben des Menschenkörpers sieht Paulus das Leben Christi in seinem Körper. Erhabenes Geheimnis! Wer für dies Sinn hat, nur der sieht alles im wahren, *einen*, hellen Lichte!«. <sup>54</sup>

Es ist der Begriff des Organismus, den Baader als Geheimnis des Lebens, als Schlussstein der Philosophie ansieht: das Organische ist für ihn die Grundform des

<sup>52</sup> Vgl. Franz Baader: *Seele und Welt* (s. Anm. 1), S. 105.

<sup>53</sup> Vgl. Franz Baader: *Ueber die Begründung der Ethik durch die Physik*. München 1813, S. [1].

<sup>54</sup> Vgl. Franz Baader: *Seele und Welt* (s. Anm. 1), S. 71-72.

Seins. Gott, der Urquell des Lebens, ist auch der Urtypus des Organischen. Durch das *in personis proprietas, et in essentia unitas* ist in Gott das Problem, wie Vieles Eines, und Eines Vieles sein kann, am vollkommensten gelöst.<sup>55</sup> Dementsprechend ist die göttliche Trinität die Uridee für jedes andere Denken: für den Wesensgehalt der Philosophie (Gott, Geist, Natur), für die Wesenheit des Geschöpflichen (Geist, Natur, Leib), für die Relation des Geschöpfes zum Schöpfer (Alleinwirker, Mitwirker, Werkzeug), des Menschen zu Gott (Gottinnigkeit, Gottwidrigkeit, Gottlosigkeit). Kurz: in allen Regungen des Lebens findet Baader einen heiligen Ternar oder eine trinitarische Bewegung wieder, so dass also Gott und sein innergöttliches Leben das ursprüngliche Modell (»Original«)<sup>56</sup> für Mensch und Natur sind.

Schon anhand dieser kurzen Passagen ist klar zu verstehen, dass Baader sich mit dem strengen Dualismus der cartesischen Philosophie zeitlebens nicht hat abfinden können. Innerhalb seiner organischen Betrachtungsweise der Welt wäre es wohl widersinnig gewesen, »die Erkenntniß Gottes, so wie jene andrer Intelligenzen und Nichtintelligenzen« von der Selbsterkenntnis (dem »Selbstbewußtseyn«) abzuleiten. Als »alle Liebe von der Selbstliebe«.<sup>57</sup> In deutlicher Ablehnung des transzendentalen Grundsatzes *cogito ergo sum* von Descartes, der die moderne Philosophie im Selbstbewusstsein begründet sah, erklärt Baader – wie Joseph Ratzinger erläutert hat – dass, ähnlich wie »an das Eigentliche der Liebe nur heranzukommen ist, wenn man sie als Beziehung« begreift, auch das menschliche Erkennen allein als »Erkanntwerden, als zum Erkennen-gebracht-Werden« Wirklichkeit ist.<sup>58</sup> In diesem Sinne hat Baader den bekannten cartesischen Satz *cogito, ergo sum* umgewandelt in ein *cogitor, ergo sum*, das heißt nicht „ich denke, also bin ich“, sondern „ich werde gedacht, darum bin ich“.<sup>59</sup> Nur von dieser Dimension des *Mit-seins* aus, wo *totum in toto, et totum in qualibet parte*, ergibt sich eine Erkenntnis des Lebens, die als leben-

<sup>55</sup> In diesem Sinne, vgl. Franz Baader: *Ueber Divinations- und Glaubenskraft. Auf Veranlassung der im Sommer 1821 in und um Würzburg von dem Bauer Martin Michel und dem Fürsten Alexander von Hohenlohe unternommenen psychischen Heilungen. Aus einem Schreiben an Seine Exzellenz den Herrn Fürsten Alexander von Golizin [...]*. Sulzbach 1822, S. 40-42 Anm.

<sup>56</sup> Vgl. Franz Baader: *Vorlesungen über speculative Dogmatik* (s. Anm. 18). Erstes Heft. (X. Vorlesung). Relevant ist in dieser Hinsicht auch ein Brief an Jacobi, vgl. *Baader an Jacobi. Sonnabend Morgen 19 Junius 1806* (s. Anm. 10), S. 202-203.

<sup>57</sup> Vgl. Franz Baader: *Vorlesungen über speculative Dogmatik*. Zweites Heft. Münster 1830, S. 39.

<sup>58</sup> Vgl. Joseph Ratzinger: *Einführung in das Christentum. Vorlesungen über das apostolische Glaubensbekenntnis*. München 1968, S. 200.

<sup>59</sup> Ebd., S. 201. Als Erläuterung an einer Textstelle von *Le nouvel homme* (1795) Saint-Martins, welche zusammenfassend so lautet: »l'homme est une pensée du Dieu des êtres«, schreibt Baader: »Wenn der Mensch Gedanke Gottes (keineswegs der Gottgedanke von sich selbst), wenn also der Mensch von Gott gedacht ist und ohne dieses von Gott Gedachtwerden nicht wäre, so kann er auch seines Seins nur gewiss sein, indem er sich von Gott gedacht weiss. Daher genügt nicht das *Cogito ergo sum*, sondern nur das *Cogitor (a Deo) ergo sum*«. Vgl. Franz Baader: *Sämtliche Werke*. Hg. v. Franz Hoffmann et al. Bd. XII. *Nachgelassene Werke*, Leipzig 1860, S. 238.

dige Erkenntnis begriffen werden kann. In dieser Idee des Organismus, die deutlich von einer religiösen Sehnsucht gekennzeichnet ist, lässt sich der Schnittpunkt und die Verwandtschaft mit dem frühromantischen Gedankengut, insbesondere mit drei weiteren Studenten der Freiburger Bergakademie: Novalis, Steffens und Schubert, erkennen. Ersterer schrieb 1798 an Friedrich Schlegel: »Einen wünsch ich noch in unsere Gemeinschaft – einen, den ich Dir allein vergleiche – Baadern. Seine Zaubereien binden wieder, was des Blödsinns Schwert geteilt [...]«. <sup>60</sup>

## VI.

Friedrich von Hardenberg (Novalis) kam im Dezember 1797 nach Freiberg, wo er bis 1799 bleiben sollte. Nach dem Studium der Rechtswissenschaften in Jena, Leipzig und Wittenberg und der Absolvierung eines Lehrganges in Chemie und Salzkunde verspürte Novalis das Bedürfnis, die Themen und Problematiken, die mit seinem Beruf als Salinenbeamter verbunden waren, in theoretischem und praktischem Sinne zu vertiefen. Neben der beruflichen Vertiefung war auch das Verlangen nach persönlicher Entwicklung Beweggrund für die Einschreibung Novalis' an der Freiburger Bergakademie. Seine zwei Wesensarten als Philosoph und als Techniker und seine ausgeprägte epistemologische Sensibilität wurden dadurch immer offenkundiger.

Unter den Lehrern der Bergakademie ist es sicherlich Werner mit seiner zugleich rationalistischen und religiösen Weltsicht, der Hardenberg in entscheidender Weise beeinflusst. Hier verfasst Novalis die *Freiberger naturwissenschaftlichen und philosophischen Studienhefte*. Sie gehen dem Entwurf des *Allgemeine[n] Brouillon[s]* voraus, das heißt jener »scientifiche[n] Bibel«, <sup>61</sup> in der alle Wissenschaften einander im Zusammenspiel erklären und zu einer höheren romantischen Synthese führen. Seine Vorstellung einer »keineswegs nur theoretischen, sondern aktiven, auf die Veränderung des Lebens abzielenden« allumfassenden Harmonie zwischen Menschheit und Natur ist ohne die Freiburger Studienzeit nicht denkbar. <sup>62</sup> Es muss sogar angenommen werden, dass sie durch Werners Vorlesungen über Enzyklopädie der Bergwerkskunde angeregt wurde, und sich nach und nach zu einem romantischen Plan von der Vereinigung aller Wissenschaften, der Herausbildung

<sup>60</sup> Vgl. Max Preitz: *Friedrich Schlegel und Novalis*, (s. Anm. 37), S. 133.

<sup>61</sup> Vgl. Novalis: *Das Allgemeine Brouillon (1798/99)*. In: Ders.: *Werke, Tagebücher und Briefe* (s. Anm. 6), Bd. 2, S. 599 (§ 557).

<sup>62</sup> Vgl. Gerhard Schulz: *Die Berufslaufbahn Friedrich von Hardenbergs (Novalis)*. In: Ders. (Hg.): *Novalis. Beiträge zu Werk und Persönlichkeit Friedrich von Hardenbergs*. Darmstadt 1970, S. 283-356, hier 308. Und Ulrich Stadler: *Zur Anthropologie Friedrich von Hardenbergs (Novalis)*. In: Herbert Uerlings (Hg.): *Novalis und die Wissenschaften*. Tübingen 1997, S. 87-103.

einer Universalwissenschaft entwickelt hat.<sup>63</sup> In diesem Sinne scheute Novalis nicht davor zurück, seinen poetischen Bogen von Menschennähe zu Erdentiefe zu spannen, worauf sich Werner niemals eingelassen hat. Obgleich Werner auf eine Analogie zwischen Gesteins- und Menschenkunde hingewiesen und auch in seiner Praxis an dieser Analogie festgehalten hatte, wagte er eine Verknüpfung zwischen dem niederen und oberen Bereich in seiner Lehre nicht. Novalis hingegen bemühte sich darum, »Relationsverhältnisse« und Übergänge als synthetische Glieder zu erfassen,<sup>64</sup> die zu einer »teleologischen Kette« gehören,<sup>65</sup> deren letzter Sinn – auf dem »heiligen Weg zur Physik«<sup>66</sup> – mit einer »Moralisierung der Natur« zusammenfiel.<sup>67</sup> Darüber bemerkte Friedrich Schlegel in einem Brief an Schleiermacher im Sommer 1798 ironisch: »Hardenberg ist daran, die Religion und die Physik durcheinander zu kneten. Das wird ein interessantes Rührey werden«.<sup>68</sup> Jedenfalls fand Novalis in Baader einen kenntnisreichen Alliierten, der mit seinen ersten naturphilosophischen Abhandlungen seine Auffassungen bekräftigte.<sup>69</sup> Baaders Schriften gefielen dem jungen Studenten der Bergakademie dermaßen, dass er sie im Jenaer Romantikerkreis einführte und diese begeistert Aufnahme fanden.<sup>70</sup>

## VII.

Im selben Jahr, in dem Novalis die Bergakademie verließ, kam Henrik Steffens nach Freiberg, um sein Studium mit Werner zu beginnen. Er hatte sich vom Herbst 1798 bis zum Frühjahr 1799 schon in Jena aufgehalten, wo er in erster Linie philosophische Vorlesungen besuchte. Als selbstbewusster und weltgewandter Mann schloss er in der thüringischen Stadt nicht nur enge Bekanntschaft mit Schel-

<sup>63</sup> Vgl. Heinz Dieter Schmid: *Friedrich von Hardenberg (Novalis) und Abraham Gottlob Werner*. Diss., Tübingen 1951.

<sup>64</sup> Vgl. Novalis: *Freiberger naturwissenschaftliche Studien (1798/99)*. In: Ders.: *Werke, Tagebücher und Briefe* (s. Anm. 6), Bd. 2, S. 464.

<sup>65</sup> Vgl. Novalis: *Novalis an Caroline Just in Tennstedt (1796)*. In: Ders.: *Werke, Tagebücher und Briefe* (s. Anm. 6), Bd. 1, S. 585.

<sup>66</sup> Vgl. Max Preitz: *Friedrich Schlegel und Novalis*, (s. Anm. 37), S. 220. Ferner Eckhard Heftrich: *Novalis. Vom Logos der Poesie*. Frankfurt a. M. 1969, S. 133 und 38.

<sup>67</sup> Vgl. Novalis: *Das Allgemeine Brouillon (1798/99)*. In: Ders.: *Werke, Tagebücher und Briefe* (s. Anm. 6), Bd. 2, S. 479 (§ 50).

<sup>68</sup> Zit. in Günter Jäckel (Hg.): *Dresden zur Goethezeit. Die Elbstadt von 1760 bis 1815*. Berlin 1987, S. 230.

<sup>69</sup> Vgl. Theodor Haering: *Novalis als Philosoph*. Stuttgart 1954, S. 608; Ulrich Gaier: *Krumme Regel. Novalis' »Konstruktionslehre des schaffenden Geistes« und ihre Tradition*. Tübingen 1970, S. 52 Anm., 60 ff., 66, 85 ff.; John Neubauer: *Bifocal Vision. Novalis' Philosophy of Nature and Disease*. Chapel Hill 1971, S. 54ff.; Thomas Henkelmann: *Die Struktur des Lebendigen. Die Fragmente zur Physiologie von Novalis*. In: Eduard Seidler, Heinz Schott (Hg.): *Bausteine zur Medizingeschichte. Heinrich Schipperges zum 65. Geburtstag*. Stuttgart 1984, S. 45-52; Irene Bark: *»Steine in Potenzen«. Konstruktive Rezeption der Mineralogie bei Novalis*. Tübingen 1999, ad vocem.

<sup>70</sup> Vgl. Hans Grassl: *Aufbruch zur Romantik* (s. Anm. 31), S. 387 und Klaus Richter: *Das Leben des Physikers Johann Wilhelm Ritter. Ein Schicksal in der Zeit der Romantik*, Weimar 2003, S. 44, 125 f.

ling, sondern auch mit anderen Gestalten des geistigen Lebens wie den Schlegels, Goethe, Novalis sowie dem gesamten Romantikerkreis. Erst im April 1802 verließ er den mitteldeutschen Raum, um zeitweilig in seine nordeuropäische Heimat zurückzukehren.<sup>71</sup>

Werners Vorlesungen über die Geognosie machten Steffens einen derartigen Eindruck, dass er sich vornahm, die naturphilosophischen Ideen Schellings mit Werners Theorie zu vereinigen. In dieser Absicht verfasste er 1801 in Freiberg das Buch *Beiträge zur inneren Geschichte der Erde*, wo er ganz im Schellingschen Geiste – wie er selber später erklärt – versuchte »die Erfahrungen der Naturwissenschaft [...], alle Erscheinungen des Lebens in der Einheit der Natur und Geschichte zu verbinden und aus diesem Standpunkt der Einheit beider die Spuren einer göttlichen Absichtlichkeit in der grossartigen Entwicklung des Alls zu verfolgen«.<sup>72</sup> Hielt sich Werner bewusst in der Betrachtung der geologischen Struktur von jeder Metaphysik fern, versuchte Steffens hingegen – auf der Suche nach ihrer metaphysischen Begründung – die Erde als einen Schauplatz des kontinuierlichen Übergangs vom Unbelebten zum Belebten, vom Unbeseelten zum Beseelten zu erweisen.<sup>73</sup> Er verstand darunter die innere Naturgeschichte der Erde, die sich nicht bloß auf die Naturobjekte beziehungsweise das Äußere der Erscheinungen, sondern auf die qualitativ hervorbringende Natur richten sollte.<sup>74</sup> Bezeichnend ist dabei der Standpunkt »der Synthesis [...] a priori«,<sup>75</sup> die aber für Steffens im Rahmen einer empirisch nachweisbaren Deduktion der Erde als »unendliche Annäherung« gedacht wird.<sup>76</sup>

»Ich steige langsam aus dem Grab der Natur« – schreibt Steffens – »um ihr rastloses, thatenvolles Leben zu erkennen«.<sup>77</sup> Die Erdgeschichte kann – setzt Steffens fort – nicht allein auf das zurückgeführt werden, was die »chemische Geologie« behauptet, die in den gesamten Produkten der Natur den Niederschlag eines »Urbrey[s]« sieht, in dem die »unerklärten Gesetze [...] der Verwandtschaft« wirken. Dagegen ist in ihr »die bildende Kraft der unendlichen Natur« am Werk, die nicht mittels der in den »chemischen Laboren« herrschenden Maßstäbe verstanden werden kann.<sup>78</sup> Steffens möchte damit hervorheben, dass das Streben nach Individualisierung Grundprinzip der Natur ist, das heißt eine schon in der bewussten

<sup>71</sup> Vgl. Dietrich von Engelhardt: *Henrik Steffens*. In: Thomas Bach, Olaf Breidbach (Hg.): *Naturphilosophie nach Schelling*, Stuttgart/Bad Cannstatt 2005, S. 701-735.

<sup>72</sup> Vgl. Henrich Steffens: *Was ich erlebte*. Bd. IV. Breslau 1841, S. 289.

<sup>73</sup> Vgl. Fritz Paul: *Henrich Steffens: Naturphilosophie und Universalromantik*. München 1973, S. 140-148.

<sup>74</sup> Vgl. Henrik Steffens: *Beiträge zur innern Naturgeschichte der Erde*. Freyberg 1801, S. 96 f.

<sup>75</sup> Ebd., S. 97.

<sup>76</sup> Ebd., S. 99.

<sup>77</sup> Ebd., S. 35.

<sup>78</sup> Ebd., S. 80 f.

Natur vorhandene »dunkle Anlage«, die auf die Genese des Bewusstseins abzielt. Hier auf der höchsten Stufe ihrer Evolution, wo die Natur- mit der Selbsterkenntnis übereinstimmt, wird die Natur in der Vervollkommnung des geistigen Prinzips wiederum zu ihrer anfänglichen Grundlage.<sup>79</sup> Immer wieder weist Steffens hier auf die Verbindung von Natur und Geist hin: »Es war der ursprünglich organisierende Geist der Natur, der aus seinen Werken uns ansprach; aber den Schlüssel zu den Geheimnissen seiner Production, müssen wir in den innersten Tiefen unseres eigenen Geistes aufsuchen«.<sup>80</sup>

Ausgehend von dieser Identität von Natur und Geist entwickelte Steffens eine wahre und eigentliche *Mit-Wissenschaft der Schöpfung* außer aller Zeit,<sup>81</sup> der eine verstandesmäßige Analogie der *natura naturata* zu der *natura naturans* zugrunde liegt.<sup>82</sup> Eine Identität, die in jedem Punkt vollkommen erscheint, als ob in jeder Erscheinung der Natur ein Zeiger zu einer intelligiblen Welt der Geschichte liegen würde beziehungsweise hinter allem sinnlichen Schein eine Offenbarung göttlicher Schönheit stünde.<sup>83</sup> Indem sich das individuelle Leben zum Allgemeinen hin wieder auflöst, feiert Steffens in der Verbindung von Spekulation und Empirie die »Wiedervereinigung des ursprünglich Vereinigten«.<sup>84</sup> »Die Offenbarung der Liebe ist die Geschichte, die höchste individuelle Organisation die Ethik, und der göttliche Mensch der versöhnende Mittler zwischen Natur und Gott, in dessen unwandelbarem Daseyn und heiliger Anschauung, Materie und Geist, Freiheit und Nothwendigkeit, besonderes und allgemeines Leben, ihre ewige Vermählung feiern«.<sup>85</sup>

## VIII.

1805 kam der fünfundzwanzigjährige Gotthilf Heinrich Schubert nach Freiberg. Als Sohn eines erzgebirgischen Pastors ist seine Kindheit von der pietistischen Frömmigkeit der Familie und der ihn umgebenden Gebirgslandschaft, die sehr früh

<sup>79</sup> »Willst du die Natur erkennen? Wirf einen Blick in dein Inneres, und in den Stufen geistiger Bildung mag es dir vergönnt seyn die Entwicklungsstufen der Natur zu schauen. Willst du dich selber erkennen? Forsch' in der Natur und ihre Thaten sind die des nämlichen Geistes«. Vgl. Henrich Steffens: *Ueber die Vegetation* [1806]. In: Ders.: *Schriften. Alt und Neu*, Bd. 2. Breslau 1821, S. 36-109, hier 102. Vgl. Stefano Poggi: *Il genio e l'unità della natura* (s. Anm. 49), S. 367-382.

<sup>80</sup> Ebd., S. 90.

<sup>81</sup> Zu Schellings Ausdruck »Mitwissenschaft der Schöpfung«, vgl. Xavier Tilliette: *Schelling* (s. Anm. 24), S. 265 oder Ders.: *Schelling. Une philosophie en devenir*. Bd. I, Paris 1992, S. 597 f.

<sup>82</sup> Vgl. Henrich Steffens: *Grundzüge der philosophischen Naturwissenschaft. Zum Behuf seiner Vorlesungen*. Berlin 1806, S. 168: »Nur die dimensionslose Vernunft vermag das ewig-Ruhende des Raums und das ewig-Bewegliche der Zeit als Eins zusammenzufassen, und so in der Natur nichts als die in sich selbst lebendige, unwandelbare Idee zu schauen«.

<sup>83</sup> Ebd., S. XII.

<sup>84</sup> Ebd., S. IX.

<sup>85</sup> Ebd., S. 133.



sein Interesse an Mineralogie, Bergbau und Zoologie weckte, charakterisiert.<sup>86</sup> Nach den ersten Schuljahren in Lichtenstein und Greiz besucht Schubert das Gymnasium in Weimar, wo er sich mit dem jüngeren Mitschüler Emil Herder befreundet und über ihn auch den berühmten Vater kennenlernt, dessen *Ideen zu einer Philosophie der Geschichte* ihm – wie dem jungen Baader – den Blick für große Zusammenhänge öffnen und den Begriff des Organismus als durchgehende Einheit des Lebens einführen. 1799 immatrikuliert er sich auf Wunsch des Vaters an der theologischen Fakultät in Leipzig. Aber es hält ihn nicht lange dort und ein Jahr darauf wechselt er zu den Naturwissenschaften und der Medizin hinüber. 1801, angezogen von Ritters Forschungen über Galvanismus und von Schellings Naturphilosophie, geht Schubert an die Universität Jena.<sup>87</sup>

Wenngleich Novalis im März gestorben und Steffens im Jahr zuvor weiter nach Freiberg gegangen war, begegnet Schubert zu diesem Zeitpunkt zum ersten Mal dem Ideenkreis der Jenaer Romantik. Er erblickt einen Weg, um seine naturwissenschaftlichen Interessen mit der erfahrenden Dimension der Geschichte und der Religion in Einklang zu bringen und die ganze Natur als vitalen und pulsierenden Ort der Seele aufzufassen. So schreibt Schubert an Emil Herder: »Ich arbeite schon jetzt mit kühnem Sinn an meinem Natursystem [...]. Ich sehe überall eine große Kraft, die überall lebt, im Kleinen und Großen«.<sup>88</sup> Nach der Promotion in Medizin mit einer Dissertation über die Behandlung der Tauben mit Galvanismus (*Dubitata quaedam supra hominum a nativitate surdorum medelam galvanismo suscipiendam*) lässt sich Schubert 1803 als praktischer Arzt in Altenburg nieder. Aber der Arztberuf kann ihn nicht befriedigen. Daher gibt er seine Praxis auf, um seine naturwissenschaftlichen Studien weiterzutreiben. 1805 begibt er sich nach Freiberg, um die Vorlesungen Werners über Geognosie und Mineralogie an der Bergakademie zu hören. Zugleich liest er intensiv die Schriften von Novalis und macht sich an die Niederschrift der *Ahndungen einer allgemeinen Geschichte des Lebens*. In seinen Lebenserinnerungen schreibt Schubert:

»Das Verlangen aber, Werner in Freiberg zu hören und sein recht treuer Schüler zu werden, hatte mich nicht erst seit gestern, sondern schon seit Jahren ergriffen. Mir lag es an, die Natur, die ganze Schöpfung der Sichtbarkeit nicht im einzelnen Stückwerk, sondern als ein göttliches Ganzes anzuschauen, so wie Herder und Schelling dieselbe mit geistigem Blicke erfasst hatten«.<sup>89</sup>

<sup>86</sup> Vgl. Heike Petermann: *Gotthilf Heinrich Schubert* (s. Anm. 3).

<sup>87</sup> Vgl. Klaus Richter: *Das Leben des Physikers Johann Wilhelm Ritter* (s. Anm. 70), S. 69.

<sup>88</sup> Vgl. G. Nathanael Bonwetsch (Hg.): *Gotthilf Heinrich Schubert in seinen Briefen. Ein Lesebild*. Stuttgart 1918, S. 16.

<sup>89</sup> Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Das Erwerb aus einem vergangenen und die Erwartungen von einem zukünftigen Leben. Eine Selbstbiographie*. Zweiter Band. Erste Abtheilung. Erlangen 1855, S. 112.



Schubert hat seinen Aufenthalt in Freiberg als einen »folgenreichen Wendepunkt [...] in der Geschichte« seiner »wissenschaftlichen Bildung und Entwicklung« erlebt.<sup>90</sup> Ihn umgibt dort eine anregende Gesellschaft. Er kann nicht nur die Familie des Bergkommissionsrats August Herder, dessen Mutter nach dem Tod ihres Mannes nach Freiberg gezogen war, sondern auch den Kreis von Mitschülern und Zuhörern der Bergakademie, der »nicht wegen seiner Zahl, wohl aber durch die Persönlichkeiten, aus denen er bestand, ein sehr beachtenswerther« war, genießen.<sup>91</sup> Und wenn er auch kein Bergmann wurde, so war er doch – wie er selbst berichtet – »ein sehr glücklicher Bergstudent, der hier mehr fand und für den Beruf seines späteren Lebens mit sich davon trug als ihm irgend ein anderer Ort der Erde hätte« geben können.<sup>92</sup> Werners Vorlesungen, wie jene von Lampadius, dessen wissenschaftliche Interessen sich von der Meteor- bis zur Hüttenkunde erstreckten, sowie die privaten Stunden, die Schubert bei ihnen verbringen durfte, bereichern sein Wissen und fördern ihn zugleich »in der klaren, tieferen Erkenntnis der Natur«.<sup>93</sup> Sie zeigt für Schubert deutlich ihre Herkunft von einem göttlichen Schöpfer. Naturforschung und Offenbarung sollen sich nicht widersprechen: »*physica sacra*« ist die immer wiederkehrende Formel,<sup>94</sup> mit der sich Schubert auf den Weg macht, die Religion mit der Naturforschung und der Anthropologie zu verbinden.

Der erste Band der *Ahndungen* war 1806 in Leipzig erschienen und von Erfolg gekrönt: »Gleich bei ihrem Erscheinen« findet er denn »nicht nur einzelne Leser, welche [...] mit besonderer Theilnahme« die »Arbeit beachteten«, sondern auch »Denkern wie Schelling und Franz Baader« bleibt Schuberts »Auffassung des Weltgebäudes als eines organisch gegliederten und verbundenen Ganzen« nicht unbemerkt.<sup>95</sup> Jetzt aber braucht Schubert, um den zweiten Band zu vollenden, eine »möglichst vollständige Bibliothek«, denn ohne sie sieht er sich bei seiner Arbeit gehemmt.<sup>96</sup>

Die Stadt Dresden war nun nicht nur für ihr kulturelles Leben bekannt. Es gab hier die 1556 von August von Sachsen gegründete Kurfürstliche Bibliothek, die seit 1786 im ersten und zweiten Stock des Japanischen Palais ihre Räume besaß

<sup>90</sup> Ebd., S. 147.

<sup>91</sup> Ebd., S. 155.

<sup>92</sup> Ebd., S. 165.

<sup>93</sup> Ebd.

<sup>94</sup> Vgl. G. Nathanael Bonwetsch (Hg.): *Gotthilf Heinrich Schubert in seinen Briefen* (s. Anm. 88), S. 317, 348 f., 369 f. Dazu auch vgl. Steffen Dietzsch: *Gotthilf Heinrich Schubert*. In: Thomas Bach, Olaf Breidbach (Hg.): *Naturphilosophie nach Schelling* (s. Anm. 71), S. 673-699.

<sup>95</sup> Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Das Erwerb* (s. Anm. 89), S. 194-195.

<sup>96</sup> Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Das Erwerb* (s. Anm. 89), S. 167. »In der That eine peinliche Lage« – schreibt Schubert – »aus der ich den rechten Ausgang noch nicht zu finden wußte«. Ebd.

und mit ihren 170.000 Büchern und wertvollen Manuskripten bereits Goethe und Schiller (wie später auch Schlegel, Kleist und Tieck) geholfen hatte.<sup>97</sup> Hier hatte sich Novalis in die kostbaren Buchausgaben der Werke Böhmes, Gichtels, Fludds und van Helmonts eingelesen und sie dann entliehen.<sup>98</sup> Schubert verlässt im Oktober 1806 Freiberg, um sich in Dresden der freien wissenschaftlichen Tätigkeit zu widmen. Hier trägt er mit der Fortsetzung der *Ahndungen* (1807), der *Neue[n] Untersuchungen über die Verhältnisse der Größen und Eccentricitäten der Weltkörper* (1808) und Zeitschriftenaufsätzen nicht nur seinen Teil zum Geist der Dresdner Romantik bei, sondern erfreut sich großer Beliebtheit und macht sich einen Namen. Insbesondere durch seine aufsehenerregende öffentliche Vorlesungsreihe unter dem Titel *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft* (1807/8) wurde Schubert in Dresden zu einem Mann der Gesellschaft.<sup>99</sup> Er zählt Kleist zu seinen begeisterten Zuhörern, schließt Freundschaft mit den Brüdern Schlegel, Adam Müller, Caspar David Friedrich und den Familien Körner, Kügelgen und Carlowitz.

In den Vorlesungen über die *Nachtseite der Naturwissenschaften* greift Schubert den psychologischen Aspekt seiner bisherigen Forschung auf. Seine Methode ist die Beschreibung, nicht die spekulative Deduktion. Die Hauptgegenstände – erklärt Schubert – sind »das älteste Verhältnis des Menschen zu der Natur, die lebendige Harmonie des Einzelnen mit dem Ganzen« und der tief im Inneren unseres Wesens schlummernde »Keim« eines »zukünftigen höheren [...] Daseins«. <sup>100</sup> Damit will er darauf hinweisen, dass die Natur außer dem, was als kausalgesetzlicher Zusammenhang offen zutage liegt, auch eine geheimnisvolle Kehrseite hat: eben eine »Nachtseite«. Sie läßt ahnen oder sogar erkennen, dass in der Natur auch Einflüsse einer höheren Welt eine Rolle spielen und dass ihre Erscheinungen überall eine tiefere, nämlich symbolische Bedeutung besitzen. An diese Ausführungen anknüpfend thematisiert Schubert die Psyche des Menschen und befasst sich mit dem Wesen des Traums, und mit dem damals vieldiskutierten Phänomen des animalischen Magnetismus, über das man auf sonderbare seelische Zustände und Wirkungen wie den Somnambulismus, die Ekstase, das Hellsehen und die Hypnose gestoßen war.

<sup>97</sup> Vgl. Hans-Jürgen Sarfert: *Die Kurfürstliche/Königliche Bibliothek und die Romantiker*. In: *Dresdner Hefte. Beiträge zur Kulturgeschichte*. 17. Jahrgang, Heft 58/2, 1999, S. 42-52.

<sup>98</sup> Vgl. Hermann F. Weiss: *Friedrich von Hardenberg als Benutzer der Dresdner Bibliothek*. In: *Germanisch-Romanische Monatsschrift*. Neue Folge. Band 48. Heft 2. 1998. S. 225-229.

<sup>99</sup> Siehe, zum Beispiel, G. Nathanael Bonwetsch (Hg.): *Gotthilf Heinrich Schubert in seinen Briefen* (s. Anm. 88), S. 21: »Bald bey diesem Rittmeister bald bey jenem Domherrn zu Tische, bey jenem Grafen zum Thee, Bey jenem Major oder Gesanden zum Frühstück, trieb mich der Teufel (an den ich seitdem ordentlich wieder glauben gelernt) in der ganzen Stadt, von Morgen bis zum Abend herum«.

<sup>100</sup> Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Ansichten* (s. Anm. 14), S. 3.

## IX.

Madame de Staël, die zur gleichen Zeit wie August Schlegel nach Dresden gekommen war, hebt in *De l'Allemagne* Schubert neben Schelling und Baader hervor:<sup>101</sup> unter den deutschen Forschern, »welche sich in religiöser Beziehung mit der Betrachtung der Natur beschäftigt haben«, verdiene er besondere Aufmerksamkeit.<sup>102</sup> Die Lektüre seines »Buch[es] über die Natur« ermüde »keinen Augenblick, so voll ist es von Ideen, welche zum Nachdenken reizen«. <sup>103</sup> Sein »System« – setzt sie fort – »ist tröstlicher. Er stellt sich die Natur als eine aufsteigende Seelenwanderung vor, in welcher von dem Steine bis zum menschlichen Dasein ein fortgehendes Vorrücken stattfindet, wodurch das Lebensprinzip von Stufe zu Stufe bis zur höchsten Vervollkommnung erhoben wird«. <sup>104</sup>

Geprägt sowohl von seinem Studium in Jena als auch von seiner geologischen Ausbildung in Freiberg, verbindet Schubert die Naturphilosophie Schellings mit der Geognosie Werners. Er führt diese Gedanken jedoch, in Einklang mit den ersten zirkulierenden Schriften Baaders, mit einer mystischen Versenkung in die Natur zusammen. Aus dieser Verquickung geht eine tiefgründige Anschauung des Ganzen der sichtbaren und unsichtbaren Welt, der mystischen Bande der ersten zur zweiten beziehungsweise des Äußeren zum Inneren, hervor.<sup>105</sup> Auf diese Art und Weise will er den »Inhalt« der Welt wie »in einem Gemälde der Seele vorüber führen«. <sup>106</sup>

Was Schelling als begriffliche Einheit dachte, wird von Schubert als anschauliche, manifeste Wirklichkeit interpretiert. Alles, was in der Natur sichtbar ist, wird als Gewordenes betrachtet, das heißt als Ding, das die Gerinnung der Zeit in sich trägt. So kann Schubert die Transzendenz des Begriffs beziehungsweise seine logische und dialektische Entfaltung objektiv als Geschichte in der Natur deuten. Und dabei macht sich seine Naturphilosophie auf die Suche nach Symbolen, im Grunde genommen nach dem Augenblick, in dem Natur und Idee zusammenfinden. Er findet ein Prinzip, das für uns und die Natur identisch ist und der Natur und uns gleichermaßen zugrunde liegt. Das ist die Liebe als ursprüngliche Weltseele, als das

<sup>101</sup>Vgl. Madame de Staël: *Über Deutschland*. Vollständige und neu durchgesehene Fassung der deutschen Erstausgabe von 1814 in der Gemeinschaftsübersetzung von Friedrich Buchholz, Samuel Heinrich Catel und Eduard Hitzig. Hg. v. Monika Bosse. Frankfurt a. M./Leipzig 1985, S. 584.

<sup>102</sup>Ebd., S. 719.

<sup>103</sup>Ebd., S. 721.

<sup>104</sup>Ebd., S. 722.

<sup>105</sup>Vgl. Volker Roelcke: *Kabbala und Medizin der Romantik: Gotthilf Heinrich Schubert*. In: Eveline Goodman-Thau, Gert Mattenklott, Christoph Schulte (Hg.). *Kabbala und Romantik*. Tübingen 1994, S.119-142.

<sup>106</sup>Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Ansichten* (s. Anm. 14), S. 3.

»unsichtbare« »geistige Band«, auf das alle Gegensätzen zurückgehen und die »das ewig harmonische Zusammenwirken des Weltalls in allen seinen Theilen möglich macht«. <sup>107</sup> Diese Liebe ist ein *pneuma*, welches wie ein Wärmestoff in das Innerste aller Dinge eindringt, um zugleich alles lebendig zu machen und zusammenzuhalten. Die sichtbare Natur wird selbst zum Ausdruck dieser Liebe, in der sich der Mensch – quasi mittels einer »Phlogistik der Seele« <sup>108</sup> – zu dieser ursprünglichen Einheit zurücksehnt.

Die Natur und ihre Geschichte werden in diesem Sinne als »Buch der Werke Gottes« betrachtet, welches – so schreibt Schubert – »einer erläuternden Gleichnißrede des Buches der Offenbarung« dient, denn »das Wort Gottes« und die »sichtbare Welt, welche durch dieses Wort gemacht ist, stehen zusammen wie Seele und Leib«. <sup>109</sup> Die Natur ist die Bildersprache der Liebe Gottes zu den Menschen, durch sie schimmern die Ideen hindurch und der Mensch kann sie als Träger der Liebe zu Gott in Freiheit erlösen.

Angesichts dieses Aspektes erfasst Schubert nicht mehr zwei verschiedene Welten, sondern eine sich steigernde, kontinuierliche Einheit. Natur- und Menschheitsgeschichte unterliegen einem einheitlichen, aber erhöhenden Prozeß der Individuation. <sup>110</sup> Wie dem Menschen das goldene Zeitalter durch den Trieb zur Bildung oder zur Freiheit verloren gegangen ist, so ist auch die Erde – wie aus der Landschaft, aus der sichtbaren Erdoberfläche herauszulesen ist – durch einen »Bildungstrieb« zu einem »besonderen Dasein« erstarrt. <sup>111</sup> Sie entstand als ein Herabsinken der Materie aus der Einheit mit dem »höheren Einfluß« des Lichtes, indem sie sich aus dem Gesamtverband des Kosmos losgerissen und verdichtet hat. <sup>112</sup> Und »wie die Pflanzen [...] die Verschiedenheit der Zeiten [...] und der äußeren Einflüsse, welche die Zeiten charakterisiren, in ihrer Form und ganzen Wesen aussprechen, so zeugen [...] auch die Gebirge in ihren so ungemein charakteristischen Gestalten von

<sup>107</sup>Ebd., S. 371-372 und 380. Vgl. auch Gotthilf Heinrich Schubert: *Allgemeine Naturgeschichte oder Andeutungen zur Geschichte und Physiognomik der Natur*. Erlangen 1826, S. 4. Dazu Albert Béguin: *Traumwelt und Romantik* (s. Anm. 3), S. 149 f.

<sup>108</sup> Vgl. Michel Foucault: Einleitung. In: Ludwig Binswanger. *Traum und Existenz*. Übersetzung und Nachwort v. Walter Seitter. Bern/Berlin 1992, S. 40.

<sup>109</sup>Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Parabeln aus dem Buche der sichtbaren Werke*. München 1858, S. 28.

<sup>110</sup>So Helmut Rehder: *Die Philosophie der unendlichen Landschaft. Ein Beitrag zur Geschichte der romantischen Weltanschauung*. Halle/Saale 1932, S. 181.

<sup>111</sup>Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Ansichten* (s. Anm. 14), S. 187-188.

<sup>112</sup>Ebd., S. 177-179. So Friedrich Röbbeling: *Kleists Käthchen von Heilbronn*. Inaug. Diss. Halle/Saale 1913, (IV Kapitel: *Literarische Grundlagen*. §10. *Heinrich von Kleist und Gotthilf Heinrich Schuberts „Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft“ (1808). Natürliche Sympathie. Leibliche Gebundenheit*, S. 73-81) S. 77.

den verschiedenen Weltaltern, und dem Geist des höheren Einflusses, welcher in ihnen geherrscht«. <sup>113</sup>

Dabei führt Schubert seine Zuhörer in die Gebirge der Umgebung; in die Sächsische Schweiz, in das Erzgebirge, in das Riesengebirge, letztlich an jene Orte, wohin Caspar David Friedrich seine Exkursionen unternimmt. <sup>114</sup> Die Erhabenheit der ältesten Massen der Materie, die heute als eigentlich »romantische Umriss« gelten, <sup>115</sup> lässt sich dort am besten erkennen. Diese kühnen Bildungen des Porphyrs, des Sandsteins, des Kalkgebirges offenbaren die dramatische Geschichte des Erdenlebens inmitten des Schöpfungsplans. Die Landschaft ist so zum lebendigen Wesen geworden, das – wie Baader in seinem Tagebuch notierte – »alle physischen und psychischen Affinitäten« durch das Gesetz der Analogie in der Natur zeigt. <sup>116</sup> In dieser großartigen Theorie der Verähnlichung, in der die Erde in Analogie zur anthropomorphen Wirklichkeit als Körper aufgefasst wird, bleibt das unverständliche Transzendente nicht unbeleuchtet. Schubert fragt sich – ebenso wie sein Freund Friedrich in den Gemälden –, ob nicht »überall neben dem Offenkundigen ein Verhülltes und Verborgenes« übrig bleibe, das »sich nicht allenthalben mit dem Lichte des Bewußten und Bekannten der Schatten des Bewußtlosen und Unbekannten« mischen würde? <sup>117</sup>

Hier ließe sich eine vergleichende Betrachtung der Worte Schuberts mit der Dresdner Landschaftsmalerei eines Runge, Friedrich und selbst Carus anstellen, in der sich die romantische Stimmung verbildlicht und der Mensch die Unendlichkeit seiner Existenz in der Unendlichkeit der Natur wiedererkennt. In den Bildern beginnen »die Umriss der irdischen Dinge weicher, die Farben sanfter« zu werden <sup>118</sup>. »Luft und Erde scheinen zusammenzufließen« und alternieren mit »lieblicher Vertraulichkeit [...]: in den Wolken scheint die Erde auf die Seite des Himmels herüberzutreten, in den Seen und Flüssen der Himmel auf die Seite der Erde«. In dieser »Weite verlieren sich die Grenzen«, verblassen »die Farbe ineinander«, und was dem Himmel, was der Erde gehörte, läßt sich nicht mehr sagen. <sup>119</sup> Unendlichkeit und Begrenzung treten zusammen. Überall sieht man die Welt so, als ob der Mensch

<sup>113</sup>Ebd., S. 188.

<sup>114</sup>Ebd., S. 196. Vgl. Helmut Rehder: *Die Philosophie der unendlichen Landschaft* (s. Anm. 110), S. 182.

<sup>115</sup>Ebd., S. 190 und 192 ff.

<sup>116</sup>Vgl. Franz Baader: *Seele und Welt* (s. Anm. 1), S. 91.

<sup>117</sup>Vgl. Gotthilf Heinrich Schubert: *Das Weltgebäude, die Erde, und die Zeit des Menschen auf der Erde*. Erlangen 1852, S. 1.

<sup>118</sup>Vgl. Adam Müller: *Etwas über Landschaftsmalerei*. In: *Phöbus. Ein Journal für die Kunst*. Hg. v. Heinrich von Kleist und Adam H. Müller. Viertes und fünftes Heft. April und Mai 1808. S. 71-73, hier 72. Nachdruck. Mit einem Nachwort und Kommentar von Helmut Sembdner. Hildesheim/Zürich/N.Y. 1987, S. 243-245, hier 244.

<sup>119</sup>Ebd.

das himmlische und das irdische Element im selben Augenblick auffassen würde. Auf diese Weise vereint sich die mystische Naturerkenntnis – im Sinne des damals wieder entdeckten und wieder gelesenen Jacob Böhmes, der Himmel und Hölle in jedem Ding erkannte – mit der spekulativen Methode der Naturphilosophie. Ebenso vollzieht sich hier die besonders für die Landschaftsanschauung der Romantik so bedeutende Darstellung der Zeit in den Gegenständen des Raumes.

Betrachten die oben genannten Figuren die Transzendenz als den Dingen innewohnendes Phänomen, sucht die Malerei nun dieselbe als *Werden* zu bestimmen. Die Ferne, die den Ursprung und das Ende der Zeit in gleicher Weise darstellt, veranschaulicht die romantisch-idealistische Dialektik insofern, als sie zur Versinnlichung des Augenblicks wird. Wo Raum und Zeit zusammentreten, da zeigt sich die nahe Verwandtschaft von Himmel und Erde. Die malerische Luftperspektive vermittelt unter diesem Aspekt eine Anschauung des Ganzen, eine Weltallegorie, welche Mystik für den Verstand wird und nicht nötig hat, klar verständlich zu werden. In dieser, aus einer spezifischen Form naturphilosophischer Naturerklärung hervorgegangenen Poetik sieht die umrissene Konstellation der ersten Romantiker zwischen Freiberg und Dresden eine unendliche Annäherung an eine vollendete Schau des Universums, das allmählich beginnt seine Geheimnisse preiszugeben. Werners Urozean gilt nun als mythopoetische Weltanschauung, nach der es dem Menschen bestimmt ist, mit der physischen Ordnung der Natur mitzuleben und durch die er dazu bewogen wird, ihre Verhärtungen aufzulösen. Die wissenschaftliche Hypothese weicht dem »ozeanischen Gefühl« (Freud), das den Raum erfüllt und als Allflut erscheint, in die das menschliche Geschick unmittelbar verwoben ist. Sichtbarer Glanz und transzendente Sehnsucht verbinden in diesem Moment Mystik und Philosophie, Physiologie und Theologie, Geologie und Kunst, wie die Verse Hölderlins erahnen lassen:

»In die Meerfluth werfen wir uns [...]  
 [...] und es umspielt die unendliche Wooge  
 Unsern Kiel, es freut sich das Herz an den Kräften des Meergotts.  
 Dennoch genügt ihm nicht; denn der tiefere Ocean reizt uns,  
 Wo die leichtere Welle sich regt [...]«.<sup>120</sup>

## Bibliografia

Assing Ludmilla (Hg.), *Briefe von Alexander von Humboldt an Varnhagen von Ense aus den Jahren 1827 bis 1858*. 2 Aufl. Leipzig 1860.

<sup>120</sup>Vgl. Friedrich Hölderlin: *An den Aether*. In: Ders., *Sämtliche Werke. Große Stuttgarter Hölderlin-Ausgabe*. Hg. v. Friedrich Beissner und Adolf Beck. Bd. 1-8: Stuttgart, 1943-85. Bd. 1,1: *Gedichte bis 1800*. Hg. v. Friedrich Beissner. Stuttgart 1946, S. 204-205, hier: S. 205 (V. 42-46).

Baader Franz von, *Sätze aus der Bildungs- und Begründungslehre des Lebens*. Berlin 1820.

Baader Franz, *Seele und Welt, Franz Baaders Jugendtagebücher 1786–1792*. Hg. von David Baumgardt, Berlin 1928.

Baader Franz, *Sur la notion du temps*, München 1818.

Baader Franz, *Vorlesungen über speculative Dogmatik*. Erstes Heft, Stuttgart/Tübingen 1828, s. 112 [XVII Vorlesung].

Bloch Ernst, *Das Materialismusproblem, seine Geschichte und Substanz*, Frankfurt am M. 1995.

Eichendorff Joseph von, *Werke in sechs Bänden*. Hg. von Wolfgang Frühwald, Brigitte Schillbach u. Hartwig Schultz. Bd. 5: *Tagebücher, Autobiographische Dichtungen, Historische und politische Schriften*. Hg. von Hartwig Schulz. Frankfurt am M. 1993.

Engelhardt Dietrich von, *Schuberts Stellung in der romantischen Naturforschung*. W: Alice Rößler (Hg.), *Gotthilf Heinrich Schubert. Gedenkschrift zum 200. Geburtstag des romantischen Naturforschers*. Erlangen 1980.

Hofbauer Gottfried, *Die sinnliche Naturgeschichte des Abraham Gottlob Werner. An der Grenze zwischen Empirismus und romantischer Naturphilosophie*. W: „Zeitschrift für Geologische Wissenschaften“ 21 (1993).

Müller Adam, *Etwas über Landschaftsmalerei*. W: „Phöbus. Ein Journal für die Kunst“, Hg. von Heinrich von Kleist und Adam H. Müller. Viertes und fünftes Heft. April und Mai 1808.

Novalis, *Fragmente und Studien 1799/1800*. W: tegoż, *Werke, Tagebücher und Briefe Friedrich von Hardenbergs*. Hg. von Hans-Joachim Mähl und Richard Samuel. Bd. 2: *Das philosophisch-theoretische Werk*. Hg. von Hans-Joachim Mähl. München/Wien 1978, s. 761 (Nr. 65).

Preitz Max, *Friedrich Schlegel und Novalis. Biographie einer Romantikerfreundschaft in ihren Briefen*. Darmstadt 1957.

Ratzinger Joseph, *Einführung in das Christentum. Vorlesungen über das apostolische Glaubensbekenntnis*, München 1968.

Rothacker Erich, *Das „Buch der Natur“*. *Materialien und Grundsätzliches zur Metapherngeschichte*. Bonn 1979.

Saint-Martin Louis-Claude, *L'Homme de désir* (1802). W: tegoż, *Œuvres Majeures*. Éditées par Robert Amadou. Tome III, Hildesheim/ N.Y 1980, s. 52 (par.164). Ponadto należy uwzględnić pracę: Julien Paillet de Plombières, *Le lendemain d'une bataille*, Paris 1814.

Schelling Friedrich Wilhelm Joseph, *System des transscendentalen Idealismus*. Hg. von Harald Korten u. Paul Ziche. W: tegoż, *Historisch-kritische Ausgabe*. Im Auftrag der Schelling-Kommission der Bayerischen Akademie der Wissenschaften. Hg. von Wilhelm G. Jacobs, Jörg Jantzen, Hermann Krings. Reihe I: *Werke*. Bd. 9, część I. Stuttgart 2005.



Schelling Friedrich Wilhelm Joseph, *Vorlesungen über die Methode (Lehrart) des akademischen Studiums*. Hg. von Walter E. Erhardt, 2 Aufl. Hamburg 1990.

Schlegel Friedrich, *Klagelied der Mutter Gottes*. W: KFSa 5 [Kritische Friedrich Schlegel Ausgabe 5].

Schmid Heinz Dieter, *Friedrich und Hardenber (Novalis) und Abraham Gottlob Werner*, Diss. Tübingen 1951.

Steffens Henrik, *Christliche Religionsphilosophie*. Zweiter Teil: *Ethik*. Breslau 1839.

Susini Eugène, *Lettres inédites de Franz Baader*, Quatrième partie, Paris 1967.

Susini Eugène, *Lettres inédites de Franz von Baader*. Paris 1942.

Tilliette Xavier, *Recherches sur l'intuition intellectuelle de Kant à Hegel*. Paris 1995, s. 240 n.

Tilliette Xavier, *Schubert und Schelling. Schuberts Symbolik des Traumes*. W: Gotthilf Heinrich Schubert. *Gedankenschrift*.

Wächtler Eberhard, *Die Gründung der Bergakademie Freiberg im Jahre 1765*. W: „Zeitschrift für Geologische Wissenschaften“ I (1980).

Ziolkowski Theodore, *Das Amt der Poeten. Die deutsche Romantik und ihre Institutionen*. Z amer. tłum. Lothar Müller, Stuttgart 1990.

## OD BAADERA DO SCHUBERTA. O WPLYWIE GEOGNOZJI WERNERA NA ROZWÓJ ROMANTYCZNEJ FILOZOFII NATURY

Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie dwóch różnych, lecz komplementarnych aspektów kultury niemieckiej we wczesnym okresie romantyzmu. Uwaga skupia się na dwóch miastach: Freibergu i Dreźnie. Freiberg stanowi punkt wyjścia, by rzucić światło na kilka charakterystycznych pytań filozofii przyrody wczesnego romantyzmu niemieckiego. Tam między obserwacją przyrody a auto-refleksją, doświadczeniem a spekulacją zaznaczyły się tendencje, które korzeniami sięgały „oświeceniowej racjonalności”, lecz w latach od 1788 do 1800 zaczęły uzyskiwać specyficznie wczesnoromantyczny profil naukowy teorii przyrodoznawstwa, wzbogaconej o elementy magiczne i teozoficzne. Z kolei na Dreźnie spogląda się tutaj jako na miejsce, w którym na styku kultury literackiej, myślowego dorobku filozofii przyrody i sztuk plastycznych rozpała się pierwsza wielka dyskusja o duszy człowieka i jej ciemnych aspektach psychologicznych oraz umacnia jako właściwy fenomen kultury.

**Słowa kluczowe:** Schubert, Baader, wczesny romantyzm niemiecki, późne oświecenie, przyrodoznawstwo

## FROM BAADER TO SCHUBERT: THE INFLUENCE OF WERNE- R'S GEOGNOSIS ON THE DEVELOPMENT OF ROMANTIC PHI- LOSOPHY OF NATURE

The article discusses two different yet complementary aspects of German culture at the dawn of Romanticism. It focuses on two cities: Freiberg and Dresden. Freiburg is the starting point, mentioned by the author in order to throw light on some fundamental questions of the philosophy of nature at the time of early German Romanticism. Between nature observation and self-reflection, between experience and speculation there emerged in Freiburg ways of thinking that related to the "enlightened rationality"; from 1788 to 1800 those ways of thinking transformed themselves into a form of an early Romantic version of theory of nature, enriched by the elements of magic and theosophy. Dresden, in turn, is evoked as the place where literature, philosophy of nature and visual arts initiated the first serious deliberations on the human soul and its dark psychological aspects, and came to be understood as the core of "proper" cultural reflection.

**Key words:** Schubert, Baader, early German Romanticism, late Enlightenment, study of nature

## **ХУДОЖЕСТВЕННЫЕ ОСОБЕННОСТИ ПЬЕС ВИКТОРА ШЕНДЕРОВИЧА (НА ПРИМЕРЕ КОМЕДИЙ «ДВА АНГЕЛА, ЧЕТЫРЕ ЧЕЛОВЕКА», «ТЁЗКА ШВЕЙЦЕРА», «ВЕЧЕРНИЙ ВЫЕЗД ОБЩЕСТВА СЛЕПЫХ», «ТЕКУЩИЙ МОМЕНТ»)**

В этой статье будет сделана попытка выявить и проанализировать художественные особенности пьес современного русского писателя Виктора Шендеровича, признанного как в России, так и за рубежом. Рассмотрев поэтику жанра его комедий «Два ангела, четыре человека» (2001), «Тёзка Швейцера» (2002), «Вечерний выезд общества слепых» (2011), «Текущий момент» (2011), автор постаралась охарактеризовать общие закономерности творческой манеры этого драматурга.

Следует сказать, что В. Шендерович известен не только как писатель-сатирик, но и как теле- и радиоведущий, публицист, общественный деятель. В качестве писателя он начал работать в девяностые годы. В 1991 году был издан его первый сборник рассказов «Цветы для профессора Плейшнера», вслед за которым вышли ещё два: «В деревне Гадюкино – дожди» и «Семечки»<sup>1</sup>. Кроме этого можно назвать стихи, мемуары и пьесы, среди которых: «Здесь было НТВ» (2002), «Изюм из булки» (2005), «Хромой стих и другие стишки разных лет» (2007), «Неснятое кино» (2010) и другие.

С 1992 г. Виктор Шендерович является членом Союза писателей России. Также он лауреат нескольких литературных премий: дважды лауреат премии «ТЭФИ» (1996 год – за «Куклы» в номинации «Телевизионное событие»; 2000 год – за «Итого» в номинации «Лучшая юмористическая программа»); лауреат премий «Золотой Остап» в номинации «Писатель» (1997) и «Золотое перо России» (1998)<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Звёздный путь писателя и сатирика Виктора Шендеровича // Биография Виктора Шендеровича : [аналит. материал] // Узнай Всё : информ. портал / Варвара Клёнова [и др.]. – Биографии : заголовок гл. меню. – URL: [www.uznayvse.ru/znamenitosti](http://www.uznayvse.ru/znamenitosti) (08.11.2015).

<sup>2</sup> Шендерович, Виктор. Писатель-сатирик, журналист, общественный деятель : статья // Лентапедия : интернет-энцикл. ньюсмейкеров : закрытый проект «Ленты.ру» с 1 дек. 2012 г. // Lenta.ru : интернет-газ. – Послед. обнов.: 2012. – 1 дек. – URL: [www.lenta.ru/lib](http://www.lenta.ru/lib) (09.11.2015).

Драматургия В. Шендеровича популярна не только среди читателей, но и зрителей. Пьесы писателя ставятся в театрах России и Украины. С апреля 2011 г. в Московском театре сатиры идёт его пьеса «Вечерний выезд общества слепых». На сцене двух одесских (русского и украинского) театров идут такие комедии сатирика, как «Два ангела, четыре человека» и «Бляха-Муха».

То, что среди пьес Виктора Шендеровича большая часть – комедии, по-видимому, не случайность. Как известно, традиционно этот жанр предполагал изображение низших слоёв общества, использование простонародной речи и фарсовых приёмов высмеивания. Ещё «неистовый Виссарион» писал, что предметом изображения в комедии является высмеивание человеческого несовершенства и исправление нравов<sup>3</sup>. Все эти черты легко распознаются в пьесах, которые и составляют объект нашего исследования.

Очень интересной и привлекательной для современного зрителя представляется пьеса В. Шендеровича «Два ангела, четыре человека» (комедия в двух действиях), поставленная на экспериментальной сцене Одесского украинского театра им. В. Василько. Это современная остроумная притча о жизни на пороге смерти. Сюжет её построен на контрастах: читатель находит здесь обращение как к вечным вопросам (о смысле жизни, например), так и к «прозе жизни». Соединяя «небесное» и «земное», драматург создаёт следующую ситуацию: к 50-летнему жителю столичной многоэтажки, Ивану Андреевичу Пашкину, поздним вечером является ангел (некий Стронциллов в телогрейке, парике и с портфельчиком). Чиновник небесной канцелярии сообщает, что компьютер выбрал Пашкина для отправки на тот свет и у последнего есть только ночь до прихода ещё одного ангела, ответственного за ликвидацию «грешника». В течение ночи главный герой успевает подумать «о главном» и в какой-то мере переосмыслить свой жизненный путь.

Пьеса представляет собой диалог между человеком и ангелом. При этом доводится до гротеска ситуация общения грешника и праведника. В сатирической манере изображён падший ангел (обречённый стать человеком), которому нужно успеть уладить вопрос с наследованием жилплощади (точнее, обманным путем присвоить себе квартиру Пашкина).

**СТРОНЦИЛЛОВ.** Понимать тут ничего не надо. А просто — вы завещаете мне принадлежащую вам недвижимость, как-то: жилую площадь по адресу — Пятая Прядильная улица, дом три, квартира сорок, со всей обстановкой; земельный участок с домом в поселке Фирсановка по Октябрьской железной дороге.

<sup>3</sup> Белинский В. О драме и театре. В 2 т. Т. 1 / Виссарион Белинский. — М. : Искусство, 1983. — С. 293.

С помощью художественных средств сатиры писатель разоблачил настоящие мотивы деятельности ангела-мошенника. Как известно, «сатирик всегда стремится осмеять отрицательное явление, показать его в нелепом свете, уродливом виде»<sup>4</sup>. Также сатира В. Шендеровича направлена на разрушение библейских стереотипов о святости Божьих посланников. *Название официального сайта Царствия Небесного – vsetambudem.ru – может рассматриваться как некая ирония автора над стереотипами сознания обывателей.*

В образе Пашкина Виктор Шендерович изобразил типичного обывателя, который вел весьма заурядную жизнь, однако даже будучи приговорённым к смерти, этот обыватель проявляет отнюдь не смирение, а старается выторговать себе сначала помилование, а потом и льготы в загробной жизни. На его примере писатель гротескно переосмысливает главную идею работ Иеронима Босха (картин которого, естественно, Пашкин не видел, да и о самом художнике вообще не слышал) – грех и наказание за него.

Нетрудно заметить, что поэтика сюжета этого произведения имеет экзистенциальную основу. Читатель узнаёт основные постулаты экзистенциализма, которые последовательно раскрыл в своей статье «Экзистенциализм – это гуманизм» французский философ Жан-Поль Сартр: человеческая ответственность за свои поступки, свобода выбора, вопросы одиночества, страдания, смерти и вера в оптимизм<sup>5</sup>.

Следует сказать, что хронотоп комедии свидетельствует о стремительном развитии действия. Все события происходят за одну ночь в квартире «грешника». Весьма показательно, что в предисловии автор написал: «Смотреть спектакли легко – ты плывешь по реке пассажиром. Чтение пьесы – дело другое: ты сам на вёслах...»<sup>6</sup>, но при этом: «...есть счастливая возможность двигаться в своем темпе и причаливать в лучших местах»<sup>7</sup>. Далее В. Шендерович отмечает, что его пьеса написана как интуитивное ощущение развития темы, уже ранее оформленной в виде полутрестраничного диалога человека с ангелом смерти, пришедшим забрать его душу, и лежавшего где-то в личных запасниках с незапамятных времен. Произведение написано так, что остаётся огромное пространство для читательской, режиссёрской, актёрской и зрительской интерпретаций. Во время встречи 8 октября 2013 года с творческой

<sup>4</sup> Голубков С. А. Мир сатирического произведения : учеб. пособие / С. А. Голубков. – Самара : Самарский гос. пед. ин-т, 1991. – С. 12.

<sup>5</sup> Сартр Ж.-П. Экзистенциализм – это гуманизм. Сумерки богов / Жан-Поль Сартр. – М. : Политиздат, 1989. – С. 319–344.

<sup>6</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. – М. : Время, 2012. – 400 с. – (Самое время!). – URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books). – pdf-файл.

<sup>7</sup> Там же.

группой Одесского украинского театра писатель признался, что считал «Двух ангелов...» вначале «чистой комедией». Так она была поставлена и в театре Олега Табакова (знаменитой «Табакерке») в 2009 г. Одесский режиссёр Игорь Равицкий интерпретировал эту пьесу как философскую лирическую притчу с нотками экзистенциальной сатиры.

Можно также отметить, что интертекстуальный пласт в поэтике данной пьесы является неотъемлемой компетенцией автора — эрудированного, мыслящего человека, в то время как зритель (или читатель) может и не увидеть некоторые аллюзии. Возможно, это даже закладывалось драматургом в текст как некая стратегия. Поэтому не случайно в диалоге адресатом притчи является несведущий обыватель, для которого ангел, вздыхая, «переводит» смысл иносказания на доступный ему язык: «Поздно пить боржом!». В развитие этой мысли можно указать также и на упоминание Чистилища в разговоре героев, что конечно же должно заставить вспомнить о бессмертной поэме Данте. Однако когда ангел начинает рисовать картины Ада с экскурсами в историю, где каждый из грешников получает по заслугам (так, например, Цезарь правит в камерке тараканами, а Геббельс живет среди евреев, которые его не замечают), герой начинает удивляться:

ПАШКИН. А что: ад — он какой?

СТРОНЦИЛЛОВ. Кому какой. Босха видели?

ПАШКИН. Кого?

СТРОНЦИЛЛОВ. Ах, ну да. И слава богу, что не видели. Потому что нет этого ничего. Кипящей смолы, костров, чертей с вилами... То есть — есть, но это уже экзотика. Туристические туры для верующих, наглядная агитация. А вообще, все гораздо интереснее<sup>8</sup>.

Здесь можно увидеть определённую реминисценцию с пьесой уже вышеназванного Ж.-П. Сартра «За закрытыми дверями», где тоже изображается сцена в Аду, который неожиданно показан совершенно иначе чем на средневековых фресках или в поэме Данте Алигьери.

Ещё одна угадываемая параллель, усиливающая ироническое восприятие образа павшего ангела (которого, как известно, привело к падению познание), может быть проведена с также инсценизированной повестью А. С. Пушкина «Пиковая дама». Стронциллов поёт из одноимённой оперы несколько слов (СТРОНЦИЛЛОВ *(поёт из «Пиковой дамы»)*). «Не пугайтесь,

<sup>8</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. — М. : Время, 2012. — 400 с. — (Самое время!). — URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . — pdf-файл.

ради бога, не пугайтесь...» (*с н и м а я ш л я п у*)<sup>9</sup>), что свидетельствует о его «наполненности» знаниями, т. е. о желании постигать. Но всё дело в том, что у ангелов нет и не может быть «ни памяти, ни желаний, ибо всегда при них и с ними всё то, о чём стоило бы помнить и чего стоило бы хотеть»<sup>10</sup>. Стронциллов же познал, постиг, овладел знанием. Как следствие упал с небес, а значит может вести себя как хочет – со знаком плюс или со знаком минус (дисциплиной ведь уже не связан) и у автора таким образом появляются широчайшие возможности для разнообразных художественных интерпретаций образа.

В «Двух ангелах...» В. Шендерович умело соединил популярные библейские мотивы (нарратив про Каина, Авеля, Авраама, Исаака) с фольклорными клише («ни в сказке сказать...») и литературными штампами («Человек – это, как его, — звучит гордо!»).

*Пьет. Включает радио и в эфир врывается бодрое:*

*— Не надо печалиться, вся жизнь впереди,*

*Вся жизнь впереди, надейся и жди!*

Озлоблённый рядовой ангел слышит голос Армстронга, и лицо его светлеет. «А-а, этого я знаю. Он у нас в раю по субботам поёт»<sup>11</sup>.

Таким образом, драматург использует в поэтике пьесы сложный литературно-философский план, рассчитанный на искушённого, эрудированного читателя и вместе с тем отказывается от всех атрибутов, необходимых для массового популярного чтения. Театральный режиссёр должен учитывать оба плана, стараясь привлечь в театр разную публику, однако дополнительно, как в случае с постановкой Игоря Равицкого, может попытаться «поднять» планку восприятия пьесы, усилить её рецепцию всеми способами сценического искусства (звуковым, визуальным рядом, движениями актеров и т. д.).

Если обратить внимание на жанровые особенности «Двух ангелов...», то следует отметить, что высказывания героев содержат целый ряд аллюзий, провоцирующих читателя воспринять комедию как философскую притчу. Так, например, псевдоангел Стронциллов сообщает Пашкину о бесперспективности его судьбы в загробном мире, вспоминая при этом притчу «О луковке» Федора Достоевского. Правда, он её переосмысливает по-своему:

Ну... Жила одна баба, злющая-презлющая. И померла. И поволокли ее черти в ад. А ангел её, хранитель, озадаченный, стоит и думает: как бы душу её

<sup>9</sup> Там же.

<sup>10</sup> Илюшин А. А. Поэт и его творение / А. А. Илюшин // Божественная комедия / Данте Алигьери ; пер с ит. ; сост., вступ. ст. и примеч. А. А. Илюшина. – М. : Просвещение, 1988. – С. 5–20. – (Шк. 6-ка).

<sup>11</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. – М. : Время, 2012. – 400 с. – (Самое время!). – URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . – pdf-файл.



спасти? Подумал – и говорит... (вздыхает, глядя на Пашкина). Поздно пить боржом<sup>12</sup>.

Украинские исследователи жанра пьесы-притчи (А. Чирков, Ю. Веремчук) отмечают такие его характеристики: небольшой объём, аллегорическая форма представления событий, проблематика глобального характера (морально-этическая или философская), изображение дезориентированного человека, ассоциативный характер представления явлений, двуплановость наррации, содержащей историю и обобщённый вывод-поучение, условный хронотоп, различные приёмы деформирования реальности (например, парадокс)<sup>13</sup>. Пьеса-притча – жанр дидактический; её часто отличают незавершённость действия и философско-риторическо-назидательная наррация. Наиболее полно и художественно всеобъемлюще её генологическое своеобразие представлено в творчестве немецкого драматурга Бертольта Брехта. И в комедии В. Шендеровича можно увидеть как всё перечисленное выше, так и творческое переосмысление достижений великого немца.

Каждый притчевый сюжет – это модель жизненной ситуации, как бы взятой из окружающей действительности, часто помещенной в нехарактерную для неё среду или соотнесённую с необычными обстоятельствами. Благодаря такому приёму отстранения удаётся обратить внимание зрителя (читателя) на ту или иную проблему, явление, которые ранее воспринимались как банальные, а теперь снова оказываются актуальными<sup>14</sup>.

Композиция сатирической пьесы-притчи выявляет структурную организацию более широкой жизненной эпической драмы, ориентирующей зрителей (читателей) на анализ и сопоставление, побуждающей их к активности<sup>15</sup>. Эту же задачу активизации рецепции выполняет и рассказчик, неизменно присутствующий в эпическом зачине комедии В. Шендеровича. Безусловно, фигура рассказчика в значительной степени представляет авторскую позицию в контексте определенного исторического времени.

Таким образом, текст пьесы «Два ангела, четыре человека» позволяет воспринять её и как сатиру на общество обывателей, простаков и аферистов,

<sup>12</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. – М. : Время, 2012. – 400 с. – (Самое время!). – URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books). – pdf-файл.

<sup>13</sup> Веремчук Ю. В. Притчевість та асоціативність у поезії п'єси-притчі / Ю. В. Веремчук // Вісн. Житомир. пед. ун-ту. Сер. Філологія. – 2004. – Вип. 15. – С. 182.

<sup>14</sup> Чирков А. С. Эпическая драма (проблемы теории и поэтики) / А. С. Чирков. – Киев : Вища шк., 1988. – 160 с.

<sup>15</sup> Головчинер В. Е. Рассуждения о фигуре человека театра в пьесах Г. Горина / В. Е. Головчинер // Эпическая драма в русской литературе XX века / В. Е. Головчинер. – Томск : [б. и.], 2001. – С. 194.

и как философскую притчу с экзистенциальной проблематикой об относительности бытия человека.

В следующей комедии «Тёзка Швейцера» (2002) вводится уже рассказчик, который сразу, в зачине, излагает суть пьесы и даёт какие-то представления о её притчевом (или параболическом) характере. В нём распознается голос автора, ему присущ собственный взгляд на историю и современность России. Кроме того, его можно назвать человеком, близким к театру, живущим духом Талии и Мельпомены<sup>16</sup>. Сам способ коммуникации рассказчика с читателем (зрителем) свидетельствует об ориентации В. Шендеровича на элитарного реципиента – эрудированного, читающего, образованного.

Можно предположить, что драматург ищет своего потенциального читателя-собеседника не в массово-популярной сфере, а в области высокой культуры. Сатирический посыл зачина свидетельствует об элитаризации такого варианта комедии-притчи, что, видимо, не всегда отражает режиссёрская интерпретация. Не самая удачная сценическая версия пьесы (и об этом сообщает в зачине рассказчик) придаёт тексту оттенок массовизма, примитивного, однозначного прочтения и псевдодидактизм, направленный, по сути, на унижение свободо- или инакомыслящей личности. Комедия, как иронически замечал сам автор, вышла «чёрной» во всех смыслах: «<...> Во вполне условное людоедское племя из Европы приезжает миссионер с Евангелием, лекарствами и желанием убедить этих милых, но неразвитых аборигенов, что есть другой взгляд на назначение человека. Ну, что-то вроде посланника ОБСЕ лорда Джадда в путинской Чечне. Собственно, история этого добросердечного лорда, “сожранного” с потрохами нашими “федералами”, и стала отправной точкой для буквализации метафоры»<sup>17</sup>.

Если обратиться к поэтике названия комедии, то она носит весьма иронический смысл. Главный герой признаётся:

АЛЬБЕРТ. Меня зовут Альберт (*з а с т е н ч и в о*). Родители называли меня так в честь Альберта Швейцера, великого миссионера.

ВОЖДЬ. А меня родители называли Гого. Просто так, чтобы было легче выговорить<sup>18</sup>.

Хотя Виктор Шендерович и выбрал для своей пьесы весьма экзотическое место действия (тропическая Африка), читатель легко может узнать реалии современных России или Украины.

<sup>16</sup> Там же.

<sup>17</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. – М. : Время, 2012. – 400 с. – (Самое время!). – URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . – pdf-файл.

<sup>18</sup> Там же.

Сюжет этой комедии весьма прост и содержит аллюзии на такие известные литературные произведения, как «Багровый остров» Михаила Булгакова и Библия (например, распознаётся таковая на реплику из «Багрового острова» по поводу победоносных швондеров: «...я не против, чтобы вы пели революционные песни, но куда пропали мои галоши?»).

Главный герой, миссионер Альберт, приезжает в условное место в Африке, где живёт современное людоедское племя. Посредством метафоры о первобытности существования человека (в частности, людоедства) иронически высмеивается деятельность сегодняшних политиков по отношению к простому народу:

ВОЖДЬ. Да! Мы ворует. Это тоже традиция.

Сатира в этом произведении основана на несовместимости авторского представления о Норме и определённой картины действительности. Сатирический образ дикарства порождён взглядом на мир «с другой стороны».

Также в высказываниях «пришельца» читатель легко узнаёт лозунги времён Советского Союза. Так, когда говорится о Спасителе, это однозначно воспринимается как восхваление вождя, а словосочетание «светлое будущее» даже не требует пояснения:

ВОЖДЬ. Будем реалистами, мой друг. Тысячелетние привычки не одолеть сразу. Нужно время. Чтобы Народ Цапли дожил до светлого будущего, нам требуется постоянная помощь мирового сообщества. Вы же не хотите нашей смерти?<sup>19</sup>

В комедии сталкиваются миры цивилизованного человека и дикарей. Современная лексика в репликах последних усиливает иронический эффект пьесы.

КЕТЧУП. Кстати, знаете, почему мы — Народ Цапли?

АЛЬБЕРТ. Нет.

КЕТЧУП. Это пиар. Раньше мы назывались Народом Удава и очень этим гордились.

Согласно законам комедийного жанра герои В. Шендеровича опровергают традиционные ценности, отрицают потребность моральных норм и устоев.

ТРЕТИЙ. А ещё он картинки показывал.

ПЕРВЫЙ. Интересные?

<sup>19</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. — М. : Время, 2012. — 400 с. — (Самое время!). — URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . — pdf-файл.

ТРЕТИЙ. Ага (*вынимает из-под шкуры выдранный лист, расправляет*). Вот. Лео-нар-до! Человек в разрезе, представляешь?

ПЕРВЫЙ. Чего там представлять. А там что?

ТРЕТИЙ (*переворачивая лист*). Там другой, тоже повреждённый... Как его? (*жене*). Ты учила.

ЖЕНА. Святой Себастьян.

ПЕРВЫЙ (*разглядывая Себастьяна*). У, крови-то!.. Как думаешь, он сейчас живой?

ТРЕТИЙ. Вряд ли.

ПЕРВЫЙ (*сглатывая слюну*). Жалко...<sup>20</sup>

Ещё одним необычным персонажем является одичавший цивилизованный человек по кличке Кетчуп (настоящее имя – доктор Йохан Кирш). В этом образе представлена модель поведения коллаборациониста, который переходит на сторону тех, с кем ему выгоднее иметь дело:

ВОЖДЬ. Его зовут – Кетчуп! Первое время не мог есть без приправы – вот и назвали<sup>21</sup>.

Таким образом, анализ двух близких по своей сатирической направленности и модальности комедий В. Шендеровича позволяет сделать вывод относительно форм презентации и коммуникации автора в этих произведениях: драматург предлагает модель чтения, общую для массовой и высокой литературы **двадцать первого века**<sup>22</sup>. Следует вспомнить, что сатирический модус предполагает использование языка массовой литературы в качестве предмета художественной рефлексии, т. е. создаётся эффект отстранения, некой культурной «утопии массового сознания». Такая модель чтения зиждется не только на потреблении и популяризации идей, культурных ценностей, но и на выработке на их основе собственного опыта читателя (зрителя).

В предисловии к своей комедии «Вечерний выезд общества слепых» (2011) В. Шендерович приводит свой разговор с Эльдаром Рязановым, который якобы ещё в 1994 году хотел снять фильм по мотивам этой пьесы. Также он как бы невзначай упоминает о своем тогдашнем увлечении творчеством

<sup>20</sup> Там же.

<sup>21</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. – М. : Время, 2012. – 400 с. – (Самое время!). – URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books). – pdf-файл.

<sup>22</sup> О моделях чтения, общих для массовой и высокой литературы, речь идёт в: Саморуков И. И. Массовая литература: проблемы художественной рефлексии : дис. ... канд. филол. наук : 10.01.08 / Саморуков Илья Игоревич. – Самара, 2006. – 198 с.

польского драматурга, автора пьес абсурда Славомира Мрожека, что задает посыл для прочтения этого произведения именно в стилистике драматургии абсурда.

Весьма показательным является, что действие «Вечернего выезда общества слепых» происходит в замкнутом пространстве – в неизвестно где остановившемся вагоне в метро имени Кагановича Лазаря Моисеевича. Хронотоп «ожидания» указывает на стилистику театра абсурда. Знаковым становится название самого метро, которое сразу нацеливает читателя на восприятие событий, связанных с советскими временами. Да и само метро с его изоляцией от окружающего мира воспринимается как какое-то «темное царство», образ которого обобщается до симулякра Советского Союза. Вместе с тем ограниченность территории означает регламентированное диктатурой существование человека в мире.

ОЧКАРИК. ...*Метро — это такой вид транспорта. А мы сидим, как тушканчики, под землей, и понятия не имеем, когда увидим свет божий. Так что это — не метро.*

*Интересно также, как автор представил действующие лица в пьесе. Это ОЧКАРИК, ГРАЖДАНИН В ПЛАЩЕ, МУЖЧИНА, КОТОРЫЙ КУДА-ТО СПЕШИЛ, БАБУШКА С МАЛЬЧИКОМ, ЮНОША В НАУШНИКАХ, СЕРЬЁЗНЫЙ ЧЕЛОВЕК С ГАЗЕТОЙ, ГАСТАРБАЙТЕР В ОРАНЖЕВОМ ЖИЛЕТЕ, БОМЖИК, НЕМОЙ, ВОШЕДШИЕ НА СТАНЦИИ и т. п. Как видим, вместо имён В. Шендерович использует характеристики пола, указание на внешний облик, социальный статус, физические недостатки и т. д., создавая тем самым абстрактные маски, условные образы людей-марионеток, подобные тем, что действуют в драмах абсурда. Не называя их даже по именам, автор демонстрирует зависимость их поведения от социальных норм, биологических, физических особенностей и т. п.*

В вагоне метро эти пассажиры, как и герои абсурдистских пьес (например, из «Лысой певички» Эжена Ионеско или «В ожидании Годо» Сэмюэля Беккета), говорят ни о чём.

ОЧКАРИК. Мадам! Я могу не сидеть нога на ногу — и даже готов пройти мимо вас туда-сюда по вагону, но это ничего не изменит. А грязи не было, — я лишь отвечал на реплику нашего нетерпеливого товарища по несчастью насчёт дурдома. Видите ли, мы с коллегами придерживаемся того

прискорбного мнения, что вся наша жизнь — довольно клинический случай... Но, я вижу, вы не согласны?<sup>23</sup>

У каждого рождается своя версия остановки поезда, но логики в их предположениях читатель не наблюдает. И только *ЮНОША В НАУШНИКАХ*: «Вытянув ноги, с закрытыми глазами подергивает ступней и бумкает губами в такт невидимой музыке». В этом персонаже автор представил обобщённый образ человеческого безразличия, особенно молодежи, которой ничего не интересно.

ОЧКАРИК. Система противоядерной защиты! Она сработала. Она приняла сильный выброс пепла за пуск вражеской ракеты!

МАЛЬЧИК. Ура-а! Война! Мы идем на войну!

<...>

ГРАЖДАНИН В ПЛАЩЕ. Кроты. Кто заглядывал к ним в душу? Согласитесь: с точки зрения кротов, метро — это оккупация. Кто может поручиться, что все эти годы они рыли свои ходы просто так?

ГРАЖДАНИН В ПЛАЩЕ. Я вижу, мне придется начать ab ovo...

МУЖЧИНА. Не понял.

ГРАЖДАНИН В ПЛАЩЕ. Это по-латыни. «Ab ovo» — значит, с самого начала, «от яйца».

МУЖЧИНА. Они откладывают яйца?

ГРАЖДАНИН В ПЛАЩЕ. Облечение дало еще один страшный эффект: у кротов появилась иерархическая структура — вроде той, что существует у крыс и людей. Подчинение всех одному, самому жестокому... У них появилась организация. Теперь почти всё, что рождалось в чем-то подземном мозгу, могло стать реальностью... Вы слышите?

ОЧКАРИК. Именно! А кроты ведь переговариваются на высоких частотах — и во время дождя ничего не слышат. Особенно при северо-западном ветре<sup>24</sup>.

Жизнь, о которой в этот момент начинают рассуждать герои, воспринимается как театр. Речь персонажей создаёт театр высказывания, в котором используется язык стереотипов, штампов и клише. Как и в театре абсурда, в пьесе В. Шендеровича действия героев заменяются словами (причём словами, хаотически существующими в социуме). В этом можно

<sup>23</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. — М. : Время, 2012. — 400 с. — (Самое время!). — URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books). — pdf-файл.

<sup>24</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. — М. : Время, 2012. — 400 с. — (Самое время!). — URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books). — pdf-файл.

усмотреть авторскую иронию, которая направлена на то, чтобы заставить зрителя (читателя) задуматься: почему люди перестали мыслить.

СЕРЬЁЗНЫЙ. Все под контролем! (*в т р у б к у*). Алло! Владимира Владимировича позовите! Нет? Тогда Семёна Семеновича! Исаака Абрамовича! Кого-нибудь позовите! Это Санников, зам Ситникова! Вы что там, совсем оборзели? Что за зоопарк? У нас тут кроты, вызывайте спецназ, я нужен России!

ДАМА. И скажите, что я тут!

СЕРЬЁЗНЫЙ. И она тут! Не знаю, но она — тут!

МАЛЬЧИК. А я хочу писать!

СЕРЬЁЗНЫЙ. Да обоссись ты, мальчик! Не до тебя!

ДЕДУЛЯ. Главное — чтобы порядок был!

СЕРЬЁЗНЫЙ. Вот! А тех, которые против законной власти, мы запомним. Всяких там демократов, болтунов, гомосеков, гомосапиенсов. Да здравствуют кроты!

МУЖЧИНА. Да? А они... это... Ну, с ними нормально будет?

СЕРЬЁЗНЫЙ. А чего плохого? Дисциплина, организация! А с умниками мы щас разберёмся!

*Нельзя не заметить, что в этом весьма показательном полилоге первым названо имя нынешнего президента России Владимира Путина, третьим — имя какого-то неизвестного еврея. Это отображает стереотипы массового сознания обывателя.*

Среди таких нелепых на первый взгляд фраз кажется неуместным авторское отсылание к известному стихотворению Фёдора Тютчева «Весенняя гроза». Причём цитирует эти строки, отсекая каждое слово и таким образом дробя фразу, Немой, что создаёт ироническую негацию культурных стереотипов:

НЕМОЙ. Люблю! Грозу! В начале мая! Когда весенний! Первый гром! (*о б н и м а е т б а б у ш к у*).

БАБУШКА. (*г л а д я е г о п о г о л о в е*). Как бы резвяся и играя, грохочет в небе голубом.

Исследовательница современной русской драмы Т. Рытова отмечает, что «новый “абсурдизм” рубежа XX–XXI веков усвоил опыт постмодернизма, поэтому уже в начале 2000-х годов можно смело использовать термин “абсурд”, осознавая, что “суть абсурдистской эстетики уже несколько видоизменилась, <...> драматургов заботит не отсутствие смысла бытия и не деструкция органики человеческого существа. Драматургов занимает то, что в этом мире всё может быть. <...> Он вариативен, непредсказуем. Его пока рано анализировать



в общем и целом – надо всматриваться в его эмпирические подробности, в его нюансы, отклонения от нормы, всевозможные странности...”<sup>25</sup> В начале XXI века “ситуации абсурда” обусловлены осознанием, что в повседневном акте коммуникации смешиваются разноприродные реальности: физическая, текстовая, виртуальная. <...> Авторская стратегия в коммуникации с читателем (зрителем) направлена на то, чтобы передать состояние мира, почти ничего о мире не говоря. <...> Коммуникативная стратегия героев новых драм должна выявить, как современный человек адаптируется к изменившимся обстоятельствам. Герои не видят большого мира, не фиксируют в сознании ничего, прямо с ними самими не связанного. Их личные перипетии – вся их жизнь. <...> “Человек готов поверить во всё, обжить неведомые ранее явления, мгновенно привыкнув к ним, приняв как нечто, не разрушающее сущности бытия”<sup>26</sup>»<sup>27</sup>.

Речь героев Виктора Шендеровича отражает сознание «маленького человека», который заиклен на своём и как будто не слышит того, что говорят окружающие:

МУЖЧИНА. Послушайте, что я вам скажу. Вас надо расстреливать, всех.

ОЧКАРИК. Ну зачем же всех?

МУЖЧИНА. Тебя. Тебя. И тебя с твоим Гоголем.

ЛЫСЫЙ. Гегелем.

МУЖЧИНА. Неважно. Всех умников.

ОЧКАРИК. Это невозможно. Меня уже расстрелял ваш товарищ по разуму. Эй! Слышь, спартаковец! Последняя просьба перед казнью: согласись, что весь мир — театр.

МУЖЧИНА. Не надо ля-ля!

ОЧКАРИК. О! Крепкий орешек!

<...>

ОЧКАРИК. И всё просто?

МУЖЧИНА. Как дважды два.

ОЧКАРИК. Дважды два бывает — одиннадцать.

<sup>25</sup> Сальникова Е. Возвращение к реальности / Е. Сальникова // Современная драматургия. – 1997. – № 4. – С. 167–176. – Привед. по: Рытова Т. А. Проблема описания современного литературного процесса в драматургии / Т. А. Рытова // Русская драматургия 1990–2000-х годов: проблематика, семантика, поэтика / Т. А. Рытова. – Томск : Изд-во Томского гос. ун-та, 2011. – С. 98–109.

<sup>26</sup> Там же.

<sup>27</sup> Рытова Т. А. Русская драматургия 1990–2000-х годов: проблематика, семантика, поэтика / Т. А. Рытова. – Томск : Изд-во Томского гос. ун-та, 2011. – 162 с.

МУЖЧИНА. Дважды два — четыре!

ОЧКАРИК. Чаше, конечно, четыре. Но иногда бывает — одиннадцать.

*Развязка пьесы приобретает символический характер. Именно в финале появляются слепые, которые фигурируют в названии пьесы. В этом можно увидеть попытку автора переосмыслить знаковые образы из пьесы Мориса Метерлинка «Слепые», которые являются предельным обобщением состояния познания. Не случайно в пьесе В. Шендеровича слепые видят, а немые говорят: «Поезд замедляет ход и въезжает на станцию. Двери открываются, и в вагон входят ТРОЕ СЛЕПЫХ – в чёрных очках, с белыми тросточками. Они садятся и, синхронно поворачивая головы, поочередно рассматривают пассажиров»<sup>28</sup>.*

Следующим интересным для анализа произведением Виктора Шендеровича можно назвать пьесу «Текущий момент» (2011), которой писатель даёт два весьма необычных подзаголовка: «Происшествие первое “БЛЯХА-МУХА”» и «Происшествие второе “Шесть букв по вертикали (поклон Сэмюэлю Беккету)”». Эта пьеса, как и все рассмотренные выше, начинается своеобразным прологом – вступительным словом автора. Как и в пьесах Бертольта Брехта, автор предваряет действие нарративом, в котором не только излагает свои писательские стратегии, но и раскрывает свой внутренний мир.

Одноактовую «Шесть букв по вертикали» я написал в феврале 2011.

На севере Африки, по принципу домино, один за другим валились казавшиеся вечными режимы, в России тоже подрагивало, но туповатая местная вертикаль держалась вполне бодро — и если бы кто-нибудь в ту пору предсказал при мне декабрьский митинг численностью за сотню тысяч человек и журнал «Власть» с бюллетенем «Путин, пошел на х...» — я бы, пожалуй, покрутил пальцем у виска.

Что-то, однако ж, витало в воздухе, и однажды, как сказал бы Булгаков, «соткались» из этого воздуха на бумаге три персонажа — в ожидании четвертого. Парафраз Беккета, только безо всякого Годо, а с ясным, вполне себе русским словом вместо него. Те самые немудрёные шесть букв, материализованная метафора.

В марте к этой рискованной шутке присоседилась, в виде первой ступени, русская народная история под названием «Бляха-муха». Этот театральный поклон адресовался уже Александру Вампилову: его «Провинциальными

<sup>28</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. — М. : Время, 2012. — 400 с. — (Самое время!). — URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . — pdf-файл.

анекдотами» в пору моей юности я засматривался в театре «Современник», и мой мэр Лядичев, конечно, родом из того же партхозактива, что вампиловский администратор Калошин...

Дальше всё пошло вполне традиционно: написал — начал носить по театрам. «Бляха-муха», в неожиданной компании с вампиловской одноактовкой, нашла себе приют в Одесском русском театре, а вокруг политизированных «Шести букв», как котяры вокруг горячего молочка, начали похаживать несколько московских режиссеров.

<...>

*По счастью, театр — не газетная передовица и не бюллетень ВЦИОМ: ни русский язык, ни российские социальные типажи никуда не исчезнут ни во вторник, ни в среду... Так что — милости просим в осенний пейзаж этой пьесы, плавно переходящий в пейзаж зимний<sup>29</sup>.*

Местом действия пьесы является город Родичев, а главным героем — его мэр ЛЯДИЧЕВ. Всё действие разворачивается в его кабинете, где он даёт странные распоряжения своей секретарше Люсе и главе комитета по культуре Симаковой. Город и социум являются порождением власти (в данном случае мэра) и наоборот.

*Черты эстетики театра абсурда можно увидеть в изображении пространства действия и в откровенном указании на приёмы Сэмюэля Беккета:*

*Кабинет Лядичева. На стене — два одинаковых условных портрета в стиле Магритта: в пиджаках, без лиц. За окном — детали осеннего пейзажа: дорога, дерево, фонарь, телефонная будка...*

*Вода капает в таз с протекающего потолка.*

*Жужжит муха.*

Интерьер подчёркнуто статичен и события, как и должно быть в драме абсурда, повторяются по кругу. Важно также обратить внимание на краткость и односложность предложений — это само по себе говорит о замкнутости жизненного пространства персонажей:

*Возвращается в кабинет, смотрит на телефон. Телефон молчит.*

*Вынимает из портфеля банан, садится, начинает чистить.*

*В дверь, невидимая им, снова заглядывает Старушка.*

*Осматривается, смотрит на таз, на потолок, откуда капает вода. Входит.*

<sup>29</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. — М. : Время, 2012. — 400 с. — (Самое время!). — URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . — pdf-файл.

*Слышно, как жужжит муха.*

Лядичев поворачивается и видит Старушку.

Часы бьют и делают «ку-ку». Тут же телефон звонит снова. Лядичев протягивает руку к трубке — и передумывает. Наливает себе коньяк, пьёт. Слышно, как жужжит муха.

Телефон звонит. Смеркается. Телефон звонит. Лядичев пьёт.

Часы бьют восемь раз, восемь раз кукует кукушка в часах... Телефон звонит.

Становится темно.

Луч прожектора шарит по порталу.

Слышен скрежет вагонных сцепок.

*Раскат грома. Тёща вскрикивает, Симакова крестится.*

*Лучи меркнут, и становится темно.*

*Звук дождя. Потом светает. Уходя на второй план, звук дождя уступает место звуку воды, льющейся в таз.*

*Звонит телефон. В кабинете Лядичева, глядя то на таз, то на потолок, сидит Старушка. Слышно, как жужжит осенняя муха<sup>30</sup>.*

Интерпретация названия этой пьесы составляет содержание действия, причём в сознании зрителя выстраивается полифоничность значений. Например: «СИМАКОВА. Город Родичев — родина Бляхи-Мухи! Издревле родичевцы осеняли себя заветным именем и тем спасались от четырех времен года и других несчастий. “Бляха-муха!” — звонко говорили они, и татары обходили наш город стороной... “Бляха-муха” — символ русской удали, задора, бесшабашности, готовности претерпеть».

СИМАКОВА. Я подумала: школьные сочинения хорошо пойдут. На тему «Наша Родина — Бляха-Муха».

<...>

СТАРУШКА. Бляха я, Хронида Ивановна.

СИМАКОВА. Как?

СТАРУШКА. Хронида Ивановна.

СИМАКОВА. Нет, фамилия — как?

СТАРУШКА. Бляха. Это по мужу-покойнику. А вообще, Мухина я. Бляха-Мухина.

<sup>30</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. — М. : Время, 2012. — 400 с. — (Самое время!). — URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . — pdf-файл.

Это матерное сочетание слов является неким симулякром, передающим состояние русского человека вне времени и общественного уклада. Его можно проинтерпретировать как внутренний резерв к оптимизму и движению вперёд наперекор обстоятельствам.

*Весьма неожиданным является финал этого «происшествия».*

*Сзади, невидимая никем, входит Старушка с куском динамита, от которого идёт горящий бикфордов шнур. Входит — и останавливается, поражённая.*

ВСЕ. «Ты скажи моей любезной, что за родину я пал».

*Медленно горит бикфордов шнур.*

*Медленно закрывается занавес.*

Такая развязка может подтолкнуть к мысли о том, что автор просто иронизирует над абсурдностью бытия. Согласно наблюдениям О. Журчевой, «драма абсурда должна передавать чувство шока, которое возникает при осознании бессмысленности действительности и человеческого существования. Абсурд лучше всего передает экзистенциальное переживание – чувство “конца мира”»<sup>31</sup>. Это весьма точно отражает жанровую природу этой пьесы, которую можно назвать пьесой-симулякром.

В «Происшествии втором “Шесть букв по вертикали (поклон Сэмюэлю Беккету)”» В. Шендерович, как и в «Вечернем выезде...», вводит абстрактные образы действующих лиц: ПЕРВЫЙ, ВТОРОЙ, ТРЕТИЙ, ЧЕТВЕРТЫЙ. Все они лишены какой-либо конкретики, индивидуальных черт – это, скорее, абстрактные сущности, которые своим названием выражают лишь сам факт существования, лишённого всякого смысла. Эти персонажи (как становится понятно из их речи, действий), подобно антигероям беккетовской «В ожидании Годо», тоже ждут какого-то неизвестного. Картина бесконечного ожидания создает образ иррационального мира. Изображая людей, не знающих, чем занять своё время, и оттого все время говорящих, автор показывает, что логика их полилога постоянно куда-то исчезает. Во время беседы несколько раз что-то «разрывается, что-то рушится, отваливается, сыплется... Пауза, тишина», но они остаются спокойными и строят какие-то планы. Таким образом писатель создает настроение безысходности, обречённости и отчаяния. Время действия тянется очень долго, оно как бы заменяет паузу, а внешнее движение и вовсе отсутствует. Разрушение сюжета в этом «Происшествии...» усиливает

<sup>31</sup> Журчева О. Жанровые и стилевые тенденции в драматургии XX века : учеб. пособие / О. Журчева. – Самара : Самарский гос. пед. ун-т, 2001. – С. 92.

монотонность и цикличность времени в человеческом восприятии<sup>32</sup>. Как заметил Эрик Бентли, в абсурдистских пьесах герои разговаривают, чтобы скоротать время, говорят ради самого процесса разговора<sup>33</sup>.

*В начале пьесы драматург знакомит читателя с общим планом сцены, так называемой экспозицией.*

Начало сумерек.

Тот же условный осенний проселочный пейзаж, что и в первой части, только как бы под другим углом и уже безо всякого кабинета, а просто: кусок веранды, дерево, фонарь, телефонная будка...

Вместо портретов на дереве висят две пустые рамы. Вода капает в таз с карниза. Трое сидят фронтально.

Первый, в кресле-качалке, неотрывно смотрит в бинокль на дорогу.

*Второй застыл на стуле с чашечкой кофе в руке. Третий сидит на табурете со стопкой водки. Рядом с ним ящик с рыболовной снастью, на ящике разложена газетка с лучком, хлебом etc. Стоп-кадр – только мерно течёт вода в таз. Наконец фигуры «отмирают»...*

Поскольку поэтика абсурда создается вокруг проблемы коммуникации, представляют интерес высказывания персонажей, которые и становятся центром этого произведения. Здесь преобладают «разорванные диалоги», в которых доминирующим становится тон безнадежности и обречённости:

ТРЕТИЙ. Вы там о чём, эй?

ВТОРОЙ. Ну, в общем, я это и имел в виду... Что там?

ПЕРВЫЙ. Всё то же.

ТРЕТИЙ. Нет, ну я не понял: что, кто-то ещё придёт?

ПЕРВЫЙ. Не то слово.

ТРЕТИЙ. А кто?

ВТОРОЙ. Дед Пихто! Не напрягайся, — держи тему...

ТРЕТИЙ. Учи учёного (*н а л и в а е т*). Ну! Вперед, к победе коммунизма! Прости господи! Россия, вперед! (*в ы п и в а е т , з а н ю х и в а е т*).

ПЕРВЫЙ. Вот и славно<sup>34</sup>.

Согласно наблюдениям Эжена Ионеско, «абсурд является тем, что лишено цели... Оторванный от своих религиозных, метафизических и трансцендентальных истоков, человек является заблудшим; все его действия

<sup>32</sup> Журчева О. Жанровые и стилевые тенденции в драматургии XX века : учеб. пособие / О. Журчева. – Самара : Самарский гос. пед. ун-т, 2001. – С. 92.

<sup>33</sup> Бентли Э. Жизнь драмы / Э. Бентли ; пер. с англ. В. Воронина. – М. : Искусство, 1978. – С. 95.

<sup>34</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. – М. : Время, 2012. – 400 с. – (Самое время!). – URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . – pdf-файл.

становятся бессмысленными, абсурдными, ненужными»<sup>35</sup>. Можно отметить, что в «Происшествии втором...» В. Шендеровича тоже наблюдаются аналогичные явления.

Сам нервно смеётся. Следом начинает смеяться Первый. Некоторое время они оба смеются, хлопают друг друга по ладошкам и коленям... За этим занятием их застигает звук залпа; через секунду раздаётся взрыв.

<...>

*Все трое падают на пол. Сверху косо выпадает и застывает кусок балки, осыпается штукатурка. Все продолжают лежать (П а у з а . )*<sup>36</sup>

Анализируя поэтику пьесы «Текущий момент», можно сделать вывод, что писатель передает абсурдистское видение реальности благодаря замкнутости хронотопа, деструкции речи, отсутствию событийного ряда. Посредством этих приёмов драматург эстетизирует дисгармонию и хаос в человеческом сознании и бытии.

Общим моментом в пьесах В. Шендеровича «Вечерний выезд общества слепых» и «Текущий момент» является абсурдистское мироощущение, порождающее симулякрность образов и самого авторского видения. В них отсутствуют разделение на положительных и отрицательных героев (персонажи предстают размытыми), традиционная развязка, действие как таковое. Доминирующей темой становится транслирование в высказывании состояния абсурдности человеческого бытия, утратившего возможность к межличностной коммуникации.

Проанализировав художественные особенности пьес Виктора Шендеровича, можно заметить, что жанр его комедий отображает тенденции массовой культуры в современной литературе и драматургии в частности. В то же время автор иронизирует над стереотипами массового сознания. С помощью нарративизации действия отчётливо раскрываются писательские стратегии автора.

## Bibliografia

Белинский В., *О драме и театре*, Т. 1, М., Иск-во 1983.

Бентли Э., *Жизнь драмы*, Пер. с англ. В. Воронина, М., «Искусство» 1978.

<sup>35</sup> Европейская драма и театр абсурда : статья // maisouizarlit : аноним. веб-сайт. – Послед. изм: 2013. – 11 янв., 21<sup>09</sup> (UTC +3:00). – URL: [www.sites.google.com/site/maisouizarlit](http://www.sites.google.com/site/maisouizarlit) : [на основе веб-сайтов Google] (11.11.2015).

<sup>36</sup> Шендерович В. А. «Текущий момент» и другие пьесы / Виктор Шендерович. – М. : Время, 2012. – 400 с. – (Самое время!). – URL: [www.books.google.com.ua/books](http://www.books.google.com.ua/books) . – pdf-файл.



Веремчук Ю. В., *Притчевість та асоціативність у поезиці п'єси-притчі*, „Вісник Житомирського педагог”, Житомир 2004.

Головчинер В.Е., *Эпическая драма в русской литературе XX века*, Томск 2001.

Голубков С. А., *Мир сатирического произведения*, „Учебное пособие по спецкурсу”, Самара, Самар. гос. пед. ин-т, 1991.

Журчева О., *Жанровые и стилевые тенденции в драматургии XX века*, Учебное пособие, Самара, Изд-во СамГПУ, 2001.

Рытова Т. А., *Русская драматургия 1990-х - 2000-х годов: проблематика, семантика, поэтика*, Томск, Изд-во ТГУ, 2011.

Сартр Ж.-П., *Экзистенциализм – это гуманизм*, Сумерки богов, М., Политиздат 1989.

Чирков А. С., *Эпическая драма (проблемы теории и поэтики)*, К., Вища школа 1988.

Шендерович В., *Текущий момент и другие пьесы*, <https://books.google.com.ua/books>

## WYBRANE PIERWIASTKI ARTYZMU W DRAMATURGII WIKTORA SZENDEROWICZA

W przedstawionym artykule interpretowane są cztery sztuki współczesnego dramaturga rosyjskiego Wiktora Szenderowicza (*Dwa anioły, czterej ludzie; Imienik Szwajcera; Wyjazd wieczorowy towarzystwa ślepych; Bieżący moment*) z pozycji przyrody rodzajowej, prezentacji autorskiej, osobliwości tematów. W toku analizy poetyckiej tych dzieł zwrócono szczególną uwagę na satyrę i absurd toku zdarzeń.

**Słowa kluczowe:** komedia, sztuka-przypowieść, satyra, ironia, groteska, teatr absurdu, poetyka, chronotop, symulakra.

## ХУДОЖЕСТВЕННЫЕ ОСОБЕННОСТИ ПЬЕС ВИКТОРА ШЕНДЕРОВИЧА

The article discusses four plays by contemporary Russian playwright Victor Shenderovich («Two Angels, Four humans», «Schweitzer's Namesake», «Evening Departure of a Blind Society», «The Current») from the standpoint of their generic classification, authorial presentation, and story features. Analyzing the poetics of these works, we notice their satirical thrust and the absurdity of events.

**Key words:** comedy, the play-parable, satire, irony, the grotesque, theatre of the absurd, poetics, chronotope, simulacrum

Switłana Kahamłyk

*Narodowy Uniwersytet im. T. Szewczenki w Kijowie, Ukraina*

## **POLSKIE WPŁYWY NA POWSTAWANIE I DZIAŁALNOŚĆ UKRAIŃSKIEJ PRAWOSŁAWNEJ ELITY CERKIEWNEJ CZASÓW NOWOŻYTNYCH**

Faktem jest, że ukraińska elita narodowa czasów nowożytnych – mówiąc ściślej: duchowieństwo i szlachta – była związana z kulturą polską. Jest to w dużej mierze konsekwencja długiego przebywania ziem ukraińskich w granicach Rzeczypospolitej. Według Igora Szewczenki polskie wpływy kulturowe na szlachtę ukraińską trwały aż do połowy XVIII wieku<sup>1</sup>.

Ten okres w historii Ukrainy niektórzy badacze definiują jako „spotkanie z Zachodem”<sup>2</sup>, powołując się na epokę otwartego wejścia ukraińskiej cerkwi i kultury do kontekstu europejskiego. Tożsamość ta jest bezpośrednio związana z historią Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, w murach której odbył się proces tworzenia współczesnej elity cerkiewnej oraz świeckiej. W ostatnich dziesięcioleciach powstało wiele prac, które – wykorzystując nowoczesne metody badań interdyscyplinarnych – rozpatrują genezę oraz działalność pierwszej instytucji szkolnictwa wyższego na Ukrainie jako przejaw i skutek europejskich procesów transformacyjnych oraz specyfiki kultury narodowej, typowej dla pogranicza Wschodu i Zachodu<sup>3</sup>.

W tym kontekście ważnymi są istota i główne formy wpływu kultury polskiej na kształtowanie i twórczą działalność ukraińskiej hierarchii prawosławnej. Akademia Kijowsko-Mohylańska, utworzona na wzór instytucji europejskich pod wpływem polskich wzorów edukacyjnych, podniosła znacznie poziom kształcenia hierarchów prawosławnych.

---

<sup>1</sup> I. Шевченко, *Україна між Сходом і Заходом. Нариси з історії культури до початку XVIII ст.*, Львів, Інститут Історії Церкви Львівської Богословської Академії, 2001, s. 129.

<sup>2</sup> Г. Флоровський, *Встреча с Западом*, w: idem, *Пути русского богословия*, Вильнюс 1991, s. 48. Tu i dalej w tekście cytaty z wydań obcojęzycznych podano w przekładzie autorskim.

<sup>3</sup> Г. Лужницький, *Українська Церква між Сходом і Заходом*, Львів, „Свічадо”, 2008; В. Горський (ред.), *Релігійно-філософська думка в Києво-Могилянській академії: європейський контекст*, Київ 2002; Схід-Захід, Вип. 7: *Університети та нації в Російській імперії: історико-культурологічний збірник*, Харків-Київ 2005; *Україна XVII ст. між Заходом та Сходом Європи. Матеріали I-го українсько-італійського симпозіуму 13–16 вересня 1994 р.*, Київ-Венеція 1994; I. Шевченко, *Україна між Сходом...*, op. cit.

### *Specyfika Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w kontekście europejskim*

Zgodnie ze standardami ówczesnej oświaty europejskiej Akademia była wyższą humanistyczną szkołą ogólnokształcącą. Podobieństwo obu: europejskiego katolickiego i krajowego prawosławnego modelu oświaty ujawnia się w strukturze organizacyjnej wraz z kolejnością ukończenia poszczególnych klas, programie oświaty, podstawą którego była jezuicka „Ratio Studiorum” oraz jego połączenia z wychowaniem religijnym i moralnym.

Jeszcze Petro Mohyla, tworząc „Gimnazjum” Ławry, które po połączeniu ze Szkołą Bracką na Podolu dało początek Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, oparł je na europejskich wzorcach edukacyjnych. Podobnie jak w kolegiach jezuickich poziomu wyższego, kierunek filozoficzny Akademii Kijowsko-Mohylańskiej zajął pozycję pośrednią między kierunkiem filologicznym a teologicznym. Każdy z jego uczniów miał za sobą sześcioletnią naukę gramatyki (fara, intima, gramatyka, składnia), poetyki i retoryki. Po dwuletniej nauce filozofii, w ramach której uczono matematyki i języków obcych, chętni zdobycia pełnej wiedzy w Akademii musieli zaliczyć dwa kolejne (w niektórych okresach cztery) lata studiów w zakresie nauk teologicznych. Formą podstawową nauczania filozofii oraz teologii w Akademii Kijowskiej, podobnie jak na uczelniach jezuickich, pozostały odziedziczone po szkolnictwie średniowiecznym wykłady oraz debaty. Podczas debat profesor odczytywał fragment utworu klasycznego, który proponował jednemu z uczniów zinterpretować, a inni pełnili rolę jego oponentów. Przy tym oceniano stopień opanowania języka (debaty odbywały się po łacinie) i stopień opanowania materiału oraz zdolność wygłoszenia tekstu zgodnie z arkanami retoryki.

Mimo dyskusji na temat wartości scholastyki w historii Akademii Kijowsko-Mohylańskiej jako formy przyswajania przedmiotów nauczania, współcześni naukowcy udowodnili, że to nie jest „wyjątkowy fenomen, lecz niezbędny etap rozwoju myślenia teoretycznego, logiczna faza wdrażania europejskiej myśli filozoficznej. [...] W scholastycznych wykładach profesorów Akademii Kijowsko-Mohylańskiej można zobaczyć dowody europejskości AKM jako ośrodka edukacyjnego i naukowego”<sup>4</sup>.

Cechą charakterystyczną Akademii, która zbliżała ją do szkół europejskich, było funkcjonowanie bractw studenckich – zgromadzeń. Do Wielkiego Studenckiego Zgromadzenia (*Sodales Majores Congregations*) imienia Zwiastowania Matki Boskiej mogli wejść tylko studenci filozofii i teologii klas akademickich – w przeciwieństwie do Małego Studenckiego Zgromadzenia (*Sodales Minores Congrega-*

<sup>4</sup> І. Лисий, *Європейськість Києво-Могилянської академії та її філософії: польська призма бачення*, w: В. Горський (ред.), *Релігійно-філософська думка...*, op. cit., s. 76.

tions), które obejmowało grupy studentów klas młodszych. Celem zgromadzenia było pogłębianie wiedzy z podstaw wiary chrześcijańskiej, wychowania religijnego i moralnego. Na potrzeby zgromadzeń zbierane były składki członkowskie i darowizny.

Jedną z cech charakterystycznych właściwych dla Akademii od chwili jej założenia była wielojęzyczność. Już w 1620 roku, o czym świadczył podczas swego pobytu patriarcha Teofan, Szkoła Kijowsko-Bracka (założona w roku 1615) była „szkołą nauk helleno-słowiańskich i łacińsko-polskiej pisowni”. Znamienным jest, że w komentarzach do panegiryku dedykowanym carycy Elżbiecie, córce Piotra I, podczas jej wizyty w 1744 roku specjalnie podkreślało się, że jego tekst został wydrukowany w „trzech dialektach – słowiańskim, jako naturalnym, w Europie najliczniejszym, łacińskim – języku elit intelektualnych oraz polskim – jako pogranicznym Kijowowi”<sup>5</sup>.

Szczególną uwagę w Akademii zwracano na naukę łaciny, znajomość której obowiązywała wykształconego Europejczyka. Uważano, że po pierwszych trzech latach nauki uczeń powinien nie tylko czytać i tłumaczyć teksty łacińskie, ale też płynnie mówić po łacinie.

Łacina nie była wyłącznie językiem wykładowym w klasach średnich i starszych, ale również językiem komunikacji w murach Akademii. Tak więc, biskup Rafał Zaborowski w instrukcji z roku 1734 wymagał, aby uczniowie i nauczyciele rozmawiali ze sobą tylko po łacinie. Używano jej również i w życiu prywatnym – w korespondencji, w katalogowaniu bibliotek i innych dziedzinach.

Godne miejsce w Akademii zajmował także język polski, który w XVII wieku na Ukrainie był językiem nie tylko ludzi wykształconych, ale też odgrywał rolę języka literackiego. Jak zaznaczał współczesny badacz Iwan Łysy, model oświaty łacińsko-europejskiej był realizowany poprzez język polski, którego używano w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej obok łaciny jako języka wykładowego<sup>6</sup>.

Znaczenie nauki w obu językach – łacińskim i polskim – podkreślał J. Isajewycz, twierdząc, że „dzięki wykorzystaniu języków łacińskiego oraz polskiego w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, języki te przestały być postrzegane jako wyłączny atrybut edukacji katolicko-protestanckiej. [...] Dla prawosławnych działaczy kultury ukraińskiej język polski przez długi czas odgrywał ważną rolę, podobnie jak i język cerkiewno-słowiański oraz łacina dla kultury zawodowej, przeznaczonej dla ograniczonej liczby wyznawców edukacji <prawosławno-łacińskiej>. Przy różnicy

<sup>5</sup> В. Горський, *Європейська академічна традиція в Києво-Могилянській академії*, w: В. Горський (ред.), *Релігійно-філософська думка...*, op. cit., s. 33.

<sup>6</sup> І. Лисий, *Європейськість Києво-Могилянської академії та її філософії: польська призма бачення*, w: В. Горський (ред.), *Релігійно-філософська думка...*, op. cit., s. 70.

w statusie każdego języka, stosowanie cerkiewno-słowiańskiego, łaciny, polskiego było w okresie przednarodowym wyrazem ogólnej systematyczności w literaturze<sup>7</sup>.

Omówiona wyżej specyfika Akademii Kijowsko-Mohylańskiej wskazuje na jej otwartość na europejskie, w tym polskie, wpływy, które młodzież wykształcona postrzegała przez pryzmat własnych tradycji kulturowych.

### ***Intelektualne doskonalenie przyszłych hierarchów w placówkach oświatowych Rzeczypospolitej***

Opanowanie języka łacińskiego oraz przedmiotów wykładanych w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej oraz w innych europejskich placówkach oświatowych umożliwiało dostęp do europejskich źródeł edukacji. Wprowadzenie polemiki religijnej, w której teologowie katolicycy wykorzystywali swoje środki teoretyczne i metody logiczne, zmusiło prawosławnych do opanowania jej jako broni obosiecznej.

Zgodnie z bullą papieża Piusa IV z roku 1565 wprowadzono ograniczenia religijne odnośnie nauki na uniwersytetach zachodnioeuropejskich. Tak więc, aby się na nie dostać, studenci Akademii Kijowskiej byli zmuszeni konwertować do wyznania unickiego lub katolicyzmu, choć po powrocie do ojczyzny zazwyczaj wracali do prawosławia. W ten sposób wykształcili się Joazaf Krokowski, Warłaam Jasiński, Stefan Jaworski, Teofilakt Łopatinski, Teofan Prokopowicz i wielu innych.

W związku z tym, ówczesny pisarz cerkiewny Dymitrij Rostowski wypowiadał się następująco: „(...) chwałę dobry ten dzisiejszy zwyczaj, że wielu ludzi dla wykształcenia się przebywa za morzami i mądrymi powraca”<sup>8</sup>.

Do połowy XVII wieku przyszli ukraińscy biskupi studiowali głównie w najbliższych Ukrainie uczelniach wyższych Rzeczypospolitej: Akademii Zamojskiej i Uniwersytecie Jagiellońskim. Tak więc pierwszy zwierzchnik nowowyświęconej w 1620 roku metropolii kijowskiej Hiob Borecki po zakończeniu Lwowskiej Szkoły Brackiej studiował na Uniwersytecie w Krakowie. Petro Mohyla poszerzał horyzonty wiedzy w Akademii Zamojskiej. Sylwester Kosow otrzymał oświatę podstawową w Wileńskiej Szkole Brackiej, później studiował w Kolegium Jezuitkim w Lublinie i Akademii Zamojskiej. Stefan Jaworski po studiach na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej pogłębiał swój potencjał intelektualny na jezuickich uczelniach w Lublinie i Poznaniu.

Jerozolimski patriarcha Dosoftei, który jeszcze w roku 1686 obserwował aktywny odływ cerkiewnej elity ukraińskiej na Zachód w celu udoskonalenia swojej

<sup>7</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>8</sup> И. Шляпкин, *Димитрий Ростовский и его время* (1651–1709), Санкт-Петербург, Типография и Хромолитография А.Траншель, 1891, с. 296.

wiedzy, pisał: „W kraju tym, zwanym Ziemią Kozacką, są niektórzy, co to w Rzymie i Polsce od łacinników nauczeni stawszy się archimandrytami, igumenami głoszą niepodobne mędrkowania w monasterach i noszą jezuickie ozdoby. (...) Niech będzie postanowione, aby po śmierci wspomnianych archimandrytów i duchownych z tych, co chodzą po nauki do miejsc papieskich, już archimandrytów, igumanów i biskupów nie czynić”. Jak widać, patriarcha był wyraźnie zmartwiony zachodnimi wpływami nauki, które, jego zdaniem, szkodziły prawosławiu.

### ***Wpływ polskiej książki na zainteresowania i twórczość ukraińskiej prawosławnej elity cerkiewnej***

Ważnym czynnikiem i wyrazem aktywnej integracji ukraińskiej elity cerkiewnej były prywatne zbiory książkowe ukraińskich hierarchów. Istnieją dane wskazujące, że nawet biskupi w XVII wieku posługiwali się księgozbiorami łacińsko- i polskojęzycznymi. Wielką kolekcję woluminów w języku polskim oraz łacińskim posiadał również Petro Mohyła, co poświadcza rejestr książek zakupionych przez niego w Warszawie i Krakowie w latach 1632–1633<sup>9</sup>.

Katalogi książek ukraińskich biskupów XVIII wieku jednoznacznie wskazują, że pomimo posiadania słowiańskich ksiąg liturgicznych, niezbędnych do liturgii i administracyjnej działalności cerkwi, większość stanowiły polsko-łacińskie książki głównie autorów zachodnioeuropejskich oraz polskich autorów katolickich.

Szczególnie licznymi były zbiory hierarchów pochodzenia ukraińskiego, którzy przebywali na służbie duchownej w Rosji. W szczególności biblioteka jednego z najwyższych dostojników cerkiewnych, wiceprzewodniczącego Synodu Rządzącego, arcybiskupa Nowogrodzkiego i Wielkołuckiego Teofana Prokopowicza, która liczyła pod koniec jego życia ponad trzy tysiące tomów, pod względem języka była w większości łacińska, a ksiąg w innym języku było tylko około 140<sup>10</sup>.

Drugą co do objętości skatalogowanych księgozbiorów łacińskich była biblioteka arcybiskupa Twerskiego i Kaszyńskiego Teofilakta Łopatńskiego – liczyła 1416 ksiąg, przede wszystkim łacińskojęzycznych, w tym 50 książek w języku polskim. W ogóle biblioteka Teofilakta Łopatńskiego odzwierciedla jego twórcze zainteresowania i potrzeby jako pisarza i tłumacza<sup>11</sup>. W bibliotece *locum tenens*

<sup>9</sup> И. Шляпкин, Димитрий Ростовский и его..., op. cit., c. 296.

<sup>10</sup> Ф. Прокопович, *Філософські твори*. У 3 томах, Т. 3, с. 373–417; С. Луппов, *Книга в России в послепетровское время 1725–1740*, Ленинград, „Наука”, 1976, с. 257–265.

<sup>11</sup> С. Луппов, *Книга в России в послепетровское...*, op. cit., c. 268–274.



Patriarchatu Moskiewskiego, metropolity Riazanskiego i Muromskiego Stefana Jaworskiego było 609 ksiąg; z nich 443 były w języku łacińskim, a 75 w polskim<sup>12</sup>.

Na zasoby biblioteki często miało wpływ miejsce i okoliczności niesienia służby duchowej. Stefan Jaworski zaczął tworzyć swoją bibliotekę jeszcze studiując za granicą. W jednym z jego dzieł – *Mówca polski* (Kalisz 1683) pozostawił notatkę „ex libris Stephani Javorsci, indigni monachi, empties Posnaniae”<sup>13</sup>.

Analiza rejestrów bibliotek ukraińskiej elity cerkiewnej pokazuje, że w większości składały się one z dzieł polskich autorów katolickich. Wśród nich – dzieła z teologii dogmatycznej, utwory literackie polskich pisarzy katolickich i teologów Meffreta, Klemensa, Kaczyńskiego, Młodzianowskiego i innych. Obecność w katalogach bibliotekowych ukraińskich biskupów znacznej liczby publikacji polskiego pochodzenia odzwierciedlała twórcze zainteresowania i potrzeby ich właścicieli, w szczególności jako pisarzy i tłumaczy.

Kształcenie się w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej i instytucjach europejskich, tworzenie bogatych księgozbiorów dzieł zachodnich autorów przyczyniło się do reorientacji myślicieli ukraińskich na nowy typ światopoglądu, pozwoliło im w działalności kulturalnej i edukacyjnej opierać się nie tylko na dziełach ojców Cerkwi, ale również korzystać z naukowych osiągnięć świata.

Polskie wpływy na Ukrainie na działalność i pracę elity ukraińskiej były bezpośrednio związane z reformami Petra Mohyły. Założenie przez niego polskiego oddziału drukarni Kijowsko-Pieczerskiej, która publikowała księgi w języku polskim i łacińskim, jak również wprowadzenie tych języków do procesu edukacyjnego w szkole Ławry w roku 1631 i Kolegium Kijowskim, publikacja literatury cerkiewnej za wzorcem zachodnim – winny były spełnić kilka zadań. Po pierwsze, polski oddział miał sprostać potrzebom cerkwi prawosławnej w warunkach rosnących wpływów katolicyzmu i unii oraz przeciwdziałać tendencji konwersji lokalnej szlachty. W tym celu konieczne było nie tylko podniesienie odpowiedniego poziomu prawosławnej opcji teologicznej, ale także nauczanie się podstawowych założeń ideologicznych swoich adwersarzy. Po drugie, łacińsko-polskie wydawnictwo ksiąg spełniało wymagania czasu i miało pomóc w przyciągnięciu europejskiego procesu kulturowego. Przy tym używanie łaciny jako języka komunikacji ogólnoeuropejskiej nie było postrzegane przez uczonych Ławry jako ekskluzywny atrybut wykształcenia katolicko-unickiego. Broniąc potrzeby języka łacińskiego dla Ukraińców, Sylwester Kosow w swoim utworze *Exegesis* z roku 1645 napisał: „Pierw-

<sup>12</sup> В. Нічик, *Симон Тодорський і гебраїстика в Києво-Могилянській академії*, Київ, Видавничий дім „КМ Академія”, 2001, с. 122.

<sup>13</sup> С. Маслов, *Библиотека Стефана Яворского*, Киев, Типография М.Т. Мейнандера, 1914, с. 118–119.



szym powodem, dla którego nasi ludzie potrzebują nauki języka łacińskiego, jest to, żeby naszej Rusi nie nazywano durną Rusią”<sup>14</sup>. Po trzecie, publikacja książek w językach obcych, zgodnie z planami Petra Mohyły, miała przydać drukarni prestiżu międzynarodowego i promować publikacje Ławry daleko poza granicami Ukrainy, a także wśród członków innych wyznań.

Zgodnie z poleceniem Petra Mohyły, z kręgu działaczy kółka Peczerskiego, którym kierował, ukazuje się wiele ważnych utworów w języku polskim: *Patericon* Sylwestra Kosowa (1635), *Teratourgema* Atanazego Kalnofojskiego (1638) i *Parergon* Hilariona Denisowicza (1638). Utwory te miały na celu dowieść świętości ruskich (ukraińskich) świętych wbrew zarzutom części autorów katolickich, którzy wyrażali wątpliwości co do ich świętości. Jeśli w polskojęzycznym *Paterykonie* Sylwestra Kosowa mówiło się o czynach świętych, dokonanych przez nich za życia, to w *Teraturgymie* Atanazego Kalnofojskiego opowiada się o cudach, które miały miejsce w klasztorze Peczerskim po śmierci tych świętych.

Popularyzacji ukraińskiego duchowieństwa miał sprzyjać wydany w Ławrze w roku 1645 polskojęzyczny katechizm Petra Mohyły i Izajasza Trofimowicza-Kozłowskiego *Zebranie krotkiej nauki o artykułach wiary prawosławno katolickiej chrześcijańskiej (Mały Katechizm)*. Był wydany, aby zdystansować się od wpływów kalwińskich Katechizmu Patriarchy Konstantynopola Cyryła Lukarisa. Według Małgorzaty Korzo książka w pełnej i skróconej wersji (w języku ruskim) była najbardziej „złacinizowana” ze wszystkich białorusko-ukraińskich katechizmów XVII wieku<sup>15</sup>. W przedmowie do ukraińskiego wydania Petro Mohyła tak argumentował konieczność druku poprzedniego wydania w języku polskim: „Dla przyczyn pewnych a poważnych, Czytelniku łaskawy, a nie mniej dla tegoż, aby usta niewstydlivych pomówców zatamowane były, którzy będąc nieprzyjacielami głównymi Cerkwi Wschodniej, dialektem polskim śmieli i ważyli się różnymi herezjami Cerkiew Prawosławno Katolicką mażąc, światu zohydzać. Aby takim że dialektem (gdy prawdziwe wyznanie Cerkwi czytać będą) zrażeni i pohańbieni wiecznie zostawali”<sup>16</sup>. Podsumowując, można powiedzieć, że dana publikacja nosiła charakter polemiczny.

Zachwyt nad majestatem Kijowa i jego świątyń brzmiał w polsko- i łacińskojęzycznych panegirykach studentów Akademii Kijowsko-Mohylańskiej na cześć Petra Mohyły: *Mnemosyne Sławy*, w którym założone przez Mohylę Kolegium po-

<sup>14</sup> І. Власовський, *Нарис історії Української Православної Церкви*, Т. 2, Київ, Либідь, 1998, с. 191.

<sup>15</sup> М. Корзо, *Украинская и белорусская катехетическая традиция конца XVI – XVIII вв.: становление, эволюция и проблема заимствований*, Москва, „Канон+” РООИ „Реабилитация”, 2007, с. 559.

<sup>16</sup> П. Могила, *Събраніе короткои науки о артикулах веры*, в: С. Голубев, *Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники*, Киев, Типография Г.Т. Корчак-Новицкого, 1898, Т. 2, Приложения, с. 359.

równywane jest do Parnasu, a Kijów jest traktowany na równi z Konstantynopolem i *Sol post occasum oriens...* Józefa Kalymona z okazji wizyty Petra Mohyły do Kolegium Kijowsko-Mohylańskiego w 1641 roku, w którym Petro Mohyła jest przyrównany do słońca, ciesząc się uznaniem całego prawosławnego Wschodu.

Oddzielnie można wymienić panegiryki Stefana Jaworskiego z końca XVII wieku – *Herkules po Atlantem infracto virtutum Robore honorarim pondus sustinens* (Czernihów 1684), *Arctos i antarctos coeli rossiaci* (1690) i *Pelnia księżycy w klejnocie świecącego z trzech luminarzów Warlaamów...* (1691), opublikowanych na cześć metropolity kijowskiego Warlaama Jasińskiego i *Echo głosu wołającego na puszczy* (1689) – na cześć Iwana Mazepy<sup>17</sup>.

Należy zauważyć, że literatura polska odegrała znaczącą rolę mediatora w zapoznaniu się ukraińskich poetów i pisarzy z dziełami renesansu włoskiego. Wiele z nich poznawali najpierw w tłumaczeniu polskim. Tak, na wykładach Akademii Kijowskiej, poszczególne części *Dekameronu* wykorzystywane były w tłumaczeniu polskim Jarosza Morsztyna z wersji łacińskiej Leonardo Bruni, a *Jeruzalem Wyzwolone* cytowane było w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego<sup>18</sup>.

Wpływy polskie były szczególnie widoczne w kazaniach ukraińskich: od lat 30. do końca XVII wieku przeważają homilie „typu łacino-polskiego”, przedstawiane przez znanych działaczy cerkiewno-politycznych oraz literackich – Petra Mohylę, Warlaama Jasińskiego, Łazarza Baranowicza, Stefana Jaworskiego i innych. Wy różniała je budowa według wzorca katolickiego, a także osobliwości stylu i prezentacji, które doskonale przedstawiał Joannicjusz Galatowski w swym najważniejszym dziele *Nauka, albo sposób złożenia kazania*.

Kazania Stefana Jaworskiego okresu kijowskiego też nosiły wpływy polskokatolickie. Swą pierwszą homilię zatytułowaną *Pieśń nad Pieśniami Salomona* wygłosił na ślubie bratanka Iwana Mazepy, pułkownika niżyńskiego Iwana Obidowskiego, umiejętnie stosując zasady oratorskie, przyswojone podczas nauki w Europie. Z inicjatywy hetmana została ona opublikowana w 1698 roku w drukarni w Czernihowie pod tytułem *Grona Chrystusa*. Według Mikołaja Petrowa kazania Jaworskiego były tworzone pod wpływem znanego polskiego jezuitę, kaznodziei Tomasza Młodzianowskiego, który, w opinii mu współczesnych: „cechował się tak wrażliwą pobożnością, że każde napisane przez siebie kazanie przed wygłoszeniem

<sup>17</sup> М. Максимович, *О панегириках Стефана Яворского и о времени его префектства*, w: idem, *Собрание сочинений*, Т. 3, Киев, Типография М.П. Фрица, 1880, с. 709–713.

<sup>18</sup> В. Нічик, *Киево-Могилянська академія і німецька культура*, Київ, Український Центр духовної культури, 2001, с. 46.

omywał nieustającymi łzami”<sup>19</sup>. Jednak spektakularna forma prezentacji Stefana Jaworskiego wyróżniała jego kazania na tle większości homiletyckich dzieł.

Działalność kaznodziejską kijowskiego metropolity Warłaama Jasińskiego ilustruje zbiór homiletycki drugiej połowy XVII wieku, który mieści ponad 50 kazań i materiały do nich w języku staroukraińskim oraz w języku polsko-łacińskim, w tym fragmenty kazań polskich jezuitów kaznodziejów Tomasza Młodzianowskiego i Pawła Kaczyńskiego<sup>20</sup>.

Ważnym świadectwem polskich wpływów na twórczość elity ukraińskiej były dwa zbiory poezji Łazarza Baranowicza, opublikowane w drukarni Kijowsko-Pieczerskiej: *Żywoty Świętych* (1670) i *Lutnia Apollinowa* (1671). Przygotowanie tych i innych prac stało się przedmiotem ożywionej korespondencji biskupa z wyższym kijowskim duchowieństwem<sup>21</sup>.

Istotne jest, że katolickie zapożyczenia w procesie uczenia się i pracach naukowców z Akademii Kijowsko-Mohylańskiej były powodem do uznania przez niektórych jezuitów, iż klasztor Kijowsko-Bracki jest unicką instytucją. Tak oto moskiewski jezuita Emilian w liście na ten temat z roku 1699 stwierdził: „Wielu jest mnichów unitów lub bliskich Unii, a jeszcze więcej takich, którzy mają najlepszą opinię o nas. [...] W Kijowie jest cały klasztor z jednych tylko unitów, *Kyoviaeunum totum monasterium est unitorum*”<sup>22</sup>.

Zenon Kohut, wskazując na odwołanie się ukraińskiej elity prawosławnej do niektórych zachodnich intelektualnych oraz politycznych praktyk i poglądów, szczególnie do części idei i zasad teoretycznych kontrreformacji, jednocześnie zwracał uwagę na to, że zasady te były potrzebne zarówno duchownym, jak i idei reformy samej cerkwi oraz przeciwdziałania katolicyzmowi: „W rywalizacji z Polską katolicką ukraińskim duchownym udało się wykorzystać pewne inteligentne narzędzie kontrreformacji katolickiej w obronie tradycyjnego prawosławia. W taki sposób wzbogacone ukraińsko-prawosławne środowisko kulturowe wpłynęło na Moskwę, powodując jej reformę cerkiewną, co z kolei doprowadziło do rozłamu”<sup>23</sup>.

Z tego wynika, że wpływy polskie także istotnie oddziaływały na powstawanie ukraińskiej prawosławnej elity cerkiewnej czasu nowożytnego. Sprzyjało temu w pierwszej kolejności kształcenie się przyszłych hierarchów w Akademii

<sup>19</sup> Н. Петров, *Из истории гомилетики в старой Киевской Академии*, w: *Труды Киевской духовной академии*, 1866, № 1, с. 104.

<sup>20</sup> Николай Петров, *Новооткрытый киевский проповедник второй половины XVII века*, [w:] *Труды Киевской духовной академии*, 1892, № 5, с. 93-126; Інститут рукопису НБУВ, ф. 307, № 477.

<sup>21</sup> *Письма преосвященного Лазаря Барановича. Издание второе*, Чернигов, 1865.

<sup>22</sup> Георгий Флоровский, *Пути русского богословия*, Вильнюс, Вильнюсское православное епархиальное управление, 1991, с. 76.

<sup>23</sup> Zenon Kohut, *Російський централізм і українська автономія*, Київ, „Основи”, 1996, с. 28.

Kijowsko-Mohylańskiej, która zorientowana była na jezuickie modele katolickie, i poprawa ich poziomu kształcenia w placówkach oświatowych Rzeczypospolitej. W rezultacie wpływy polskie znalazły odbicie w preferencjach literackich i czytelniczych, zwłaszcza – głoszeniu kazań, twórczości ówczesnych ukraińskich prawosławnych pisarzy cerkiewnych. Szczególną rolę odgrywały w tym kontekście utwory polskojęzyczne, wydane przez drukarnię Kijowsko-Pieczerską, które podnosiły autorytet ukraińskiego prawosławia i sprzyjały włączeniu rodzimego dziedzictwa narodowego do europejskiego procesu kulturowego.

### Bibliografia

- Власовський Іван, *Нарис історії Української Православної Церкви*, Т. 2, Київ, Либідь, 1998.
- Горський Вілен (ред.), *Релігійно-філософська думка в Києво-Могилянській академії: європейський контекст*, Київ 2002.
- Горський Вілен, *Європейська академічна традиція в Києво-Могилянській академії*, w: Вілен Горський (ред.), *Релігійно-філософська думка...*, op. cit.
- Когут Зенон, *Російський централізм і українська автономія*, Київ, „Основи”, 1996.
- Корзо Маргарита, *Украинская и белорусская катехетическая традиция конца XVI – XVIII вв.: становление, эволюция и проблема заимствований*, Москва, „Канон+” РООИ „Реабилитация”, 2007.
- Лисий Іван, *Європейськість Києво-Могилянської академії та її філософії: польська призма бачення*, w: Вілен Горський (ред.), *Релігійно-філософська думка...*, op. cit.
- Лисий Іван, *Європейськість Києво-Могилянської академії та її філософії: польська призма бачення*, w: Вілен Горський (ред.), *Релігійно-філософська думка...*
- Лужницький Григор, *Українська Церква між Сходом і Заходом*, Львів, „Свічадо”, 2008.
- Луппов Сергей, *Книга в России в послепетровское время 1725–1740*, Ленинград, „Наука”, 1976.
- Максимович Михаил, *О панегириках Стефана Яворского и о времени его префектства*, w: idem, *Собрание сочинений*, Т. 3, Киев, Типография М.П. Фрица, 1880.
- Маслов Сергей, *Библиотека Стефана Яворского*, Киев, Типография М.Т. Мейнандера, 1914.
- Могила Петро, *Събраніє короткої науки о артикулах веры*, w: Стефан Голубев, *Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники*, Киев, Типография Г.Т. Корчак-Новицкого, 1898, Т. 2, Приложения.
- Нічик Валерія, *Києво-Могилянська академія і німецька культура*, Київ, Український Центр духовної культури, 2001.

Нічик Валерія, *Симон Тодорський і гебраїстика в Києво-Могилянській академії*, Київ, Видавничий дім „КМ Академія”, 2001.

Петров Николай, *Из истории гомилетики в старой Киевской Академии*, в: Труды Киевской духовной академии, 1866, № 1.

Петров Николай, *Новооткрытый киевский проповедник второй половины XVII века*, в: Труды Киевской духовной академии, 1892, № 5.

*Письма преосвященного Лазаря Барановича. Издание второе*, Чернигов 1865.

Флоровский Георгий, *Встреча с Западом*, в: idem, *Пути русского богословия*, Вильнюс, 1991.

Флоровский Георгий, *Пути русского богословия*, Вильнюс, Вильнюсское православное епархиальное управление, 1991.

Шевченко Ігор, *Україна між Сходом і Заходом. Нариси з історії культури до початку XVIII ст.*, Львів, Інститут Історії Церкви Львівської Богословської Академії, 2001.

Шляпкин Илья, *Димитрий Ростовский и его время (1651–1709)*, Санкт-Петербург, Типография и Хромолитография А.Траншель, 1891.

## TRACES OF POLISH INFLUENCE ON THE FORMATION AND ACTIVITIES OF THE UKRAINIAN ORTHODOX CHURCH ELITE OF EARLY MODERNITY

The article discusses traces of Polish influence on the formation and activities of the Ukrainian Orthodox Church elite of early modernity. The primary forms of that influence came from the Kyiv-Mohyla Academy, Polish educational institutions, and private libraries including books both in Polish and Latin. The impact of Western thought can be seen in literary and theological texts of the Ukrainian Orthodox Church writers.

**Key words:** modern era, the Orthodox faith, Unitates, jesuits

Mateusz Skucha  
*Katedra Teorii Literatury*  
*Uniwersytet Jagielloński*

## **FEMINIZM POZORNY, ALBO JAK MIZOGINI WALCZYLI O PRAWA KOBIET**

Wiek XIX to czas nie tylko wzmożonych ruchów na rzecz emancypacji kobiet, lecz także – ożywionych dyskusji na temat tak zwanej „kwestii kobiecej”. W dyskusje te aktywnie włączali się również mężczyźni. Po jednej stronie barykady stali zaciekli przeciwnicy równouprawnienia, o wyraźnych zapędach mizoginicznych. Wymienić tu można chociażby Bronisława Trentowskiego, Walerego Wielogłowskiego, Romana Bierzyńskiego, Stanisława Bronikowskiego czy Henryka Nowickiego. Po drugiej – gorący orędownicy przyznania kobietom pełni praw edukacyjnych, ekonomicznych, politycznych i obyczajowych. Do grupy tej należeli na przykład Aleksander Świętochowski, Edward Prądzyński, Leon Biliński, Ludwik Krzywicki i Benedykt Dybowski. W ich pismach można zaobserwować próby poszukiwania odpowiedniego języka – takiego, którym dałoby się właściwie uargumentować postulaty emancypacyjne. Odwoływali się oni do rozmaitych dyskursów – pedagogicznego, ekonomicznego, prawnego, filozoficznego, antropologicznego i biologicznego. Czasami jednak próby te przynosiły zaskakujące i kontrowersyjne efekty. Sytuacja taka ma miejsce zwłaszcza w pismach, których autor deklarował się jako żarliwy zwolennik równouprawnienia, ale – zarazem – paradoksalnie sięgał po argumenty o charakterze mizoginicznym. Dykurs taki nazywam „feminizmem pozornym”. Reprezentatywnymi przykładami są tu dwaj „profefemiści” – Cyprian Norwid oraz Stanisław Przyborski.

### ***Norwida „feminizm pozorny”***

Cyprian Norwid jako autor rozprawki filozoficznej z roku 1882 pod tytułem *Emancypacja kobiet* uchodzić może za jedyne spośród wielkich polskich romantyków „prawdziwego” zwolennika równouprawnienia kobiet. Kazimierz Wyka odnalazł ten szkic w zbiorach rękopiśmiennych księdza Jana Wiśniewskiego, opublikował w „Marcholcie” w 1935 roku i opatrzył kilkunastostronicowym komentarzem. Punktem wyjścia dla poety jest polemika z Trentowskim – filozofem, który



głosił popularny wówczas mizoginistyczny pogląd o naturalnej niższości kobiety<sup>1</sup>. Całą dyskusję doskonale referuje Wyka, umieszczając ją także w kontekście poglądów Libelta, Micheleta i Proudhona<sup>2</sup>. W paragrafie 3. Norwid pisze wprost:

Kobieta (...) jest organizacją naturalnie wyższą od mężczyzny. Zasadniczy zarys budowy ciała ma piękniejszy, bo nieledwie na dwie równe połowy podzielony szkielet. Cały ustrój nerwowy subtelniejszy – wytrwałość większa – głód, pragnienie i troski dłużej od mężczyzny znosi. Zaiste tak musi być naturalnie, albowiem organizm onejże często za dwa ręczy żywoty (w macierzyństwie) musi przeto i doskonale być uposażonym. I tak też jest. (s. 306)<sup>3</sup>

Tylko pozornie Norwid występuje tu jako zwolennik emancypacji kobiet. Albo też – mówiąc precyzyjnie – jego rozumienie emancypacji jest specyficzne. Owszem, twierdzi on, że kobieta jest lepsza od mężczyzny. Ale już sposób argumentacji może budzić wątpliwości. Uderza przede wszystkim utrzymanie wypowiedzi w tonie dyskursu biologistycznego lub naturalistycznego. Kobieta jest lepsza od mężczyzny z natury – aż dwukrotnie pojawia się słowo „naturalnie”. A zatem Norwid argumentuje wyższość kobiety motywacją przyrodniczą i powołuje się na piękną budowę ciała oraz (skądinąd zupełnie niezrozumiałą) symetrię szkieletu, a także delikatniejszy układ nerwowy. Całość znajduje zwieńczenie w koronnym argumentie, a mianowicie – w macierzyństwie. Poeta wykorzystuje więc podobne dowody, jakich używają przeciwnicy emancypacji i mizogini: kobieta jest gorsza od mężczyzny z natury. Nie może pełnić funkcji społecznych, bo jest delikatniejsza, poza tym jej przeznaczeniem jest macierzyństwo. *Notabene*, przy innej okazji trafnie zabieg taki nazwała Mieczysława Romankówna: „Ludzie, którzy sprzeciwiają się równouprawnieniu kobiet twierdzą, że są one lepsze od mężczyzn – jest to zwykła hipokryzja”<sup>4</sup>. Dlatego – co podkreśla Wyka – wbrew pozorom poglądy Norwida nie różnią się znacznie od poglądów Trentowskiego. I jeden, i drugi (i setki innych) odwołują się do dyskursu naturalistycznego, aby usprawiedliwić nierówność społeczną, polityczną, ekonomiczną i kulturową.

Dalsza argumentacja Norwida jest wręcz absurdalna i przebiega mniej więcej tak: ponieważ kobieta jest naturalnie lepsza od mężczyzny, ma gorszy status kulturowy, bo mężczyźni musieli jakoś usprawiedliwić swoją niższą pozycję.

<sup>1</sup> Mowa o tekście Trentowskiego *Aforyzmy dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka, czyli rzecz o małżeństwie* z roku 1841. Norwid przytacza jeden z aforyzmów Trentowskiego: „Kobiety wszystkie szyją i kuchnię robią, a jednakże skoro o dobrze uszytą szatę idzie lub o dobry obiad, wtedy nie do szwaczki albo kucharki (żeńskie), lecz do krawca i kucharza odnosimy się”.

<sup>2</sup> Zob. K. Wyka, *Nieznana rozprawka Norwida*, „Marchoń” 1935, nr 2, s. 309 – 311.

<sup>3</sup> C. Norwid, *Emancypacja kobiet*, „Marchoń” 1935, nr 2. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W nawiasach podaję numery stron.

<sup>4</sup> M. Romankówna, *Na nowych drogach. Studia o Elizie Orzeszkowej*, Kraków 1948, s. 90.



(...) kobieta będąc istotnością naturalnie wyższą od mężczyzny, ma tę właśnie jedną niższość, iż to się na rzecz jej dzieje naturalnie i że ta przeto wyższość przyrodzoną będąc jest naturalnym przywilejem i jest istotną naturalną arystokracją, a przeto wobec dorobkowych męskich wyższości musi mieć ujemne nie jej ale zalet jej strony. Nasze albowiem zalety mają zawsze swe strony ujemne. Krócej mówiąc: i my mamy zawsze mniej lub więcej wad, naszych przymiotów, a cóż dopiero skoro te przymioty są naturalnym przywilejem! Taka to jest (...) wyższość kobiet – i to jest, co nosi pozory ich niższości. (s. 306 – 307)

Zawiłość myśli – tak charakterystyczna dla Norwida – jest tu zupełnie nie na miejscu, nie wnosi bowiem niczego istotnego do dyskusji o emancypacji. Poeta zdaje się mówić, że mężczyźni posiadają wady i zalety, ponieważ ich zalety są wytworem kultury, podczas gdy kobiety mają tylko zalety jako wytwory natury. I – paradoksalnie – w tym upatrywać trzeba podrzędnej pozycji społecznej kobiety. Dlaczego jednak tak się dzieje – poeta nie wyjaśnia. Może dlatego, że mężczyzna, czując się gorszy od kobiety, zniewolił ją, spowodował, że w dyskursie społeczno-kulturowym pojmowana jest jako ktoś gorszy.

Pojawiają się natomiast argumenty związane z funkcją polityczną i historyczną kobiety. Norwid stwierdza, że kobieta jest „najwyższym węzłem pomiędzy samotnem Ja, a publicznem My” (s. 305). Na istotę tych słów i ich elementarne znacznie dla Norwidowskiej koncepcji emancypacji zwracał już uwagę Kazimierz Wyka:

Argumenty zatem najistotniejsze, które wedle rozprawki naszej decydują o wyższości kobiety, pozostają bezsporną, zdawałoby się, własnością Norwida. Jest to przekonanie o uspołeczniającej roli kobiety oraz określenie prawdziwej natury kobiecej. Dwa te motywy przewijają się przez całą korespondencję i twórczość Norwida (...). Uporczywość bowiem, z jaką nawracał Norwid do tego uspołecznienia przez małżeństwo i kobietę prawdziwą, świadczy, iż była to kwestia głębiej go pasjonująca (...). Uspołeczniająca i podtrzymująca samotność męską uczuciowość kobieca.<sup>5</sup>

Kobieta zatem, dzięki swej delikatności i uczuciowości, wpływa na polepszenie stosunków społecznych. Rozwijając tę myśl można powiedzieć, że kobieta jest „figurą ruchu”, „towarem wymiennym”, którego zadaniem jest wzmocnienie społecznych więzi. Mężczyźni „handlują” kobietami (transakcje małżeńskie) i to wpływa na polepszenie stosunków społecznych, łączy bowiem wiele „samotnych Ja” w „publiczne My”. Spostrzeżenie Norwida nie jest więc niczym rewolucyjnym, a tym bardziej emancypacyjnym, bo wpisuje się w stary schemat, nazwany przez

<sup>5</sup> K. Wyka, dz. cyt., s. 312, 313, 317.

Luce Irigaray, „handlem kobietami”<sup>6</sup>. Mężczyźni wymieniają między sobą kobiety, co wpływa na ukonstytuowanie i umacnianie męskich relacji.

Co więcej, owo „publiczne My” to my męskie, to – posługując się terminologią współczesną – „homospołeczność”. Najkrócej rzecz ujmując, według Eve Kosofsky Sedgwick, „męskie pragnienie homospołeczne” oznacza nie tylko wszelkie więzi społeczne między mężczyznami (promującymi szeroko pojęte interesy innych mężczyzn i dyskryminującymi kobiety), lecz również pewne kontinuum między tym, co homospołeczne, a tym, co homoseksualne<sup>7</sup>. Kobieta – w świetle słów Norwida – służy więc umacnianiu męsko-męskich relacji. Tym samym, jako „towar wymienny” wzmacnia patriarchat. W gruncie rzeczy Norwid, ogłaszając wyższość kobiet nad mężczyznami, stoi na straży patriarchy.

Jednakże, zaraz potem poeta pisze w następujący sposób:

(...) wszystko cokolwiek społecznie lub historycznie pełni mężczyzna i kobieta pełnić to może na tej samej wyżynie, ale po kobiecemu... Jakoż dowody na to są arcymocne i obfite. Kobieta może być naczelnym wodzem i zwycięzcą ale nie inaczej niż Joanna d’Arc, czyli tak niesłuchanie po-dziewicznemu iż wiele niewiast mniej po niewieściemu w salonie znajduje się, niżli ona na placu boju i w szturmach! (s. 307)

I dodaje:

Emancypacja kobiety, mniemam, iż nie przez u-męstwienie jej atrybutów, ale właśnie że przez kobiecości podwyższenie (...) dopełni się. (s. 308)

Czyli, jak słusznie kwituje Wyka: „Emancypacją kobiety jest (...) jej poddanie się kobiecości”<sup>8</sup>. Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że Norwid reprezentuje stanowisko feminizmu dyferencjalistycznego, to znaczy takiego, który akcentuje różnice między kobietami i mężczyznami. Kobieta różni się od mężczyzny, ale różnica ta nie może być źródłem jakiegokolwiek dyskryminacji. Ponadto, zauważa on jeden z naczelných problemów emancypacji, a mianowicie, że społeczno-polityczne zrównanie kobiet z mężczyznami niesie ze sobą niebezpieczeństwo „umężczyźnienia” kobiety. Z drugiej jednak strony Norwid ewidentnie narzuca kobiecie model zachowań. Jako remedium na groźbę „umężczyźnienia” kobiety, poeta radzi kultywowanie przez kobietę swojej kobiecości oraz wszystkiego, co się z nią wiąże (między innymi naturalności, uczuciowości, emocjonalności, macierzyńskości). Popada tym samym w pułapkę myślenia o płci – ale też o świecie – przez pryzmat binarnych opozycji (mężczyzna – kobieta, kultura – natura, dusza – ciało, rozum

<sup>6</sup> Zob. L. Irigaray, *Rynek kobiet*, przeł. A. Araszkiewicz, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1.

<sup>7</sup> Zob. E. Kosofsky-Sedgwick, *Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności*, przeł. A. Ostolski, „Krytyka Polityczna” 2005, nr 9 – 10.

<sup>8</sup> K. Wyka, dz. cyt., s. 314.

– uczucia itd. itp.), które wyznaczają kobiecie określone role społeczno-kulturowe i czynią ją gorszą, podległą mężczyźnie. Oczywiście, rewelacyjnie brzmią słowa: „wszystko, cokolwiek społecznie lub historycznie pełni mężczyzna i kobieta, pełnić to może na tej samej wyżynie”. I tutaj rzeczywiście upatrywać można wyraźnego akcesu Norwida do ruchów prorównościowych. Zaraz później pojawia się wszak zastrzeżenie: „ale po kobiecemu”. Autor kojarzy to, co kobiecie, z wszystkim tym, co – mówiąc językiem dekonstrukcji – znajduje się w drugim rzędzie binarnych opozycji, a więc – z naturą, z uczuciowością, z cielesnością. Figura kobiety znajduje się u Norwida jednoznacznie po stronie natury, nie ma dostępu do kultury, w żadnym miejscu poeta nie postuluje równouprawnienia, czyli – w kontekście jego słów – takiej wolności dla kobiet, która umożliwi przełamanie binarnych opozycji i wejście w sferę kultury.

Poza tym można odnieść wrażenie, że Norwid, pisząc swoją rozprawkę, nie brał w gruncie rzeczy pod uwagę żywej, współczesnej mu kobiety, lecz pewien romantyczny ideał, fantazmat niemający wiele wspólnego z rzeczywistością. Stąd pojawia się, romantyczna z ducha, figura Joanny d’Arc<sup>9</sup>. Poeta mityzuje tę postać jako kobietę, która odznaczyła się na polu walki w obronie ojczyzny i wiary, ale zrobiła to „po kobiecemu” (więcej: „po dziewiczemu”). Na czym to polegało – kolejny raz autor nie wyjaśnia. Natomiast wspomina jeszcze o „niewieścim berle” rządzącym w Anglii:

Ze społecznych narodów, jeżeli nie śmiemy powiedzieć, że najmniej zniewieściałły, to niezawodnie iż najwięcej męskim umysłem prowadzący publiczne rzeczy, to jest Anglia – jest pod niewieścim berłem. Monarchini wszelako po żeńsku panuje od Oceanu Atlantyckiego do Morza Indyjskiego – ona daje tylko kapłańską sankcję prawom, które panują, i wygrywa wojny, i jest można. (s. 307 – 308)

I znowu poeta nie precyzuje, na czym polega specyfika rządów „po żeńsku”. Zresztą, Norwid, oprócz królowej Wiktorii, wymienia też inne ważne kobiety, o których historia nie zapomniała, między innymi Safonę i tajemniczą profesor uniwersytetu padawskiego<sup>10</sup>. Poeta ucieka się tu do strategii emancypacyjnej, którą Sławomira Walczewska określiła jako dyskurs o „wybitnych kobietach”:

<sup>9</sup> Więcej na temat postaci i legendy Joanny d’Arc zob. M. Janion, *Kobieta-Rycerz*, w: tejsze, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

<sup>10</sup> Wyka pisze: „Kobieta, profesor uniwersytetu padawskiego, to Bettina di Giovanni d’Andrea da Calderino (zm. 1365 r.). Lecz Norwidowi prawdopodobnie chodziło o dużo głośniejszą postać, pierwszego doktora – kobiety tegoż uniwersytetu, którym była Elena Lucrezia Cornaro Piscopia (1646 – 1684). Cornaro Piscopia profesorem nie była, lecz ją właśnie często tradycja ludowa, z racji posiadanego na uniwersytecie padawskim posągu, mianuje «pierwszą kobietą-profesorem». Raczej też ją Norwid miał na myśli” (K. Wyka, dz. cyt., s. 319).

Wykaz sławnych Polek służy uzasadnieniu tezy, że aktualny status kobiet, gorszy niż mężczyzn, nie wynika z jakiejś istotnej gorszości czy ułomności kobiet. Kobiety potrafią zasadniczo to samo, co i mężczyźni. Potrafią rządzić, odkrywać, tworzyć, gdyż w historii można odnaleźć wybitne władczynie, podróżniczki, naukowczynie i artystki. Jeżeli kobiety są obecne w dziejach w tych wszystkich funkcjach w stopniu znacznie mniejszym niż mężczyźni, znaczy to tylko tyle, że warunki, w jakich żyją, uniemożliwiają im to.<sup>11</sup>

Norwid, owszem, wymienia sławne kobiety, jednak nie można powiedzieć, że konsekwentnie posługuje się omówioną wyżej strategią emancypacyjną. Po pierwsze, nie poddaje refleksji problemu, dlaczego wybitnych kobiet było znacznie mniej niż wybitnych mężczyzn. Po drugie, nie spełnia on jeszcze jednego warunku tej strategii. Otóż, Walczewska podkreśla, że:

W dyskursie emancypacyjnym „wybitna kobieta” jest kategorią wyraźnie zdefiniowaną. Odnosi się do kobiet, które mają osiągnięcia w świecie patriarchalnym, lecz jednocześnie są świadome swej sytuacji kobiet w męskim świecie lub przynajmniej nie można im zarzucić, że zrywają więź ze swą płcią lub występują przeciw kobietom.<sup>12</sup>

U żadnej z wymienionych przez poetę kobiet nie pojawia się namysł nad kondycją własnej płci, nad swoją sytuacją w patriarchalnym świecie. A przynajmniej Norwid o niczym takim nie wspomina. Można więc powiedzieć, że nawet jeśli autor *Emancypacji kobiet* odwołuje się do jednej z najpopularniejszych strategii feministycznych, robi to nieświadomie i niekonsekwentnie. Wymienia on sławne kobiety – rycerki, poetki, władczynie, naukowczynie – ale, zamiast poddać te figury gruntownej analizie, zwracając szczególną uwagę na ich funkcjonowanie w męskim świecie, Norwid sakralizuje i mityzuje te postacie. Dzięki czemu tracą one swój emancypacyjny potencjał.

Rozprawka Norwida reprezentuje taki XIX-wieczny sposób pisania o emancypacji, który nazwałbym „dyskursem feminizmu niekonsekwentnego” albo „dyskursem pozornego feminizmu”, czyli ludzaco podobnego do dyskursu feministycznego, ale niebędącego nim w ścisłym znaczeniu. Podmiot tekstu ewidentnie kreuje się tutaj na zwolennika emancypacji. Podkreślając wyższość kobiet nad mężczyznami, twierdzi, że kobiety mogą pełnić funkcje społeczne na tym samym poziomie, co mężczyźni. Jednakże sam sposób argumentacji i w ogóle pojmowanie kobiety świadczy o romantycznym źródle tych poglądów<sup>13</sup>. Ponieważ posługuje się on pew-

<sup>11</sup> S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2000, s. 156.

<sup>12</sup> Tamże, s. 162.

<sup>13</sup> Wyka zauważa, że poglądy Norwida na emancypację są charakterystyczne dla lat 40. XIX wieku: „Cała treść ideowa rozprawki tkwi w latach 1840–1850, nową jest tylko gotowość do przyznania kobiecie wyższej roli.

nymi stereotypami i fantazmatami, jego argumentacja staje się niekonsekwentna, a miejscami wręcz pozorna, przez co traci swoją emancypacyjną siłę.

Ponadto, dyskurs taki charakteryzuje się brakiem postulatywności. Norwid w żadnym miejscu nie domaga się faktycznego równouprawnienia kobiet, czyli konkretnych rozwiązań prawnych, społecznych, edukacyjnych, ekonomicznych itp. Nigdzie też poeta nie definiuje kluczowego przecież słowa – „emancypacja”.

Z tych niekonsekwencji wynika napięcie między wykreowanym stosunkiem podmiotu do emancypacji a jego sposobem argumentacji. I stąd właśnie bierze się owa pozorność. Dlatego też nie można Norwida określić jednoznacznie „feministą” czy „emancypantem” – i był nim, i nie był... Z jednej strony zwracał uwagę na problem emancypacji, pisał o wyższości kobiet, o potrzebie dowartościowania tego, co kobiece. Z drugiej – nie postulował żadnych konkretnych rozwiązań, mityzował i sakralizował kobietę, tworząc romantyczne z ducha fantazmaty, nie podejmował próby dekonstrukcji binarnych opozycji regulujących nasz system myślenia i jednocześnie krzywdzących dla kobiet. Jeśli już mówić o feminizmie Norwida, to tylko jako feminizmie niekonsekwentnym lub pozornym<sup>14</sup>. Sądzę również, że słowa Wyki o „dużym skostnieniu i przestarzałości jego idei”<sup>15</sup> są tutaj zbyt mocne i pochopne.

Na koniec wypada jeszcze dodać, że dyskurs „feminizmu pozornego” rzadko bywa konsekwentnie prowadzony w całych rozprawach. Pojawia się zazwyczaj tylko w niektórych partiach tekstu. Poza tym ton ten jest charakterystyczny dla wcześniejszych publikacji na temat emancypacji autorstwa mężczyzn. Z czasem wybrzmiewał coraz rzadziej.

Przyborowskiego „feminizm mizoginistyczny”

Dyskurs „feminizmu pozornego” przybierał również postać ekstremalną, to znaczy: autor tekstu deklarował się jako zwolennik równouprawnienia kobiet, sugerował nawet konkretne rozwiązania prawne (między innymi przyznanie kobiecie wszelkich praw obywatelskich, państwowych i społecznych), ale formułował jednocześnie wiele zastrzeżeń, a sam sposób argumentacji był w gruncie rzeczy – paradoksalnie – dyskryminujący, czy wręcz mizoginistyczny. Taki typ dyskursu

---

Gdyby zapomnieć o tej odrębności psychologicznej, jaką argumentom Norwida nadały wskazywane wyżej przeżycia jego i twórczość, a zostawić ich stronę czysto pojęciową, widzimy, że są one właściwie w zgodzie ze stanowiskiem Trentowskiego i Libelta. Tyle, że Norwid w imię bardzo podobnych prawd obdarza kobietę wyższością, podczas gdy Libelt uznawał co najwyżej równość, Trentowski zaś wiedzieć o tem nie chciał” (K. Wyka, dz. cyt., s. 317-318).

<sup>14</sup> *Notabene*, bardzo podobny przykład znajdujemy w twórczości literackiej Norwida. Mam tu na myśli jego dramat o Wandzie. Z jednej strony poeta tworzy obraz kobiety-władczyni, która dobro kraju przedkłada nad dobro własne, z drugiej – jest to figura kobiety-ofiary. Z kolei Wyka zestawia komentowaną rozprawkę z *Pierścieniem wielkiej damy* i z *Za kulisami* oraz z listami Norwida.

<sup>15</sup> K. Wyka, dz. cyt., s. 318.

feministycznego określam oksymoroniczną nazwą „feminizm mizoginistyczny”. Oksymoroniczną – bo rozprawy te były niekonsekwentne, a zawarte w nich tezy pozorne; ponadto: były one wewnętrznie sprzeczne. Dobrym tego przykładem jest książka Stanisława Przyborowskiego z roku 1876 pod tytułem *O prawach kobiety*<sup>16</sup>. Na wstępie autor odnotowuje zły stan „kwestii kobiecej” w Polsce:

Stosy ksiąg już napisano w kwestii kobiecej, jednakże mimo to, kwestia ta nie jest jeszcze do dnia dzisiejszego rozwiązana zadawalająco, nawet w dziedzinie teorii, a cóż dopiero mówić o praktyce. (s. 5)

Od początku Przyborowski wyraźnie zarysowuje optykę swojej refleksji. Pragnie mianowicie stworzyć takie zaplecze teoretyczne „kwestii kobiecej”, aby znalazła przełożenie w konkretnych rozwiązaniach prawnych i społecznych. Sprawa ta jest o tyle istotna, że dotyczy ogółu ludzi, a jej „zadowalające” rozwiązanie przyczyni się do poprawy sytuacji nie tylko kobiet, ale też mężczyzn i wzajemnych relacji między płciami:

Póki stanowczo określonym nie zostanie stosunek sił duszy i ciała w mężczyźnie i kobiecie, nie mniej jak i wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch płci, póty ani stanowisko jednej z nich, ani prawa drugiej, ostatecznie zdeterminowanymi być nie będą mogły. (s. 5)

Na podstawie deklaracji zawartych we wstępie trzeba stwierdzić, że motywacje Przyborowskiego są szlachetne, rozeznanie w sytuacji trafne, a postulaty konkretne i postępowe. Przytoczmy dłuższy fragment:

Bo niektórzy z obrabiających kwestię kobiecą i kwestię praw przynależnych kobiecie, także próbowali, niby z psychologicznego stanowiska ją poruszać, (mówię niby, bo właściwie z pseudopsychologicznego) lecz prace ich kierowane stroniczym, zazdrośnym duchem, przywiodły ich do błędnych przekonań, odsądających kobietę od zdolności kierowania sobą, od zdolności pojmowania wyższych zagadek życia i nauki; czyli, mówiąc inaczej, odsądających ją od posiadania tych darów duchowych, które są właściwe wszelkiej jednostce ludzkiej. (...) Co prawda, ci ludzie, co odsądzali kobietę od zdolności umysłu i duszy, pozornie nie byli bez pewnej racji; to co twierdzili, mogli śmiało twierdzić, dla tego, że widzieli, jak i my dziś widzimy, że kobiety w ogóle nie bardzo lubią i nie umieją brać udziału w poważniejszych i więcej ścisłych rozmowach, a jeżeli go biorą, to wyglądają w tej dziedzinie jakby nie w swoim żywiole; zdaje się że to powietrze ich dusi, nie do niego stworzone. A jednak nie jest niczem innym podobny pogląd, jak tylko złudzeniem. Bo nie, kobiecie nie brak zdolności pojęcia, najbardziej oderwanych, najbardziej wzniosłych i głębokich prawd, oraz spekulacji, ale

<sup>16</sup> S. Przyborowski, *O prawach kobiety*, Radom 1876. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W nawiasach podaję numery stron.

brak jej wykształcenia, który to brak, jako nie wtajemniczoną w kwestie naukowe i społeczne, zając ją niemi nie może, owszem pewne znużenie w jej umyśle, przy ich poruszaniu budzi. Dajcie kobiecie wykształcenie, a będzie się tak samo jak i mężczyzna zajmować z zapalem: polityką, silić na rozwiązanie rozmaitych zagadnień społecznych lub naukowych, dowodem czego mogą służyć wybitniejsze, wśród dziejów ludzkości, indywidua kobiece. (s. 6 – 7)

Autor jawi się tutaj zarówno jako żarliwy polemista, sprzeciwiający się fałszywemu, „pseudopsychologicznemu” ujmowaniu „kwestii kobiecej”, jak i jako gorący orędownik równouprawnienia kobiet. Przyborowski twierdzi, że kobiety są tak samo jak mężczyźni uzdolnione i mogą z sukcesami brać udział w – mówiąc najogólniej – życiu intelektualnym, naukowym, społecznym i politycznym. A fakt, że ich aktywność na wspomnianych polach nie jest widoczna, albo w ogóle nie ma miejsca, to wina złego układu społecznego (to jest dyskryminacji kobiet), objawiającego się zwłaszcza złym sposobem wychowania. Gdyby bowiem kobiety – na równi z mężczyznami – mogły się uczyć i odbierać takie samo wykształcenie, na pewno okazałyby się znakomitymi naukowcami, artystkami, politykami i przywódczyniami. Z tego powodu sprawa umożliwienia kobietom wyższego wykształcenia będzie jedną z najważniejszych kwestii postulowanych przez Przyborowskiego. Co więcej, wnioskuje on przyznanie kobiecie wszystkich praw polityczno-społecznych. Na końcu swoich wywodów formułuje pewnego rodzaju manifest – listę praw, które należy przyznać kobietom. Czyli – Przyborowski stara się przełożyć swoją teorię na praktykę:

Dążymy do tego, aby kobieta jako dziewczica posiadała prawo:

zdobycia nauki, zarówno specjalnej, mogącej dostarczyć środków do samodzielnego bytu i kształcącej jej wyobraźnię, w kierunku właściwym, jak i ogólnej, kształcącej kobietę dziewczę, na kobietę matkę, a co zatem idzie, i obywatelkę;

aby, posiadając naukę ogólną i specjalną, kobieta dziewczica, nie mniej jak i matka miała tem samem prawo: pracowania na niwie wiedzy, na drodze mającej doprowadzić ludzkość do poznania prawdy i wybudowania godnej jej świątyni;

aby, kobieta żona miała prawo, czyniące ją równą mężowi wobec państwa i społeczeństwa jako towarzysza i przyjaciela jego żywota, współwychowawcę jego dzieci, zadatku przyszości człowieczeństwa;

aby, kobieta żona miała prawo, nadające jej moc: dzierżenia majątku i rządzenia nim samodzielnie, bez asystencji prawnej męża lub opiekunów w razie jego śmierci i pozostałych dzieci;

aby, kobieta matka miała prawo, nadające jej moc: stawiania *veto* uchwałom mężów, czy to w rodzinie lub społeczeństwie, jeśliby ciż mężowie coś złego



uchwalili lub uchwalić chcieli, coś złego dla przyszłości narodu, a zatem i działwy jego;

aby, w tem celu kobieta matka miała prawo: posiadania przy najwyższych władzach obrońców swych spraw i spraw swoich dzieci. (s. 58)

Przyborowski postuluje zatem przyznanie kobietom następujących praw: do wszelkiego typu wykształcenia, do każdej pracy zarobkowej, do równości w małżeństwie, do decydowania w kwestiach wychowania dzieci, prawo majątkowe i spadkowe, wyborcze (czynne i bierne) i w końcu prawo do obrony własnych interesów i bycia reprezentowaną w sądzie przez obrońcę z urzędu (a nie przez męża). Zresztą, w innym miejscu dodaje jeszcze:

[Prawo powinno] dawać żonie moc stawienia swego *veto* uchwałom lub czynom męzowskim, zawsze ilekroć razy by tego interes, dobrze zrozumiany, jej dzieci wymagał, a uchwałom i czynom jego, nie tylko w życiu prywatnem, ale i publicznem! Kobieta matka powinna być uznana za zupełnie pełnoletnią; powinna mieć moc stawiania bez asystencji męża w sądach; powinna mieć moc pozywania go przed nie, gdyby tenże mąż trwonił, czy swój, czy jej dziedziczny, ze szkodą działwy, majątek, gdyby wreszcie podłacy prowadził żywot, gdyby źle, na szkodę kraju, a tem sposobem i na szkodę przyszłą własnej działwy i działwy ogółu robił. (s. 51)

Zwłaszcza zwrot „powinna być uznana za zupełnie pełnoletnią” zasługuje na szczególną uwagę. Wyraźnie bowiem pobrzmiewają tu echa ustawodawstwa francuskiego z roku 1804, które od 1807 zwane było Kodeksem Napoleona i włączone zostało do Konstytucji Księstwa Warszawskiego. Wpłynęło ono na sposób rozumienia pozycji kobiety w społeczeństwie polskim przez cały XIX wiek. Według Kodeksu kobiety (mężatki) pozostają „wieczyście małoletnie”. Mąż posiadał władzę nad żoną, ponieważ „nie mogła ona czynić darowizn, zbywać, hipotekować, (...) mogła tylko samodzielnie sporządzić testament (...). Mężatka nie mogła stawać w sądzie bez upoważnienia męża, (...) bez jego zgody trudnić się żadnym zawodem, sprawować funkcji opiekuńczych, (...) mąż miał prawo kontrolować jej życie osobiste, korespondencję, podróże itp.”<sup>17</sup>. Przyborowski polemizuje więc z ustaleniami Kodeksu, opowiadając się za pełnym zrównaniem praw kobiet i mężczyzn zarówno na gruncie prywatnym, jak i publicznym. Powinny one móc decydować o losie swoim, swojej rodziny, a także o losach państwa.

Program ten jest niewątpliwie postępowy, wywołuje jednak pewne ambiwalencje. Ich przyczyną jest fakt, że w powyższym manifestcie słowu „kobieta” za-

<sup>17</sup> Cyt. za: A. Górnicka-Boratyńska, „*Stajmy się sobą*”. Cztery projekty emancypacji (1863 – 1939), Izabelin 2001, s. 11.

wsze towarzyszy odpowiednie określenie: „dziewica”, „żona”, „matka”. Odnieść można wrażenie, że projekt Przyborowskiego nie dotyczy wszystkich kobiet, a jedynie dziewic, żon i matek. Tym samym nie mówi on o kobiecie samodzielnej, wolnej i niezależnej. Jednakże w przekonaniu autora życie każdej kobiety składa się z trzech etapów: bycia dziewczyną, żoną i matką. Czyli – jego program równouprawnienia dotyczy wszystkich kobiet. Tutaj właśnie ujawnia się (paradoksalny) mizoginizm Przyborowskiego. Kobieta w jego projekcie jest zawsze definiowana wobec mężczyzny: jest córką (ojca), dziewczyną (czekającą na mężczyznę), żoną (męża) i matką (najlepiej: synów). Autor nie wychodzi poza reguły handlu kobietami. Tylko uczestnictwo w tej społecznej wymianie powinno gwarantować kobiecie pełnię praw edukacyjnych, ekonomicznych, politycznych i społecznych. A zatem tylko taka kobieta, która jest zdefiniowana przez mężczyznę (przez relację z mężczyzną), może ubiegać się o status pełnoprawnej obywatelki. Niewątpliwie świadczy o tym również zakończenie całej rozprawy:

Ze streszczenia powyższego praw, mających przysługiwać kobiecie i przysługiwać powinny, widzimy że wszelkie prawa obywatelskie i państwowe, jakie kobieta mieć by mogła, raz: wypływałyby z jej macierzyństwa, a powtórę: przysługiwałyby jej tylko jako matce! I słusznie, kobieta matka bowiem jest w pełni dopiero kobietą, macierzyństwem swem celowi, do którego stworzona została, odpowiadając godnie. (...) Prawa zaś wszelkie inne niż wyżej wymienione a obszerniejsze niż dotychczasowe, nadane kobiecie, oddalając ją od jej najświętszych obowiązków, bo od macierzyństwa, rozchwiewałyby rodzinę, a z nią wszelki porządek społeczny, grożący okropnymi katastrofami przyszłości człowieczeństwa i jego cywilizacji. (...) Wychowawszy dobre z kobiet pracownice, rozbudziwszy w nich – przez niezawisłość bytu – zdolność do samodzielnego kierowania sobą, w świetle ducha i codziennych potrzeb, łatwiej nam będzie w przyszłości z nich uczynić dzielne matki, dzielne, gdy pora po temu nadejdzie, obywatelki, żony, wychowawczynie przyszłych pokoleń i stróże dobra ludzkości, nie mniej jak i dzielne pomocnice mężczyzny na polu nauki. (s. 58 – 62)

Według Przyborowskiego prawdziwa kobieta to matka, dlatego jej właśnie (i tylko jej) powinny przysługiwać wszelkie prawa. Mizoginizm autora wynika tutaj z dziwacznie rozumianego utylitaryzmu (zdecydowanie różniącego się od utylitaryzmu Milla, choć zapewne nim inspirowanego). Albowiem tylko kobieta-matka może przyczynić się do powiększenia sumy szczęścia narodu: dostarczyć ojczyźnie licznych obywateli i obywatelki (kolejne matki) i wychować ich na dobrych patriotów i wydajnych pracowników. Za to kobieta-matka – niejako w nagrodę – winna otrzymać prawa obywatelskie. Poza tym, Przyborowski wyraźnie protestuje przeciwko innemu – według niego – opaczemu rozumieniu problemu równouprawnienia kobiet, to znaczy takiemu, które realizuje się poza rodziną i dąży do ukonstytu-

owania podmiotowości kobiety niezależnej i samodzielnej. Kobieta taka nie może przyczynić się przecież do polepszenia sytuacji społeczeństwa polskiego. A nawet więcej: kobieta taka (powtórzmy: wolna od relacji rodzinnych, funkcjonująca poza patriarchalnym handlem kobiet) spowodować może zagładę całej ludzkości.

Argumentacja, która doprowadziła Przyborowskiego do powyższych wniosków, jest kuriozalna i jeszcze bardziej mizoginistyczna. W toku swoich rozważań charakteryzuje on „dziewice”, „żony” i „matki”, powołując się przy tym na liczne przykłady (między innymi Esterę, matkę Machabeuszów, Veturię, Volumnię i Joannę d’Arc). Punktem wyjścia jest jednak dla niego twierdzenie o „kobiecej bierności”:

Do wyrazu kobieta w porządku tak fizycznym, jak i umysłowym, przywiązane jest pojęcie i od dawna przywiązanym było – pojęcie bierności. I nie bez zasady. Bo w istocie, kobieta w porządku fizycznym przedstawia sobą odnośnie do mężczyzny, potęgę bierną, zapładnianą, wtedy, kiedy mężczyzna jako potęga zapładniająca, przedstawia sobą działacza czynnego. Będąc kobieta, w porządku fizycznym, potęgą zapładnianą, a więc tym samym i bierną, służy nie jako działacz, czynnik do rozplodu, ale jako środek, naczynie że tak powiem. (...) Właściwością więc kobiety, pod względem jej fizycznym, jest jej bierność i co za tym idzie: wstydlivość, skromność, w porządku psychicznym, z pewną dozą, czasami zupełnie bezwiednej kokieterii: różnicą zaś, pod względem fizycznym, między nią a mężczyzną, jej macierzyństwo. (...) I tym sposobem, z całą swobodą twierdzić możemy, że z bierności fizycznej kobiety, niby ze źródła, wypływa jej bierność uczuć, które wtedy dopiero podnoszą się do wysokości czynu, działania, kiedy duch męski, wyzwany przez ich bierność, światłem i potęgą swoją je rozgrzeje, rozwieli i da im, w umiłowaniu siebie, ujście a rozwój! (s. 9 – 12)

Słowa te kójarzą się wszak z najbardziej mizoginistycznymi fragmentami pism Arystotelesa. Zresztą, uwagi takie rozproszone są po całym tekście (może jeszcze jeden przykład: „Krańcowości się z sobą stykają w kobiecie, można widzieć niegdyś rozpustnicę dziś dewotką; dziś dziewicę skromną, jutro rozuzdaną bachantkę, wyrafinowaną w swym ohydny nierządzie, bezczelną i wstrętną” [s. 17]). Podstawową cechą (właściwością) kobiety jest, według Przyborowskiego, bierność, zarówno fizyczna, jak i psychiczna. Kobieta jest bierna, a zatem nie-aktywna, bez-czynna. A jako taka jest również bez-wolna, podległa mężczyźnie jako sile aktywnej i czynnej. Życie kobiety realizuje się tylko wobec mężczyzny i wyłącznie przy jego współudziale. To mężczyzna wypełnia puste naczynie – kobietę. Wypełnia w podwójnym znaczeniu: zapładnia ją biologicznie i psychicznie oraz nadaje jej życiu sens. Natomiast kobieta ma biernie, podległe i z wdzięcznością przyjmować to, co ofiaruje jej mężczyzna. Jedynie dzięki niemu może ukonstytuować swoją tożsamość, a tym samym zaistnieć i „prawdziwie” żyć. W takiej optyce nie

może być mowy o równości płci i wynikającym z niej równouprawnieniu. Według Przyborowskiego asymetria w układzie płci jest „naturalna”, a jako taka nie podlega dyskusji. Co więcej, już tutaj zasugerowana zostaje najważniejsza teza autora, a mianowicie fakt, że sensem życia kobiety jest macierzyństwo.

Koncepcja rzekomej „kobiecej bierności” prowadzi Przyborowskiego do daleko idących, konsekwentnie mizoginistycznych wniosków:

Wszystkie bowiem uczucia kobiece ograniczają się do jej męża lub mężczyzny ukochanego i do jej dzieci, rzadko bardzo, istotnie wielkim pragnieniem, wykraczając poza te granice. (...) Zagrzebana bowiem kobieta w miłości ukochanego lub dzieci, niełatwo wznieść się może do olbrzymiej potęgi uczuć, skierowanych: ku prawdzie, ludzkości, ku społeczeństwu. (...) Uczucia pierwsze, to jest kobiety ku mężczyźnie, mężczyźnie ku kobiecie (...). Że zaś kobieta jest bardziej skutkiem swej przyrodzonej, swej fizycznej bierności, skłonną ku uczuciom pierwszym, więc też jej uczucia są trwalszemi wtedy, kiedy [skierowane są do] mężczyzny (...). Chociaż nie idzie zatem, by kobieta nie była zdolną do uczuć wznioślejszych, do miłowania prawdy, ludzkości, narodu, owszem, jest miłość ku tym idejom i rzeczom w jej sercu, tak dobrze zaszczeploną, jak i w sercu mężczyzny, tylko rzadziej się rozwija, dlatego, że rozwój jej nie posiada naturalnego gruntu w bierności fizycznej kobiety. Grunt może znaleźć i mógłby, li tylko, w uczuciach jej macierzyńskich. (s. 14 – 15)

Okazuje się więc, że życiem kobiety rządzą dwa podstawowe uczucia: do mężczyzny (męża) i do dzieci. To na nich koncentruje swoją uwagę i to one powodują brak zainteresowania kobiety sprawami naukowymi, artystycznymi, politycznymi czy patriotycznymi. Przyborowski twierdzi, że kobiety – mimo iż mają „naturalne” predyspozycje – nie muszą zajmować się takimi kwestiami, jak państwo, naród czy nauka, ponieważ winny przede wszystkim rozwijać swoje „naturalne” uczucia macierzyńskie. Podstawowym powołaniem kobiety jest bowiem – mówiąc za autorem – „przyjmowanie nasienia”, czyli: bycie matką. Dodać trzeba: bycie dobrą matką. Z faktu tego powinny wynikać wszelkie prawa i przywileje nadawane kobiecie. A zatem, po pierwsze, należy umożliwić kobiecie wykształcenie, aby lepiej wychowywała dzieci; po drugie, trzeba przyznać kobiecie prawa ekonomiczne (tzn. prawo do niezależności majątkowej i dziedziczenia), aby mogła – w razie nieobecności bądź dysfunkcji męża – zapewnić dzieciom utrzymanie; po trzecie, kobieta musi mieć prawo do sprzeciwu mężowi i dochodzenia swoich praw, szczególnie w sytuacji, gdy wyrządza on krzywdę dzieciom; i w końcu po czwarte, konieczne jest nadanie kobiecie prawa do decydowania w kwestiach ustawodawczych, aby mogła kontrolować, czy państwo nie działa na niekorzyść przyszłych pokoleń. Przyborowski sprowadza więc całą „kwestię kobiecą” do dyskusji na temat matek.

Bycie matką nie jest już podstawową rolą kobiety w społeczeństwie, lecz rolą jedy-  
ną. Tylko matka powinna posiadać wszelkie prawa społeczno-polityczne.

Rozważania o kobiecej bierności fizycznej prowadzą Przyborowskiego do sformułowania listy cech psychicznych kobiet, do których zalicza on przede wszystkim: wrażliwość, uczuciowość, wytrwałość, zdolność do ofiar, miłość, wstydlivość, skromność, a także rozwiniętą wyobraźnię i pamięć. Kobieta kieruje się w życiu głównie „wyobraźnią, pamięcią i uwagą”, zaś mężczyzna – „sumieniem, samopoznaniem i sądem”. Listę ową podsumowuje autor kolejną mizoginistyczną uwagą: „Otóż wiemy, że to są władze duszy kobiecej i że one, a nie inne, trzeba rozwijać, we właściwy sposób, aby z kobiety zrobić kobietę człowieka, a nie kobietę samiec” (s. 29). Przyborowski nie wychodzi więc poza stereotypowe postrzeganie płci. Nadal myśli o różnicach płciowych w kategoriach binarnych opozycji (mężczyzna – kobieta, rozum – ciało, racjonalność – uczuciowość, rzeczywistość – wyobrażenia itd.), przy czym stara się on (dziwacznie i nieudolnie) nobilitować te cechy, które stereotypowo przypisywane są kobiecie. Działanie takie (i taki tok rozumowania) powodują sytuację paradoksalną, polegającą na wysuwaniu kolejnych argumentów mizoginistycznych na rzecz równouprawnienia kobiet.

Swoją argumentację Przyborowski kończy stwierdzeniem, że „źródłem, z którego powinny płynąć prawa, przywileje, mające przysługiwać kobiecie, w porządku społecznym, państwowym, rodzinnym, źródłem mogą i muszą być tylko bierność i trwałość” (s. 29). Na podstawie tej konstatacji autor formułuje – przytoczony wyżej – manifest postulowanych przez niego praw kobiet (dziewic, żon i matek).

Dyskurs „feminizmu mizoginistycznego” jest bodaj najbardziej ambiwalentnym i budzącym największe kontrowersje spośród męskich dyskursów feministycznych w XIX wieku. Już samo zakwalifikowanie Przyborowskiego jako zwolennika emancypacji wywołuje mieszane uczucia. Z całą pewnością nie można jego książki umieścić pośród publikacji autorów sprzeciwiających się równouprawnieniu. Z drugiej strony, w swoich poglądach nie jest on tak postępowy, jak Prądzyński, Biliński, Dybowski czy Krzywicki. Owszem, są w jego programie rzeczy istotne, zwłaszcza: przyznanie kobiecie praw edukacyjnych, ekonomicznych i społecznych. Tym bardziej, że autor deklaratywnie występuje jako zwolennik emancypacji i równouprawnienia. Jednakże – mimo szlachetnych intencji i sugestii praktycznych rozwiązań – sam sposób nie tyle nawet tekstualizacji, ile wręcz dyskursywizacji problemu pozostaje nie do przyjęcia. Ujmując rzecz nieco inaczej: dyskurs „feminizmu mizoginistycznego” jest słuszny w założeniach, postępowy w kierunku działań, nowatorski w postulatach, ale w samej argumentacji – konserwatywny i dyskryminujący. Opiera się on wszak na dwóch strategiach: zawężania problemu (Przyborowski po-

stuluje przyznanie praw jedynie matkom) i jednocześnie funkcjonalizowania kobiecy (sprowadzeniu jej do roli matki). Innymi słowy: nobilituje matki, a dyskryminuje kobiety w ogóle. Poza tym autor buduje swój wywód na binarnych opozycjach dotyczących płci, utwierdzając tym samym krzywdzącą kobiety asymetrię płciową. Naczelny błąd Przyborowskiego tkwi więc w fakcie, że próbuje on konstruować dyskurs „emancypacyjny” na dychotomicznym, niesprawiedliwym wobec kobiet, stereotypowym rozkładzie ról płciowych. Z tego powodu jego wywody – mające początek w mizoginistycznej tezie o kobiecej bierności – przybierają charakter kuriozalny i dyskryminujący.

Sądę, że dyskurs „feminizmu mizoginistycznego” jest godny uwagi jako pewna (co prawda, niedoskonała, niesprawiedliwa, czasem nawet krzywdząca) propozycja pośrednia: między konserwatywnymi poglądami mizoginów a postępowymi postulatami emancypantek i emancypantów.

### Bibliografia

- Górnicka-Boratyńska Aneta, *„Stańmy się sobą”. Cztery projekty emancypacji (1863 – 1939)*, Izabelin 2001.
- Irigaray Luce, *Rynek kobiet*, przeł. A. Araszkiewicz, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1.
- Janion Maria, *Kobieta-Rycerz*, w: tejże, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.
- Kosofsky-Sedgwick Eve, *Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności*, przeł. A. Ostolski, „Krytyka Polityczna” 2005, nr 9–10.
- Norwid Cyprian, *Emancypacja kobiet*, „Marchoń” 1935, nr 2.
- Przyborowski Stanisław, *O prawach kobiety*, Radom 1876.
- Romankówna Mieczysława, *Na nowych drogach. Studia o Elizie Orzeszkowej*, Kraków 1948.
- Walczeńska Sławomira, *Damy, rycerze i feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999.
- Wyka Kazimierz, *Nieznana rozprawka Norwida*, „Marchoń” 1935, nr 2.

### FAKE FEMINISM, OR HOW MISOGYNISTS FOUGHT FOR WOMEN’S RIGHTS

The article looks at different stances that can be adopted in a discussion on women’s emancipation. The author concentrates on statements that apparently support the cause but deep down harbour a devotion to patriarchal values, dislike for

“female issues” or even ingrained prejudice, if not misogyny. The analysis of selected texts – notably by Cyprian Kamil Norwid and Stanisław Przyborski – unveils remnants of ancient, biblical and naturalistic viewpoints in a seemingly progressive discourse. Such a rhetorical strategy, so is the contention, often changes emancipatory ideas into yet another form of oppression.

**Key words:** emancipation, feminism, female issues in the 19<sup>th</sup> century, patriarchal culture, naturalism



Maria Bauchrowicz-Tocka  
*Łomża*

## WYDAWCY I REDAKTORZY GAZET I CZASOPISM MIĘDZYWOJENNEJ ŁOMŻY

### *Wprowadzenie*

Dzień odzyskania przez Polskę niepodległości, 11 listopada 1918 roku, nie wiązał się z likwidacją pism wychodzących wcześniej w Łomży, ani też z natychmiastowym powstaniem nowych. W 1918 roku w Łomży ukazywały się trzy polskie gazety<sup>1</sup>: „Wspólna Praca” (wychodziła od 1910 roku), „Ziemia Łomżyńska” (od 1918 roku) i harcerska gazeta „Czuwaj” (od 1916 roku)<sup>2</sup>.

W nowych warunkach prasa była głównym przekaznikiem informacji, ale wypełniała też funkcje propagandowe i agitacyjne, popularyzatorskie i kulturotwórcze. Gazety kształtowały opinie na wiele doniosłych wydarzeń, wpływały na rozwój oświaty i kultury, rozbudzały aspiracje i zainteresowania, integrowały środowiska.

W kolejnych latach niepodległości w całym kraju powstawały nowe tytuły gazet i czasopism. Działalności wydawniczej sprzyjała sytuacja polityczna. Ośrodki decyzyjne, także partie polityczne, szukały sposobu dotarcia z informacjami do jak najszerszego grona odbiorców. Najskuteczniejsze były gazety. Ich rozwojowi sprzyjał system prawny. W pierwszych latach niepodległości nie było cenzury i żadnych innych ograniczeń w publikowaniu informacji i opinii. Nowe pisma powstawały głównie w dużych miastach, centralnych ośrodkach życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego: Warszawie, Wilnie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Łodzi i Lwowie<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Głównym źródłem moich ustaleń jest Centralny Katalog Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej w Warszawie.

<sup>2</sup> W 1918 r. w Łomży wychodziły także dwa niemieckie wydawnictwa urzędowe, „Amtliche Beilage zum Kreisblatt für Łomża, Kolno und Mazowieck” (1914–1918) i „Kreisblatt für Łomża, Kolno und Wysokie Mazowieckie” (1915–1918).

<sup>3</sup> Miasta te A. Notkowski określa jako ośrodki makroregionalne. Do prasy wychodzącej w miastach poza wymienionymi, używa określenia prasa prowincjonalna. A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej*

W województwie białostockim w latach 1918–1939 było wydawanych 51 dzienników<sup>4</sup>, a poza nimi ukazywały się jeszcze tygodniki i inne czasopisma. Prasa wychodziła głównie w Białymstoku, ale także w tak małych miastach jak Łomża<sup>5</sup>. W 1920 roku w Łomży ukazywało się 6 pism, w 1929 roku aż 13 tytułów. W całym okresie międzywojennym ponad 40 wydawnictw<sup>6</sup>. Wśród nich były dwa pisma żydowskie, jedno niemieckie oraz pisma efemerydy (wydawnictwa jednorazowe). Na uwagę zasługują trzy pisma wydawane w Nowogrodzie, mieście, które wcześniej nie posiadało własnej prasy. Były to: „Dzwon znad Narwi”, „Goniec Pograniczny” i „Gość Puszczański”. Zważywszy na niewielką odległość między miastami (13 km), pisma nowogrodzkie można zaliczyć do pism łomżyńskich. Ze względu na miejsce wydania poza centralnymi ośrodkami prasa łomżyńska należała do segmentu prasy regionalnej, zwanej także przez prasoznawców prasą prowincjonalną<sup>7</sup>.

Gazety regionalne trafiały do mniej wyrobionych, także słabo wykształconych czytelników. W 1921 roku w Łomży średnie wykształcenie posiadało 1,9 proc. mieszkańców regionu, wyższe tylko 0,2 proc., ponad 31 proc. mieszkańców województwa białostockiego było analfabetami<sup>8</sup>. W latach 1918–1939 w mieście nie było żadnej wyższej uczelni, ale aż dwadzieścia szkół: dwanaście średnich i osiem powszechnych. Czas obecności na rynku poszczególnych gazet i czasopism był różny. Także różne nakłady, jednak nie podaję ich wysokości, z powodu częściowych informacji na ten temat i trudnościami spowodowanymi stanem materiałów źródłowych<sup>9</sup>. Regionalne wydawnictwa – oprócz głównych funkcji informacyjnych – pełniły także szeroką rolę edukacyjną i wychowawczą wśród dorosłych i nieletnich czytelników. Pisma dla dorosłych wydawały bezpłatne dodatki, na przykład z „Przeglądem Łomżyńskim” ukazywał się dodatek dla dzieci „Iskierki”, pismo „Życie i Praca” wydawało „Życie Katolickie” i „Dodatek Ilustrowany”. W Łomży

*Rzeczypospolitej (1918–1939), Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego*, z. 22, Warszawa – Łódź 1982, s. 7.

<sup>4</sup> Tamże, s. 146.

<sup>5</sup> W 1921 r. Łomża liczyła 22 tys. mieszkańców, w 1931 r. 25,1 tys. W latach 1866–1918 była miastem gubernialnym, od 1925 r. stolicą diecezji łomżyńskiej.

<sup>6</sup> Źródło: Centralny Katalog Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz informacje o wydawanych pismach zamieszczanych w wychodzących w Łomży gazetach. „Wspólna Praca” w 1928 r. (nr 7, s. 10) informowała, iż Koło Łomżyńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w czerwcu wydało drugi numer miesięcznika „Odgłosy” (pisma tego nie ma w Centralnym Katalogu BN).

<sup>7</sup> Określenia tego dla wydawnictw redagowanych i wydawanych poza centralnymi ośrodkami używa Andrzej Notkowski *Polska prasa prowincjonalna w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939). Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego*, z. 22, Warszawa – Łódź 1982, s. 7.

<sup>8</sup> J. Milewski, *Ambicje i realia lat dwudziestolecia międzywojennego*, w: *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok 2010, s. 213.

<sup>9</sup> Gazety nie podawały wysokości nakładów, a dostępne informacje na ten temat są fragmentaryczne.

w okresie międzywojennym poza pismami dla dorosłych (gazety informacyjno-polityczne i prasa katolicka) wychodziło osiem pism adresowanych do młodzieży<sup>10</sup>.

Nie było czasopism o profilu kulturalnym i naukowym.

Moje zainteresowania skupiają się na twórcach łomżyńskich gazet: redaktorach i wydawcach (a wówczas często wydawca był jednocześnie redaktorem), którzy decydowali o profilu gazety i przekazywanych treściach oraz tworzyli dziennikarskie środowisko.

### *Środowisko twórców prasowych*

Według Andrzeja Paczkowskiego dziennikarstwo jako zawód ukształtowało się w okresie międzywojennym<sup>11</sup>. Dziennikarze to ludzie, dla których praca redakcyjna (zbieranie informacji, pisanie reportaży, publicystyki, praca w agencji informacyjnej, rozgłośnia radiowej<sup>12</sup>) była głównym źródłem dochodu. Pierwsza Szkoła Dziennikarska powstała w Warszawie w 1917 roku. Prawie w tym samym czasie w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie utworzony został Wydział Publicystyki i Dziennikarstwa. Zawodowi dziennikarze pracowali w dużych miastach. Poza prasowymi ośrodkami w miastach takich jak Łomża, nie było środowiska dziennikarskiego. Łomżyńskie gazety wydawali i publikowali w nich najbardziej wykształceni mieszkańcy miasta, reprezentujący różne środowiska i zawody: nauczyciele, adwokaci, lekarze, księża, działacze polityczni. Dziennikarstwo było dla nich dodatkowym zajęciem poza pracą zawodową. Łomża pod tym względem nie była wyjątkowa. Sytuacja ta dotyczyła całej prasy prowincjonalnej. Często wydawcy byli jednocześnie piszącymi dziennikarzami, ale tylko sporadycznie podpisywali się pod publikowanymi tekstami. Redakcje pism regionalnych, aby zdobyć wiadomości z terenu, apelowały do czytelników o nadsyłanie informacji i sygnałów, dotyczących życia społecznego w różnych miejscowościach. „Wspólna Praca” pisała:

Naszym gorącym pragnieniem od początku wydawnictwa, które dobiega dziesięcioletniego okresu istnienia, jest dawanie czytelnikowi rzeczy mocnych, wyciskających piętno na miejscowym życiu społecznym. Do tego w znacznej mierze, mogliby się przyczynić sami czytelnicy, nadsyłając do Redakcji korespondencje o tym, co się u nich w okolicy robi. Szczególnie pożądane są wiadomości

<sup>10</sup> W Centralnym Katalogu Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej w Warszawie zarejestrowanych jest 7 pism młodzieżowych wychodzących w Łomży. Według informacji zawartej w gazecie „Czuwaj” (1920 r., nr 2, s. 10), ukazało się „pismo młodzieży szkolnej o treści satyryczno-humorystycznej „Nasz Humor”.

<sup>11</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 328.

<sup>12</sup> W dniu 1 lutego 1925 r. został wyemitowany w Warszawie pierwszy program radiowy. Od 18 kwietnia 1926 r. były nadawane regularne audycje radiowe.

o różnych nadużyciach, które gangrenują młody organizm państwowy. Tępienie tych rzeczy powinno stać się świętym obowiązkiem każdego obywatela<sup>13</sup>.

W 1931 roku „Przegląd Łomżyński” donosił:

Puszczamy ten pierwszy numer nowego wydania, wierząc w to, że szeregi naszych czytelników i sympatyków zwiększą się, że nie będzie żadnego zakątka Ziemi Łomżyńskiej, gdzie by pismo nasze nie dotarło, nie będzie jednej gminy na naszym terenie, gdzie nie mielibyśmy korespondenta, informującego nas o wydarzeniach, które mogłyby zainteresować naszych czytelników lub przyczynić się do podniesienia naszej siły moralnej<sup>14</sup>.

Do czytelników zwracało się także „Życie i Praca”:

Jesteśmy bowiem przekonani, że i społeczeństwo nasze, oceniając nasze wysiłki i nabierając przekonania o pożyteczności naszej pracy, zechce nam nieść pomoc przez jednanie nowych prenumeratorów, nadsyłanie korespondencji oraz regularne wnoszenie przedpłaty<sup>15</sup>.

Podobne apele zamieszczały pisma młodzieżowe. Gazeta harcerska zachęcała:

„Czuwaj” powołuje wszystkich druhów i druhny do przyjęcia jak największego udziału w naszej pracy i wierzy, że wszyscy, którzy umieją władać piórem w drużynach, przystąpią do współdziałania<sup>16</sup>.

Tak samo czynił miesięcznik uczniów Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego „Seminarzysta”:

Nie zaniedbujcie podzielenia się wiadomością w „Seminarzyście” o życiu waszych organizacji. Podawajcie sposoby prowadzenia swej pracy i jej wyniki. Będzie to doskonałą reklamą waszych organizacji. U starszych zdobędziecie w ten sposób zaufanie i poparcie, pisemku dostarczycie ciekawego materiału do druku<sup>17</sup>.

Były to celowe zabiegi, bo „życie” pisma regionalnego było ściśle uzależnione od prezentowanych treści. Do małych miast docierały stołeczne gazety. Czytelnik miał wybór, czy kupić „swoją” gazetę z informacjami, dotyczącymi regionu lub ogólnopolską, bez lokalnych informacji, albo z nielicznymi potraktowanymi marginalnie. Zamieszczane w gazetach apele uwrażliwiały i budziły aktywność czytelników. Nadsyłane przez nich sygnały publikowane były w specjalnych rubrykach: „Listy”, „Korespondencje”, „Kronika”, „Kronika miejscowa”. „Korespondenci” pisali o zdarzeniach ze swojego środowiska, ale wyjątkowo rzadko podpisywali się imieniem i nazwiskiem (podpisywał się poseł z Bronowa, Franciszek Szymański).

<sup>13</sup> *Od Redakcji*, „Wspólna Praca” 1921, nr 5, s. 10.

<sup>14</sup> *Od wydawnictwa*, „Przegląd Łomżyński” 1931, nr 1, s. 1.

<sup>15</sup> *Od redakcji*, „Życie i Praca” 1924, nr 38, s. 1.

<sup>16</sup> *Od redakcji*, „Czuwaj” 1919, nr 1 i 2, s. 1.

<sup>17</sup> *Odezwa*, „Seminarzysta” 1925, nr 3, s. 16.

Najczęściej teksty były bez podpisu lub opatrzone pseudonimem: np. „Myśliwy”, „Kólkowicz”, „Osadnik”, „Obserwator”, „Pezet”. „Korespondenci” nie mieli przygotowania zawodowego. Stałe zachęty do pisania oraz rozwój prasy sprawiły, iż wcześniej elitarny zawód, stał się otwarty dla wszystkich. Krytykował to dziennikarz i publicysta Witold Giełżyński, który pisał:

Wykolejency życiowi, przedwczesni emeryci, nieumiejące nigdzie ustabilizować się pędziwiatry, mając inne fuchy zamknięte, garną się do tego jednego, który zachował dotychczas zasadę drzwi otwartych. Iluż spotykamy osobników, którzy tytułują się „dziennikarzami” i „redaktorami”, chociaż nic nie redagują i nic poprawnie nie umieliby napisać<sup>18</sup>.

W publikacjach łomżyńskich gazet nie było informacji na temat istnienia w mieście organizacji, stowarzyszenia lub związku dziennikarzy. Pod koniec 1918 roku powstał Polski Związek Prasy Prowincjonalnej. W III Zjeździe Związku, który odbył się 12-14 lipca 1919 roku w Warszawie uczestniczyło 30 przedstawicieli wydawnictw regionalnych. Łomżyńskie środowisko na Zjeździe reprezentował przedstawiciel tygodnika „Ziemia Łomżyńska”. Środowisko białostockie dziennikarz „Dziennika Białostockiego”<sup>19</sup>. Na Zjeździe został uchwalony statut Związku, który głosił:

Związek Prasy Prowincjonalnej podejmuje obronę interesów periodycznych wydawnictw prowincjonalnych, współdziałać będzie z ich rozwojem, utrzymywać podstawy ich działalności przez solidną akcję, zapewniającą prasie prowincjonalnej normalną działalność i rozwój za pomocą następujących środków: (...) Prowadzenie stałej propagandy wśród społeczeństwa polskiego wyjaśniającej doniosłe znaczenie placówek prasy prowincjonalnej dla najżywotniejszych interesów państwowości polskiej. (...) Rozwijanie działów ogłoszeniowych wszystkich wydawnictw, chroniąc je przed wyzyskiem spektakularnych biur ogłoszeniowych<sup>20</sup>.

Związek skupiał się głównie na sprawach ekonomicznych wydawnictw. Przykładowo w grudniu 1920 roku wystąpił do Prezydium Rady Ministrów z wnioskiem „o zalecanie wojewodom i starostom zamieszczania ogłoszeń urzędowych w prasie prowincjonalnej na podległym im terenie”<sup>21</sup>. Prawdopodobnie efektem tych starań były zamieszczane na łamach „Gazety Łomżyńskiej” wpisy do Reje-

<sup>18</sup> W. Giełżyński, *Rejestr dziennikarzy*, „Prasa” 1937, nr 2, s. 1 (za M. Hrycek, *Na straży zasad dziennikarstwa okresu międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2, 2013, s. 77).

<sup>19</sup> W Zjeździe, poza przedstawicielami wydawnictw z Łomży i Białegostoku, były reprezentowane miejscowości: Płock, Włocławek, Łowicz, Kalisz, Piotrków, Kielce, Częstochowa, Sosnowiec, Lublin, Zamość, Grodno, Suwałki, Rzeszów i Łódź.

<sup>20</sup> A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939), Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego*, Warszawa – Łódź 1982, z. 22, s. 452–453.

<sup>21</sup> Tamże, s. 457.

stru Handlowego Sądu Okręgowego w Łomży<sup>22</sup>. Bywało, że sądowe obwieszczenia zajmowały nawet całą kolumnę gazety. Inną formą pomocy było powołanie przez Związek Centralnej Administracji Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej, która pośredniczyła między firmami dającymi ogłoszenia i zrzeszonymi wydawnictwami. Ilustracją tej działalności były w „Gazecie Łomżyńskiej” ogłoszenia z różnych regionów kraju, na przykład reklamowało się Polskie Towarzystwo Żeglugi Morskiej i Rzecznej „Bałtyk” z Gdańska<sup>23</sup>.

Inne gazety łomżyńskie cały czas borykały się z kłopotami finansowymi; sytuacja ta dotyczyła większości gazet regionalnych w kraju. W 1920 roku koszty papieru i druku w Polsce w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosły o 500 – 600 procent<sup>24</sup>. W 1932 roku koszty druku były jednymi z najdroższych w Europie<sup>25</sup>. Gazety łomżyńskie często zamieszczały informacje i anonsy z prośbą o prenumerowanie i wpłaty na prenumeratę gazet lub dobrowolne wpłaty na wsparcie wydawnictwa. „Wspólna Praca” w 1921 roku założyła „fundusz prasowy”, licząc, iż w ten sposób pozyska od czytelników i instytucji pieniądze na wydawanie pisma. Gazeta w specjalnej rubryce „Na fundusz prasowy” wymieniała z imienia i nazwiska ofiarodawców. Po 1000 marek wpłacili: Felisk Domurat, Szymański, Czesław Modzelewski, Lucyna Mioduszevska i Władysław Rożewski. 500 marek ofiarowali Aleksander Żukowski i Władysław Szczęsny<sup>26</sup>. Wymieniając nazwiska „prasowych mecenasów”, redakcja zapewne chciała innych zachęcić do wpłat, zaś podanie wysokości wpłaconych kwot świadczyło o prowadzeniu przez redakcję jawnej polityki finansowej w tym względzie. Ale wpłaty były sporadyczne i nie pokrywały kosztów druku.

Środowiska dziennikarskie w dużych ośrodkach prasowych tworzyły syndykaty dziennikarzy (pierwsze powstały w 1914 roku we Lwowie i Krakowie). W miastach wojewódzkich powstawały syndykaty regionalne. Zrzeszały redaktorów i pracowników redakcji pism codziennych oraz agencji, którzy pisali zawodowo i praca redakcyjna była ich głównym źródłem utrzymania. Syndykat utworzyli dziennikarze w Białymstoku. W 1924 roku jedenaście syndykatów (Warszawa, Kraków, Katowice, Wilno, Lwów, Łódź, Poznań, Bydgoszcz, Białystok, Częstochowa i Gdańsk) powołało Związek Syndykatów Dziennikarzy RP. Był to pierwszy dziennikarski związek zawodowy. Dziennikarze piszący do czasopism sześć lat później (1930 roku) powołali Związek Zawodowy Dziennikarzy i Publicystów

<sup>22</sup> Obwieszczenia, „Gazeta Łomżyńska” 1920, nr 24, s. 6, 1923, nr 8, s. 7.

<sup>23</sup> „Gazeta Łomżyńska” 1921, nr 15, s. 5.

<sup>24</sup> A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 448.

<sup>25</sup> Tamże, s. 467.

<sup>26</sup> *Na fundusz prasowy*, „Wspólna Praca” 1921, nr 5, s. 11.

Zatrudnionych w Prasie Periodycznej RP. Redaktorzy i wydawcy łomżyńskiej prasy nie należeli do żadnego ze związków, bo zawodowo nie zajmowali się pisanie i wydawaniem gazet.

### *Najaktywniejsi twórcy łomżyńskiej prasy*

Franciszek Hryniewicz, w czasie zaborów urzędnik podrzędnej rangi (kolegialny sekretarz), najbardziej doświadczony dziennikarz w Łomży, redaktor i wydawca pisma „Wspólna Praca”. Pismo wychodziło w latach 1910–1932, najpierw było tygodnikiem, potem ukazywało się raz lub dwa razy w miesiącu (regularność była zachwiana). Zgodę na wydawanie polskiego pisma Hryniewicz uzyskał w kwietniu 1909 roku od władz carskich<sup>27</sup>.

Pierwszy numer „Wspólnej Pracy” ukazał się 3 kwietnia 1910 roku Gazeta pozyskała aż 500 prenumeratorów, w tym w samej Łomży 200. Dobrą passę prze-rwała w listopadzie publikacja artykułu „Hyeny” („Wspólna Praca” nr 34, 19 listopada 1910), krytykującego rosyjskie sądownictwo za nadużycia służbowe. Sędzia Rzeczkowski pozwał redaktora i wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży z 22 grudnia 1910 roku Hryniewicz został skazany na „sześć tygodni aresztu bez zamiany na karę pieniężną”<sup>28</sup>, a cały nakład 34 numeru gazety skonfiskowany i zniszczony. Redaktor Hryniewicz odwołał się od wyroku, ale Warszawska Izba Sądowa 18 sierpnia 1911 roku utrzymała w mocy wyrok łomżyńskiego sądu. Po wyroku Franciszek Hryniewicz napisał w swojej gazecie:

Jest to pierwszy mój chrzest na drodze publicystycznej (...). W życiu moim, z całą nieubłaganą konsekwencją, przewija się jakaś fatalna nić. Jestem np. zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkiego rodzaju polityki – spotyka mnie kara za „przestępstwo polityczne”. Uznaję „prawo miłości”, jako jedyną moralną podstawę współzycia – zarzucają mi szerszenie „nienawiści”. Przyjmuję do druku artykuł, skierowany przeciwko zgubnym skutkom „fałszu”, powiadają mi, że rozpowszechniam świadomie „fałszywe” wiadomości. A chciałoby się wierzyć, że na świecie jest sprawiedliwość<sup>29</sup>.

Franciszek Hryniewicz trafił do więzienia.

Wybuch I wojny światowej przerwał wydawanie pisma (ostatni numer w 1914 roku ukazał się 30 sierpnia, przerwa trwała do końca 1916 roku). Trudno ustalić liczbę numerów „Wspólnej Pracy”, które ukazały się w latach 1917 i 1918,

<sup>27</sup> J. Gwardiak, *Uczestnicy działań niepodległościowo-rewolucyjnych na ziemi łomżyńskiej 1794–1918. Leksykon*, Łomża 2005, s. 141.

<sup>28</sup> *Sprawa prasowa*, „Wspólna Praca” 1911, nr 31-32, s. 312.

<sup>29</sup> F. Hryniewicz, *Wyrok*, „Wspólna Praca” 1911, nr 33-34, s. 332.



bo nie zachowały się egzemplarze. Kolejna przerwa w wydawaniu gazety nastąpiła w 1918 roku i trwała aż do 1 września 1921 roku.

W tym czasie Franciszek Hryniewicz oraz Ludwik Wołodkiewicz i Józef Ostoj-Sulnicki założyli Spółkę Wydawniczą Łomżyńską, która wydawała tygodnik demokratyczny „Ziemia Łomżyńska” (1918–1921). Pismo było kontynuacją „Wspólnej Pracy”. Spółka wydała 9 numerów tygodnika. Od 2 numeru w 1919 roku w stopce redakcyjnej gazety nie było nazwiska Ostoi-Sulnickiego. W 1921 roku, z datą 1 września, ukazał się tylko jeden numer pisma. W stopce redakcyjnej Franciszek Hryniewicz został wymieniony jako redaktor i wydawca >Ziemi Łomżyńskiej<. W odredakcyjnym tekście z pierwszej strony redakcja wyjaśniała, iż „rozpoczyna chwilowo wstrzymane wydawnictwo >Ziemi Łomżyńskiej<, która jest dalszym ciągiem >Wspólnej Pracy<, dobrze znanej ogółowi czytelników przedwojennych”<sup>30</sup>. Mimo takiej zapowiedzi, nie było kolejnych numerów „Ziemi Łomżyńskiej”. Redaktor Hryniewicz powrócił do wydawania własnego tytułu, wznowił wydawanie „Wspólnej Pracy”. Pismo, tak jak wcześniejsza „Ziemia Łomżyńska”, propagowało program PPS, było opozycyjne w stosunku do gazet Narodowej Demokracji. Od 1924 roku do końca ukazywania się (31 grudnia 1932 roku) Hryniewicz był redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym, a wydawcą Mieczysław Czarnecki. W ostatnim numerze twórcy gazety napisali: „Po 23 latach żmudnej pracy – borykania się z trudnościami natury moralnej i materialnej, zmuszeni jesteśmy zawiesić wydawnictwo”<sup>31</sup>.

Poza prowadzeniem działalności wydawniczej Hryniewicz był aktywnym działaczem społecznym i samorządowym. W czasie pierwszych wyborów w niepodległej Łomży (4 maja 1919 roku) został wybrany „na drugiego burmistrza” Łomży<sup>32</sup>, czyli zastępcę burmistrza Władysława Świdarskiego. Praca w urzędzie była jego głównym źródłem dochodów. Do jego kompetencji należały sprawy opieki społecznej. W kolejnych kadencjach wchodził w skład rady miejskiej. W 1928 roku był ławnikiem i delegatem z Łomży na I Zjazd Koła Miast Województwa Białostockiego (delegatami byli także prezydent Świdarski, jego zastępca Zawadzki, radni Dębowski i dr Peltyn). W 1929 roku był delegatem na Zjazd Związku Miast, który odbywał się w Poznaniu (delegatami byli także Świdarski i radny dr Peltyn). Redaktor Hryniewicz był aktywnym działaczem PPS, w 1928 roku kandydował do senatu z województwa białostockiego, z drugiego miejsca na liście tej partii<sup>33</sup>.

Był współtwórcą wielu stowarzyszeń społeczno-kulturalnych i organizacji w mieście: Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego (1902), Stowarzyszenia

<sup>30</sup> Redakcja, *Kierując się...*, „Ziemia Łomżyńska” 1921, nr 1, s. 1.

<sup>31</sup> *Od Wydawnictwa*, „Wspólna Praca” 1932, nr 12, s. 6.

<sup>32</sup> *Z Rady Miejskiej*, „Ziemia Łomżyńska” 1919, nr 3, s. 3.

<sup>33</sup> *Głosowanie do senatu*, „Wspólna Praca” 1928, nr 1, s. 10.

Spółdzielczego i Towarzystwa Kooperatystów (1902). Z jego inicjatywy doszło do zjednoczenia pięciu stowarzyszeń spożywczych i powołania w Łomży Powszechnej Spółdzielni Spożywców (kwiecień 1921 roku)<sup>34</sup>. Pełnił funkcję członka zarządu Polskiej Biblioteki Publicznej, należał i działał w Towarzystwie Muzycznym „Lutnia”, Straży Ogniowej, Towarzystwie Opieki nad Więźniami „Patronat”, Okręgowej Radzie Kasy Chorych (przewodniczący). Wspierał kółka rolnicze, kasy pożyczkowe, ochronki, biblioteki i pomagał w ich zakładaniu.

Mieczysław Czarnecki (1887–1970) redaktor i wydawca od 1924 roku „Wspólnej Pracy”, z zawodu lekarz. Od czasów szkolnych entuzjasta i lider ruchu socjalistycznego. W 1905 roku został członkiem PPS, uczestniczył w strajku szkolnym, za co został wyrzucony ze szkoły. W tym samym roku został aresztowany za działalność polityczną. Udało mu się zbiec z aresztu i na dwa lata wyjechał do Ameryki. Po powrocie w Krakowie zdał maturę i studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie kierował Stowarzyszeniem Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej „Spójnia”. Wtedy dwukrotnie spotkał się z Włodzimierzem Iliczem Leninem, który uczestniczył w spotkaniu członków „Spójni”<sup>35</sup>.

W 1917 roku wrócił do Łomży i pracował w Szpitalu Świętego Ducha. W 1918 roku był inicjatorem i współzałożycielem Komitetu Obywatelskiego. 11 listopada 1918 roku uczestniczył w akcji rozbrajania Niemców.

W 1919 roku został powołany do wojska i w 33 Pułku Piechoty pełnił funkcję naczelnego lekarza. W cywilu powrócił do pracy w łomżyńskim szpitalu (był ordynatorem), prowadził też prywatny zakład położniczo-ginekologiczny. Niezamożne kobiety w jego gabinecie korzystały z ulg i mogły rodzić za darmo. Był naczelnym lekarzem Powiatowej Kasy Chorych w Łomży (w latach 1924–1931), którą sam zorganizował.

Obok pracy zawodowej Czarnecki był aktywnym działaczem politycznym. Kandydował do Sejmu Ustawodawczego z listy PPS (z pierwszego miejsca<sup>36</sup>), ale się nie dostał. Tak samo było w wyborach do Sejmu w 1922 roku. Natomiast wygrywał w wyborach do Rady Miejskiej w Łomży. W czasie pierwszych wyborów w 1919 roku został wybrany na prezesa Rady<sup>37</sup>, a radnym miejskim w kolejnych wyborach (1924 roku). Był prezesem Powszechnej Spółdzielni Spożywców (1922), członkiem Rady Naczelnej PPS (1926), Rady Kasy Przemysłowców Łomżyńskich (1929).

<sup>34</sup> *Powszechna Spółdzielnia Spożywców*, „Ziemia Łomżyńska” 1921, nr 1, s. 6.

<sup>35</sup> J. Gwardiak, dz. cyt., s. 61.

<sup>36</sup> *Główna Komisja Wyborcza do Sejmu Ustawodawczego ogłasza*, „Ziemia Łomżyńska” 1919, nr 3, s. 5-6.

<sup>37</sup> *Z Rady Miejskiej*, „Ziemia Łomżyńska” 1919, nr 3, s. 3.

W 1924 roku Czarnecki został wydawcą „Wspólnej Pracy” (pismo propagowało program PPS), w której publikował wiele artykułów. Na łamach gazety proponował, aby na dziesiątą rocznicę niepodległości wybudować w Łomży Dom Ludowy. „To kuźnia nowoczesnego obywatela. W Domach Ludowych lud się zbiera i tam do niego trzeba iść z oświatą i kulturą”<sup>38</sup>, przekonywał. W publikacjach zachęcał do krzewienia cywilizacji, reformy rolnej, zakładania ochronek, prowadzenia bezpłatnej nauki dla wszystkich, uświadamiał, że nikt nie może być przesładowany za wiarę i przekonania, zabiegał o postęp, poprawę warunków życia biednych i skrzywdzonych. Był kandydatem na Zjazd „zablokowanej lewicy” (PPS i PSL „Wyzwolenie”) w 1927 roku. Posłem z ramienia PPS został w 1928 roku. Niezwykle aktywny, w każdą niedzielę organizował co najmniej dwa wiece, a w tygodniu po trzy zebrania<sup>39</sup>. W czasie publicznych wystąpień spotykał się z różnymi reakcjami i prowokacjami przeciwników politycznych. Tak było w Zambrowie:

Podczas niedzielnego wieceu stałem na chwiejnym straganie. Gdy zacząłem przemówienie z plebani, pod wodzą nauczyciela szkoły podstawowej wyszły trzy dewotki i zaczęły krzyczeć: „Żyd, Żyd, w niedziele wiece urządza!” Wtedy mało kto w okolicy Zambrowa znał mnie osobiście. Tłum naparł na stragan. Zareago- wałem momentalnie: „Słyszę, że kwoczki wołają, iż jestem Żydem, więc niech idą ze mną na stronę, to im pokażę”. Powstał huragan śmiechu i braw. Moi współ- ziomkowie mają poczucie humoru. Żeby ostatecznie zgnieść opozycję, dodałem: „Może kwoczki chcą znieść jaja, to niech przysiądą na ziemi, żeby jaja się nie potłukły”. Nowy wybuch śmiechu. I zgromadzeni sami uciszeli krzyczących<sup>40</sup>.

Będąc posłem, nadal był wydawcą „Wspólnej Pracy”. W gazecie obok informacji zamieszczał publicystykę polityczną i polemiki z niezadowolonym z prze- granej w wyborach do Sejmu środowiskiem endeckim. Gazeta zmieniła wówczas charakter, stała się bardziej „drapieżną” i „sejmową”, zaangażowaną politycznie. Czarnecki na pierwszych stronach prezentował projekty ustaw lub już przyjęte usta- wy, relacje z obrad, publicystykę polityczną.

Jego poglądy nie podobały się duchownym w Łomży. Krytyczne artykuły na temat działalności posła Czarneckiego zamieszczało pismo diecezji łomżyń- skiej „Życie i Praca”. Artykuły często były anonimowe. Czarnecki nie polemizował z anonimami, ale we „Wspólnej Pracy” opublikował „Oświadczenie”: „Tchórzowi, który napada na mnie w >Życiu i Pracy<, a nie ma odwagi podpisać swego nazwi- ska, odpowiadać nie będę”<sup>41</sup>. Spotykał się też z różnymi prowokacjami, o których

<sup>38</sup> M. Czarnecki, *Dom Niepodległości*, „Wspólna Praca” 1928, nr 12, s. 1-2.

<sup>39</sup> *Kwacza opozycja. Fragment pamiętnika Mieczysława Czarneckiego*, wybór T. Polecka, „Kontakty” 1981, nr 3, s. 10.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> M. Czarnecki, *Oświadczenie*, „Wspólna Praca” 1928, nr 5, s. 4.

pisał w swojej gazecie. Na przykład kobieta na ulicy sprzed domu doktora „odciągała” chorych do innego lekarza. Jakiś młodzieniec zgłosił się do gabinetu lekarza z „pryszczkiem na twarzy” (nie wymagał konsultacji lekarskiej) i w przychodni publicznie naubliżał doktorowi<sup>42</sup>. Na niełaskę księży byli narażeni także ci, którzy sympatyzowali z dr. Czarneckim. Dotkliwie przekonała się o tym żona zmarłego 12 marca 1928 roku szewca Władysława Tarcickiego. Ksiądz proboszcz odmówił pochowania ciała. Żonie zmarłego powiedział, że Tarcicki głosował na trójkę (lista PPS) i nie chodził do spowiedzi, więc „może być pochowany tylko pod płotem na nieświęconej ziemi”. Gdy żona wyjaśniła, że mąż nie głosował, bo już był ciężko chory, proboszcz stwierdził, że: „Tarcicki za życia trzymał stronę doktora Czarneckiego, to niech go Czarnecki pochowa”<sup>43</sup>. Czarnecki zorganizował pogrzeb i we „Wspólnej Pracy” opisał przebieg ceremonii:

Na cmentarzu nad grobem przemówił dr Czarnecki i zaznaczył, że oceniać człowieka należy według jego czynów i całego życia, a Tarcicki żył uczciwie i pracował uczciwie. I nie jest dla niego ujmą, że chowamy go na niepoświęconej ziemi<sup>44</sup>.

Był to drugi przypadek odmówienia przez proboszcza ostatniej posługi socjaliście. Czarnecki apelował w gazecie o stworzenie cmentarza komunalnego.

Posel Czarnecki na łamach „Wspólnej Pracy” szeroko komentował decyzje ks. bp. Stanisława Łukomskiego, który po przegranych przez endecję wyborach, w orędziu odczytanym w Niedzielę Palmową zagroził odmową katolickiego pogrzebu, święcenia wielkanocnych potraw i odprawienia mszy rezurekcyjnej w miejscowościach, w których głosowano na lewicę<sup>45</sup>. Czarnecki i poseł Kazimierz Czapieński złożyli w tej sprawie poselską interpelację. Odpowiedział na nią minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Gustaw Dobrucki, który stwierdził, że wydany list pasterski „dotyczy wewnętrzno-kościelnej kwestii stosunku ordynariusza do jego diecezjan. Rząd nie miał tytułu do interweniowania”<sup>46</sup>.

Mieczysław Czarnecki był także wydawcą jednodniówki Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej „Pochodnia” (1 maja 1925 roku). Po wcześniejszym rozwiązaniu Sejmu II kadencji przez prezydenta w 1930 roku Czarnecki wycofał się z polityki. Jeszcze dwa lata, przy poważnych kłopotach ekonomicznych, wydawał „Wspólną Pracę”.

<sup>42</sup> M. Czarnecki, *Nauki pana posła Staniszkisa*, „Wspólna Praca” 1928, nr 6, s. 4.

<sup>43</sup> M. Czarnecki, *Pogrzeb Władysława Tarcickiego*, „Wspólna Praca” 1928, nr 3, s. 4.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> K. Czapieński, *Zakazana Wielkanoc*, „Wspólna Praca” 1928, nr 4, s. 3.

<sup>46</sup> *Odpowiedź na interpelację posła dr. Czarneckiego, K. Czapieńskiego*, „Wspólna Praca” 1928, nr 8, s. 8.

Ks. Wincenty Bogacki (1867–1953) wydawca i redaktor w latach 1924–1926 pisma katolickiego „Życie i Praca” (1924–1935). Do Łomży przyjechał w 1920 roku na zaproszenie ks. bp. Romualda Jałbrzykowskiego. Był wykładowcą seminarium duchownego (wykładał psychologię, socjologię, homiletykę) i nauczycielem Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Pięć lat (1921–1926) pełnił funkcję prezesa Związku Kapłanów „Unitas”, diecezjalnego moderatora Chrześcijańskiej Demokracji, kierował Stowarzyszeniem Robotników Chrześcijańskich, z jego inicjatywy w 1926 roku został zorganizowany w Łomży pierwszy zjazd Stronnictwa Demokratycznego.

Powstanie pisma „Życie i Praca” było, według ks. Bogackiego, odpowiedzią na „zaczepek” i „napaści” na księży w prasie socjalistów.

W styczniu 1924 r. [biskup – przyp. M. B.-T.] powiedział mi: Niech ksiądz zakłada pismo... Czy ksiądz czytał ostatnią napaść na duchowieństwo w piśmie lewicowym? Słyszałem, że mają zamiar założyć codzienną gazetę lewicową. Teraz jest czas, abyśmy też z naszym piśmie wystąpili<sup>47</sup>.

Biskup obiecał pomoc finansową. On też był autorem tytułu. Formalnie wydawcą pisma był Związek Kapłanów „Unitas”, a z jego ramienia odpowiedzialnymi ks. Wincenty Bogacki i Michał Piaszczyński. Gazeta miała ukazywać się dwa razy w tygodniu (czwartki i niedziele). Ks. Bogacki nie miał doświadczenia wydawniczego i dziennikarskiego, zaprosił do współpracy zaprzyjaźnionego nauczyciela z gimnazjum Ignacego Jaźwińskiego. On był redaktorem przez pierwsze cztery miesiące, a ks. Bogacki kierownikiem. Pierwszy numer z podtytułem „Organ informacyjno-społeczny poświęcony sprawom Ziemi Województwa Białostockiego” wyszedł na początku maja. Z powodu niewydolności drukarni drugi numer ukazał się po trzech tygodniach (25 maja), a trzeci z dwutygodniowym opóźnieniem. Gazeta była drukowana w drukarni Teodora Krzyżanowskiego, w tej samej, w której Mieczysław Czarnecki z Franciszkiem Hryniewiczem drukowali opozycyjną w stosunku do „Życia i Pracy” „Wspólną Pracę”. Aby rozwiązać problem, biskup Jałbrzykowski zdecydował o otwarciu drukarni diecezjalnej. Jej organizatorem i pierwszym dyrektorem (lata 1924 – 1926) był ks. Bogacki. Maszyny drukarskie za 18 mln kupił od Żyda w Kielcach. Po uruchomieniu drukarni gazeta ukazywała się regularnie dwa razy w tygodniu w czwartki i niedziele (od numeru 59 z 1926 roku stała się tygodnikiem). Promocją i rozprowadzaniem pisma zajmowali się księża w całej diecezji. Po czterech miesiącach obecności na rynku, 28 września, redakcja poinformowała:

<sup>47</sup> W. Guzewicz, *Wspomnienia ks. Wincentego Bogackiego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, z. 24, Ostrołęka 2010, s. 358.

Z każdym niemal tygodniem liczba prenumeratorów wzrastała, co jest dowodem poczytności i potrzeby tego pisma. Zyskaliśmy już obok pochlebnej oceny, wielu prenumeratorów z Białostockiego, Warszawy, Łodzi, a nawet z Ameryki<sup>48</sup>.

I nakład wzrastał, gazeta w pierwszym roku osiągnęła nakład 1500 egzemplarzy, miała 1200 prenumeratorów. Pismo, poza publikacjami dotyczącymi spraw kościelnych, społecznych i gospodarczych, aktywnie uczestniczyło w polityce. Przed wyborami apelowało o uczestnictwo w głosowaniu, organizacje katolickie i narodowe wzywało do jedności, popularyzowało program Stronnictwa Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji, zamieszczało hasła wyborcze tych partii, jednoznacznie występowało przeciwko partiom lewicy. Po dwóch latach pierwszy redaktor i wydawca, ks. Wincenty Bogacki<sup>49</sup>, przekazał prowadzenie pisma ks. Józefowi Roszkowskiemu. Za jego kadencji gazeta zdecydowanie angażowała się w politykę, często krytykowała działalność władzy państwowej i z tego powodu została zlikwidowana. Bezpośrednią przyczyną była publikacja artykułu *Jak się zwalcza biskupa katolickiego; oszczerstwa i fakty*<sup>50</sup>, po którym Sąd Okręgowy w Łomży w czerwcu 1935 roku zawiesił gazetę.

Jednym z publicystów „Życia i Pracy” był ks. Michał Piaszczyński<sup>51</sup> (1885–1940), wykładowca literatury polskiej w Seminarium Duchownym w Łomży.

Ludwik Wołodkiewicz (ur. 1889 roku) z zawodu prawnik, przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości był sędzią pokoju w Ostrowi<sup>52</sup>, później adwokatem w Łomży. W 1918 roku z Franciszkiem Hryniewiczem i Józefem Ostoją-Sulnickimi (dramaturg, reżyser, scenarzysta, dziennikarz) założył Spółkę Wydawniczą Łomżyńską. Spółka wydawała tygodnik demokratyczny „Ziemia Łomżyńska”. Nazwisko Józefa Ostoi-Sulnickiego figurowało tylko w pierwszym numerze. Gazetę tworzyli Wołodkiewicz z Hryniewiczem. Wołodkiewicz był zaangażowany w działalność PSL, kandydował na posła do Sejmu Ustawodawczego z trzeciego miejsca z listy tej partii<sup>53</sup>. Gazeta była jego „wyborczą trybuną”. Pisał artykuły zachęcające do uczestnictwa w wyborach:

Nikomu nie wolno uchylić się od zasadniczego obowiązku obywatelskiego (...). Niedbalstwo graniczy w tym wypadku z brakiem sumienia i będzie najwyż-

<sup>48</sup> *Od redakcji*, „Życie i Praca” 1924, nr 38, s. 1.

<sup>49</sup> Ks. Wincenty Bogacki, gdy przestał wydawać tygodnik „Życie i Praca”, został proboszczem w Zuzeli.

<sup>50</sup> *Jak się zwalcza biskupa katolickiego; oszczerstwa i fakty*, „Życie i Praca” 1935, nr 24, s. 5.

<sup>51</sup> Ks. M. Piaszczyński zginął w obozie w Sachsenhausen. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. w grupie 108 polskich męczenników.

<sup>52</sup> *Sądy Pokoju*, „Dziennik Urzędowy Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego”, nr 4, Warszawa 1917, s. 232; *Ruch służbowy*, „Dziennik Urzędowy Królewsko-Polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości”, nr 11, Warszawa 1918, s. 367.

<sup>53</sup> *Główna Komisja Wyborcza do Sejmu Ustawodawczego ogłasza*, „Ziemia Łomżyńska” 1919, nr 3, s. 5-6.



szą nieuczciwością. My mamy wiarę, że w Polsce są ludzie uczciwi, którzy do wyborów przystąpią tak, jak do pierwszej w życiu spowiedzi<sup>54</sup>.

Uświadamiał, czym jest demokracja. „W Sejmie Ustawodawczym musi być prawdziwa demokracja i musi tam stanowić większość”<sup>55</sup>. Wzywał, aby nie głosować na „listy dzikie”. Pisał, iż wierzy, że Łomżyńskie „dzikich do Sejmu nie pośle”<sup>56</sup>. W czasie zorganizowanego w Łomży przed wyborami wiecu Ligi Kobiet Polskich zachęcał do aktywności, prezentował program PSL i zapewniał, iż zawiera on także równe prawa dla kobiet<sup>57</sup>. Odezwę wyborczą zamieścił w specjalnym dodatku do „Ziemi Łomżyńskiej” pod tytułem „Wybory”<sup>58</sup>. Ludwik Wołodkiewicz nie został posłem. Z jego inicjatywy w Łomży przy placu Sienkiewicza PSL Wyzwolenie otworzyło biuro porad prawnych dla „gospodarzy wiejskich”<sup>59</sup>. Każdy mógł za darmo uzyskać informacje dotyczące reformy rolnej, komasacji gruntów i serwitutów.

Po trzech latach obecności na rynku, we wrześniu 1921 roku (ostatni numer ukazał się z datą 1 września), „Ziemia Łomżyńska” przestała wychodzić.

### **Podsumowanie**

Analiza łomżyńskiej prasy okresu międzywojennego prowadzi do wniosku, że jej twórcami, czyli wydawcami gazet i redaktorami, nie byli zawodowi dziennikarze. Reprezentowali różne środowiska i zawody. Byli urzędnikami, prawnikami, lekarzami, duchownymi, nauczycielami, działaczami partyjnymi, parlamentarzystami. Praca zawodowa była ich głównym źródłem utrzymania. Natomiast praca redakcyjna i wydawnicza stanowiła dodatkowe zajęcie.

Wydawcy i redaktorzy należeli do miejscowej inteligencji. Wyróżniali się w środowisku aktywnością społeczną i polityczną. Publicyści uczestniczyli w życiu publicznym, byli członkami lub sympatykami partii politycznych. Lekarz Mieczysław Czarnecki był członkiem Rady Naczelnej PPS i posłem z ramienia tej partii. Związany z PSL prawnik Ludwik Wołodkiewicz kandydował do Sejmu. Orędownik demokracji Franciszek Hryniewicz (PPS) był zastępcą burmistrza Łomży, aktywnym działaczem społeczny i samorządowym. Ksiądz Wincenty Bogacki był zaangażowany w życie Kościoła oraz w działalność Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i Stronnictwa

<sup>54</sup> *Wybory*, „Ziemia Łomżyńska” 1919, nr 2, s. 1-2.

<sup>55</sup> L. Wołodkiewicz, *Wybory*, „Ziemia Łomżyńska” 1919, nr 3, s. 1-2.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> *Kronika miejscowa*, „Ziemia Łomżyńska” 1919, nr 2, s. 3.

<sup>58</sup> *Od Wydawnictwa*, „Wybory” 1919, nr 1, s. 1.

<sup>59</sup> *Biuro porad*, „Ziemia Łomżyńska” 1921, nr 1, s. 7-8.



Demokratycznego. Ich działalność prasowo-wydawnicza w dużym zakresie była jednocześnie pracą polityczną. Publikowane przez nich na łamach gazet teksty (apele, odezwy, komentarze) współgrały z programami partii politycznych, które reprezentowali. Była to ważna działalność, bowiem redaktorzy, ze względu na posiadaną wiedzę i umiejętności szerszej oceny aktualnej sytuacji, publikacjami wpływali na kreowanie rzeczywistości, kształtowanie sądów i podejmowanie decyzji przez czytelników.

Łamy gazet wypełniały nie tylko teksty dotyczące politycznych tematów. Redakcje zabiegały o zdobycie aktualnych informacji lokalnych. Było to ważne dla gazety, ale dość trudne. Wydawcy, którzy borykali się z kłopotami finansowymi związanymi z wydawaniem pisma, nie mieli pieniędzy na zatrudnienie piszących pracowników, ani na opłacanie współpracowników. Bywało, jak w przypadku „Wspólnej Pracy”, że wydawnictwo było jednoosobowe (Franciszek Hryniewicz w pierwszym okresie ukazywania się gazety) lub dwuosobowe (Franciszek Hryniewicz i Mieczysław Czarnecki). Dlatego też gazety zabiegały o darmowych „terenowych korespondentów”. Często zamieszczały apele zachęcające do przysyłania informacji i współtworzenia gazety.

Nie było w Łomży profesjonalnych dziennikarzy, ani żadnej ich organizacji zawodowej. Tym większa chwała łomżyńskim animatorom prasowym, którzy na łamach gazet prezentowali wydarzenia polityczne, gospodarcze, społeczne, kulturalne oraz różne przejawy życia mieszkańców Łomży i regionu. Tworzone przez nich gazety są dziś bogatymi źródłami wiedzy i dokumentami historycznymi.

## Bibliografia

Guzewicz Wojciech, *Wspomnienia ks. Wincentego Bogackiego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, z. 24, Ostrołęka 2010.

Gwardiak Janusz, *Uczestnicy działań niepodległościowo-rewolucyjnych na ziemi łomżyńskiej 1794–1918. Leksykon*, Łomża 2005.

Hrycek Miłosz, *Na straży zasad dziennikarstwa okresu międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2, 2013.

Kwacza opozycja. *Fragment pamiętnika Mieczysława Czarneckiego*, wybór T. Polecka, „Kontakty” 1981, nr 3.

Milewski Jan, *Ambicje i realia lat dwudziestolecia międzywojennego*, w: *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok 2010.

Notkowski Andrzej, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego, z. 22, Warszawa – Łódź 1982.

Paczkowski Andrzej, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.

## **PUBLISHERS AND EDITORS OF NEWSPAPERS AND MAGAZINES IN THE INTERWAR ŁOMŻA**

The article presents the editors and publishers of the leading newspapers in the interwar Łomża. They made crucial decisions about the profile of the newspapers and magazines, and about their content. The creators of the press in Łomża were not professional journalists. They represented various professions: a doctor, a lawyer, a priest, a teacher. The editorial work was an extra activity for them and often complemented their political and social pursuits. Yet, the press they created is still a rich source of knowledge.

**Key words:** Łomża, history, years 1918–1939, the press

Irina Treń  
*Czerniachowsk, Rosja*

## BIBLIOTEKARZE NIEMIECCY Z INSTERBURGA

„W obecnych warunkach coraz mniejszych możliwości na rozszerzenie swoich kolekcji, lecz większego dostępu do pojemnych zasobów informacyjnych, dostępnych w globalnej sieci, zmienia się rola bibliotekarza. Z opiekuna kolekcji bibliotekarz staje się pośrednikiem w dostępie do informacji”.

Roswitha Poll

Jestem szczęśliwa, że w moim życiu mogłam poznać wiele bibliotek. W latach studenckich z zadowoleniem uczęszczałam do Biblioteki im. M. Gorkiego w moim rodzinnym mieście Riazaniu. Zajmując się krajoznawstwem, korespondowałam z Biblioteką Muzeum Brytyjskiego w Londynie, zwiedzałam sale jednej z najstarszych bibliotek w Europie w niemieckim mieście Wolfenbüttel, pracowałam w Narodowej Bibliotece Szkocji i w Bibliotece Uniwersyteckiej w Edynburgu. Mogłabym wspomnieć też inne biblioteki, gdzie pracowałam. Każda biblioteka – to niepowtarzalne zasobne państwo z wieloma mieszkańcami.

W pojęciu tradycyjnym biblioteka to przede wszystkim książki i ludzie, którzy tu pracują. Chcę zatem przedstawić czytelnikowi kilka osób urodzonych w Insterburgu, które związane były z biblioteką i książką.

**Artur Kopp**, urodzony 19 grudnia 1860 roku w Insterburgu. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na uniwersytet w Królewcu, gdzie studiował klasyczną filozofię. Po ukończeniu uniwersytetu w 1884 roku pracował krótko jako nauczyciel, jednakże wkrótce postanowił zmienić zawód i w 1887 roku został bibliotekarzem w Bibliotece Królewskiej w Berlinie. Tu przepracował dwadzieścia lat na stanowiskach od pomocnika bibliotekarza do starszego bibliotekarza. W Berlinie ożenił się z żoną kolegi Karla Teodora Gaedertza. W 1906 roku doktor Artur Knopp został profesorem uniwersytetu. Opublikował ponad 20 książek i artykułów, między innymi o pieśniach ludowych XVII-XVIII wieków, o których zebrał wiele informacji i źródeł. W 1909 roku zaproszono go do pracy w bibliotece naukowej uniwersytetu w Marburgu. Pracował tu zaledwie rok na stanowisku starszego bibliotekarza, ponieważ stan zdrowia zmusił go do rezygnacji z pracy. W 1917 roku przeniósł się do Lubeki, skąd pochodziła jego żona, i tam 10 stycznia 1918 roku zmarł.

Drugim znanym bibliotekarzem z Insterburga był **Fritz Rhode**. Urodził się 22 września 1885 roku w Karalene pod Insterburgiem. W 1903 roku ukończył Friedrichskollegium w Królewcu i następnie studiował w Tybindze (Tubingen), Berlinie i w Królewcu. W 1911 roku w Uniwersytecie Królewieckim obronił pracę doktorską, w której przeanalizował wiersz o ukrzyżowaniu Chrystusa z rękopisu w zbiorach biblioteki Uniwersytetu Królewieckiego. W 1917 roku został zatrudniony na stanowisku bibliotekarza w Bibliotece Uniwersytetu Berlińskiego, zaś w 1926 roku mianowano go dyrektorem Biblioteki Uniwersytetu w Marburgu. Napisał historię tej biblioteki od 1887 do 1938 roku. W 1928 roku Fritz Rode napisał historię 52 wschodnio-pruskiego pułku artylerii polowej, zaś w 1935 roku wydał pracę pt. *Wykaz czasopism Biblioteki w Marburgu*, którą wydano po raz drugi w 1940 roku. Fritz Rode zmarł 1 stycznia 1962 roku w Marburgu nad Lanem.

Znaną bibliotekarką niemiecką była też **Clara Nast**, z domu Seifert (pseudonimy literackie: Franziska Mainau i Herbert Fohrbach). Urodziła się 30 kwietnia 1866 roku w Insterburgu. Nauki pobierała u domowej nauczycielki w Ejtkunach (Ejtkunen) przy granicy z Litwą. Następnie uczyła się w szkołach prywatnych w Insterburgu i Tylży. 3 lipca 1883 roku wyszła za mąż za L. Nasta, starszego wykładowcę gimnazjum w Tylży. W tym mieście krótko pracowała w bibliotece, a następnie zajęła się pracą literacką, pisała przeważnie książki dla dzieci. W 1889 roku debiutowała pod pseudonimem Herbert Fohrbach *Starolitewskie opowiadania*, które wydała w Tylży. Następnie swoje opowiadania publikowała w „Nowej Gazecie Muzycznej”, w „Bibliotece Powieści”. „Nowej Gazecie”. Dopiero w 1926 roku Clara Nast opublikowała pierwszą książkę podpisaną własnym imieniem i nazwiskiem – *Opowiadania dla dziewczynek*. Książka ta, podobnie jak późniejsze jej utwory, wydana została w wydawnictwie Augusta Weicherta w Berlinie. Znana była w Niemczech jako pisarka dla dzieci. Ogółem wydała 26 książek. Zmarła około 1926 roku i została pochowana w Tylży.

Znaną bibliotekarką w Niemczech była **Roswitha Poll**. Urodziła się 6 lutego 1939 roku w Insterburgu. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, w 1945 roku, wraz z rodzicami przeniosła się do miasta Münster, gdzie na tamtejszym uniwersytecie studiowała historię, filozofię oraz języki romańskie, równocześnie pracowała w bibliotece uniwersyteckiej w Erlangen. Ukończyła też Bawarską Szkołę Bibliotekoznawstwa w Monachium, a w 1972 roku w uniwersytecie w Münster obroniła pracę doktorską o pruskim generale i dyplomacie Georgu Wilhelmie von Valentini (1775–1834) i otrzymała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych. W 1981 roku dr Roswitha Poll została dyrektorem biblioteki uniwersyteckiej w Erlangen. W 1987 roku przeniosła się do Münster, gdzie pracowała na stanowisku tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej do odejścia w 2004 roku na emeryturę. Opublikowała

wiele artykułów na tematy bibliotekoznawstwa, była członkiem wielu komisji krajowych i międzynarodowych zajmujących się komunikacją społeczną. W latach 1991–1993 była przewodniczącą Asocjacji Niemieckich Bibliotekarzy (VDB). Kierowała Komitetem ds. Jakości i Statystyki w Instytucjach Informacyjnych przy Międzynarodowej Organizacji Normalizacji (ISO). W 2004 roku wprowadziła nową jakość statystyki bibliotecznej oraz oceny jakości pracy bibliotek. Wspólnie z Peterem Bokhorstem w 2007 roku przygotowała do druku drugie wydanie książki *Pomiar jakości pracy*. W 2010 roku Roswitha Poll otrzymała nagrodę Amerykańskiej Asocjacji Bibliotek. Jest zapraszana na wiele konferencji poświęconych rozwojowi bibliotek i bibliotekoznawstwa.

Poniżej zamieszczam fotografię Roswithy Poll oraz karty tytułowe książek Clary Nast.



*Roswitha Poll*

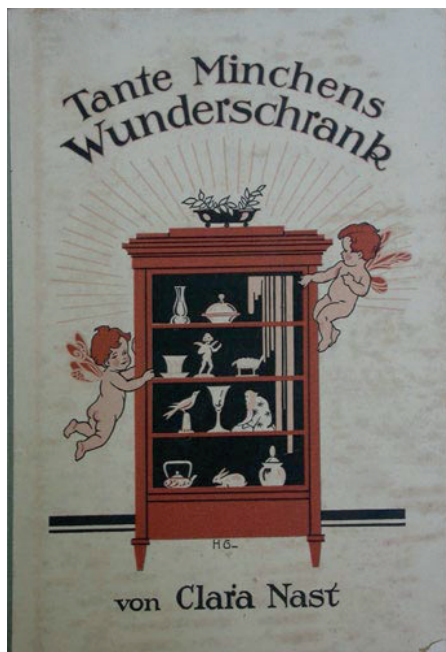


Hexegrok

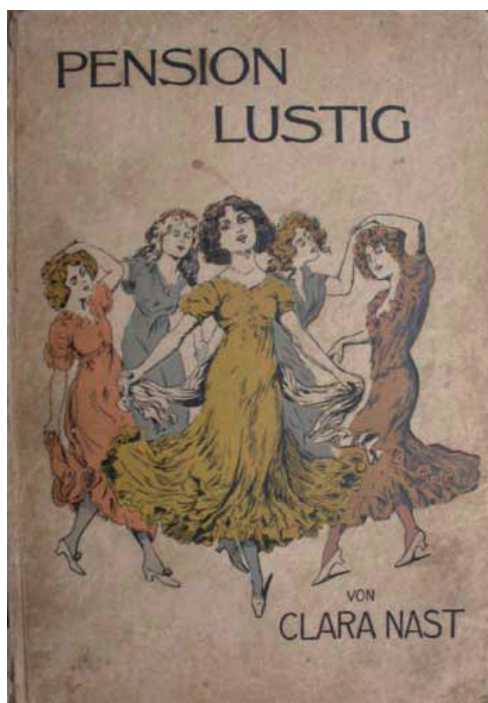


Micksgrok





*Minwungrok*



*Penslustgrok*



*Petunichgrog**Watnnchgrok*



*Waffliebgrok*

## Bibliografia

Nast Clara, *Opowiadania dla dziewczynek*, Berlin 1926.

Poll Roswitha, Bokhorst Peter, *Pomiar jakości pracy*, 2007.

Rhode Fritz, *Wykaz czasopism Biblioteki w Marburgu*, Marburg 1940.

## GERMAN LIBRARIANS FROM INSTERBURG

The article focuses on part of the history of Library in Insterburg, featuring the biographies and profiles of its four outstanding workers: Artur Kopp – a classic philologist, university professor and folk songs collector; Fritz Rhode – a historian, director of the University Library in Marburg; Clara Nast – a writer of books for children; and Roswithy Poll – a specialist in librarianship, former director of the University Library in Erlangen.

**Key words:** Insterburg, librarianship, history of libraries, Artur Kopp, Fritz Rhode, Clara Nast, Roswitha Poll.

Stanisław Siess-Krzyszkowski

*Centrum Badawcze*

*Bibliografii Polskiej Estreicherów*

*Uniwersytet Jagielloński*

Wacław Walecki

*Katedra Literatury Staropolskiej*

*Uniwersytet Jagielloński*

## O POTRZEBIE AKRYBII BIBLIOGRAFICZNEJ

Na wstępie wypada podziękować p. drowi Michałowi Choptianemu za zainteresowanie Katalogiem Biblioteki Sapiehów z Krasicy<sup>1</sup> i generalnie jakże pozytywną recenzję<sup>2</sup>. Nie mniej akrybia bibliograficzna skłania do podjęcia kilku wątków tej recenzji, pokazujących niektóre jej myśli wynikające zapewne z pośpiechu w formułowaniu sądów albo też może raczej z pewnego braku doświadczenia zawodowego, które nabywa się wraz z szerszym spojrzeniem na poruszane sprawy. Takim podstawowym brakiem tej recenzji jest niedostrzeżenie, iż obok katalogu księgozbioru – wydany został katalog wystawy książek<sup>3</sup>, który bibliograf recenzujący tak sumiennie i wszechstronnie jedną książkę, powinien mieć w swojej perspektywie i tę drugą, zgłaszając te czy inne dostrzeżone braki. Otóż katalog wystawy zawiera zarówno obszerniejsze opisanie dziejów biblioteki (na ile to jest możliwe wobec kruchego materiału źródłowego), jak i sto zdjęć najciekawszych dzieł opisanych w katalogu (oprawy, karty tytułowe, ekslibrisy, zapiski proveniencyjne, pieczęcie). Przy czym katalog wystawy pomyślany został jako klamra spinająca wszystkie planowane tomy katalogu biblioteki krasicyńskiej, stąd zaprezentowano w nim również starodruki obce, jak i książki z wieków XIX i XX. A że sam katalog

---

<sup>1</sup> *Biblioteka Sapiehów z Krasicy w Zamku Królewskim na Wawelu*, tom I: *Katalog starych druków. Polonica z wieków XVI-XVIII*, opr. S. Siess-Krzyszkowski z zespołem, Kraków 2013.

<sup>2</sup> Choptiany M., *Biblioteka Sapiehów z Krasicy w Zamku Królewskim na Wawelu*, tom I: *Katalog starych druków. Polonica z wieków XVI-XVIII...*, *Roczniki Biblioteczne*, r. LVIII (2014), Wrocław 2014, s. 127-136.

<sup>3</sup> *Biblioteka Sapiehów z Krasicy w Zamku Królewskim na Wawelu*. Katalog wystawy 18 marca – 31 maja 2014, Kraków 2014.

książek nie jest drukowany na papierze kredowym, jak i nie ma twardej oprawy, a przez to jest poręczniejszy – to doprawdy nie wpływa na zawartość merytoryczną opisów opracowanych w nim ksiąg, a wynika jedynie z realiów finansowych „na prowincji”.

Jak już wspomniano, brak materiałów źródłowych nie pozwala na przedstawienie historii kolekcji – częściowa jej rekonstrukcja będzie możliwa dopiero po opracowaniu całego zasobu, w oparciu o badania proveniencyjne. Z tej samej przyczyny należy odsunąć w czasie scharakteryzowanie zbioru – wyciąganie wniosków w oparciu o zasób tylko starych druków jest nieuzasadnione. Biblioteka krasiczyńska powstała od podstaw w latach czterdziestych XIX stulecia, czyli cały korpus starodruków należy traktować jako zbiór o charakterze bibliofilskim a nie użytkowym. Wstępne ustalenia proveniencyjne pozwalają też stwierdzić, że pierwotny zasób biblioteki nie miał żadnych związków z innymi kolekcjami sapieżyńskimi. Dopiero przejęcie części zbiorów teofilpolskich w latach pięćdziesiątych XIX stulecia nadało bibliotece charakter rodowy.

Autor recenzji zarzuca nam „Estreicherocentryczne” podejście do druków gdańskich, wskazując na potrzebę szerszego uwzględnienia bibliografii niemieckich. W przypadku gedanensiów (czyli druków związanych z dziejami Gdańska, a z takimi głównie mamy do czynienia w bibliotece krasiczyńskiej) jest to zarzut bezzasadny. Jedyne katalog drukowanych gedanensiów<sup>4</sup>, przygotowany w 1890 roku przez Ernsta Augusta Karla Bertlinga, nigdy nie ukazał się drukiem. Na szczęście w 1897 roku w ręce Karola Estreichera dostał się egzemplarz korektowy tegoż katalogu i wszystkie odnotowane w nim starodruki zostały włączone do III. części *Bibliografii Polskiej*<sup>5</sup>. Dopóki nie powstanie nowy katalog gedanensiów, *Bibliografia Polska* pozostanie podstawowym, choć niedoskonałym, źródłem informacji w tym zakresie. Na marginesie, także w odniesieniu do całości gdańskiej produkcji księgarskiej, daleko jeszcze niemieckim bazom bibliograficznym do Estreichera. Jak sprawdził sam dr Choptiany, katalog VD 18 według stanu na 16 II 2014 wykazał 457 druków gdańskich<sup>6</sup> (na dzień 10 VII 2015: 592 druki)<sup>7</sup>. W bazie Estreichera (jeszcze bez tomów od N do W) odnotowanych jest 840 druków z XVIII stulecia. Oczywiście baza VD 18 prezentuje zasoby zdigitalizowane, *Bibliografia* tylko opi-

<sup>4</sup> *Katalog der Gedanensia der Danziger Stadtbibliothek. II. Druckschriften. (Katalog der Danziger Stadtbibliothek. I. Gedanensia)*, Danzig 1890.

<sup>5</sup> Estreicher K., *Bibliografia Polska*, t. XVI, Kraków 1898, s. VII-VIII.

<sup>6</sup> Choptiany, *dz. cyt.*, s. 131, przypis 14.

<sup>7</sup> VD18 nie jest wyposażona w ujednolicony indeks miejsc wydania. Chcąc wyodrębnić druki gdańskie użytkownik musi kolejno wprowadzić wszystkie stosowane przez drukarzy i wydawców warianty nazwy „Gdańsk”. A że nie jest to takie oczywiste dowiódł sam recenzent: przeszukał VD18 używając nazw Dantisci, Danzig, Gedani, tym samym pominął blisko 100 pozycji, które należy wyszukać używając nazwy Dantzig.

sy, co nie znaczy, że *Estreicher* jest nieużyteczny. Jako przykład może posłużyć przytoczona przez recenzenta broszura polemiczna pióra Gottfrieda Lengnicha *Des berücktigten Banquerouters Gotthilf Wernick Aufführung gegen die Stadt Dantzig* (Gdańsk 1761). Owszem, jest ona zdigitalizowana w VD 18, ale jako pismo anonimowe, przez co jeszcze umyka użytkownikowi bazy fakt, że broszura ta ukazała się też w tłumaczeniu na łacinę pt. *Famosi Banciruptoris Godohilfi Wernick Consilia Et Facinora Contra Civitatem Gedanensem*. Gdyby autorzy VD 18 skorzystali z *Estreichera*, uniknęliby takich błędów.

Trudno też zgodzić się z zarzutem braku informacji o zbiorach archiwalnych Sapiehów. Oczywiście, do 1910 roku archiwum to znajdowało się w zamku krasiczyńskim, ale podobnie jak inne archiwa magnackie, stanowiło wyodrębniony, szczególnie chroniony zbiór, który organizacyjnie z biblioteką łączyła tylko osoba kustosza. W samej bibliotece krasiczyńskiej znajdował się niewielki dział rękopisów (37 pozycji według katalogu J. Łukaszkiewicza z końca XIX wieku). Wszystko wskazuje na to, że rękopisy te przekazano wraz z archiwum w depozyt Ossolineum: 11 z 37 woluminów spisanych przez Łukaszkiewicza znajduje się obecnie w Oddziale Rękopisów Biblioteki im. Stefanyka we Lwowie jako część archiwum sapieżyńskiego (Fond 103 Dział IX).

I jeszcze jedna uwaga: w recenzji wskazano także na brak konkordancji starych sygnatur krasiczyńskich z nowymi powojennymi. Czyli recenzent nie zauważył, że współczesne sygnatury są wierną rekonstrukcją sygnatur krasiczyńskich – zachowano w całości historyczny układ kolekcji.

Ogólna refleksja, jaką budzą omówienie katalogu i wysunięte w nim postulaty, również pokazuje brak szerszej perspektywy, która powinna charakteryzować staranną skądiną relację jego zawartości. Nie powinna natomiast stanowić litanii życzeń, by materiał zawierał wszystkie informacje, które są mi potrzebne do bieżącej pracy, bez względu na założenia przyjęte przez redakcję oraz w jeszcze większym stopniu nie powinien być popisem mojej wiedzy na tematy luźno, wcale lub błędnie wiążące się z omawianą książką.

Szkoda także, iż Autor recenzji, bez zrozumienia realiów sytuacji polskich starodruków na Wschodzie (w zakresie merytorycznego przygotowania do ich opracowania i dostępnych finansów, szczególnie w zderzeniu z sieciowymi bibliografiami niemieckimi), lekkim piórem charakteryzuje bazy bibliograficzne, będące skromnym uzupełnieniem Elektronicznej Bazy Bibliografii Estreichera, takie jak starodruki-polonica uniwersytetu odeskiego, czy niebawem uniwersytetu charkowskiego oraz rekonstrukcje nieistniejących dziś w dawnym kształcie bibliotek: ordynacji nieświeskiej i kolegium jezuickiego we Lwowie i oczekuje od nich gotowych informacji pod swoje zainteresowania naukowe. My mamy tu inne stanowisko: najpierw zobaczmy, co kry-

je się w tych zasobach, niejednokrotnie dalej niedostępnych w obiegu publicznym. To naprawdę nie jest ta sama sytuacja, z którą mamy do czynienia np. w Szwecji.

\*

Także pióro Piotra Tańbłłowskiego w trzech liniłkach jego tekstu<sup>8</sup> prześlizgnęło się po informacji na temat rekonstrukcji katalogowych księgozbiorów bibliotek dostępnych jako podstrony Elektronicznej Bazy Bibliografii Estreichera ([www.estreicher.uj.edu.pl/bazy\\_bibliograficzne/](http://www.estreicher.uj.edu.pl/bazy_bibliograficzne/)). Autor, mimo bardzo szerokiego potraktowania tematu swojego opracowania, w tym zakresie nie zdecydował się nawet na wypisanie, które to mianowicie biblioteki znajdują swoje miejsce w tym systemie. Wymieniliśmy je już powyżej, odnosząc się do tekstu p. Choptianego. Tu dodajmy, iż zarówno jeden, jak i drugi autor omawianych tekstów przeoczył niebagatelne informacje o zawartości tych opracowań, na przykład o zapiskach proveniencyjnych. A p. Tańbłłowskiemu podpowiedzmy jeszcze o katalogach opublikowanych w Petersburgu przez prof. Olę Gusiewą, w dużej części z tego zakresu, który, jak sam deklaruje, jest „głównym przedmiotem mojego zainteresowania”, czyli dóbr zagrabionych, choć określenie to (wprawdzie nośne) i tak nie jest precyzyjne, ale to już inna bajka.

## Bibliografia

*Biblioteka Sapiehów z Krasieczyna w Zamku Królewskim na Wawelu*, tom I: *Katalog starych druków. Polonica z wieków XVI-XVIII*, opr. S. Siess-Krzyszkowski z zespołem, Kraków 2013.

*Biblioteka Sapiehów z Krasieczyna w Zamku Królewskim na Wawelu. Katalog wystawy 18 marca – 31 maja 2014*, Kraków 2014.

Choptiany M., *Biblioteka Sapiehów z Krasieczyna w Zamku Królewskim na Wawelu, tom I: Katalog starych druków. Polonica z wieków XVI-XVIII...*, „Roczniki Biblioteczne”, r. LVIII (2014), Wrocław 2014, s. 127-136.

Estreicher K., *Bibliografia Polska*, t. XVI, Kraków 1898, s. VII-VIII.

*Katalog der Gedanensia der Danziger Stadtbibliothek. II. Druckschriften. (Katalog der Danziger Stadtbibliothek. I. Gedanensia)*, Danzig 1890.

Tańbłłowski P., *Rejestracja rękopiśmiennych i drukowanych poloników w zbiorach zagranicznych – problem wciąż otwarty*, „Roczniki Biblioteczne”, r. LVIII (2014), Wrocław 2014, s. 87-100.

<sup>8</sup> Tańbłłowski P., *Rejestracja rękopiśmiennych i drukowanych poloników w zbiorach zagranicznych – problem wciąż otwarty*, Roczniki Biblioteczne, r. LVIII (2014), Wrocław 2014, s. 87-100.

## IN NEED OF BIBLIOGRAPHICAL SCRUPULOUSNESS

The article takes issue with two reviews of the Catalogue of Sapiecha family from Krasiczyn Library: by Michał Choptiany and by Piotr Trafiłowski. In the midst of his discussion concerning particulars, the author argues for assuming a much broader perspective – one that would take into consideration the problems of local libraries. One of the main flaws of the catalogue – lack of the information on history of the collection – is connected with the absence of primary sources.

**Key words:** bibliographies, library catalogues, review, polemics



Barbara Noworolska  
*Białystok*

## Z KART LITERATURY WSPOMNIENIOWEJ

[rec. Andrzej Sieroszewski, *Wacława Sieroszewskiego żywot niespokojny*, z rękopisu wydał, opracował i uzupełnił Andrzej Z. Makowiecki, Warszawa 2015, wydawnictwo ISKRY.]

Książka jest biografią pisarza i działacza PPS-u, sybiraka, legionisty I Kadrowej, a w czasach II Rzeczypospolitej senatora, Wacława Sieroszewskiego, wywodzącego się z rodziny ziemiańskiej, z której wyгнаły go prześladowania. Dotknęły one ojca i doprowadziły do utraty majątku w wyniku klęski powstania styczniowego.

Rodzina Wólka Kozłowska Sieroszewskich była dobrami leżącymi na Mazowszu w okolicach Warszawy. Jak wspomina Wacław, z okien dworu widziało się dachy stacji Tłuszcz. Widać ta linia warszawsko-petersburska była mu przeznaczona, gdyż po tułaniu się u różnych krewnych zaczął na tej kolei pracować i kształcić się w szkole technicznej, zorganizowanej przy kolei. Tam też związał się ze środowiskiem robotniczym i stał działaczem PPS-u. Refleksję i szacunek budzi wiedza Andrzeja Sieroszewskiego, autora biografii dziadka, o początkach ruchu robotniczego na ziemiach polskich. Autor książki patrzy nań inaczej niż dotąd. Widzi w tym ruchu przede wszystkim próby włączenia się robotników w polską tradycję walki narodowo-wyzwoleńczej w sytuacji, gdy na skutek poważnych problemów ekonomicznych, szlachta nie mogła odgrywać roli wiodącej. To nowe spojrzenie umożliwiła autorowi bogata dokumentacja rodzinna w postaci fotogramów, dokumentów, ale i wspomnień Wacława i Stefanii Sieroszewskich. Za działalność w ruchu robotniczym został, młody, niespełna dwudziestoletni człowiek, aresztowany i osadzony w warszawskiej cytadeli, gdzie na tynku odnalazł wydrapane imię i nazwisko ojca. Koledzy robotnicy – a nie rodzina – przysłali mu pierwsze skromniutkie paczki. Osamotniony w celi, stukający więzienny alfabet poznaje, gdy nieznana ręka wydrapała go na jego misce z więzienną zupą. Odtąd nie czuł się tak samotny, mógł wystukiwać wiadomości i je odczytywać. Skazany na zesłanie, rychło ucieka z Sy-

berii, a złapany, zostaje osadzony 100 mil od miasta i jakiegokolwiek traktu. Żyje w jurcie razem z Jakutami, w tych samych warunkach. Broniąc się przed depresją w długą noc podbiegunową, pozbawiony światła zaczyna pisać – przy żarze ogniska – opowiadania, robiąc samemu atrament i używając piór dzikich gęsi. Skrobie teksty na strzępkach kartek i listowych kopertach. Konspiracyjnie przesłane do kraju opowiadania, siostra jego, Paulina, kieruje do druku. Pisanie i publikacja to zajęcia na zesłaniu zakazane, więc używa pseudonimu Sirko. Orzeszkowa wypowiada się o tych tekstach bardzo pozytywnie, co umożliwia Wacławowi dalsze publikacje. Po powrocie z zesłania do domu Orzeszkowej wprowadził Sieroszewskiego ziemianin z Augustowszczyzny Piotr Górski, jego przyjaciel od dzieciennych lat. Dwór Piotra był Wacławowi ostoją w czasach powrotu do kraju, a jego przyjaźń cennym psychicznym wsparciem. Jemu zawdzięcza Sirko, że po otrzymaniu kosza od Stefanii Mianowskiej, nie poddał się i zawalczył o rękę i uczucie panny. Za drugim razem skutecznie.

Od tego momentu filologiczne zainteresowania i wiedza autora biografii [Andrzej Sieroszewski był hungarystą, wykładowcą literatury węgierskiej na Uniwersytecie Warszawskim w randze profesora i tłumaczem tejże] zaczynają dominować. Książka przekształca się w rodzaj monografii literackiej, w której dużą uwagę przywiązuje autor do orientalizmu Sirki.

Drugi nurt zainteresowań i prac Wacława Sieroszewskiego to zapis obyczajów i wierzeń oraz stosunków rodzinnych Jakutów. Publikuje w Petersburgu na ten temat książkę *Jakuty*, za którą dostaje złoty medal od Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego. Uчениi zrzeszeni w owym towarzystwie pomagają Sieroszewskiemu do uwolnienia z zesłania i powrotu do kraju. Pomagają następnie po raz drugi, gdy za warszawską działalność – zorganizowanie manifestacji robotniczej z okazji odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie – znów jest w cytadeli i ma wrócić na Sybir. [Przy okazji poznajemy problemy związane z uroczystym odsłonięciem pomnika dopiero po prawie stu latach.] Powierza mu Cesarskie Towarzystwo badanie ludu Ajnów zamieszkującego Daleki Wschód i wyspy Japonii. I umożliwia prowadzenie ich z Bronisławem Piłsudskim, bratem Józefa, także zesłańcem. Ciekawostką jest etnograficzna „kuchnia” badaczy, dzięki której odnieśli sukces i nawet zostali przyjęci do plemienia. Takie rodzinne opowieści sprawiają, że biografia jest pełniejsza, bogatsza i, co tu kryć, ciekawsza. Plonem tej wyprawy jest także bogata twórczość literacka od literatury faktu poczynając. Jest nią książka *Korea klucz Dalekiego Wschodu*, opublikowana po rosyjsku i polsku oraz szereg utworów epickich z *Zamorskim diablem* na czele. Powrót do kraju Wacława obfituje w przygody godne sensacyjnego filmu. Sieroszewscy, aby uniknąć dalszych represji, przenoszą się do Galicji. Zamieszkują najpierw w Krakowie, następnie w Zakopanym.

Materialnie jest im bardzo ciężko. Odwiedza ich tam Sławoj Składkowski i Józef Piłsudski. Utrzymują kontakty ze Stefanem Żeromskim i Witkiewiczami.

Następnie za namową Żeromskiego przeprowadzają się do Paryża, który okazuje się i tańszy, i dużo wygodniejszy. Początki pobytu nad Sekwaną ułatwia im Andrzej Strug, też działacz PPS-u, zadowolony już wraz z żoną w stolicy Francji. I on wprowadza Sirkę w życie polskich środowisk artystycznych. Ta część książki staje się historią życia kulturalnego Polonii w stolicy Francji. Wręcz małą jego monografią. Środowiska artystyczne działające nad Sekwaną, dzielące się na starszych z Żeromskim i Andrzejem Strugiem oraz młodych z Kadenem na czele, uroczystości organizowane przez Polaków, pracownie plastyczne będące skupiskami artystów, a do tego rodzinne życie Sieroszewskich, zabawy skautowskie z chłopcami, szkoła ich i studia Stefanii na Sorbonie, to obraz bogaty i dokładny. Budzi szacunek dla wiedzy Andrzeja Sieroszewskiego na temat francuskich imprez i spotkań artystycznych w latach początkowych XX wieku. Rok 1914 to powrót rodziny do Polski, w tym Wacława do Galicji. I włączenie się do Legionów Piłsudskiego, początkowo jako szeregowego żołnierza, później kawalerzysty w oddziale Beliny. O roli, jaką miała przynależność do powstającej formacji osoby tej miary, co Sirko, świadczy wydana pocztówka w masowym nakładzie przedstawiająca go w czaku legionów Dąbrowskiego.

Pierwszej wojnie światowej poświęca autor biografii aż trzy rozdziały, bo i działalność niemłodego już pisarza była szeroka i energiczna. Co ciekawe, przyjaźń z Józefem Piłsudskim nie owocowała przywilejami, ale dodatkową pracą. W początkach legionowej przynależności pisarz obierał ziemniaki w wojskowej kuchni, sprzątał koszary, a dodatkowo pisał ulotki zachęcające do wstępowania do Legionów. Przejście do I Kadrowej i rajd z Beliną na ziemie zaboru rosyjskiego wyblagał u dowódcy.

Latom 20-lecia międzywojennego poświęcone są dalsze partie książki. W sumie aż pięć rozdziałów i jest to stanowczo za mało. Przedstawia bowiem Andrzej Sieroszewski głównie działalność organizacyjną dziada, taką jak tworzenie Akademii Literatury, Akademii Sztuki, czyli serii spotkań ze znanymi pisarzami na wybrzeżu. Osobny rozdział jest poświęcony dwu dramatom Sirki, a mianowicie *Bolszewikom* i *Zamachowi*. Jeździł też Wacław Sieroszewski na spotkania autorskie między innymi do Suwałk, Łomży, Białegostoku i Grodna. Wszędzie tam miał duże grono słuchaczy i obszerne ze spotkań relacje prasowe. Włączał się w życie polityczne obozu Marszałka, co zaowocowało wybraniem go do Zgromadzenia Narodowego. Senatorem był przez dwie kadencje sejmu. Brakuje natomiast udziału pisarza w tworzeniu mitu Gdyni i mitu polskiego morza. Brakuje jego udziału w bogatym przecież życiu literackim tamtych czasów, a także omówienia powstałych

w dwudziestoleciu powieści dla młodzieży. Przypomnijmy, że autor biografii, Andrzej Sieroszewski zmarł, w trakcie pracy nad książką. Do wydania przygotował ją znany na Podlasiu i nie tylko Andrzej Makowiecki. Prowadził bowiem na białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego wykłady właśnie z literatury dwudziestolecia i seminaRIA dyplomowe, później magisterskie. Był przez studentów lubiany i za poziom pracy, i sposób podania niestroniący od anegdot z epoki, które świadczyły o znakomitej znajomości okresu. O wielkości Małego – takie przezwisko nadali mu studenci w odróżnieniu od Dużego *vel* Długiego, czyli Dziekana, który miał prawie 190 cm wzrostu i czarną czuprynę podwyższającą rozmiar – świadczy fakt, że nie wyręczył biografa i nie uzupełnił jego pracy o własną wiedzę. Usunął się w cień. Włożył za to mnóstwo wysiłku w uporządkowanie przypisów, opracowanie Kalendarium, stworzenie indeksu nazwisk i tym podobnych działań koniecznych, by książka mogła ukazać się w druku acz niewdzięcznych, o czym wiedzą wydawcy.

W sumie książka jest interesująca, bogata w informacje, ze specyficzną ciepłą aurą, a równocześnie lekko się ją czyta. Zaś spisana przez wnuka biografia Wacława Sieroszewskiego prezentuje nie tylko pisarza i etnografa, ale i człowieka o niebywalej prawości i harcie ducha. Człowieka, który dzięki pracy i pomysłom z robotnika i więźnia doszedł do sławy i zaszczytów. Warto ją mieć w swoim księgozborze.

Kamil Kopania  
*Instytut Historii Sztuki*  
*Uniwersytet Warszawski*

## MIASTO BIAŁYSTOK

[rec. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, Seria Nowa, t. XII, z. 2, *Miasto Białystok*, opr. autorskie: Katarzyna Kolendo-Korczak, Zbigniew Michalczyk, Anna Oleńska, Dorota Piramidowicz, Katarzyna Uchowicz, Marcin Zgliński. Warszawa 2015, ISBN 978-83-63877-64-4. 399 stron tekstu, 63 ilustracje archiwalne cz.-b. i 944 ilustracje barwne, ponad 30 planów, mapki. Cena 60 zł.]

*Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* jest jednym z najważniejszych przedsięwzięć naukowych i wydawniczych ostatnich kilkudziesięciu lat. Od 1951 roku, dzięki staraniom badaczy z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, opracowywane są i wydawane tomy dokumentujące zabytki ruchome spoza zbiorów muzealnych i prywatnych, jak też architekturę świecką oraz sakralną. Ideą przyświecającą kilku już pokoleniom uznanych badaczy zaangażowanych w ten projekt jest pełna i systematyczna inwentaryzacja obiektów zabytkowych znajdujących się na terenie dzisiejszej Polski, służąca stworzeniu fachowego katalogu, będącego źródłem wiedzy użytecznym w pierwszej kolejności dla profesjonalistów, ale i dla szerszej grupy miłośników sztuki. Do opracowań wykorzystuje się efekty badań terenowych, możliwie pełną literaturę przedmiotu, jak też archiwalia, różnego rodzaju opisy historyczne czy materiały ikonograficzne. Każdy zeszyt składa się ze wstępu charakteryzującego dany rejon oraz specyfikę jego zabytków, właściwego katalogu zorganizowanego w układzie topograficzno-alfabetycznym, bibliografii, map, jak też zestawu ilustracji. Jako taki *Katalog...* od lat stanowi punkt wyjścia do wielu szczegółowych badań i analiz kultury artystycznej dawnej Polski.

*Katalog...* składa się z tomów obejmujących poszczególne województwa, podzielonych na zeszyty poświęcone powiatom lub miastom. W tym roku ukazał się zeszyt 2 Tomu XII Serii Nowej (tzn., wedle przyjętych przez zespół *Katalogu...* zasad, opartej na podziale administracyjnym kraju z 1975 roku): *Województwo Podlaskie (Białostockie). Miasto Białystok*. Stanowi on kontynuację wydanego jeszcze w 1996 roku zeszytu 1: *Siemiatycze, Drohiczyń i okolice*. Pojawienie się tego rodzaju opracowania dotyczącego Białegostoku jest wydarzeniem ważnym dla miłośników i badaczy dziejów miasta. Zaznaczyć przy tym należy, że stanowi również ważne wydarzenie w dziejach samego *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*,

przy okazji prac nad białostockim zeszytem postanowiono bowiem zmodyfikować koncepcję merytoryczną całości przedsięwzięcia. Dzięki wprowadzonym zmianom *Miasto Białystok* prezentuje się naprawdę ciekawie i atrakcyjnie.

O wyjątkowości tomu piszą w słowie od redakcji jego autorzy. W pierwszej kolejności zwracają uwagę, że „po raz pierwszy jeden tom *Katalogu* obejmuje całe miasto z kompletnym zasobem zabytków”. Jednocześnie nie przypisują sobie zasług w tym względzie, zaznaczając, iż taka formuła tego akurat tomu wynika po prostu z niewielkiego nasycenia Białegostoku materiałem zabytkowym. Prawdziwą innowacją jest za to rozszerzenie zakresu chronologicznego. Zespół dokonał inwentaryzacji obiektów mających niekiedy ledwie czterdzieści lat. Przyjmując taką strategię, wyszedł on naprzeciw coraz wyraźniejszym tendencjom do bardziej świadomego oraz perspektywicznego podchodzenia do dziedzictwa kulturowego ostatnich dziesięcioleci.

Słuszność tej decyzji w przykry sposób poświadczają zresztą ostatnie wydarzenia, które miały miejsce w Białymstoku, a więc trwałe zakrycie, w wyniku generalnego remontu gmachu, mozaiki *Ziemia*, autorstwa Aleksandra Chomczyka, wykonanej w latach 70. na ścianie Budynku B szpitala przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 26 oraz neonu w formie fotela, wykonanego przez Józefa Gniatkowskiego, znajdującego się na fasadzie dawnego Pawilonu Meblowego „Domus” przy Al. Józefa Piłsudskiego 6/1. Neon, w trakcie prowadzonych w obiekcie prac modernizacyjnych, trafił po prostu na śmietnik. Oba dzieła opisane zostały w *Katalogu Zabytków...*, który stał się tym samym jednym z nielicznych fachowych źródeł dokumentujących ich istnienie. Dodać należy, iż sytuacja taka nie dotyczy wyłącznie obiektów powstałych w latach 70. W mieście zniszczonym w wyniku wojny w skali podobnej jak Warszawa, w którym zabytków zachowało się naprawdę niewiele, dochodzi do bez mała regularnych podpałów drewnianych domów na Bojarach, z których część posiada istotne walory historyczne oraz charakteryzuje się ciekawymi rozwiązaniami architektonicznymi. Bojarskie domy, będące ważnym świadectwem przeszłości miasta, jak też stanowiące o jego kolorycie, wyróżniające je na tle innych krajowych ośrodków miejskich, ustępują pola pod inwestycje mieszkaniowe deweloperów, na potęgę budujących bloki, szumnie określane w reklamach mianem „apartamentów” bądź „apartamentowców”. Co więcej, burzone są nieliczne ponadstuletnie kamienice, oficjalnie wpisane do rejestru zabytków. Niedawno taki los spotkał opisaną w *Katalogu...* kamienicę Henryka Białokoza znajdującą się jeszcze nie tak dawno przy ul. Sienkiewicza 55.

Ze względu na powyższe fakty, lektura *Katalogu...* może być dla wielu niemiłym doświadczeniem. W istocie bowiem omawiany tom dokumentuje nie tylko zabytki, ale i mierną świadomość historyczną białostoczan, a może i więcej – ich

wielkomiejskie kompleksy, warunkujące chęć pozbycia się rzekomo wstydlivego, bo „wiejskiego” dziedzictwa (drewniane domy), obojętność wobec niszczenia śladów przeszłości, niekiedy naprawdę ciekawych pod względem artystycznym. Wystawia także złe świadectwo włodarzom miejskim i urzędnikom, w tym Wojewódzkiemu oraz Miejskiemu Konserwatorowi Zabytków, dla których ochrona zagrożonych wartościowych dóbr kultury zadziwiająco często zdaje się nie być priorytetem, albo którym nie udaje się po prostu znaleźć skutecznych rozwiązań prowadzących do ich zachowania dla przyszłych pokoleń. Niedwuznacznie napominają o tym zresztą we wstępie sami autorzy katalogu (choć taktownie nie piszą o ambiwalentnej postawie niektórych lokalnych urzędników wobec substancji zabytkowej miasta). Znajdziemy w nim bowiem, oprócz licznych wzmianek na temat udanych renowacji obiektów zabytkowych, wiele gorzkich a celnych słów na temat niszczenia dóbr kultury, braku wyczucia estetycznego osób odpowiedzialnych za modernizację różnego rodzaju budowli, jak też kuriozalnych adaptacji niektórych gmachów do nowych funkcji. Mowa choćby o – charakterystycznej nie tylko dla Białegostoku – pladze termomodernizacji (wśród osób zawodowo zajmujących się historią architektury subtelnie określanych mianem „termogwałtów”), polegających „na pokrywaniu elewacji styropianowymi płytami tynkowanymi i malowanymi najczęściej w cukierkowe lub jadowicie intensywne kolory”. Jak słusznie piszą autorzy *Katalogu*: „zazwyczaj powoduje to zupełne zatarcie lub drastyczne uproszczenie detalu elewacji”.

O zasadności tych słów świadczyć mogą choćby trzy identyczne pod względem formy architektonicznej budynki mieszkalno-usługowe, powstałe niedługo po II wojnie światowej, znajdujące się w przyrynkowej części ul. Sienkiewicza, z których każdy wtórnie zyskał różną, niekiedy wściekle kolorową elewację i odmienny detal architektoniczny. Trzy identyczne budowle, może nieszczególnie wyróżniające się pod względem wartości architektonicznych, ale nadające ład zniszczonej podczas wojny pierzei, obecnie błyszczą nowością, ale nowością świadczącą o całkowitym braku wyczucia estetycznego podmiotów zlecających remonty, osób nie potrafiących bądź nie chcących się porozumieć w sprawie zachowania analogicznej szaty każdego z budynków. Jak można domniemywać – przaśne gusta nie dopuszczają możliwości tworzenia jasnych, ale stonowanych, eleganckich kolorystycznie elewacji, uzupełnionych dobrze opracowanym detałem. Sporym, również ogólnopolskim problemem, są też wszędobylskie płachty i inne tandetne nośniki reklamowe, wieszane na fasadach budynków bądź je zasłaniające. Jak konstatują autorzy we wstępie: „znamienne, że podczas kilku lat dokumentowania białostockiej architektury w przypadku niektórych zabytków, nawet usytuowanych w najbardziej repre-



zentacyjnych punktach miasta, nie udało nam się wykonać fotografii bez banerów przesłaniających znaczne partie elewacji”.

Mocny, konkretny, niepozbawiony akcentów krytycznych wstęp, pod względem konwencji sam w sobie będący nowością, jeśli chodzi o historię *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, stanowi dużą zaletę publikacji, dając czytelnikowi wiele do myślenia. Innym jej plusem jest bogaty materiał ilustracyjny. Współczesne możliwości dokumentacji fotograficznej, a także wydawnicze, pozwoliły na zamieszczenie w omawianym tomie prawie tysiąca kolorowych fotografii omawianych obiektów, uzupełnionych o ponad sześćdziesiąt zdjęć archiwalnych, uzmysławiających swoistość oraz wygląd miasta w różnych etapach jego dziejów. Uzupełnienie materiału ilustracyjnego o te ostatnie stanowi istotne *novum* białostockiego tomu. Dla porządku dodajmy, że w tomie czytelnik odnajdzie wiele planów budynków, a także mapy.

Część katalogowa omawianego tomu poprzedzona została *Zarysem rozwoju przestrzennego Białegostoku*, syntetycznym, a przy tym treściwym omówieniem dziejów miasta. Klarowność wywodu, popartego licznymi danymi historycznymi, zasługuje na uznanie. Dzieje miasta, polityczne, ekonomiczne i społeczne uwarunkowania jego rozwoju zostały przedstawione tak, aby czytelnik uzmysłowił sobie ich wpływ na układ urbanistyczny Białegostoku, charakter tkanki miejskiej, odrębność powstających budynków czy – ogólnie – potencjał kulturalny oraz artystyczny miasta.

Sam katalog obiektów zabytkowych nie odbiega od dawno ustalonego i stosowanego przez dziesięciolecia schematu. Czytelnicy zaznajamiani są z budowlami poszeregowanymi wedle określonych kategorii, a konkretnie: architektura sakralna, architektura rezydencjonalna, budynki użyteczności publicznej, architektura mieszkalna, architektura industrialna i koszarowa (w tym parki, pomniki, cmentarze). Zostały one poprzedzone opracowaniem budynków znajdujących się w sercu miasta, a więc na Rynku Kościuszki. Poszczególne obiekty zostały starannie omówione, autorzy podają ich rys historyczny, opisują wygląd, dekorację i wyposażenie. Podają również inskrypcje.

Właściwą część *Katalogu...* uzupełniają: zestawienie archiwaliów dotyczących kultury artystycznej Białegostoku, ewidencji i opracowań niepublikowanych, jak też bibliografia. Starannie przygotowane, przez kolejne lata stanowić będą podstawę dla osób poszukujących źródeł oraz literatury związanych z dziejami stolicy Podlasia. Przed częścią fotograficzną czytelnik znajdzie jeszcze indeks nazwisk. Szkoda, że nie towarzyszy mu – na początku bądź końcu tomu – spis treści. Konsekwentny, wieloletni opór zespołu odpowiedzialnego za *Katalog...* wobec umieszczenia w publikacji spisu treści uznać należy za bez mała kuriozalny. *Miasto Białe-*

stok zamknięte jest listą miejsc, w których prowadzi się sprzedaż *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* (poprzedzoną szczegółowym, instruktywnym zestawieniem dotąd wydanych tomów). W dobie wyszukiwarek internetowych, stanowiących podstawowe źródło praktycznych informacji dla bez mała zdecydowanej większości mieszkańców Polski, jest ona bezużyteczna. Jeśli ktoś dowie się skądś o istnieniu białostockiego tomu, to raczej nie będzie po niego sięgać celem ustalenia, gdzie go można nabyć, tylko sprawdzi jego dostępność w internecie. Pominiecie spisu treści jest z kolei niewygodne, w szczególności dla osób niebędących historykami sztuki, do pewnego chociaż stopnia przyzwyczajonymi do praktykowanych w *Katalogu...* kategoryzacji obiektów i kolejności ich omawiania. Jedna strona ze spisem treści, dzięki któremu błyskawicznie można byłoby ustalić, iż np. architektura przemysłowa omawiana jest od strony takiej to a takiej, zaś omówienia założeń parkowych należy szukać pod kategorią architektury industrialnej i przemysłowej nie powinna być raczej traktowana przez zespół IS PAN jako rozwiązanie pomniejszające rangę ich dzieła.

Kilkusetstronicowa część ilustracyjna prezentuje się bardzo dobrze. Zdjęcia wykonane są perfekcyjnie, ich użyteczność, jeśli chodzi o identyfikację obiektów, możliwość analizy ich cech podstawowych itd., jest niezaprzeczalna. Dużą zaletą *Katalogu...* jest to, iż wszystkie fotografie są barwne. Co więcej – druk w przeważającej liczbie przypadków udanie oddaje faktyczną kolorystykę poszczególnych budynków, obrazów, rzeźb czy dzieł rzemiosła artystycznego.

Najnowszy tom *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* potwierdza wyjątkową klasę badawczą zespołu historyków sztuki z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Opracowując *Miasto Białystok* stworzyli kompendium, które z powodzeniem służyć będzie przez dziesięciolecia, stanowiąc wartościowe źródło informacji, jak też punkt wyjścia do szczegółowych badań wybranych dzieł znajdujących się w Białymstoku.

Katarzyna Nowak

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Dzielnica Wawer

## CHWAŁĄ PANA POECI. O ANTOLOGII POEZJI EKUMENICZNEJ

[rec. *Czyż Chrystus jest podzielony? (1 Kor. 1-13)*, pod red. Jana Leończuka, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2014.]

### 1.

Wielką sztuką jest pisanie poezji religijnej tak, by nie popaść w banał lub zgoła w grafomanię. Jednak jest bezsporne, że twórcy niniejszej antologii piszą z wielką żarliwością, inspirowani tematem, zjednoczeni – *nomen omen* – w wierze. Chwaląc Pana, poeci są jak prostaczkowie boży. Piszą sercem. *Nie ten bowiem najlepiej służy, kto rozumie*, jak pisał Miłosz, a ten, kto czuje. Cóż byłaby warta wiara bez czucia, kiedy Tego, o którym piszą, jedynie sercem pojąć można?

Niniejsza antologia, pod auspicjami Tygodnia Ekumenicznego 2014, zgromadziła trzydziestu poetów – reprezentantów malowniczego Podlasia – tej skarbnicy wielokulturowości. Tam, między chrześcijańskim Wschodem a Zachodem kwitnie pojednanie tak doskonałe, że bez wskazania nie można rozróżnić, kto w jakim wyrósł obrządku. Podział się zaciera i rodzi się nowa jakość. Poezja.

Część twórców odniosła się bezpośrednio do tytułu i motta. Część potraktowała temat i wartości w nim zawarte jako pretekst, by włączyć się w nurt poezji chrześcijańskiej i zaprezentować własną, zaangażowaną twórczość. Częste są tu motywy maryjne, kapłańskie i opowieści o świętych, czasem społecznie zaangażowane.

Antologia gromadzi nauczycieli i bankowców, ludzi słowa – prozaików, tłumaczy, animatorów kultury. Wszyscy oni zanurzeni są w słowie Pańskim, a czytelnik odnajdzie w ich twórczości tropy biblijne, postaci, zdarzenia i świadectwa wiary.

Dostępne środki wyrazu poetyckiego nie są typowym wyznacznikiem wierszy zawartych w tym zbiorze. Pojawiają się rzadko. Należy dodać – w większości – wierszy białych, bezrymowych, co jest dużą wartością przy tej tematyce, bo chroni przed kiczem.

Jednak i z rymami mierzą się twórcy, na przykład Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz w wierszu: *O podzielności*. Autorowi udaje się znaleźć rymy niedokładne (i okalające abba) – niezwykle cenne w poezji (łaskę-trzaskiem/kartek-otwarte).

Autor – jako jeden z nielicznych – odnosi się do tematu antologii. Myśl swoją podaje z niejaką zawiloscią językową, co jest pewnie związane z rygiem rymowania. Ale utwór kończy niebanalny dystych, będący pytaniem retorycznym i apostrofą podmiotu lirycznego do siebie samego.

Z materią rymu mierzy się również Józef Suchocki w wierszach: *Chrystus jest jeden* i *Trakt pożądany*. I muszę przyznać, że trudno mi w tych wierszach uchwycić gramatyczny sens zdania. Tutaj rygiem rymu nie wychodzi na dobre materii poetyckiej. Podporządkowanie rymowi ma niemal katastrofalny dla wierszy efekt – stają się rymowanymi bez większej wartości poetyckiej; dziwnymi zbitkami słów, jak w ostatniej strofie: *Traktu pożadanego*: „Wierny jest Bóg w jasności dróg/Świecie, a twój stary próg i róg/Wiara i krzyż wtulone w ramiona/Uniosą w Prawdę i zło pokona”.

## 2.

Zupełnie inne są dwa kolejne wiersze Suchockiego: *Możemy być bliscy* i *Ziarno piasku wadzi*. Są to wiersze białe – klarowne, czytelne, z jasnym przekazem. Do tego ciekawie przetwarzające temat antologii. W *Możemy być bliscy* podmiot liryczny zwraca się bezpośrednio do adresata lirycznego, do każdego z nas, by pokazać piękno wspólnoty, bliskości w wierze, w Słowie, po prostu *ku pochwałę życia*. W wierszu: *Ziarno piasku wadzi* podobnie. Podmiot liryczny przekonuje odbiorcę o wartościach ekumenicznych. Chociaż autora wyraźnie ciągnie do wierszy rymowanych. W zakończeniach obu strof stosuje rym zewnętrzny krzyżowy (aa: wadzi-gromadzi/ognistą-wieczystą).

Inne utwory w antologii mają charakter przypowieści lub obrazka, jak u Ewy Alimowskiej w wierszu: *U studni* albo w wierszu: *I wstałam* Ady Jadwigi Matysiak. Ten ostatni jest zresztą jednym z piękniejszych wierszy w całym zbiorze. Niezwykle prosty w swoim wyrazie, jeden z krótszych – nieprzegadany, niemal ascetyczny, odnoszący się do rzadko przytaczanej przypowieści o córce Jaira z Ewangelii według św. Marka. Zresztą oba przywołane przeze mnie wiersze zasługują na uwagę czytelnika już to z racji swej poetyckości (u Alimowskiej jest również sporo epitetów, a nawet hiperbola), już to z racji unikalnych wątków, mało wykorzystanych przez innych twórców.

Oszczędnymi środkami wyrazu i w ogóle słowem oszczędnie posługuje się Joanna Pisarska. Jej cykl (trzy wiersze opatrzone mottem-cytatem z Karola Wojtyły): *Wokół przyjscia*, skupia się na trzech zimowych miesiącach, w których zawarty jest eucharystyczny okres adwentu i Bożego Narodzenia, Nowego Roku i święta Matki Bożej Gromnicznej (motyw światła w wierszu: *Luty*).

W antologii znajdziemy wiersze o kapłaństwie i pielgrzymowaniu-podróżowaniu, jak u Grzegorza Nazaruka i Zofii Olek-Redlarskiej. I chociaż trudno odgadnąć, czy są to impresje z autentycznych pielgrzymek, to wiersze te stanowią miłą odmianę dla czytelnika. Autorzy chętnie posługują się symbolami. Najprostszym symbolem – śmierci i odkupienia – jest krzyż. Bardziej finezyjne jest użycie przez autorów symbolu drzewa, ewokującego krzyż. Pięknym niezwykle ascetycznym, ale jakże wymownym wierszem jest utwór Nazaruka: *[\*\*\*]weź olejki wonne (...)* Autor opisuje śmierć i zmartwychwstanie Jezusa piękną metaforą nocy i dnia.

Ciekawą propozycję przedstawił Edward Przebieracz. Zaproponował czytelnikowi esej okraszony lirykami. Esej zaangażowany, poparty cytatami z Nowego Testamentu, będący wykładnią rozważań o jedności i niepodzielności Chrystusa i wspólnoty chrześcijańskiej. Jest to tekst będący swego rodzaju kazaniem, „słowem na niedzielę”.

Podsumowując, niniejsza antologia jest zbiorem niezwykle różnorodnym, o zróżnicowanym poziomie artystycznym i warsztatowym. Jest to z reguły wyznacznik tego typu publikacji zbiorowych. Jednak zasadnicza i ostateczna ocena należy zawsze do czytelnika i zależy od jego wyrobienia, zaangażowania. Ale także od umiejętności otworzenia się na to, co twórcy tego zbioru mają mu do przekazania, co oferują z głębi swoich twórczych serc i umysłów. Z odwagą i nadzieją na dobre przyjęcie.

Dominik Sołowiej  
*Białystok*

## POEZJA RZECZY MAŁYCH

[rec. Ewa Alimowska, Dawid Alimowski, *Droga do domu*, V Świętojańska Seria Poetycka, Książnica Podlaska, Białystok 2015.]

Nakładem Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku ukazał się w 2015 roku tomik poetycki *Droga do domu* Ewy Alimowskiej i Dawida Alimowskiego. Książka opublikowana została w V Serii Świętojańskiej, prezentującej poetów związanych przede wszystkim z Białymstokiem i województwem podlaskim.

Ewa Alimowska urodziła się w Narwi. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, a od ponad dwudziestu lat pracuje jako nauczyciel języka polskiego, plastyki i instruktor teatralny w ośrodku kultury. Jest autorką trzech tomików poetyckich (*Na imię mi tęsknota*, *Źródło snu* i *Róża pamięci*) i członkinią Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych. Tworzy również ilustracje do książek dla dzieci, teksty piosenek i muzykę do spektakli. Dawid Alimowski natomiast to uczeń drugiej klasy gimnazjum w Narwi. Jest laureatem Wojewódzkiego Konkursu Języka Angielskiego.

W podzielonym na dwie części tomiku to Ewa Alimowska jako pierwsza zaprasza nas do swojego poetyckiego świata. A trzeba od razu zdradzić, że mamy do czynienia ze światem pełnym kolorów i odcieni, światem bardzo malarskim, przenikniętym atmosferą wiejskiego krajobrazu. Jest to jednocześnie przestrzeń bliska, znana, oswojona, ale i miejsce, w którym dzieją się sprawy uniwersalne. Poetka, opowiadając o oswojonej rzeczywistości i ludziach, których zna i kocha, stawia bowiem fundamentalne dla literatury pytania: Jak przezwyciężyć samotność? Jak poradzić sobie z druzgocącym upływem czasu, potęgującym uczuciem przemijania? Z jednej strony podmiot liryczny wiersza *Listopad* mówi:

[...] Na poręczach i na ramionach chłód. W cudzym domu  
jesteśmy tylko ludźmi, którzy się spotkali  
na brzegu samotności, jak na brzegu morza.  
[*Listopad*],

ale twierdzi przy tym, że jest szansa na przezwycięzenie egzystencjalnego rozdarcia, na nawiązanie prawdziwego kontaktu z drugim człowiekiem:

Wierzę [...], że ziemię posiadą  
cisi, dobrzy i skromni, co gracują róże  
i niosą plastry miodu pod niebem jaskólek.

A potem wstaje ranek bez tych, co odeszli,  
świt karczowanych sadów, obumarłych domów,  
i tylko rączka syna, ciepła i różowa  
jest kotwicą nadziei, gdy kończy się noc.  
[*O nadziei*]

Podmiot liryczny wierszy Alimowskiej dostrzega tragizm naszej egzystencji. Z jednej strony dążymy do tego, co dobre, a z drugiej – pozwalamy istnieć złu. Chociaż zostaliśmy stworzeni na boskie podobieństwo, to z pełną premedytacją popełniamy wciąż te same błędy. Co może nas ocalić? Odkupić? Przywrócić niewinność? Mówi o tym przytoczony fragment wiersza *O nadziei*. To cichość, dobroć, skromność i pracowitość. I jest jeszcze rodzinny dom, czyli miejsce święte, ocalające, punkt stały w ciągle zmieniającym się świecie. Na motyw domu zwraca szczególną uwagę prof. Kamila Budrowska w swoim artykule poświęconym twórczości Ewy Alimowskiej. Autorka tekstu pisze: „Stary dom jest wrośnięty w świat zewnętrzny – stanowi konieczny jego element, ale także i w świat wewnętrzny – gwarantuje ciągłość przeżyć pokoleń i daje szansę na odnalezienie samego (samej) siebie. Jednym z podstawowych wyznaczników owego <domowego> raju jest jego ład. Nic tu nie atakuje, nie wymyka się poznaniu, wszystko ma swoje ściśle określone miejsce”<sup>1</sup>. Dlatego bohater wiersza *Piosenka o starych domach* z bólem wyznaje:

Stare domy są nutami na pięciolinii wiatru.  
Liczba ich okien jest doskonała i podzielna  
przez wieczność.  
[...]  
Ich dachy opadają w dół linią doskonałości,  
w pentadzie mchu, liści, ptaków, cieni i niepewnych  
deszczy.  
Klamki są zerdzewiałe, a sny nie kończą się dobrze.  
Nikt nie staje na progu, a studnia umarła.

<sup>1</sup> K. Budrowska, *Oswajanie tęsknoty. O twórczości Ewy Alimowskiej*, w: *Zbliżenia. Portrety pisarzy*, cz. III, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2003, s. 9.



Prze okna czas przesypuje popiół [...]  
[*Piosenka o starych domach*]

Oprócz domu jest jeszcze coś innego, niezmiennego, przynoszącego nadzieję. To miłość – uczucie, które przetrwa nawet wtedy, gdy zabraknie człowieka:

[...] czemu to, co kochamy, jednak trwa na zawsze,  
jakby słowa miłości były jedynymi, które zostaną,  
nawet kiedy nie ma ust, które je szepczą,  
ani ciała, by objąć je mocno ramionami.  
[*Czemu łodzie odpływają*]

Aby usłyszeć słowa miłości, potrzebny jest dar słuchania. Bez niego, twierdzi Alimowska, nie potrafilibyśmy zrozumieć świata, który mówi do nas prostym i pięknym językiem. Dlatego podmiot liryczny wiersza *Głosy* przyznaje:

Zbieram głosy, ciche, najcichsze,  
głosy z dolin, głosy z gór, głosy o zapachu jabłek.  
W wysokiej trawie, żółknącej od sierpnia, całowane świtem.  
[...] Głosy znikąd donikąd.  
Nawijam je na palce,  
nitki babiego lata,  
siwe włosy ziemi,  
przędzę żalu.  
[*Głosy*]

Ale nie tylko słuchanie ma dla nas ocalającą wartość. Także literatura, ta najwyższych lotów, ocala od zapomnienia i nadaje sens rzeczywistości. Alimowska twierdzi przy tym, że pisanie to nie tylko prosta sztuka budowania zdań i konstruowania nowych znaczeń. Literatura to doświadczenie alchemiczne, odkrywanie sekretnych opowieści zawartych w słowach. Taka umiejętność utrzymuje nas przy życiu:

[...] Nie umiem składać słów, umiem związywać  
i rozwiązywać, przeplatać jak sieci,  
w które się żadna odpowiedź nie złowi,  
tylko pytania, zbyt lekkie, nieważkie,  
bez których jutro by jutrem nie było,  
człowiek-człowiekiem, ani cisza – ciszą.  
[*Pytania*]

Bohater wierszy Alimowskiej ma paraliżującą świadomość własnej ułomności. Tropi więc ślady ludzkiego przemijania, odnotowując wszystko to, co odchodzi z bliskiego mu świata. To człowiek wrażliwy, poszukujący, zadający pytania, tęskniący za dzieciństwem. Na dzieciństwo zwraca uwagę Kamila Budrowska, pisząc, że w twórczości Alimowskiej „ukształtowanie mitu dziecięcej Arkadii może stanowić przeciwwagę dla zagrożeń świata, obronę tego, co we wrażliwym człowieku niepowtarzalne i najgłębsze”<sup>2</sup>.

Gdzie poetka umieszcza akcję swoich wierszy? Na to wskazuje fotografia widniejąca na okładce książki. Na zdjęciu, autorstwa Macieja Alimowskiego, widnieje polna droga, skąpana w promieniach zachodzącego słońca. To zdjęcie wiele mówi o miejscach, do których prowadzą nas wiersze Alimowskiej. To przestrzeń wsi – polne drogi, lasy, zarośla, torfowiska, rdzewiejące tory. W ten krajobraz Alimowska wpisuje wszystko, co jest dla niej ważne, także wspomnienia o zmarłym ojcu:

Niosąc wodę z cmentarnej studni myślę tylko  
o czasie, który mija i o studni życzeń.  
Czy prosiłabym czasu, by oddało, co było,  
jak dłoń niechętna jabłko skradzione oddaje?  
Czy chciałabym zawrócić, jak się w rzece brodzi  
pod prąd, wbrew woli nurtu? U kamiennej studni  
wdycham wonie jesieni; grzyby zapach lasu,  
który nad torfowiska niesie chłodny wiatr.  
[Studnia życzeń]

W jednym z wywiadów poetka zauważyła: „Jeśli coś zostaje zapamiętanie, to wtedy zostaje ocalone. [...] Pierwszy tomik napisałam o sobie. Drugi tomik poświęciłam otaczającemu światu, swojej rodzinie, bliskim osobom. Trzeci jest już o czasie, Bogu i przemijaniu”<sup>3</sup>. W czwartym tomiku wierszy znajdziemy wszystkie tematy z trzech poprzednich książek autorki, związane ze sobą motywem poszukiwania ocalenia w domu, drugiemu człowiekowi i otaczającej go naturze.

Zastanówmy się, co łączy z przyrodą bohatera wierszy Ewy Alimowskiej? Czy człowiek rzeczywiście panuje nad światem ożywionym, a może tylko pozornie sprawuje nad nim władzę? „Pod morzem czasu – mówi podmiot liryczny wiersza *Wyspy* – zatopione wyspy kruszeją wolno, dzień po dniu. I nie ma nikogo, kto by ciepłą ręką pogładził marmur strzaskanych kolumn”. A w wierszu *O wdzięczności* Alimowska pisze o małych ptakach i ich sile przetrwania oraz o pszczołach z odwa-

<sup>2</sup> Tamże, s. 13.

<sup>3</sup> Rozmowa z Ewą Alimowską, w: *Pocztą literacką*, 15 października 2010, audycja radiowa dostępna na stronie: [www.radio.bialystok.pl/news/index/k/42/n/6642/f/70518](http://www.radio.bialystok.pl/news/index/k/42/n/6642/f/70518) [dostęp: 21.08.2015].

gą szukających drogi do domu. „Skoro one potrafią powracać bez lęku, to dlaczego nie my, bogatsi o błękit [...]? Może więc to my, ludzie, powinniśmy wsłuchać się w to, co mówią do nas zwierzęta, rośliny, pory roku i czerpać z tego siłę do życia?”. Raz jeszcze oddajmy głos literaturoznawczyni: „W wierszach Alimowskiej przyroda jest zrośnięta z człowiekiem, stanowi jego przedłużenie; współtworzy arkadyjską przestrzeń dzieciństwa [...] – pisze prof. Budrowska – W sferze poetyckiego obrazowania odpowiada temu równoległość nastroju podmiotu lirycznego i otaczającego go świata”<sup>4</sup>. W tomiku *Droga do domu* również odnajdziemy tę równoległość. Emocje doświadczane przez bohatera poezji Ewy Alimowskiej współgrają z tym, co widzi on wokół siebie. A relacja ze światem wpływa na język, w którym te emocje są wyrażane.

Piękno i siłę przyrody Alimowska oddaje stosując niezwykle, nawiązujące do malarstwa określenia. Jej wiersze są pełne barw i światłocieni, tworzonych przez wschodzące i zachodzące słońce. Czytając jej utwory obcujemy z kalejdoskopem kolorów, hipnotyzujących, przyciągających uwagę, skłaniających do zadumy nad pięknem świata. Co ważne, Alimowska nie tylko maluje swoje wiersze, ale i zdradza swoje fascynacje twórczością Vermeera, Tintoretta, Degasa, Gauguina. Oto początek wiersza *Studnia życzeń*:

Poranek cembrowinę nasycą czerwienią,  
jakby każdy z kamieni pomalował krwią;  
ochrą wieków, otchłanią czasu, gdy z kurhanów  
żałobna pieśń płynęła, a kapłan cynober  
na zawinięte w skóry ciało sypał  
i takie same mgły spływały z dolin.  
[*Studnia życzeń*]

Wiersze Ewy Alimowskiej – liryczne, nastrojowe, bardzo osobiste – to poezja rzeczy małych, codziennych, nadających sens ludzkiemu życiu. Poetka przyznaje: „Rzeczy małe zawsze są ważniejsze niż wielkie, ponieważ to, co przemija, staje twarzą w twarz z wielkim nic. Ile trzeba odwagi, by dzień po dniu dźwigać wschody słońca, przeglądać stare medale, a potem iść, by graczyć lilie, splatać cebule w warkocz, patrzeć w twarz jabłoniom [...]” [*O mój rozmarynie*]. Ten właśnie aspekt twórczości Alimowskiej zbliża jej wiersze do poezji Dawida Alimowskiego, współautora tomiku *Droga do domu*. On także w swoich utworach, zbudowanych często z krótkich epigramatycznych myśli, pisze o ludzkiej codzienności, zwracając

<sup>4</sup> K. Budrowska, *Oswajanie tęsknoty*, dz. cyt., s. 13-14.

uwagę na to, co dzieje się w naszym życiu tu i teraz. Alimowski mówi w jednym ze swoich wierszy: „Zamknij oczy – Mrug! Utraciłeś piękno tamtej chwili” i

To ciekawe,  
jak daleko  
potrafisz wybiec myślami  
nie zwracając uwagi  
na teraźniejszość  
na sznur dzieci  
o starych oczach  
i szarych twarzach  
okręcających się wokół świata  
Mówisz:  
nie teraz  
mówisz:  
nie dziś  
[\*]

Poezję Dawida Alimowskiego również cechuje refleksja nad światem, skupienie na żywej, czującej, współczującej przyrodę. „Wiatr szepcze wśród brzoź / jelen podnosi uszy / powrót zieleni / Odchodząc / podeptał kwiaty – czy jest większa zbrodnia” – pisze Alimowski w wierszu bez tytułu, dodając później: „Źródła, z których piją rzeki i muł szarawy, które niosą do morza tak pełne wiedzy o świecie, tak pewne przeznaczenia swego, że blask, którego nie rzucają i błysk, który odbija się w ich zachodzącym oku przyćmiewa chwałę i nauki wszystkich filozofów” [*Wołanie do Ziemi II*]. Człowiek wydaje się być tu agresorem, kimś kto niszczy, a nie tworzy:

Bo nie wierzę  
że widząc przyszłość tego świata  
żyjącą z własnych smutków  
i zmartwień  
twoje oczy rozbłysną blaskiem  
nadziei  
na lepszy koniec  
dla nas wszystkich  
[\*]

Alimowski przyznaje, że człowiek, odwracając się od spokojnego rytmu życia, niewdzięczny za dary, które otrzymuje, przestaje się cieszyć życiem, zapominając, że chwile dobre i złe, smutne i szczęśliwe są immanentną częścią jego egzysten-

cji. A ucieczka od doświadczenia życia jest wyłącznie źródłem cierpienia. Dlatego należy zaakceptować to, czego doświadczamy:

Wejdz w nieśmiertelny cykl  
a piękno objawi się  
i w twoim sercu  
Poznaj smak wolności,  
choć raz  
zmień kurs;  
pozwól, by stateczek twojej duszy  
nie zawitał  
w Przystani Kłamstw  
[Każdego dnia]

Poezja Dawida Alimowskiego to wiersze młodego człowieka, który uczy się jeszcze opisywać świat, wyrażając swoje poglądy, refleksje i spostrzeżenia. W jego utworach znajdziemy więc odrobinę dydaktyzmu, wyrażonego bezpośrednio, nawet w formie apelu. Mimo to jego utwory, opublikowane w tomie *Droga do domu* stają się dowodem na wrażliwość i niewątpliwy talent młodego – bo zaledwie 15-letniego! – autora, który swoimi wierszami świetnie wpisał się w dojrzały, poetycki świat Ewy Alimowskiej.

Jolanta Dragańska

*Katedra Badań Filologicznych „Wschód - Zachód”*

*Uniwersytet w Białymstoku*

## **II OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA „NARODZINY NOWOCZESNEJ ŚWIADOMOŚCI MŁODZI POZYTYWIŚCI WARSZAWSCY: >PRZEGLĄD TYGODNIOWY< 1866 – 1876. EDYCJA DRUGA: OBRAZ ŚWIATA, EUROPY I POLSKI – REWIZJE”.**

### **SPRAWOZDANIE**

Po ciesząc się powodzeniem ubiegłorocznej pierwszej edycji konferencji „Narodziny Nowoczesnej Świadomości Młodzi Pozytywiści Warszawscy: <Przegląd Tygodniowy> 1866–1876” przyszedł czas na drugą jej odsłonę w roku bieżącym. Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i w tym, zaproszenie do udziału w sympozjum przyjęli znakomici badacze literatury okresu pozytywizmu. Edycja pierwsza poświęcona była obrazowi człowieka na łamach kluczowego dla epoki czasopiśma<sup>1</sup>. Edycja druga dotyczyła zaś obrazu świata, Europy i Polski w pismach młodych warszawskich entuzjastów.

Tę drugą ogólnopolską konferencję naukową poświęconą młodym pozytywistom warszawskim z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” zorganizowała ponownie dr Anna Janicka (Uniwersytet w Białymstoku) z pomocą Komitetu Organizacyjnego, któremu przewodniczyła, a w skład którego weszli: mgr Jolanta Dragańska – sekretarz (Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”, Uniwersytet w Białymstoku) mgr Urszula Adamska (Wydział Filologiczny, UwB),

---

<sup>1</sup> Sprawozdanie z ubiegłorocznej konferencji zostało opublikowane na łamach „Bibliotekarza Podlaskiego”: M. Jurkowska, *Narodziny nowoczesnej świadomości. Młodzi pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866 – 1876. Edycja pierwsza: Obraz człowieka – rewizje, Konferencja Naukowa. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 30, s. 211-218.

dr Małgorzata Burzka-Janik (Tow. Literackie im. Adama Mickiewicza, Tarnowskie Góry), dr Michał Siedlecki (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego), dr Łukasz Zabielski (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego), mgr Sonia Demianova (Narodowy Uniwersytet im. Ilii Miecznikowa w Odessie), mgr Monika Jurkowska (Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB), mgr Piotr Drozdowski (Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB), mgr Małgorzata Wojtowicz (Wydział Filologiczny, UwB), Dominika Olga Stankiewicz (Wydział Filologiczny, UwB). Konferencję zorganizowały wspólnie: Katedra Badań Filologicznych „Wschód-Zachód” oraz Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski UwB.

Naukowe spotkanie odbyło się, jak już wspomniano, w dniach 18-19 września 2015 roku. Na miejsce obrad wybrano sprzyjającą kameralnej atmosferze salę konferencyjną Restauracji Kawelin przy ulicy Legionowej 10 w Białymstoku. Temat konferencji przyciągnął grono najwybitniejszych badaczy literatury pozytywizmu w Polsce. Wśród nich znalazły się takie osobistości, jak prof. Bogdan Mazan, prof. Alina Kowalczykowa, prof. Tomasz Sobieraj, prof. Tadeusz Budrewicz, prof. Grzegorz Markiewicz, prof. Tadeusz Bujnicki, prof. Marek Rutkowski, prof. Natalia Maliutina (Odessa), prof. Jolanta Sztachelska, dr hab. Wacław Forajter, dr hab. Anna Sobiecka oraz doktorzy, specjalizujący się również w interpretacji epoki: dr Sylwia Karpowicz-Słowikowska, dr Joanna Kubicka, dr Marcin Niemojewski, dr Agnieszka Bąbel, dr Iwona E. Rusek, dr Paweł Tomczok, dr Małgorzata Burzka-Janik, dr Małgorzata Sokalska, dr Katarzyna Konczewska (Grodno), dr Michał Siedlecki. Swoje wystąpienia mieli także doktoranci: mgr Sonia Demianova (Odessa), mgr Jolanta Dragańska i mgr Monika Jurkowska, którzy są ponadto wykonawcami projektu naukowego (w ramach którego odbyła się konferencja) „Młodzi pozytywści warszawscy. <Przegląd Tygodniowy> 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach”, finansowanego w latach 2014–2018 w ramach Programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Grantem kieruje dr Anna Janicka<sup>2</sup>.

Na otwarciu konferencji jako pierwsza głos zabrała organizatorka, dr Janicka, która w krótkim wystąpieniu powitała gości i przybliżyła cel oraz idee przedsięwzięcia. Zwróciła uwagę na to, że rodzący się w drugiej połowie XIX wieku kształt naszej współczesności, zapisany w publicystycznych tekstach „Przeglądu Tygodniowego”, dopomina się dziś o nowe interpretacje, a naukowe spotkania w gronie

<sup>2</sup> Pełny opis realizowanego projektu: <http://wschodzachod.uwb.edu.pl/mlodzi-pozytywisci-warszawscy/> [dostęp: 23.10.2015].



specjalistów budzą nadzieję na realizację badawczych aspiracji. Wspomniała także, że pierwsza edycja konferencji, skupiona wokół obrazu człowieka, za moment doczeka się plonu w postaci tomu pokonferencyjnego, który w tej chwili jest przygotowany do druku. Wiemy już, że w 2016 roku ukaże się drugi tom poświęcony pozytywiom.

Uroczystego, oficjalnego otwarcia sympozjum dokonała przewodnicząca Komitetu Naukowego i zaprzyjaźniona z Katedrą Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” prof. Alina Kowalczykowa (Instytut Badań Literackich PAN), która jest także głównym wykonawcą projektu naukowego poświęconego młodym pozytywiom warszawskim. Następnie kilka życziwych słów skierowała do zaproszonych Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku prof. Urszula Sokólska.



Od lewej: prof. Alina Kowalczykowa, dr Anna Janicka, mgr Jolanta Dragańska.

Po uroczystym otwarciu konferencji uczestnicy rozpoczęli obrady plenarne podzielone na trzy następujące po sobie panele:

Panel I. *Obrazy kultur* – przewodniczyła mu prof. Alina Kowalczykowa. Prelegenci w swoich wystąpieniach przedstawili obraz Chin, Anglii i Rosji widziany z perspektywy młodych pozytywistów. Mieliśmy okazję wysłuchać referatów: prof. Bogdana Mazana (UŁ, Łódź), *Figury myśli i (anty)wzory. Motywy chińskie w „Przeglądzie Tygodniowym” 1871–1876*, prof. Tomasza Sobieraja (UAM, Po-

znań), Źródło postępu, wolności i wiedzy. Obraz kultury angielskiej w publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1876, dr Sylwii Karpowicz-Słowikowskiej (UG, Gdańsk), *Jaka Rosja? Rejestr najpopularniejszych wątków rosyjskich poruszanych na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1876*, dr Joanny Kubickiej (UW, Warszawa), *Wiek spowszednienia? O demokratyzacji życia społecznego w publicystyce młodych pozytywistów*.

Panel II. *Człowiek i świat* – panelowi przewodniczył z kolei prof. Bogdan Mazan. W tej części wysłuchaliśmy z dużym zainteresowaniem następujących odczytów: prof. Tadeusza Budrewicza (UP, Kraków), *Pytam, więc jestem... (jaki?)*. *Odpowiedzi redakcji w „Przeglądzie Tygodniowym”*; prof. Grzegorza Markiewicza (UŁ, Łódź), *Pozytywistów warszawskich obraz własny*; dr Katarzyny Konczewskiej (Grodno), *Białoruskie wsie Grodzieńszczyzny i ich mieszkańcy w listach Elizy Orzeszkowej w kontekście postulatów młodych pozytywistów warszawskich*; dr. Marcina Niemojewskiego (UW, Warszawa), *„Historia Litwy po krótko opowiedziana” Bolesława Limanowskiego jako ekspresja postaw pozytywistów warszawskich wobec litewskich dążeń narodowych*.



Wystąpienie dr Katarzyny Konczewskiej (Grodno). Obrady prowadzi prof. Bogdan Mazan.

Panel III. *Europa przed sądem?* – obradom w tym panelu przewodniczyła prof. Urszula Kowalczuk (UW, Warszawa). Wysłuchaliśmy: dr. hab. Wacława Forajtera (UŚ, Katowice), *Sprawozdanie z agonii. „O samobójstwie” Aleksandra Kraushara („Przegląd Tygodniowy” 1870)*; dr Agnieszki Bąbel (IBL PAN, Warszawa), *Europa przed sądem. „Przegląd Tygodniowy” o problemach epoki („A propos Tisza-Eszlarskiego procesu”, 1883)*; dr Iwony E. Rusek (Warszawa), *Słówko o moralności i etyce na łamach „Przeglądu Tygodniowego”*; prof. Natalii Maliutiny (Odessa), *Obraz świata na łamach „Odesskiego Wiestnika” (lata 70.)*.



Prof. Bogdan Mazan (UŁ, Łódź). Obok od lewej: mgr Małgorzata Wojtowicz (UwB, Białystok), Dominika Olga Stankiewicz (UwB, Białystok), prof. Jolanta Sztachelska (UwB, Białystok).



Prof. Tadeusz Budrewicz (UP, Kraków). Obok od lewej: prof. Tomasz Sobieraj (UAM, Poznań), prof. Wacław Forajter (UŚ, Katowice), prof. Marek Rutkowski (PB, Białystok).



Po wystąpieniach odbyła się niezwykle ożywiona dyskusja, możliwa tylko na konferencjach o bardzo wysokim poziomie merytorycznym. Każdy chciał zabrać głos, zadać pytanie, zgłosić uwagi, podzielić się zrodzonymi w trakcie obrad pomysłami. Pod koniec dnia Goście zostali zaproszeni przez organizatorów do Muzeum Historycznego w Białymstoku na panel zatytułowany *Pozytywista i świat – lokalność i geopolityka*. Wyjątkowość miejsca – zabytkowej kamienicy z początku XX wieku, należącej niegdyś do fabrykanckiej rodziny Cytronów, przydała obradom niezwyklej atmosfery. Uczestnicy na wstępie mieli możliwość zwiedzenia z przewodnikiem czasowej wystawy w muzeum.



Uczestnicy konferencji zwiedzają Muzeum Historyczne w Białymstoku. Od lewej: prof. Tomasz Sobieraj (UAM, Poznań), dr Paweł Tomczok (UŚ, Katowice), dr Katarzyna Konczewska (Grodno), prof. Tadeusz Budrewicz (UP, Kraków), Justyna Hanula (Muzeum Historyczne w Białymstoku).

Następnie o godzinie 18:00 rozpoczął się panel dyskusyjny, któremu przewodniczyły dr Anna Janicka i mgr Jolanta Dragańska. Po krótkim wprowadzeniu w problematykę zagadnienia głos żywo zabierali m.in. prof. Alina Kowalczykowa, prof. Jarosław Ławski, prof. Bogdan Mazan, prof. Tadeusz Bujnicki, prof. Tadeusz Budrewicz, dr Marcin Niemojewski, prof. Jolanta Sztachelska, dr Sylwia Karpowicz-Słowikowska. Badacze kontynuowali wątki poruszane podczas obrad, ale także, co istotne, zastanawiali się nad perspektywą badawczą i możliwościami eksploracyjnymi zagadnień zawartych w „Przeglądzie Tygodniowym”.



Panel: *Pozytywista i świat – lokalność i geopolityka* w Muzeum Historycznym w Białymstoku.



Prof. Alina Kowalczykowa (IBL PAN, Warszawa). Obok od lewej: dr Sylwia Karpowicz-Słowikowska (UG, Gdańsk), prof. Jolanta Sztachelska (UwB, Białystok), dr Małgorzata Sokalska (UJ, Kraków).



Wśród zgromadzonych dominowało przekonanie, że choć sprawa „Przełomu” funkcjonuje w świadomości naukowej literaturoznawców, to wciąż za mało poświęcono jej uwagi, niedostatecznie głęboko została poddana oglądowi i interpretacji.

Na zakończenie intensywnego naukowego dnia uczestnicy konferencji wzięli udział w uroczystej kolacji w Restauracji Kapitol przy ulicy Ciepłej. Goście nie kryli swojego zadowolenia, składając głównej organizatorce, dr Janickiej, podziękowania i wyrazy uznania. Czas kolacji był czasem nie tylko kontynuacji wymiany naukowych spostrzeżeń, na które zabrakło chwili w ciągu dnia, ale także okazją towarzyskich spotkań, przyjacielskich rozmów.

Obrady drugiego dnia konferencji rozpoczęły się o godzinie 9:00 i, tak jak dnia poprzedniego, odbywały się w sali konferencyjnej Restauracji Kawelin. Badacze uczestniczyli w dwóch panelach Świat/światy oraz *Sztuka i cywilizacja*. W pierwszym, któremu przewodniczył prof. Tomasz Sobieraj (UAM, Poznań), mieliśmy okazję wysłuchać następujących odczytów: prof. Tadeusza Bujnickiego (UW, Warszawa), *Francuskie doświadczenia Sienkiewicza*, prof. Aliny Kowalczykowej (IBL PAN, Warszawa), *Europa a my – wkład własny*, mgr Sonii Demianovej (Odesa), Świat w myśli filozoficznej Włodzimierza Lesiewicza, dr. Michała Siedleckiego (Książnica Podlaska, Białystok), *Inne światy młodych pozytywistów warszawskich*, prof. Marka Rutkowskiego (Politechnika Białostocka), *Traktat handlu i żeglugi zawarty pomiędzy Cesarstwem Rosyjskim i Królestwem Francuskim dnia 2/14 czerwca 1857 roku jako załączek polityki rosyjskiego pozytywizmu gospodarczego*, dr Anny Janickiej (UwB, Białystok), *Wielkie metropolie europejskiego Wschodu*.



Od lewej: dr Anna Janicka (UwB, Białystok), prof. Tomasz Sobieraj (UAM, Poznań).

Drugiemu panelowi przewodniczył prof. Tadeusz Budrewicz (UP, Kraków). Swoje interesujące rozpoznania badawcze przedstawili dr Paweł Tomczok (UŚ, Katowice), *Relacje z wystaw – ekonomie, afekty, narracje* (w „Przeglądzie Tygodniowym” do 1876 roku), dr Małgorzata Burzka-Janik (TL im. AM, Tarnowskie Góry), *Muzyka światowa na łamach „Przeglądu Tygodniowego”* (Rocznik 1866), dr Małgorzata Sokalska (UJ, Kraków), *Między tradycją i nowoczesnością. Literatura francuska w „Przeglądzie Tygodniowym”*, dr hab. Anna Sobiecka (AP, Słupsk), *Młodzi pozytywiści warszawscy wobec dramatu obcego (1866–1876)*. Ze względu na niewystarczającą ilość czasu dyskusję po obradach kontynuowano podczas kończącego całą konferencję wspólnego obiadu.

Łącznie w konferencji wzięło udział 25 badaczy z polskich i zagranicznych ośrodków. Zgromadzeni Goście w swoich wystąpieniach poruszali ważne dla rozważań nad narodzinami nowoczesnej świadomości zagadnienia badawcze, ujęte w planie konferencji, na które warto zwrócić uwagę:

Społeczne i polityczne przemiany w Europie, świecie i na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku widziane oczami pozytywistów warszawskich.

- Postęp cywilizacyjny: zagrożenia czy szansa?
- Europa jako całość „pęknięta” i „podzielona” – pozytywistyczne i romantyczne projekty Europy w „Przeglądzie Tygodniowym”.
- Zachód, Rosja, Wschód, Orient (i inne) – kategorie refleksji o świecie współczesnym.
- „Stary” i „nowy” świat w polityce, ideologii, myśli społecznej pozytywistów.
- Dalekie i (czy?) obce: kultury pozaeuropejskie w refleksji środowiska pozytywistycznego.
- Wojna i pokój, zmiana i rewolucja, postęp i regres – pozytywistyczna refleksja o mechanizmach historii.
- Czy istnieje pozytywistyczna „dziewiętnastowieczność” jako kategoria scalająca spojrzenie na świat?
- Media, sztuka, reklama w procesie kulturowej homogenizacji.
- Sąsiedzi bliscy/dalecy: Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Rosjanie, Niemcy, Czesi i Słowacy w refleksji pozytywistycznej.
- Religia w procesie przemian cywilizacyjno-kulturowych w XIX wieku.
- Między uniwersalizmem a lokalnością: pisarz w świecie przemian.
- Ideały społeczne, pedagogiczne, etyczne w polityce i życiu społecznym Polaków i Europejczyków.
- Warszawa; świat, polskie miasta i prowincje wobec przemian cywilizacyjnych.
- Ideały patriotyczne Polaków a kultura światowa XIX wieku; idee „ludzkości”, „narodu”, „społeczeństwa”.



– Obraz świata jako autoportret pokolenia na łamach „Przeglądu Tygodniowego”.<sup>3</sup>

Nad stroną merytoryczną sesji czuwał Komitet Naukowy w składzie: prof. Alina Kowalczykowa – przewodnicząca (Instytut Badań Literackich PAN), prof. Józef Bachórz (Uniwersytet Gdański), prof. Barbara Bobrowska (Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. Grażyna Borkowska (Instytut Badań Literackich PAN), dr hab. Mariya Bracka (Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), prof. Tadeusz Budrewicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), prof. Jarosław Ławski (KBF „Wschód – Zachód”, Białystok), prof. Natalia Maliutina (Narodowy Uniwersytet im. Ilii Miecznikowa w Odessie), prof. Bogdan Mazan (Uniwersytet Łódzki), prof. Ewa Paczoska (Uniwersytet Warszawski), prof. Tomasz Sobieraj (Uniwersytet Adama Mickiewicza), prof. Jolanta Sztachelska (Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski UwB).

Należy podkreślić także, często niezauważaną w sprawozdaniach, pewną wyjątkowość białostockich spotkań naukowych organizowanych przez Katedrę Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”. Mianowicie miejsca obrad, paneli oraz charakter imprez towarzyszących. Wszystkie one zwykle są ściśle związane z historią i kulturą Białegostoku, co jest z jednej strony niewątpliwą promocją miasta, a z drugiej strony tworzy wyjątkowy klimat konferencji. Choćby wspomniana Restauracja Kawelin, w której odbyły się obrady, nazwę swoją zawdzięcza Mikołajowi Kawelinowi, działaczowi społecznemu i sportowemu, pochodzącemu z Białostocczyzny, żyjącemu na przełomie XIX i XX wieku. Ale przykładów z ostatnich lat jest wiele. Wszystko to pozwala poczuć Gościom podlaską atmosferę miasta, niespotykaną w żadnej innej części kraju.

Mimo dużej siły dyskusji, czasem sprzecznych opinii uczestników, konferencja odbyła się w życzliwej, serdecznej atmosferze. Wspólnie zauważono ów paradoks dotyczący obecności młodych pozytywistów warszawskich w dyskursie naukowym. Jako temat powszechnie obecny, dostrzegany i nigdy nielekceważony był on zarazem w większości wypadków jedynie „zahaczany” w prowadzonych badaniach nad pozytywizmem. Oczywiście, pojawiło się kilka znaczących prac w tej dziedzinie, o których nie należy zapominać (prace m.in. Janiny Kulczyckiej Saloni, Ewy Warzeńnicy-Zalewskiej, Ewy Paczoskiej, Urszuli Kowalczuk, Bogdana Mazana i innych), jednak reprezentowane selektywnie, punktowo, ujawniają konieczność przywrócenia ujęcia całościowego dynamiki wczesnopozytywistycznych przemian. Konferencja ubiegłoroczna i tegoroczna wzbogaciły wiedzę na temat wizji człowieka i świata na

<sup>3</sup> Zagadnienia badawcze pochodzą z programu II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Narodziny Nowoczesnej Świadomości Młodzi Pozytywiści Warszawscy: <Przegląd Tygodniowy> 1866 – 1876. Edycja druga: Obraz świata, Europy i Polski – Rewizje”.

łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Jednocześnie z każdym „ujawnieniem” dostrzegaliśmy obszary jeszcze do „ujawnienia”, niby ognie zapalane w jaskini, oświetlające punkt i wyłaniające mgliste kontury spraw kolejnych. Oba spotkania pokazały także, że mamy do czynienia z wierzchołkiem góry lodowej.

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych

„Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA:  
„BIAŁORUSKO-POLSKIE STOSUNKI LITERACKIE.  
PROBLEMY IMAGOLOGII (INTERPRETACJE  
CHORIEWOWSKIE). MIŃSK, 11.X.2015”.  
SPRAWOZDANIE**

Jakże trudno pod koniec roku 2015 określić: w jakim kierunku rozwinie się geopolityczna sytuacja w Środkowej i Wschodniej Europie. Jeszcze trudniej powiedzieć coś pewnego o kierunku zmian w Polsce i na Białorusi, a więc w krajach leżących po obu stronach coraz silniej zarysowującej się granicy między Unią Europejską a krajami Europy Wschodniej, w której dominującą rolę chce odgrywać Federacja Rosyjska. Wszystko to ma wpływ na kulturalne i naukowe kontakty z Białorusią.

Wprawdzie uczelnie chętnie i dość często podpisują polsko-białoruskie umowy o współpracy, ale rzadko powstają na tym prawnym gruncie trwałe, długo rozwijane i owocne badawczo relacje. Takim wyjątkiem zdaje się współpraca filologów z Polski (a w ostatnich latach z Uniwersytetu w Białymstoku głównie) z kręgiem badaczy skupionych wokół prof. Swietłany Musijenko z Grodzieńskiego Uniwersytetu im. Janki Kupały. Stworzona przez prof. Musijenko Katedra Polonistyki była, dopóki kierowała nią ta uczona, kwitującym centrum badań nad Mickiewiczem, Orzeszkową, Nałkowską na Białorusi i wiodącym w tym kraju ośrodkiem polonistycznym<sup>1</sup>. Po przejściu Katedry przez środowisko niekoniecznie zmierzające do rozwoju polsko-białoruskich badań życie naukowe i relacje skupiły się na innym, pozainstytucjonalnym gruncie: Pani Profesor potrafiła podtrzymać dwie ważne inicjatywy. *Primo*, działalność Międzynarodowego Instytutu Adama Mickiewicza; *secundo*, uruchomiła cykl konferencji poświęconych pamięci jej Mistrza, rosyjskiego polonisty Wiktora Aleksandrowicza Choriewa (1932–2012), wychowawcy całej grupy wybitnych badaczy literatury polskiej, do której należą Swietłana Musijenko, Irina Cybenko, Irina Adelgejm, Wiktoria Mochalova, Vera Ozheli.

Prof. Choriew rozwinął w Instytucie Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk nową gałąź badań literaturoznawczych – imagologię – zajmującą się wzajemnym obrazem kultur w literaturach narodowych. Za tę szeroką, imponującą

<sup>1</sup> Zob. recenzję wydanych tam książek: J. Ławski, *Wokół Mickiewicza, Orzeszkowej i Nałkowskiej. Publikacje polonistyczne z Grodna i Mińska*, „Bibliotekarz Polski” 2014, nr 2 (XXIX).

działalność został nagrodzony Doktoratem Honoris Causa Grodzieńskiego Uniwersytetu im. J. Kupały dnia 24 maja 2012 roku. Niestety, dzień po nadaniu tytułu Profesor Choriew zmarł w Grodnie. Prof. Musijenko nie tylko wydała okolicznościowy tom<sup>2</sup>, ale zainaugurowała cykl konferencji poświęconych pamięci św. pamięci Wiktora A. Choriewa i jego imagologicznej koncepcji badań literatury, która znalazła uznanie i w Rosji, i w Polsce, czego świadectwem są zbiorowe tomy dedykowane prof. Choriewowi za życia i pośmiertnie<sup>3</sup>. Pierwsza i druga z konferencji z cyklu „Interpretacji Choriewowskich” odbyły się w Grodnie<sup>4</sup>; kolejna w Mińsku 11 września 2015 roku. Cykl domknie trzecia konferencja zaplanowana na Uniwersytecie w Białymstoku w maju-czerwcu 2016 roku.

Konferencję mińską zorganizowano na Wydziale Filologicznym w Katedrze Literatur Słowiańskich Białoruskiego Uniwersytetu w Mińsku. Organizacyjnie wsparł ideę Instytut Polski w Mińsku, a ze strony polskiej Uniwersytet w Białymstoku (Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”). Trudno również przecenić rolę kierowanego przez prof. Musijenko Międzynarodowego Instytutu Adama Mickiewicza afiliowanego przy Grodzieńskim Państwowym Uniwersytecie im. J. Kupały<sup>5</sup>.



Od lewej: Dr Mikołaj Chmialnicki (Mińsk), prof. Swietłana Musijenko (Grodno), prof. Jarosław Ławski (Białystok).

*Spiritus movens* spotkania był dr Nikolaï Chmialnicki, białorusenista i komparatysta, uczeń prof. Musijenko, który kieruje obecnie Katedrą Sinologii w Mińsku

<sup>2</sup> *Dzień i całe życie. Poświęcone świętej pamięci Wiktora Aleksandrowicza Choriewa...*, red. S. Musijenko, Grodno 2013.

<sup>3</sup> Zob. *Amicus Poloniae. Pamięci Wiktora Choriewa*, red. I. A. Adelgejm, Moskwa 2013; *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, red. J. Ławski, A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

<sup>4</sup> *Choriewowskie interpretacje*, T. I, red. S. Musijenko, Grodno 2014.

<sup>5</sup> Prof. Swietłana Musijenko została za swoją działalność uhonorowana w Polsce tomem: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria III: *Prace ofiarowane Profesor Swietłanie Musiejenko*, red. J. Ławski, A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

oraz pełni funkcję Prodziekana Wydziału Filologicznego. Dobrze znany od lat jako reprezentant strony białoruskiej w kontaktach z polskimi badaczami, dr Chmialnicki uważany jest za jedną z nadziei białoruskiej polonistyki<sup>6</sup>.

W Komitecie Organizacyjnym Konferencji zasiedli: Dziekan Wydziału Filologicznego BDU prof. I. S. Rouda, prof. Swietłana Musijenko z Grodna, prof. Ihar W. Żuk z Grodna, prof. P. I. Narwojczyk – Prodziekan Wydziału Filologicznego oraz pan Aleksander Gorodecki z Instytutu Polskiego w Mińsku.

Konferencja rozpoczęła się w budynku BGU przy ul. K. Marksa 31 o godz. 10.00 przemówieniem Dziekana oraz przedstawiciela Instytutu Polskiego. Na początku sesji jej uczestnicy obejrzeli film poświęcony prof. Choriewowi z uroczystości nadania mu honorowego doktoratu w Grodnie, który ze wzruszeniem komentowała prof. S. Musijenko.

Niezwykle ważnym elementem części inauguracyjnej była prezentacja nowego *Programu* nauczania literatury polskiej na uczelniach wyższych Białorusi, zatwierdzonego na początku września 2015 roku przez Ministerstwo Edukacji Republiki Białoruś. Nazwa publikacji: *Historia literatury kraju nauczanego języka. (Historia literatury polskiej)*, Mińsk 2015. Inicjatorką opracowania *Programu* jest prof. Musijenko. Ze strony polskiej w jego pisaniu wzięli udział: prof. Jarosław Ławski, dr hab. Anna Kieżuń, prof. UwB, dr Anna Janicka, zaś ze strony białoruskiej: prof. S. Musijenko, prof. Wiktor A. Choriew, dr Nikołaj Chmialnicki, dr Helena Bilutenko, mgr Helena Nielepko, mgr Alena Guk. Co trzeba podkreślić, *Program* został zaaprobowany na wszystkich szczeblach przez władze białoruskie.



Od lewej: prof. Anna Kieżuń (Białystok), prof. Swietłana Musijenko (Grodno).

<sup>6</sup> Zob. na przykład: *Nasz i nie nasz Sergiusz Piasecki*, opr. T. W. Kobrzycka, P. W. Ragojsza, N. Chmialnicki, Mińsk 2014; N. Chmialnicki, *Leonard Podhorski-Okolów jako pisarz polsko-białoruskiego pogranicza*, w: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności: V Kongres Polonistyki Zagranicznej, Brzeg – Opole, 10-13 lipca 2013 r.*, red. S. Gajda, I. Jokiel, T. 1-2, Opole 2014. Patrz: A. Janicka, *O Sergiuszu Piaseckim w Mińsku. Sprawozdanie z seminarium naukowego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 1 (XXX).

Pierwszą część obrad poprowadziła prof. Musijenko, pod której zdyscyplinowanym przewodnictwem wysłuchaliśmy następujących referatów:

- Jarosława Ławskiego (UwB), Wacława Szymanowskiego portret „wschodnich” literatów polskich;
- Ihara W. Żuka (Grodno), Symbolika śniegu w poetyckim obrazie świata Janki Kupały;
- Anny Kieżuń (UwB), Obrazy polesia w literaturze polskiej;
- Iwana Czaroty (BDU), Białoruskość: obraz obiektywno-historyczny i aktualne interpretacje;
- Barbary Olech (UwB), „Życie pomiędzy”. Casus Adama M-skiego / Zofii z Mańkowskich Trzeszczkowskiej;
- Heleny Bilutenko (Grodno), Koncepcja narratora w gawędzie romantycznej w literaturze polskiej i białoruskiej XIX wieku;
- Łukasza Zabielskiego (UwB), Preromantyzm w optyce Edwarda Lubomirskiego: „Obraz historyczno-statystyczny Wiednia”;
- Alesia Brazgunowa (Białoruska Akademia Nauk), Obraz literacki i portret psychologiczny w powieści „Wojna i sezon” M. K. Pawlikowskiego.
- Obrady zostały wznowione po krótkiej przerwie o godz. 14.30 – tym razem kierował nimi prof. J. Ławski. Wysłuchaliśmy referatów:
- Swietłany Musijenko (Grodno), Problem konformizmu w twórczości Zofii Nałkowskiej;
- Anny Janickiej (UwB), Młody pozytywista jedzie na Wschód;
- Iriny Bogdanowicz (BGU), Imagologiczna dominanta narracji w opowiadaniu „Zemsta Litwinki” Gabrieli Puzyriny;
- Urszuli Adamskiej (UwB), „Kolce”, „Ostroga” czy „Kosa”? O piśmie Mieczysława Dzikowskiego;
- Heleny Nielepko (Grodno), Obrazy-antypody w dramacie Tadeusza Micińskiego „Książ Potiomkin”;
- Swietłany Gonczar (Grodno), Kultury i literatury słowiańskie oczami Włochów: aspekt imagologiczny;
- Heleny Guk (Grodno), Problem bohatera w twórczości Wiesława Myśliwskiego;
- Nikołaja Chmiałickiego (BGU), Motywy białoruskie i obrazy w powieści Jerzego Andrzejewskiego „Ład serca”.





Od lewej: dr Anna Janicka (Białystok), prof. Jarosław Ławski (Białystok),  
dr Mikołaj Chmialnicki (Mińsk).

Obrady, co należy z uznaniem podkreślić, zostały perfekcyjnie zorganizowane. Wydzielono dość czasu, by uczestnicy sesji mogli podyskutować po rosyjsku, białorusku i polsku o zmianie paradygmatu w myśleniu o kresowości i pograniczności, o potrzebie spojrzenia oczami imagologa na kultury polską i białoruską.

Dzień obrad zamknęła uroczysta kolacja w centrum szkolenia kadr prezydenckiej administracji w Mińsku, w czasie której wyrażono nadzieję, że wspólne badania będą kontynuowane. Warto zaznaczyć raz jeszcze, że głównym animatorem sesji i uroczystego spotkania był dr Chmialnicki. Plonem sesji będzie tom konferencyjny wydany w 2016 roku w Mińsku.

W sobotę 12 września polscy i białoruscy uczestnicy Konferencji zwiedzili pod Mińskiem skansen wsi białoruskiej, oprowadzani gościnnie przez przewodnika (mówiącego po białorusku). Z kolei biorący udział w sesji pracownicy i doktoranci Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” oraz Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego – dr A. Janicka, mgr U. Adamska, prof. J. Ławski i dr Ł. Zabielski – mogli zobaczyć w Narodowym Akademickim Teatrze im. J. Kupały świetny, poruszający, wybitny spektakl *Nie mój*, a także obejrzeć nader udaną inscenizację opery *Carmen* George’a Bizeta w Wielkim Narodowym Teatrze Opery i Baletu. Konferencja odbywała się w atmosferze uroczystości związanych z Dniami Mińska oraz zbliżającymi się wyborami prezydenta Białorusi.

To udane przedsięwzięcie naukowe nie tylko przypomniało ideę imagologii, sformułowaną przez prof. Wiktora Aleksandrowicza Choriewa. Pokazało ono



po raz kolejny, jak nienaturalne są granice, którymi usiłuje się rozdzielać tak bliskie, posiadające wspólne korzenie kultury, jak polska i białoruska. Kolejna – ostatnia z cyklu „Interpretacji Choriewowskich” – Konferencja już wiosną 2016 roku w Białymstoku.

Sebastian Kochaniec

Łukasz Zabielski

*Dział Naukowy*

*Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego w Białymstoku*

## **I OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA „ZYGMUNT GLOGER 1845–1910. PISARZ, MYŚLICIEL, UCZONY. REWIZJE. BIAŁYSTOK (23–24 X 2015)”. SPRAWOZDANIE**

Zygmunt Gloger – historyk, archeolog, etnograf, folklorysta i krajoznawca. Oto charakterystyczny, rzecz by można: stereotypowy zestaw określeń przypisywanych osobie badacza z Jeżewa, jakie spotkać możemy w wielu poświęconych mu publikacjach. Jednakże redaktorzy pierwszego tomu *Pism rozproszonych*<sup>1</sup> Glogera zwracają uwagę na „inne” – przede wszystkim literackie, artystyczne – jego oblicze.

Idea, odczytania Glogera na nowo stanowiła asumpt zarówno do opracowania pierwszego tomu *Pism rozproszonych*, jak i zorganizowania I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej poświęconej starożytnikowi z Jeżewa, której gospodarzami byli: prof. Jarosław Ławski z Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku oraz Jan Leończuk – dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego. Wyznaczone na konferencji ramy interpretacyjne postaci i twórczości Zygmunta Glogera wyrażały się w hasłach: pisarz, myśliciel, uczony.

Dzięki współpracy Książnicy Podlaskiej, która realizuje projekt naukowej edycji krytycznej *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera (finansowany ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, edycja II) i Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” w dniach 23–24 października 2015 roku do Białegostoku przybyli badacze z polskich ośrodków akademickich, m.in. Warszawy, Gdańska, Krakowa, Poznania i Lublina. Łącznie w sesji naukowej wzięło udział dwudziestu dziewięciu uczonych, którzy w sali Czytelni Głównej Książnicy Podlaskiej dyskutowali na temat postaci Zygmunta Glogera jako pisarza, publicysty, reportera, poety, epistolografa. Zagadnienia badawcze dotyczyły między innymi warsztatu badawczego twórcy *Dolinami rzek*, towarzyszącej jego pracy wyborów metodologicznych, recepcji pism w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, wąt-

---

<sup>1</sup> Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, tom I: *Lata 1863–1876*, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, Białystok 2014.

ków dydaktycznych obecnych w poetyce tekstów, gatunkowego usytuowania jego twórczości. Wśród tematów znalazły się także zagadnienia związane z wartością estetyczną i poznawczą pism starożytnika z Jeżewa.



Od lewej: Aleksander Kozubowski, Marcin Kozubowski, Magdalena Zawidzka.

Konferencja została pomyślana tak, by pierwsza jej część (23 października) posłużyła naukowym referatom i dyskusji, a druga, bliższemu, „empirycznemu” poznaniu rodzinnych stron Zygmunta Glogera – zwiedzania pozostałości dworskich oraz starego browaru na terenie Jeżewa.

Uroczysta inauguracja, która poprzedziła obrady plenarne, miała miejsce w Czytelni Głównej Książnicy Podlaskiej. Zgromadzonych na sali gości powitali: prof. Jarosław Ławski oraz Jan Leończuk. Po przedstawieniu celu i idei konferencji przez dra Łukasza Zabielskiego, uroczystą formułę: „konferencję uważam za otwartą” wypowiedziała pani Magdalena Zawidzka, prawnuczka Zygmunta Glogera, która wraz z innymi potomkami autora *Skarbczyka*, Marcinem Kozubowskim i jego synem Aleksandrem, była gościem honorowym.

Obrady plenarne otworzył referat prof. Magdaleny Piotrowskiej (*Budowanie wspólnoty na przestrzeni społecznej. Kilka uwag na marginesie „Obchodów weselnych” Z. Glogera*). Następnie głos zabrali kolejno: prof. Dominique Porębska-Quasnik (*Źródła historyczne Zygmunta Glogera w dziedzinie Etnomuzykologii. Nowa metoda badawcza w zakresie odkrycia rodzimych cech muzycznych*), prof. Bogusław Dopart (*Polski rok obrzędowy według Zygmunta Glogera*), po czym ze względu na nieobecność dwójki prelegentów, jeden z referatów został odczytany w zastępstwie przez dra Łukasza Zabielskiego. Był to tekst nadesłany przez prof.

Jana Zielińskiego ze Szwajcarii, który wzbudził wielkie zainteresowanie z uwagi na fakt, iż dotyczył tekstu poświęconego tematowi gospodarowania na terenach Carskiej Rosji, który to tekst miał – według autora referatu – być napisany przez Glogera. Wystąpienie to wyznaczało koniec pierwszej części obrad plenarnych, a uczestnicy udali się na przerwę.



Od lewej: prof. Dorota Rembiszewska (IS PAN, Warszawa), prof. Bogusław Dopart (UJ, Kraków).

Część drugą rozpoczęła prelekcja prof. Bogusława Nowowiejskiego (*Obraz gminy i ziemi podlaskiej w 2 poł. XIX wieku. Na podstawie słowniczka tykocińskiego Zygmunta Glogera*). Następnie głos zabrali: dr Izabela Kopania (*Materiały wizualne i kształtowanie narracji na temat kultury polskiej na przełomie XIX i XX wieku. Przypadek Zygmunta Glogera*), prof. Beata Obsulewicz-Niewińska (*Gloger a polscy pozytywiści*), prof. Urszula Kowalczuk (*Historia między „mapografią” a „topografią”. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*). Obrady plenarne zakończył referat mgra Sebastiana Kochańca (*Flamandzkie malowanie. O Wyobraźni etnograficznej Zygmunta Glogera*), po którym przewodniczący zaprosił wszystkich uczestników konferencji do wspólnej dyskusji na temat poruszonych w zaprezentowanych referatach zagadnień. Pojawiło się wiele pytań i komentarzy, dotyczących poruszanych przez prelegentów wątków. Po zakończonej dyskusji, która dzięki zdyscyplinowaniu referentów, jak i koordynujących obrady przewodniczących zakończyła się zgodnie z programem konferencji, prelegenci i zaproszeni goście udali się na przerwę obiadową.

Obrady zostały wznowione o godzinie 14:00. Prelegenci, którzy mieli prezentować swoje referaty, udali się do wyznaczonych przez organizatorów zespołów tematycznych, usytuowanych w salach czytelni książek, czasopism oraz informatorium. Zaproponowany przez gospodarzy konferencji podział sekcji wyznaczały kolejno zagadnienia: Zespół I, w którym swoje referaty zaprezentowali: prof. Dorota Rembiszewska (*Między archaicznością a nowoczesnością. O języku pism Zyg-*

*munta Glogera*), prof. Beata Kuryłowicz (*Zygmunt Gloger – kolekcjoner wyrazów? Uwagi o leksykograficznej działalności uczonego z Jeżewa*), dr Michał Siedlecki (*Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera po 1876 rok*) oraz mgr Grzegorz Kowalski (*„Dolinami rzek”. Zygmunt Gloger a podróżopisarstwo krajowe*) skupił się na zagadnieniach związanych z kręgiem tematycznym „Język i Kultura”. Z kolei „Wokół zagadnień literackich” obradował zespół II, w którym znaleźli się: dr Barbara Noworolska (*„Dolinami rzek” Glogera. Wartości estetyczne i poznawcze krajobrazu*), dr Marta M. Kacprzak (*Jan Kochanowski w pracach Zygmunta Glogera. Poezja staropolska a badania XIX-wiecznego etnografa*), dr Anna Janicka (*Obraz kobiety w pismach Zygmunta Glogera. Rozpoznania*), dr Łukasz Zabielski (*Ziemianina portret własny. O Koźmiana i Glogera ethosie dobrego gospodarza*) i ks. prof. Jerzy Sikora (*„Rzeka” Zygmunta Glogera i „rzeka” Czesława Miłosza – studium porównawcze*). Tematem obrad zespołu trzeciego była „Kultura-Historia-Ethnos”. W skład sekcji weszli: prof. Krzysztof Filipow (*Numizmatyka w „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera*), mgr Andrzej Rataj (*Gloger i Kolberg*), dr Magdalena Woźniewska-Działak (*Pytania o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*), dr Konrad Kazimierz Szamryk (*Wizja, wizje czy rewizja współczesnej podróży? Reportaż „Białowieża w Albumie” Zygmunta Glogera a „Z puszczy Białowieskiej” Henryka Sienkiewicza*), dr Adrianna Adamek-Świechowska (*Reporterskiej spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w puszczy Białowieskiej*).



Pani Magdalena Zawidzka, prawnuczka Zygmunta Glogera.



Prelekcje i dyskusje zespołowe trwały do godziny 17:00. Następnie nastąpiła godzinna przerwa w obradach, podczas której uczestnicy, jak i zaproszeni goście mogli napić się kawy i – tym razem w kularach – kontynuować poruszane podczas oficjalnych obrad dyskusje.

Kolejnym, bardzo ważnym punktem konferencji było spotkanie z panią Magdaleną Zawidzką, prawniczką Zygmunta Glogera. Honorowy Gość Książnicy Podlaskiej opowiedział o mało znanych faktach z życia Glogerów, Zygmunta oraz jego dzieci oraz wnuków, a także o funkcjonowaniu rodzinnego muzeum, na które – wypełnione pamiątkami po sławnym Pradziadku – składa się prywatne mieszkanie Pani Magdaleny. Na słuchaniu opowieści, żywej dyskusji oraz radosnej atmosferze upłynął wieczór pierwszego dnia konferencji. Jego miłym zwieńczeniem była uroczysta kolacja w pobliskiej restauracji.



Od lewej: Marcin Kozubowski, dyrektor Jan Leończuk.

Drugiego dnia konferencji (24 października, sobota) odbyła się wycieczka z przewodnikiem – mgr Izabelą Szymańską (PTTK Białystok, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego). Wyprawę zorganizowano pod hasłem „Szlakami Glogera”. Podążanie wyznaczonymi szlakami rozpoczęto od Pałacu Branickich w Białymstoku, by następnie odwiedzić Wzgórze katedralne, Rynek Kościuszki oraz Ratusz, a także Cerkiew św. Mikołaja. Opowieściom Pani Przewodnik towarzyszyły wybrane fragmenty *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, poświęcone zwiedzającym

miejscom. Kolejnym przystankiem na drodze wycieczki stał się Pałac Branickich w Choroszczy (tzw. letnia rezydencja), gdzie uczestnicy konferencji mogli zwiedzić Muzeum Wnętrz Pałacowych, oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Oczywiście na trasie wycieczki nie mogło nie znaleźć się Jeżewo Stare, niegdyś należące do rodziny Glogerów. Choć obecnie podziwiać tam można właściwie tylko nieznaczne pozostałości po zespole dworskim autora *Encyklopedii staropolskiej*, a także ruiny dawnego browaru. Podążanie „Szlakami Glogera” zakończyło się w Tykocinie – a mówiąc precyzyjniej: w Synagodze, w Kościele św. Trójcy oraz tamtejszym Zamku, czyli flagowych punktach tego turystycznego miasta. Wycieczkę podsumowano iście po staropolsku: obiadem w jednej z tykocińskich restauracji.

Jednak, co warto podkreślić, prawdziwym zakończeniem konferencji naukowej – poświęconej osobie i twórczości Zygmunta Glogera – będzie publikacja monografii zbierającej wszystkie referaty, które zostały wygłoszone 23 października 2015 roku w murach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Druk książki zaplanowano na pierwsze półrocze 2016 roku.



Od lewej: mgr Grzegorz Kowalski, Pani Magdalena Zawidzka, dr Łukasz Zabielski.



## NOTY O AUTORACH

---

**Maria Bauchrowicz-Tocka**, mgr, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (filologia polska), dziennikarka Tygodnika Podlaskiego „Kontakty”, interesuje się łomżyńską prasą okresu międzywojennego.

**Alberto Bonchino**, dr, studiował filozofię, historię i muzykologię w Rzymie (1995–2002). W 2007 roku obronił doktorat na Uniwersytecie we Florencji na podstawie pracy pt. *Theosophie, Mystik und Naturphilosophie. Auf der Spur einer christlichen Kabbalah von Leibniz bis Franz von Baader*. Autor m.in. studiów *Materie als geronnener Geist. Studien zu Franz von Baader in den philosophischen Konstellationen seiner Zeit* (2014), *Aufklärung und Romantik als Herausforderung für katholisches Denken* (wyd. razem z A. Franz, 2015).

**Małgorzata Burzka-Janik**, dr, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Opolskim i Studium Literacko-Artystycznego w Krakowie przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 2013 roku Prezes Towarzystwa im. Adama Mickiewicza Oddział w Opolu. Opublikowała książki pod tytułem: *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adama Mickiewicza* (Opole 2009) oraz „Tyle naraz świata...”. *Szkice o poezji Wisławy Szymborskiej* (Opole 2012). Swoje teksty publikowała m.in. w „Kwartalniku Opolskim”, „Wieku XIX”, „LiteRacjach”.

**Jolanta Dragańska**, mgr; absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie w Białymstoku; obecnie doktorantka w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB; współorganizatorka m.in. Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do XX-lecia międzywojennego” (2013). Autorka m.in. artykułu: *Starość, młodość, zmęczenie. O dramatach Amelii Hertzówny* (2013).

**Mieczysław Jackiewicz**, prof. dr hab., ur. 26 marca 1931 roku w majątku Bokszyski na Wileńszczyźnie; wydał 40 książek, m.in. *Literatura polska na Litwie w XVI-XX wieku*, Olsztyn 1993, *Polskie życie kulturalne w republice litewskiej 1919-1940*, Olsztyn 1997, *Literatura litewska w Polsce w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1999; *Polacy na Litwie 1918-200. Słownik biograficzny*, Warszawa 2003, *Leksykon kultury litewskiej*, Warszawa 2005; *Krętymi ścieżkami... Wspomnienia*, Olsztyn 2012. Opublikował 108 artykułów naukowych i 593 popularno-naukowych i publicystycznych.

**Switłana Kahamlyk**, doktor habilitowana nauk historycznych (kandydat). Pracuje na Wydziale Filozofii Narodowego Uniwersytetu imienia Tarasa Szewczenki w Kijowie. Jest starszym współpracownikiem naukowym Centrum ukrainoznawstwa w Kijowie.

**Sebastian Kochaniec**, mgr; pracownik Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku; absolwent kulturoznawstwa na specjalizacji socjologii kultury i krytyki sztuki Uniwersytetu w Białymstoku (studia ukończone z wyróżnieniem); doktorant Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB.

**Aleksandra Kołodziejczak**, mgr, doktorantka Uniwersytetu w Białymstoku. Jest autorką publikacji poświęconych twórczości Fiodora Dostojewskiego: *Motyw snu w powieści F. Dostojewskiego „Zbrodnia i kara” (analiza pierwszego snu Raskolnikowa)*, *Rosja i Europa w „Dzienniku Pisarza” 1873 r. F. Dostojewskiego, George Sand w „Dzienniku Pisarza” (1876 r.) F. Dostojewskiego, „Dziennik Pisarza” 1873 r. w koncepcji biograficznej formy M. Bachtina*.

**Kamil Kopania**, dr; pracownik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracuje z Akademią Teatralną im. A. Zelwerowicza w Warszawie (Wydział Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku). Autor książki: *Animated sculptures of the crucified Christ in the religious culture of the Latin Middle Ages* (Warszawa 2011). Redaktor tomu: *Czas Apokalipsy. Koniec dziejów w kulturze od późnego średniowiecza do współczesności* (Warszawa 2012).

**Jarosław Ławski**, prof. zw. dr hab., kierownik i twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku; autor książek: *Wyobrażenia licyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2005), a także *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010); członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN.

**Katarzyna Nowak**, mgr, absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od października 2001 r. pracuje w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy w Dzielnicy Wawer. Laureatka kilku konkursów poetyckich. Związana ze środowiskiem twórczym Anina. Jest sekretarzem redakcji lokalnego pisma „Między Nami Aninianinami”. Autorka tomików wierszy *W stronę cienia*, Warszawa 2011; *Między deszczami*, Kraków 2014.

**Barbara Noworolska**, dr, przewodnicząca i jedna z założycielek Podlaskiego Towarzystwa Sienkiewiczowskiego. Autorka książki *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia* (Białystok 2005). Redaktorka tomów: *Dojrzałość od jutra* Anny Markowej (Białystok 1985) oraz (z Wiesławem Stecem) *Łukasz Górnicki i jego czasy* (Białystok 1993). Interesuje się kulturą i literaturą XIX wieku.

**Mateusz Preis**, mgr, archiwista; absolwent Archiwistyki i Zarządzania dokumentacją na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Naukowo zajmuje się środowiskiem urzędników dworskich i oficjalistów, którzy działali w II połowie XVIII wieku na dworze Izabeli Branickiej oraz administracją i funkcjonowaniem wspomnianego dworu.

**Stanisław Siess-Krzyszkowski**, mgr, pracownik Centrum Badawczego *Bibliografii Polskiej* Estreicherów w Uniwersytecie Jagiellońskim Od lat 80. XX wieku współredaguje lub redaguje kolejne tomy serii staropolskiej i serii XIX wieku *Polskiej Bibliografii Narodowej*. Opracował internetową wersję katalogu nieistniejącej dziś w formie zwartej tzw. pierwszej biblioteki nieświeskiej oraz biblioteki Sapieżyńskiej, a także wydał w formie książkowej katalog biblioteki Sapiehów z Krasicy.

**Mateusz Skucha**, dr, asystent w Katedrze Teorii Literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego; autor licznych studiów z literaturoznawstwa, m.in. monografii *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym piśmarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wydawnictwo Collegium Columbinum, 2014. Ukończył filologię polską oraz Gender Studies na Uniwersytecie Jagiellońskim, tam również uzyskał stopień doktora w 2011 roku. Od 2005 roku jest Sekretarzem Krakowskiego Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

**Dominik Sołowiej**, mgr, historyk literatury (absolwent polonistyki Uniwersytetu w Białymstoku), dziennikarz, krytyk literacki, recenzent „Dziennika Teatralnego”. Autor tekstów historycznoliterackich o twórczości Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza (jeden z nich ukazał się w książce *Mickiewicz mistyczny*). Pracuje w Telewizji Białystok. Prowadzi spotkania literackie w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku. Twórca cyklu reportaży telewizyjnych o historii województwa podlaskiego. Redaktor Almanachu Literackiego „Epea” i „Antologii Ekumenicznej”.

**Irina Treń**, rocznik 1960; ukończyła filologię angielską i historię w Instytucie Pedagogicznym w Riazaniu. Anglistka, tłumaczka, krajoznawczyni, publicystka. Wydała następujące książki *From the history of Kaliningrad region: Insterburg-Chernyakhovsk*, Czerniachowsk 2007, wydana w Edynburgu w latach 2008, 2009; *Izuczenie kultury Wielikobrytanii i SSZA czerez pieśni. Mietodiczeskoje posobije*

*po angielskomu jazyku*, Czerniachowsk 2014; *Friendship is a great strength*, Czerniachowsk 2014. Jest współautorką słownika encyklopedycznego *Małyje goroda Kaliningradskoj oblasti*, pod redakcją A. Popadina, Kaliningrad 2011.

**Wacław Walecki**, prof. zw. dr hab., pracownik naukowy Katedry Historii Literatury Staropolskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Komisji Historycznoliterackiej Polskiej Akademii Nauk, w UJ Kierownik Centrum Badawczego Bibliografii Polskiej Estreicherów (dawniej: Zakład Bibliografii Polskiej im. Karola Estreichera) i Kierownik Projektu Badawczego Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki: Kontynuacja Polskiej Bibliografii Narodowej Estreicherów i jej informatyzacja. W spisie publikacji ma ok. 100 pozycji.

**Łukasz Zabielski**, dr nauk humanistycznych; absolwent filologii polskiej oraz historii na Uniwersytecie w Białymstoku; pracownik Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej im. Ł. Górnickiego w Białymstoku; stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” UwB; autor monografii *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015); redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego”.

**Inna Zarownaja**, dr nauk filologicznych, pracownik naukowy Katedry Języków Azjatyckich Uniwersytetu w Ammanie w Jordanii, rusycystka, zajmuje się rosyjskim dramatem współczesnym.

## NOTES ON THE CONTRIBUTORS

---

**Maria Bauchrowicz-Tocka**, MA, holds a degree in Polish studies from the Nicolas Copernicus University in Toruń. She works as a journalist for *Tygodnik Podlaski 'Kontakty'*, focusing on the press in the interwar Łomża.

**Alberto Bonchino**, PhD, studied philosophy, history and musicology in Rome (1995 – 2002). In 2007, the dissertation “Theosophie, Mystik und Naturphilosophie. Since 2012 he has been head of the scholarly and editorial project “Critical Edition of Franz von Baader’s Selected Works” at the University of Dresden. He has recently published “Materie als geronnener Geist. Studien zu Franz von Baader in den philosophischen Konstellationen seiner Zeit” (2014) and “Aufklärung und Romantik als Herausforderung für katholisches Denken” (with A. Franz, 2015).

**Małgorzata Burzka-Janik**, PhD, holds a degree in Polish studies from the University of Opole and from Literary and Artistic College at the Jagiellonian University in Cracow. She has been President of the Opole subdivision of the Adam Mickiewicz Society since 2013. She has published two books: *Searching for the Centre. Home and Homelessness in Adam Mickiewicz’s Life and Work* (Opole 2009) and “So Much of the World at Once”... *On Wisława Szymborska’s Poetry* (Opole 2013), as well as numerous texts in periodicals.

**Jolanta Dragańska**, MA, holds a degree in Polish studies from the University of Białystok, where she is a PhD student (in Chair in Philological Studies “East-West”). She has co-organized the International Conference “Żeromski and Traditions of Polish Intelligentsia. Ideas – Aesthetics – Language” (2011) and the International Conference “Changes in the Female Emancipatory Formula from the 18<sup>th</sup> century to the Interwar Period” (2013). She has published two articles (“Old Age, Youth, Fatigue. On Amelia Hertzówna’s Plays” in 2013, “The Prisoners of Ego. Amelia Hertzówna’s Plays in the Context of C. G. Jung’s Depth Psychology” in 2014).

**Mieczysław Jackiewicz**, Professor, born in 1931 in Vilnius region, has published over forty books (for example: *Polish Literature in Lithuania from the 16<sup>th</sup> to the 20<sup>th</sup> Century*, Olsztyn 1993; *Lithuanian Literature in Poland from the 16<sup>th</sup> to*

*the 20<sup>th</sup> Century*, Olsztyn 1999; *Poles in Lithuania 1918-2000*; *Dictionary of Biographies*, Warsaw 2003; *Lexicon of Lithuanian Culture*, Warsaw 2005), 108 scholarly papers and 593 press articles.

**Switlana Kahamlyk**, a PhD student of history, works at the Centre of Ukrainian Studies, the Taras Szewczenko National University in Kiev, and specializes in the problems of culture and spirituality in early modern Ukraine.

**Sebastian Kochaniec**, MA, holds a degree in cultural studies, sociology of culture and art criticism, and works in the Łukasz Górnicki Library (Książnica Podlaska) in Białystok as well as in Chair in Philological Studies “East-West”, the University of Białystok, where he is a PhD student.

**Aleksandra Kołodziejczak**, MA, is a PhD student in the Department of Applied Linguistics, the University of Warsaw. She has taken part in six conferences of Young Philologists (2007-2012) organized by the Institute of Russian Studies, UW. She has published several studies of Dostoyevsky’s works (e.g. “The Motif of Dream in Dostoyevsky’s *Crime and Punishment*”) and an analysis of Vladimir Meshchersky’s memoirs.

**Kamil Kopania**, PhD, works in the Institute of History of Art, the University of Warsaw and co-operates with the A. Zelwerowicz Theatre Academy in Warsaw (the Department of Puppet Art in Białystok). His academic interests include the relations between visual art and theatre in the Middle Ages, para-theatrical liturgical ceremonies (notably of the time of Holy Week), and the history of puppet theatre. He has published *Animated Sculptures of the Crucified Christ in the Religious Culture of the Latin Middle Ages* (Warsaw 2011) and edited the volume *The Time of Apocalypse. The End of History in the Culture from the Late Middle Ages to Modern Times* (Warsaw 2012).

**Jarosław Ławski**, Professor, Head of Chair in Philological Studies “East-West” in the Institute of Polish Studies, the University of Białystok. He has published *Lucifer’s Imagination* (Białystok 1995), *Irony and Mysticism. Liminal Experience of Juliusz Słowacki’s Poetic Imagination* (Białystok 2005) and *Mickiewicz – Myth – History. Studies* (Białystok 2010). He is a member of the Literary Studies Committee at the Polish Academy of Sciences.



**Katarzyna Nowak**, MA, holds a degree in Polish studies from the University of Silesia in Katowice. She has worked in the Public Library of Wawer District, Warsaw, since 2001. A laureate of several poetic competitions, she is a member of the editorial board of *Między Nami Aninianami*, to which she regularly contributes poems and articles. She has authored two volumes of verse (*Shadow's Way*, 2011; *Between Rains*, 2014).

**Barbara Noworolska**, PhD, is President and one of the founders of the Sienkiewicz Society in Podlasie. She has published *Eliza Orzeszkowa: Being, Memory, History* (Białystok 2005), and edited Anna Markowa's *Maturity from Tomorrow* (Białystok 1985) as well as *Łukasz Górnicki and His Times* (Białystok 1993, with Wiesław Stec). Her academic interests include nineteenth-century literature and culture.

**Mateusz Preis**, MA, holds a degree in archive studies and document management from the Nicolas Copernicus University in Toruń. Both his BA and MA papers concerned the administration and management of Branicki residence in the 18<sup>th</sup> century.

**Stanisław Siess-Krzyszkowski**, MA, works for the Centre for Polish Bibliographic Research of Estreichers, the Jagiellonian University. He has edited and co-edited volumes of old Polish literature and the series of nineteenth-century *Polish National Bibliography*. He has taken part and co-edited the proceedings of three symposiums organized by the research Centre: *Libri Separati*, *Libri Recogniti* and *Libri Descripti* (due to be published soon). He has prepared an on-line version of the catalogue of the so-called first library in Nieśwież (no longer existing as a collection of hard copies) and the Sapieżyńska library. He has also published the catalogue of the Sapiecha library from Krasiczyn.

**Mateusz Skucha**, PhD, holds a degree in gender studies and Polish studies from the Jagiellonian University in Cracow, and works in Chair in Literary Theory. He has published numerous papers in literary studies and the monograph on late works of Józef Ignacy Kraszewski. His academic interests include nineteenth-century literature; feminist criticism; gender, queer and masculinity studies; as well as Chinese culture. He has been the Secretary of the Local Committee of the Polish Literature and Language Competition in Cracow.

**Dominik Solowiej**, MA, holds a degree in Polish studies from the University of Białystok. He is a historian of literature, journalist, literary critic and reviewer of *Dziennik Teatralny*. He has published scholarly papers on Juliusz Słowacki and Adam Mickiewicz. He works in the local TV Białystok and organizes literary meetings in the Książnica Podlaska Library. He has prepared a TV series of documentaries on the history of Podlasie region. He is the editor of literary almanac *Epea* and *Ecumenical Anthology*.

**Irina Treń**, MA, holds a degree in English studies and history from the Pedagogical Institute in Riazan, Russia. She is an English teacher, translator, local traveler, and journalist. She has published numerous books (for example: *From the History of Kaliningrad Region: Insterburg-Chernyakhovsk*, Czerniachowsk 2007, and *Friendship is a Great Strength*, Czerniachowsk 2014) as well as scholarly papers and articles. She is a co-editor of the encyclopedic dictionary *Małyje goroda Kaliningradskoj oblasti* (Kalingrad 2011, co-edited by A. Popadin).

**Wacław Walecki**, Professor, works in Chair in History of Old Polish Literature (the Department of Polish Studies, the Jagiellonian University in Cracow) and is a member of the Literary and Historical Committee in the Polish Academy of Sciences. He is also Head of the Centre for Polish Bibliographic Research of Estreichers and Head of Research Project of the National Programme for the Development of Humanities “Further Work on Polish National Bibliography of Estreichers and its Digitalization”. He takes part in the international project “The Culture of the First Commonwealth in Europe. Hermeneutics of Values” run at the Department “Artes Liberales”, the University of Warsaw.

**Łukasz Zabielski**, PhD, holds degrees in Polish studies and history from the University of Białystok. He works in Łukasz Górnicki Library (Książnica Podlaska) in Białystok and regularly contributes to the scholarly projects undertaken by Chair in Philological Studies “East – West”, the University of Białystok. He has published the monograph *Meanders of Anti-Romanticism: Kajetan Koźmian and Polish Romantics* (Cracow 2015). He is executive editor of the periodical *Bibliotekarz Podlaski*.

**Inna Zarownaja**, PhD, works in Chair in Asian Languages, the University of Amman, Jordania. She specializes in Russian studies, notably in contemporary Russian drama.